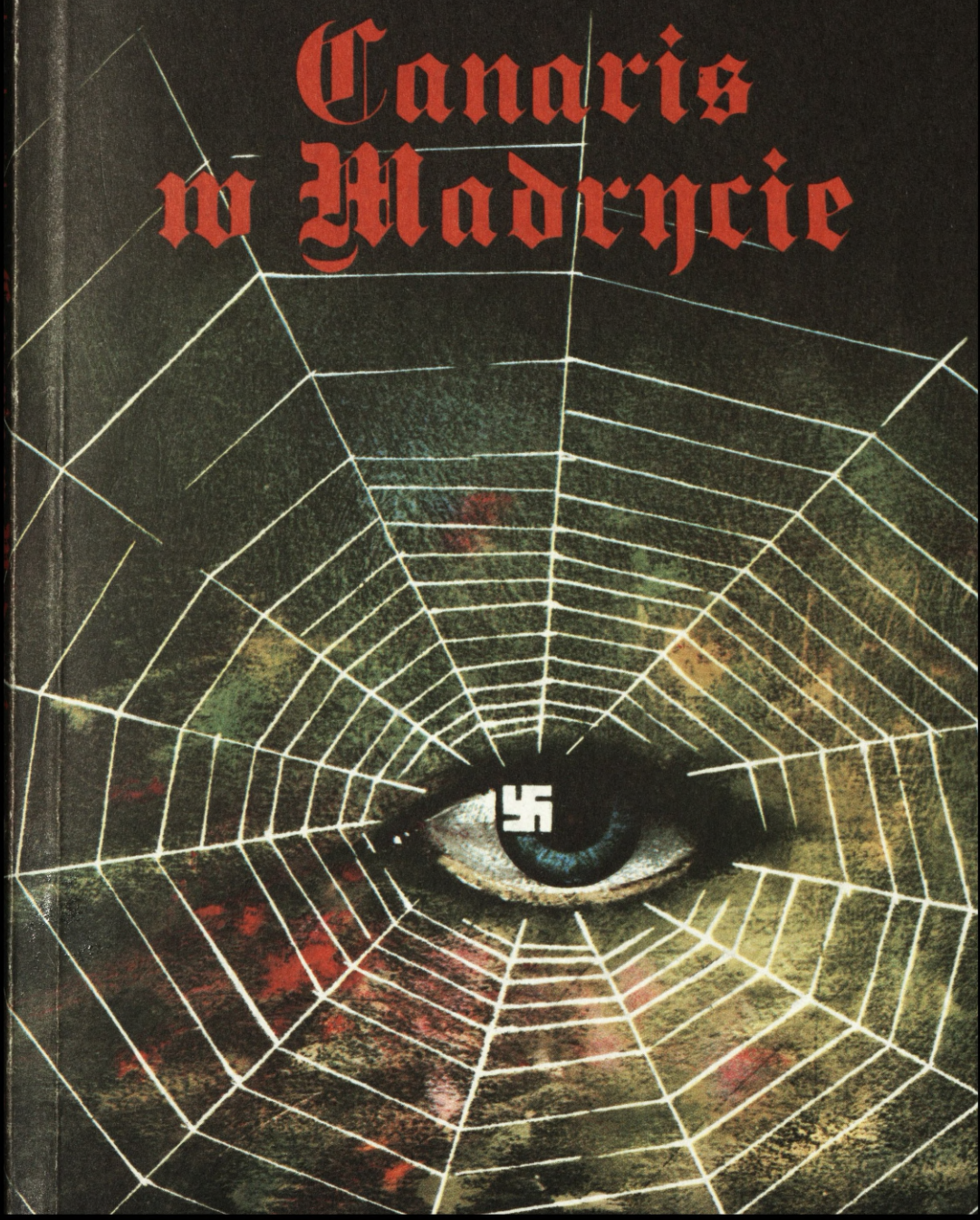

R G B WH GR BL
Grey Scale #13
C M Y K
DANES PICTA .COM
A 1 2 3 4 5 6 M 8 9 10 11 12 13 14 15 B 17 18 19
Stanisław Lewicki
Canaris w Madrycie
Colour Chart #13
Blue Cyan Green Yellow Red Magenta White 3/Color Black
Centimetres
Inches

Stanisław Lewicki

Canaris w Madrycie



Canaris w Madrycie

Stanisław Lewicki

Canaris w Madrycie

Instytut Wydawniczy Związków Zawodowych • Warszawa 1989

Opracowanie graficzne
HENRYK LASKOWSKI

Redaktor
TADEUSZ LIBERA

Redaktor techniczny
ANNA WARDZAŁA

Korektor
MARIA BIELAWSKA

ISBN 83-202-0792-4

© **Copyright by Instytut Wydawniczy Związków Zawodowych • Warszawa 1989**

35294



INSTYTUT WYDAWNICZY ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH
Warszawa 1989

Wydanie I. Nakład 29 780+220 egz.
Objętość: 12,1 ark. wyd., 14,5 ark. druk.
Papier drukowy kl. III, 71 g/m², A1.
Materiały przekazano do drukarni 30.12.1988 r.
Podpisano do druku 1.02.1989 r.
Druk zakończono w lutym 1989 r.
Nr prod. Ww/1222/KE/87. Zam. druk. 1/89. A-75.
Drukarnia Instytutu Wydawniczego Związków Zawodowych

1.
Teatr działań wywiadowczych

Półwysep Iberyjski, zwany też Pirenejskim, oddziela od kontynentu afrykańskiego Cieśnina Gibraltarska, o niewielkiej stosunkowo szerokości czternastu kilometrów. Na tym półwyspie leżą dwa państwa: Hiszpania i Portugalia. Na krańcu południowym Półwyspu Pirenejskiego położony jest Gibraltar — kolonia brytyjska od roku 1714. Składają się na nią: potężna twierdza, baza morska i miasto. Od niepamiętnych czasów Gibraltar nazywany był kluczem do Morza Śródziemnego. Na obszarze Hiszpanii, Portugalii oraz Gibraltaru rozgrywały się w pierwszej połowie dwudziestego wieku wydarzenia, które złożyły się na prawdziwą szpiegowską epopeję.

Na przełomie dziewiętnastego i dwudziestego stulecia nastąpił niemal całkowity rozpad hiszpańskiego imperium kolonialnego. Liczne zrywy powstańcze na Kubie i na Filipinach stały się dla Stanów Zjednoczonych Ameryki dogodnym pretekstem dla wypowiedzenia wojny monarchii hiszpańskiej. Konflikt zbrojny zakończył się klęską Hiszpanów, doszło zwłaszcza do pogromu ich mocno przestarzałej floty. Pokój zawarty w Paryżu był korzystny dla Amerykanów. Poza przejęciem zwierzchnictwa nad Filipinami i Kubą rząd amerykański zapewnił sobie wyspy Guam i Puerto Rico. Nieoczekiwane korzyści z hiszpańskich porażek wyciągnęli też Niemcy. W dniu 12 lutego 1899 roku ambasador Rzeszy Niemieckiej w Madrycie, Józef von Radowitz, podpisał z rządem hiszpańskim porozumienie, które za cenę siedemnastu milionów marek w złocie

przyznawało Niemcom władzę nad Wyspami Karolińskimi, Archipelagiem Mariańskim oraz wyspą Palau. Na wszystkich tych wyspach zamieszkiwało ówcześnie 46 tysięcy ludzi, w tym około stu kolonistów niemieckich. Opozycyjny poseł do berlińskiego Reichstagu, Richter, powiedział wtenczas nieco ironicznie, iż Rzesza Niemiecka „musiała zapłacić aż po 170 tysięcy marek za każdego Niemca, który powrócił na łono macierzy".

Trudno się dziwić, że po tym długim cyklu niefortunnych wydarzeń w Madrycie zapanowały nastroje zniechęcenia i frustracji. Rządy nad krajem sprawowała w tym okresie wdowa po królu Alfonsie XII, regentka Maria Krystyna, niegdyś księżniczka austriacka. W roku 1902 wstąpił na tron syn tej pary królewskiej, Alfons XIII, który panował potem do roku 1931. Hiszpania miała opinię monarchii fatalnie rządzonej. Finanse państwowe znajdowały się w opłakanym stanie, armia była słaba, kwitły afery korupcyjne, mnożyły się intrygi. Wszędzie występowały przejawy chaosu, marazmu i kompletnej indolencji. Ponadto na kraj spadały liczne klęski żywiołowe, jak choćby tylko okropne trzęsienie ziemi w Andaluzji.

Pod rządami Alfonsa XIII usiłowano początkowo uzyskać sukcesy w północnej części Afryki, wysyłając oddziały wojska do Maroka. Z Francją pertraktowano nawet o podział tego obszaru. Międzynarodowa konferencja zwołana w Algeciras w roku 1906, przyznała co prawda Hiszpanii pewne przywileje w Maroku, ale powstanie dzielnych plemion rifeńskich po sześciu latach praktycznie przekreśliło te koncesje.

Algeciras, urocze skądinąd uzdrowisko w południowej Hiszpanii, stało się też miejscem poważnej porażki kajzerowskich Niemiec. Na wspomnianej konferencji, trwającej od dnia szesnastego stycznia do dnia siódmego kwietnia 1906 roku, delegacja Rzeszy Niemieckiej znalazła się w całkowitej izolacji wobec pozostałych uczestników obrad. Żaden rząd nie poparł niemieckich dążeń do kolonizowania Maroka. Berlin musiał się zadowolić całkiem drobnymi koncesjami handlowymi w tej strefie.

Na początku dwudziestego wieku Hiszpania była nadal krajem ogromnych latyfundiów i niewielkiego przemysłu. W rękach kleru hiszpańskiego znajdowało się 40% ziemi uprawnej.

Analfabetyzm obejmował co najmniej 60% ludności. Surowce mineralne Hiszpanii eksploatował z powodzeniem kapitał obcy, przeważnie brytyjski i francuski. W stosunkach politycznych tego kraju dominującą rolę odgrywały trzy czynniki: arystokracja, kler oraz generalicja. Dwór królewski spełniał niejako funkcję koordynatora. Między tymi ośrodkami występowały zresztą rozmaite powiązania i koneksje.

Ruch robotniczy i zawodowy kształtował się pod wpływem anarchistów i socjalistów. Powszechne prawo wyborcze — jedynie dla mężczyzn — uchwalono dopiero w 1890 roku. Niemniej jednak początek dwudziestego stulecia przyniósł też zjawiska postępowe. W niektórych regionach rozwijał się przemysł lekki i rolno-spożywczy. W Barcelonie, Kadyksie i Kartagenie zaczęły powstawać duże stocznie okrętowe. Liczebność klasy robotniczej wzrosła stopniowo do z górą miliona. W sferach inteligenckich dały się zauważyć różnorakie formy protestu przeciwko dominacji kleru i arystokracji w życiu publicznym.

W takiej kondycji Królestwo Hiszpanii dotrwało do chwili wybuchu pierwszej wojny światowej. W tych zmaganiach Hiszpanie udziału nie brali, Madryt bowiem od razu ogłosił swe neutralność. Znaczny wzrost zapotrzebowania na surowce i półfabrykaty ze strony państw walczących, przyniósł Hiszpanii autentyczne ożywienie gospodarcze. Kopalnie i fabryki Asturii, Baskonii, Katalonii otrzymywały rozliczne — nieźle płatne — zamówienia. Na tym podłożu rozwinęły się nawet nowe branże przemysłowe. W Madrycie, Maladze, Walencji i Barcelonie przebywało teraz mnóstwo finansistów, przemysłowców i handlowców z różnych krajów. Roiło się także od komiwojażerów i wszelkiego rodzaju pośredników. Wszyscy ci ludzie starali się ubijać korzystne interesy wojenne. Neutralna Hiszpania była dla nich dogodnym miejscem spotkań. Podobnie zresztą, jak dla agentów wielu służb wywiadowczych.

U progu dwudziestego stulecia Portugalia utrzymywała nadal swoje rozległe imperium kolonialne. W jego skład wchodziły w Afryce: Angola, Gwinea, Mozambik i Wyspy Zielonego Przylądka. W Azji były to: Goa, Damao i Diu (subkon-

tynent indyjski), Makao (Chiny) oraz północno-wschodnia część wyspy Timor (Archipelag Malajski). Łącznie posiadłości te obejmowały ponad dwa miliony kilometrów kwadratowych. Politycznie i gospodarczo Portugalia uzależniła się od Wielkiej Brytanii. Historyczny proces tego uzależniania trwał długo. Jego skutkiem niejako ubocznym była nie pisana brytyjska gwarancja ochrony portugalskich kolonii przed zakusami Drugiej Rzeszy Niemieckiej.

Posiadanie imperium kolonialnego nie wpływało dodatnio na sytuację ekonomiczną Portugalii, pogarszającą się niemal stale od połowy dziewiętnastego wieku. Dług państwowy wzrastał w tempie wręcz zawrotnym. Wreszcie w roku 1892 ogłoszone zostało formalnie bankructwo państwa. Jedynie rychła pomoc bankierów angielskich, szwajcarskich, holenderskich i francuskich podreperowała doraźnie finanse Portugalii. Niemniej jednak w całym kraju zaostrzyła się walka klasowa. Ferment społeczny narastał zwłaszcza w Lizbonie i Porto. Niemal powszechnie domagano się tam odejścia dynastii Sachsen-Coburg-Braganca.

Gabinet premiera Joao Franco tłumił opozycyjne nastroje metodami zgoła dyktatorskimi. Rozwiązano parlament (Kortezy), zamknięto uniwersytety. Jednakże brutalne środki przyspieszyły tylko wybuch buntu. Rozpoczęły się wielkie demonstracje ludności. W dniu 1 lutego 1908 roku dokonano zamachu na karocę, którą jechał król Karol I oraz następca tronu, książę Ludwik Filip. Obaj zostali zastrzeleni. Na tron wstąpił Manuel II, młodszy syn Karola I. Sfery rządzące usiłowały jeszcze ratować monarchię. Ogłoszono szeroką amnestię dla więźniów politycznych, przystąpiono do rewizji obowiązującej od 1826 roku ustawy konstytucyjnej. Usiłowania te okazały się daremne.

W dniu 4 października 1910 wybuchła udana rewolucja. Następnego dnia proklamowano już republikę. Jej pierwszym prezydentem został José d'Arriaga, który sprawował tę wysoką funkcję do roku 1915. W tym czasie Konstytuanta zdołała uchwalić rozdział kościoła od państwa oraz przygotować nową konstytucję. Ponadto wprowadzono obowiązkowe nau-

czanie świeckie, rozwiązano zakony, skonfiskowano ich majątki. Zwlekano natomiast z proklamowaniem reformy rolnej. Nie dokonano również poważniejszych zmian w ustawodawstwie socjalnym. Stare porządki oraz dawny korpus oficerski utrzymano na ogół w siłach zbrojnych.

Rewolucja portugalska miała zatem charakter dość połowiczny. Jej cechą znamienną było umocnienie stosunków z Anglią i Francją. W światowym konflikcie zbrojnym Portugalia opowiedziała się po ich stronie. Wojska portugalskie pomagały aliantom w wypędzaniu Niemców z Afryki Południowo-Zachodniej oraz Afryki Wschodniej. Zwłaszcza na tym ostatnim terytorium toczyły się zażarte boje z siłami niemieckimi, pozostającymi pod dowództwem niezwykle operatywnego pułkownika Pawła von Lettow-Vorbecka. Pod koniec 1917 roku jego oddziałom udało się nawet przejściowo opanować spore połacie portugalskiego Mozambiku. W delcie rzeki Zambezi trzytysięczny korpus niemiecki — dzięki pomyślnemu zbiegowi okoliczności — zawładnął dużymi magazynami amunicji, broni i żywności. Zasoby te umożliwiły potem pułkownikowi von Lettow-Vorbeckowi prowadzenie wojny partyzanckiej aż do listopada 1918 roku.

Po zakończeniu kampanii w Afryce Wschodniej Paweł von Lettow-Vorbeck (mianowany generałem w roku 1918) znalazł się w niewoli brytyjskiej. Potem powrócił do Niemiec, gdzie urzędowa historiografia ochrzciła go szumnie mianem „Lwa Pustyni". W dobie drugiej wojny światowej identycznie nazywano marszałka Erwina Rommla, który zresztą wiele skorzystał z afrykańskich doświadczeń generała von Liettow-Vorbecka.

W Europie jedna dywizja portugalska walczyła z wojskami niemieckimi na froncie francuskim. W rozkazach naczelnego dowództwa alianckiego kilkakrotnie wyróżniano ją za męstwo. Generalicja portugalska stała na gruncie wiernego wypełniania sojuszniczych obowiązków. Nie przeszkadzało to jednakże portugalskim dyplomatom w utrzymywaniu tajnych kontaktów z placówkami Cesarstwa Niemieckiego w Madrycie, Hadze i Bernie. Także policja polityczna w Lizbonie, Porto oraz

innych miastach Portugalii nie prześladowała zbytnio ekspozytur wywiadu Drugiej Rzeszy. Analogicznie postępowano wobec austro-węgierskich dyplomatów oraz agentów służb specjalnych. W stolicy Portugalii uważano, że takie postawy można będzie dobrze zdyskontować w niedalekiej przyszłości.

Skalisty przylądek wrzynający się ostro w spienione wody Cieśniny Gibraltarskiej, zachował po dziś dzień swe strategiczne znaczenie. To terytorium o powierzchni niespełna sześciu kilometrów kwadratowych u progu pierwszej wojny światowej zamieszkiwało ponad dwadzieścia tysięcy ludzi. Gibraltar połączony był kilometrowym przesmykiem z lądem Półwyspu Pirenejskiego. Taka konfiguracja terenowa wzmagała znacznie obronność twierdzy. Od ósmego wieku walczyli o nią kolejno Arabowie, Hiszpanie, Holendrzy i Francuzi. Pokojem w Utrechcie przyznany Brytyjczykom, stał się Gibraltar pod ich rządami punktem wyjątkowo trudnym do zdobycia. W ciągu długich lat rozbudowywano fortyfikacje twierdzy gibraltarskiej. Powstały — wykute w skałach — kilkupiętrowe działobitnie. Wapienna skała Gibraltaru, jedynie z rzadka pokryta roślinnością, z biegiem lat stawała się dla Imperium Brytyjskiego skarbem nieoszacowanym. Już w latach osiemdziesiątych XVIII wieku Hiszpanie i Francuzi usiłowali odebrać Anglii gibraltarską skałę.

Wydawało się wtenczas, że zaangażowani w wojnę na kontynencie amerykańskim Anglicy dość rychło skapitulują. Ale stało się inaczej. Załoga Gibraltaru pod dowództwem generała Williama Elliota przez ponad trzy lata odpierała z powodzeniem niezliczone ataki francusko-hiszpańskiego korpusu księcia Mendozy. Miał on pod swoim dowództwem 14—16 tysięcy żołnierzy, podczas gdy generał Elliot nie rozporządzał nawet połową tej liczby. Co prawda dysponował on silną artylerią. Brytyjczycy już wtedy mieli w Gibraltarze ponad 450 dział fortecznych. Niemniej jednak ówczesna obrona twierdzy gibraltarskiej uchodzi słusznie za jeden z ciekawszych epizodów w historii wojen.

Jeszcze w roku 1793 Hiszpanie usiłowali odebrać Anglikom ich wrota do Atlantyku (tak również nazywano Gibraltar).

Jednakże próba ta zakończyła się też niepowodzeniem. Potem wokół Gibraltaru zapanował spokój pozorny, boć przecież Hiszpanie nie wyrzekli się nigdy swoich praw do tego ważnego obszaru. Ale w czasie krwawej wojny światowej w latach 1914—1918 panowaniu brytyjskiemu w Gibraltarze nic istotnego nie zagrażało. Niemniej jednak tam także docierały echa wielkich zmagań.

A były to zaiste zmagania potężne. Uczestniczyły w nich miliony ludzi na trzech kontynentach. W dniu ogłoszenia powszechnej mobilizacji sama Rzesza Niemiecka miała pod bronią 3 830 000 żołnierzy — tylko w wojskach lądowych. Stan wyszkolonych rezerw niemieckich, złożonych oczywiście ze starszych roczników, wynosił prawie pięć milionów ludzi. Niemieckie lotnictwo już wówczas liczyło około 250 samolotów. Artyleria niemiecka prezentowała wielką siłę ognia — miała aż dziesięć tysięcy armat.

U progu pierwszej wojny światowej przeważały poglądy, że będzie ona trwać krótko. Szef niemieckiego sztabu generalnego, generał Helmuth von Moltke (bratanek sławnego feldmarszałka), powiedział tuż przed wybuchem wojny, że Niemcy skończą z Francją w ciągu sześciu tygodni, aby przerzucić później swe główne siły na wschód, celem ostatecznego rozbicia Rosji. W ten sposób miał zostać zrealizowany zasadniczy wariant planu operacyjnego generała Alfreda Schlieffena, dążącego do wykluczenia walki na dwa fronty. Koncepcje te zakończyły się całkowitym niepowodzeniem. Nie uwzględniły one ogromnych możliwości obronnych aliantów. Nie doceniły ich olbrzymich zasobów ludzkich i materiałowych. Ale do wyjaśnienia zarysowanej tu sytuacji było jeszcze bardzo daleko. Na razie wojna trwała.

2.
Początek pewnej kariery

Wywiad wojskowy określa się potocznie jako główne źródło rozpoznania przeciwnika. Jeżeli nawet mieści się w tej definicji pewna doza przesady, to jej treść zasadnicza jest wszakże słuszna. Każda organizacja wywiadowcza działa na dwóch szczeblach: strategicznym i operacyjnym. Po dziś dzień — mimo ogromnego rozwoju techniki szpiegowskiej — wywiad uprawia się przede wszystkim przy pomocy rozbudowanej agentury. Agenci i wywiadowcy są zatem nadal ważnymi dostawcami niezbędnych informacji.

Ich rola była jeszcze istotniejsza w dobie formowania się niemieckiej służby wywiadowczej. Jej powstanie wiązało się ściśle z osobą Wilhelma Stiebera, doktora praw i urzędnika policyjnego. W połowie XIX stulecia powierzono mu zadanie zorganizowania od podstaw tajnej służby policyjnej. Pomyślne okoliczności oraz bezsporne sukcesy spowodowały, że Stieber został mianowany — dekretem cesarskim z dnia 23 czerwca 1866 roku — szefem Policji Politycznej, przekształconej potem w Tajną Policję Polową. Właściwe cele tej policji wyznaczał piąty paragraf cesarskiego dekretu. Postanawiał on, że Policja Polityczna ma w głównej mierze „wspierać instancje wojskowe w dziedzinie gromadzenia informacji o nieprzyjacielu" [1].

W nowych warunkach Wilhelm Stieber znalazł odpowiednie

[1] W. Stieber: *Denkwürdigkeit des Geheimen Regierungsrathes*. Berlin 1884, s. 222.

ujście dla swych umiejętności. W dobie konfliktów z Austrią i Francją zmobilizował on setki szpiegów, którzy pod różnymi pozorami spenetrowali te kraje. Po zwycięstwie nad monarchią austriacką Stieber otrzymał od króla Wilhelma I zaszczytny tytuł tajnego radcy. Wręczając mu tę nominację, król powiedział, że pracownik wywiadu ma prawo do identycznych wyróżnień i odznaczeń, jak każdy żołnierz frontowy. Opinia publiczna od razu dostrzegła, że jest to znamienna nowość w dotychczasowej praktyce. Dotychczas bowiem — szczególnie w Austrii, we Francji, w Holandii oraz Wielkiej Brytanii — agentom służb wywiadowczych odmawiano konsekwentnie wszelkich innych nagród, niż pieniądze. Cesarz Napoleon I do końca swego panowania odmawiał nadania Legii Honorowej swemu najlepszemu wywiadowcy, sławnemu Schulmeistrowi, chociaż skądinąd cenił go bardzo wysoko.

Warto tu dodać, iż mimo szpiegowskich sukcesów Wilhelma Stiebera zwierzchnicy pruskich sił zbrojnych stworzyli w roku 1867 specjalną komórkę organizacyjną wywiadu wojskowego. Nosiła ona nazwę: Biuro Informacyjne Sztabu Generalnego. Szefem tego biura został oficer w randze majora; dysponowało ono ogółem trzema etatami oraz budżetem rocznym rzędu dwóch tysięcy talarów. W tym czasie policja stieberowska miała już w swych szeregach ponad trzydziestu oficerów, siedemdziesięciu podoficerów i z górą stu szeregowców. Z budżetu państwa Stieber otrzymywał na takie wydatki urzędowe około miliona talarów.

Szczytem kariery Wilhelma Stiebera było objęcie przezeń urzędu ministra policji. Dopiero po jego dymisji oraz rychłym stosunkowo zgonie Biuro Informacyjne Sztabu Generalnego nabrało odpowiedniego znaczenia, nadzorując całokształt działań wywiadowczych. Najwcześniej powstały ekspozytury niemieckiego wywiadu wojskowego w Paryżu, Nancy, Brukseli, Luksemburgu, Belfaście, Petersburgu i Moskwie. Na obszarze Rosji carskiej w roku 1895 Biuro Informacyjne Sztabu Generalnego utrzymywało ponad stu agentów. Płatnych informatorów angażowały również niemieckie placówki dyplomatyczne w poszczególnych państwach.

Na tym tle dochodziło nawet do sporów kompetencyjnych.

Auswärtiges Amt [2] odnosił się początkowo niechętnie do koncepcji rozszerzania wpływów wywiadu wojskowego. Jednakże imperialistyczna polityka cesarza Wilhelma II podyktowała wręcz konieczność pogłębienia specjalizacji oraz intensyfikacji prac fachowej służby wywiadowczej. Na tej fali wywiad wojskowy otrzymał całkowite poparcie. Wyasygnowano dodatkowo duże sumy z tajnych funduszów cesarskich. Zmieniono nawet nazwę Biura Informacyjnego na Sekcję IIIb Sztabu Generalnego. Podlegała ona bezpośrednio trzeciemu zastępcy szefa Sztabu Generalnego. Niemieckich attaché wojskowych obdarzono misją obserwowania własnych ambasadorów oraz posłów nadzwyczajnych i ministrów pełnomocnych. Raporty o wynikach takiej inwigilacji składano trzeciemu zastępcy szefa Sztabu Generalnego, z pominięciem normalnej drogi służbowej.

Modernizując służbę wywiadowczą Sztabu Generalnego, popełniono jednak nader istotny błąd. Pozostawiono bowiem na ubocze wszystkie zagadnienia wywiadu politycznego, koncentrując się niemal wyłącznie na problematyce militarnej. Zlikwidowano nawet Centralne Biuro Informacji, założone niegdyś przez Wilhelma Stiebera dla koordynacji działań wywiadu politycznego i wojskowego. W roku 1897 rozbudowano natomiast działalność kontrwywiadu. Od roku 1899 datuje się z kolei ścisła współpraca Sekcji IIIb z wywiadem i kontrwywiadem cesarstwa austro-węgierskiego.

Rozrost niemieckiej działalności szpiegowskiej sprawił, że państwa ościenne podjęły zdecydowaną kontrakcję. Rządy Rosji i Francji wprowadziły dla niemieckich oficerów służby czynnej zakaz podróżowania przez swoje terytoria przygraniczne. Zwrócono też uwagę na fakt, że wywiad niemiecki wzmógł instalowanie posterunków podsłuchowo-obserwacyjnych wzdłuż własnych granic. Posterunki te współdziałały ze strażą graniczną. Wzrosła również aktywności niemieckiego wywiadu w werbowaniu nowych informatorów i agentów. Zjawisko to wystąpiło szczególnie ostro w pasie nadgranicznym.

Agentura niemiecka w Paryżu weszła w kontakt z ofice-

[2] Auswärtiges Amt — potoczna nazwa niemieckiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych.

rami Deuxiéme Bureau celem sprzedaży im odpowiednio spreparowanych materiałów szpiegowskich. Zamiar się powiódł. Niemcy dostarczyli Francuzom komplet fałszywych planów mobilizacyjnych 16 korpusu armijnego. Agentom niemieckim natomiast udało się zdobyć w Marsylii dokładne informacje o wyszkoleniu bojowym i pracy intendentury francuskiej marynarki wojennej.

W roku 1906 z inicjatywy generała Helmutha von Moltke znowu zreorganizowano Sekcję IIIb Sztabu Generalnego. Postanowiono wzmocnić kadrowo ekspozytury na obszarach graniczących z Francją, Belgią, Danią i Rosją. Na ich szefów wyznaczono młodych i zdolnych oficerów, którzy w przypadku konfliktu zbrojnego mogliby obejmować stanowiska oficerów rozpoznania korpusu (symbol Ic).

Takim właśnie oficerem został mianowany w roku 1907 porucznik Walter Nicolai. Liczył on sobie wówczas zaledwie trzydzieści cztery lata. Już wiosną 1913 roku Walter Nicolai — awansowany tymczasem do rangi majora — objął funkcję szefa sekcji IIIb Sztabu Generalnego. Jego pomysłem było znaczne ożywienie agentury niemieckiej w Stanach Zjednoczonych Ameryki, w Kanadzie i Meksyku. Na terytorium carskiej Rosji polecał on werbować przede wszystkim Żydów z rejonów przygranicznych, wśród których „było mnóstwo osób dobrze przygotowanych do realizowania zadań wywiadowczych i działania w charakterze ogniw pośrednichw docieraniu do oficerów rosyjskich, zajmujących wyższe stanowiska" [3].

Podczas pierwszej wojny światowej Walter Nicolai, już jako pułkownik, nadal kierował wywiadem wojskowym. Jego dziełem było powołanie specjalnej placówki wywiadowczej w Berlinie zwanej skrótowo NOB (Nachrichtenoffizier Berlin). Odpowiedzialnym zadaniem tej placówki było gromadzenie wszelkich wiadomości z terenu Rosji oraz ich właściwe ocenianie. Pułkownik Nicolai zdawał sobie bowiem sprawę z niedostatków w przetwarzaniu zdobywanych informacji. Szczególnie jaskrawo występował ten mankament w działalności wywiadowczej przeciwko Rosji carskiej.

[3] W. Nicolai: *Geheime Machte*. Lipsk 1925, s. 20.

W placówce berlińskiej opracowano ponadto specyficzne metody przesłuchiwania rosyjskich jeńców wojennych. Historycy miarodajnie skonstatowali, że wiele doświadczeń NOB wykorzystał hitlerowski Wehrmaht w dobie drugiej wojny światowej. Dodajmy jeszcze, że berlińska placówka miała swoje filie w Budapeszcie, Pireusie, Pradze Czeskiej i Sztokholmie. Wszędzie tam pracowicie zbierano i opracowywano materiały szpiegowskie o Rosji i rosyjskich siłach zbrojnych. W ramach NOB istniała też sekcja techniki specjalnej, której zadaniem była produkcja fałszywych dokumentów, tajnopisów, chemikaliów, materiałów wybuchowych. Tam również dokonywano analizy wykradzionych dokumentów państw obcych.

Tymczasem na frontach wojny światowej toczyły się zaciekłe boje. Po dwóch latach walk straty Niemiec i Austro-Węgier wynosiły w zabitych około 2,4 miliona. Państwa koalicji straciły w analogicznym okresie o 120 tysięcy mniej zabitych. Do tego dochodziły jeszcze po obu stronach miliony rannych i zaginionych.

Niemiecki Sztab Generalny na ogół wysoko oceniał działalność Waltera Nicolaia i jego współpracowników. U progu 1917 roku podjęto tam decyzję o przekształceniu sekcji IIIb w osobny wydział. W jego skład wchodziło sześć sekcji. Każda z nich otrzymała kolejny numer. Warto je wymienić:

Sekcja I. Dywersja i sabotaż;
Sekcja II. Prasa niemiecka i zagraniczna;
Sekcja III. Kontrwywiad oraz defensywa krajowa;
Sekcja IV. Wschód;
Sekcja V. Zachód;
Sekcja VI. Wywiad ofensywny zagraniczny.

Zastępcą pułkownika Nicolaia do spraw kontrwywiadu był wówczas radca policyjny Wolfgang Bauer. Za jego pośrednictwem Nicolai wykorzystywał niekiedy siły policyjne do działań kontrwywiadowczych. Podczas wojny dużą wagę przywiązywano też do funkcjonowania cenzury wojskowej. Podlegała ona potem Sekcji II w kierowanym przez Nicolaia wydziale. Istniała również ścisła współpraca pomiędzy wywiadem wojskowym a Wydziałem Politycznym Naczelnego Do-

wództwa. Do zadań tego wydziału należało z kolei oddziaływanie psychologiczne oraz inspiracja sfer politycznych w Niemczech, Austrii, Bułgarii i Turcji. Funkcje te wydział spełniał poprzez attache wojskowych oraz niemieckich oficerów wywiadowczych, przydzielonych od początku wojny do poszczególnych armii sojuszniczych. W całej tej działalności chodziło przede wszystkim o maksymalną militaryzację polityki państw centralnych.

Pułkownik Walter Nicolai nadał wywiadowi niemieckiemu nową dynamikę. Podporządkowany mu Wydział Wojskowy Auswärtiges Amtu ułatwiał prowadzenie właściwej polityki kadrowej w aparacie dyplomatycznym. W ten sposób obsada ważnych stanowisk w dyplomacji Drugiej Rzeszy uzależniona została od wymagań służb specjalnych. Po dwóch latach kierowania wywiadem pułkownik Nicolai miał już gęstą sieć współpracowników we wszystkich ważniejszych instytucjach publicznych oraz w koncernach i przedsiębiorstwach prywatnych. Znane były również jego umiejętności inspirowania prasy w duchu totalnej zaiste propagandy. Na kilkanaście lat przed wyczynami Józefa Goebbelsa pułkownik Nicolai zyskał sobie miano ojca kłamstwa. Nazywał go tak nawet Gustaw Noske[4], przywódca socjaldemokratyczny o zapatrywaniach zgoła prawicowych.

Innym polem działania Waltera Nicolaia były stronnictwa i ugrupowania polityczne. Niektóre z nich powstały wręcz pod jego auspicjami. Prawdziwie pruskim szowinizmem i brutalnymi metodami postępowania wyróżniała się wśród nich — szczególnie bliska Nicolaiowi — tak zwana Vaterland Partei.

W instrukcji wydanej w 1916 roku przez marszałka Pawła von Hindenburga nakazano wywiadowi niemieckiemu: „informowanie naczelnego dowództwa sił zbrojnych o rozwoju politycznej sytuacji wewnętrznej w zakresie, jaki może być istotny dla prowadzenia wojny; przejęcie całkowitej odpowiedzialności za informacje z własnego terytorium, z terytoriów okupowa-

[4] Gustaw Noske (1868—1946), polityk, wydawca prasy socjaldemokratycznej, deputowany do Reichstagu w latach 1906—1933. W okresie 1919—1920 w Republice Weimarskiej był ministrem Reichswehry. Nakazał tłumienie rewolucyjnych wystąpień robotniczych.

nych oraz z pola walki. Informacje te są absolutnie potrzebne dla dalszego prowadzenia wojny" [5].

Wielka wojna 1914—1918 skończyła się w dwa lata później. Pułkownik Nicolai został zdymisjonowany w połowie listopada 1918 roku. Znaczną część tajnych archiwów i kartotek spalono w przededniu klęski Niemiec. Postanowienia traktatu wersalskiego nałożyły na Republikę Weimarską obowiązek zburzenia twierdz, fortyfikacji oraz umocnień obronnych na zachód od linii wytyczonej o pięćdziesiąt kilometrów na wschód od rzeki Ren. Ograniczono ponadto liczebność niemieckich sił zbrojnych do stu tysięcy żołnierzy i oficerów, wprowadzono zakaz posiadania lotnictwa wojskowego oraz okrętów wojennych o większej wyporności i wszelkich innych ofensywnych rodzajów wojsk. Republika Weimarska nie miała także prawa prowadzenia strategicznego wywiadu zagranicznego. Alianci zezwolili jedynie Niemcom na utrzymywanie (w ograniczonym zakresie) służby kontrwywiadowczej celem zwalczania szpiegostwa obcego oraz przeciwdziałania propagandzie destrukcyjnej w siłach zbrojnych.

Ale już w listopadzie 1919 roku Sztab Reichswehry wydał następująco brzmiący rozkaz:

„We wszystkich okręgach wojskowych i brygadach powołuje się oficerów kontrwywiadu. Do ich zadań będzie należało prowadzenie wywiadu w rejonach przygranicznych, prowadzenie kontrwywiadu, p r o w a d z e n i e w y w i a d u z a g r a n i c z n e g o z o b s z a r u R e p u b l i k i N i e m i e c k i e j, obserwacja własnych sił zbrojnych" [7].

W kolejnym rozkazie organom kontrwywiadu nakazywano systematyczne obserwowanie życia politycznego i społecznego kraju. Polecano również bardzo wnikliwe rozpoznawanie organizacji oraz środowisk lewicowych. Przy innej okazji wydano osobny rozkaz wykorzystania doświadczeń Sekcji IIIb we wciąganiu kapelanów wojskowych do działań o charakterze dywersji psychologicznej i propagandy militarystycznej.

---

[5] F. Gempp: *Geheimer Nachrichtendienst und Spionageabwehr des Heeres.* Waszyngton 1968, s. 4.

[6] A. Charisius, J. Mader: *Nicht langer Geheim.* Berlin 1969, s. 78.

Agresywny charakter służb wywiadowczych Reichswehry był od początku ewidentny. Nie pomagał tu nawet sprytny kamuflaż. Niemniej jednak mocarstwa alianckie milcząco akceptowały ten stan rzeczy.

Na zewnątrz wszakże starano się zachować przynajmniej pozory. Podkreślano zatem defensywny charakter służby wywiadowczej Republiki Weimarskiej. Wywiad ten otrzymał wiosną 1920 roku nazwę Abwehr Abteilung (Wydział Defensywy). Jednakże nigdy nie skupiał się wyłącznie na sprawach kontrwywiadu.

Wyrazem takich tendencji do pomniejszania roli służb specjalnych w Cesarstwie Niemieckim były potem poglądy wieloletniego pracownika wywiadu, komisarza Oskara Reilego, wyrażone w jednej z jego publikacji.

„Niemiecka tajna służba informacyjna, podległa pułkownikowi Nicolaiowi, była organem wywiadowczym o czysto wojskowych celach, kierowanym wyłącznie przez Sztab Generalny. Rząd Rzeczy Niemieckiej nie wywierał nań żadnego wpływu. Nie posiadał również żadnego odpowiedniego narzędzia do energicznego przeciwstawiania się propagandzie wroga, ani też ze swej strony dla destrukcji i wywierania wpływu na opinię publiczną w krajach nieprzyjacielskich (...). Nasz wywiad wojskowy nie mógł sprostać tym zadaniom. W odróżnieniu od podobnych służb naszych przeciwników, nie miał ani narzędzi wojny psychologicznej, ani też środków dla prowadzenia wywiadu gospodarczego lub celowego zakłócania działalności przemysłu i handlu w państwach nieprzyjacielskich (...). Republika Weimarska również dysponowała jedynie aparatem kontrwywiadowczym i antysabotażowym, a także służbą informacyjną o bardzo wąskim zakresie działania. Jednakże przy ewentualnej rozbudowie tego aparatu musiały obowiązywać postanowienia traktatu wersalskiego (...). Dzisiaj wydaje się to zdumiewające, iż te restrykcje z roku 1918 były w zasadzie przestrzegane przez tajne służby wywiadowcze Rzeszy aż po lata trzydzieste. Co więcej, dawały się nawet częściowo odczuć w pierwszych latach po dojściu do władzy Adolfa Hitlera" [7].

[7] O. Reile: *Geheime Ostfront*. Monachium 1963, s. 33.

Człowiekiem, który miał się później przyczynić do niebywałego rozrostu agend Abwehry, był Wilhelm Canaris. Jego ród wywodził się z Lombardii, aczkolwiek włoskie pochodzenie Canarisów nigdy nie było manifestowane w stosunkach towarzyskich i międzyludzkich. Utrzymywano nawet, że rodzina Canarisów pochodziła z Grecji lub Hiszpanii. Dokładne badania historyków potwierdziły wszakże włoski rodowód Wilhelma Canarisa.

Jego ojciec, Karol Canaris, był dyrektorem huty żelaza w miejscowości Aplerbeck koło Dortmundu. Rodzina Canarisów od dawna należała do zamożnych. Jej majątek ugruntował pradziad Karola, obrotny finansista, Tomasz Canaris. On to przełożył Nadrenię — Palatynat nad rodzimy Mediolan, z którym długo jeszcze podtrzymywał korzystne stosunki bankierskie. Te pomyślne operacje finansowe obrosły potem — już w Niemczech — swoistą legendą rodzinną. Wielorakie konekcje z elitą finansów i przemysłu Zagłębia Ruhry dawały Canarisom rękojmię sukcesywnego pomnażania odziedziczonego po Tomaszu majątku.

Miejscem urodzenia Wilhelma Canarisa była zatem miejscowość Aplerbeck. Dokładna data jego urodzin, to dzień Nowego Roku 1887. Włoskie tradycje rodzinne już wtenczas zanikały. Canarisowie czuli się na wskroś Niemcami. Karol Canaris był wyznawcą idei kanclerza Ottona Bismarcka. Nieraz też tłumaczył synowi głęboki sens zjednoczenia Niemiec. Nie było natomiast w rodzinie Canarisów pruskiego kultu munduru. Do końca XIX stulecia żaden z nich na wybrał kariery oficera zawodowego. Ideał awansu w hierarchii społecznej utożsamiano z drogą życiową magnatów przemysłowych. A była to przecież epoka szybkiego rozwoju niemieckiego przemysłu. W tym ogólnym procesie Zagłębie Ruhry niewątpliwie przodowało. Druga Rzesza w tempie przyspieszonym stawała się mocarstwem gospodarczym Europy. Umacniano się również w koloniach, rozbudowywano marynarkę wojenną i flotę handlową. Wśród burżuazji przemysłowej narastały równocześnie nastroje wielkoniemieckiego nacjonalizmu i konserwatyzmu. Tym poglądom hołdowali także Canarisowie.

Atmosfera domu rodzinnego wywarła duży wpływ na mło-

dego Wilhelma. Trwały dobrobyt kojarzył się tutaj z jawną nienawiścią do wszelkich ruchów postępowych. Hasła socjalizmu oraz idee walki klasowej niejednokrotnie przejawiały się ostro w ośrodkach przemysłowych Rzeszy Niemieckiej na przełomie XIX i XX wieku. Wilhelm Canaris miał do nich stosunek zdecydowanie wrogi. Ta właśnie wrogość, wyniesiona z rodzinnego otoczenia, przetrwała w nim do końca życia.

Na razie wszakże Wilhelm stronił od zagłębiania się w poważne tematy. Po ukończeniu piętnastu lat stał się fanatykiem jazdy konnej. Sport ten ułatwiało mu posiadanie własnego konia, będącego prezentem od ojca. Wilhelm, jako najmłodszy z trojga rodzeństwa, był w ogóle beniaminkiem całej rodziny. Kosztowne upominki były tam na porządku dziennym.

Uczucia ojca Wilhelm zaskarbił sobie również nieprzeciętnymi uzdolnieniami. Nauczyciele już od dzieciństwa chwalili go za pilność, zdyscyplinowanie, doskonałą pamięć; wykazywał także duże zdolności lingwistyczne. We wczesnej młodości władał też biegle angielskim, francuskim, hiszpańskim Nieco później opanował język swych lombardzkich przodków. W nauce więcej zainteresowania okazywał przedmiotom humanistycznym, niż matematyce i przyrodoznawstwu. Głównie pociągała go historia. Z gruntownej wiedzy o przeszłości lubił wyciągać daleko idące wnioski.

Ród Canarisów, mimo zupełnej germanizacji, zachował pewne pierwotne cechy latyńskie. Uwidoczniły się one. również w charakterze Wilhelma. Jego biografowie akcentowali nieraz ten specyficzny pierwiastek łaciński, przebijający niejako spod powłoki germańskiej. Wilhelm Canaris w kontaktach z ludźmi był zawsze gładki, pozornie ustępliwy i miękki. Uchodził za mistrza w doborze argumentów, dopasowanych odpowiednio do danego rozmówcy. Canaris z reguły mówił cicho, wprowadzając umiejętnie do dyskusji ton jakby intymny. Już w szkole wyróżniał się dobrymi manierami, dowcipem i błyskotliwością.

„Czuł niechęć do wszelkich gwałtownych akcji, przekładając nad nie zabiegi okrężne, polegające raczej na zręczności i chytrości, niż na sile. Ostrożny i skryty aż do przesady, nigdy nie ujawniał wszystkiego, co mu było wiadome, ani swoich

pełnych opinii. Najchętniej pozostawał w cieniu, kierując ludźmi z ukrycia, często w sposób dla nich niewidoczny" [8].

Edukację w szkole podstawowej odbył Wilhelm Canaris w latach 1893—1896. W roku 1904 otrzymał świadectwo dojrzałości w gimnazjum państwowym w Dortmundzie. I w dniu Nowego Roku 1905, w chwili ukończenia lat osiemnastu, wstąpił do cesarskiej szkoły kadetów w Kilonii. Musiał przy tym przełamać opory niemal całej rodziny. Najtrudniej przychodziło mu przekonywać ojca. Karol Canaris pochwalał co prawda niemiecki militaryzm, ale własnego syna, chętniej niż w wojsku, widziałby w roli zarządcy koncernu metalurgicznego w Zagłębiu Ruhry. Jednakże Wilhelm potrafił być uparty i w końcu wylądował w Kilonii z rodzinnym błogosławieństwem.

Uczelnię wojskową Canaris ukończył z odznaczeniem w roku 1907. Jej program nie sprawił żadnych istotnych trudności młodemu, uzdolnionemu dość wszechstronnie, absolwentowi. Wkrótce chorąży Wilhelm Canaris otrzymał pierwszą funkcję na pokładzie krążownika lekkiego „Bremen". Po roku — już w randze podporucznika — został adiutantem dowódcy tego okrętu. Nałożyło to na niego sporo nowych obowiązków, ponieważ zadania krążownika „Bremen" z pewnością nie były typowe. Wynikały one zresztą z ogólnego kierunku polityki Drugiej Rzeszy. Była to polityka obliczona na ekspansję kolonialną i panowanie na oceanach.

Na przełomie XIX i XX wieku prasa niemiecka przestała już kamuflować koncepcje wielkich podbojów. Pisano wtedy bez ogródek: „Tylko pod warunkiem, że będziemy silni na morzu, nieżyczliwe nam wielkie mocarstwa morskie pozwolą nam stworzyć środkowoeuropejski związek gospodarczy (...). I tylko przy istnieniu szerokiej bazy środkowoeuropejskiej możemy zdobyć i utrzymać stanowisko światowe w innych częściach kuli ziemskiej" [9].

Organowi konserwatystów wtórował periodyk niemieckiej

---

[8] B. Maszlanka: *Admirał Canaris*. „Wojskowy Przegląd Historyczny" 1962, nr 2, s. 293.

[9] „Alldeutsche Blaeter", dnia 11 czerwca 1899 roku.

sacjaldemokracji: „To, aby Niemcy były uzbrojone od stóp do głów i posiadały silną flotę jest sprawą niezmiernie ważną także dla naszej klasy robotniczej (...). Wszystko bowiem, co przynosi straty naszemu eksportowi, szkodzi również klasie robotniczej i dlatego niemieccy robotnicy powinni żywić największe zainteresowanie dla zapewnienia kwitnącego stanu naszemu handlowi zagranicznemu i przemysłowi eksportowemu, chociażby za pomocą oręża. Panowanie nad danym rynkiem ma zabezpieczone ten tylko, kto trzyma go pod osłoną swoich armat i w razie konieczności walki o rynki światowe niemiecki przemysł eksportowy i — tym samym — niemiecka klasa robotnicza mieć będą do wyboru: albo zginąć, albo wywalczyć sobie ten dostęp z bronią w ręku" [10].

Taką właśnie rolę odgrywał krążownik lekki „Bremen" na wodach Atlantyku. Ochraniał on bowiem ekspansję ekonomiczną Drugiej Rzeszy w krajach Ameryki Południowej: Argentynie, Boliwii, Brazylii, Paragwaju, Urugwaju. Stał też na straży interesów obywateli Cesarstwa Niemieckiego, instalujących się coraz liczniej w państwach Ameryki Łacińskiej. Boliwia i Paragwaj nie miały co prawda dostępu do Oceanu Atlantyckiego, ale poradzono sobie również z tym problemem. W stolicach tych krajów, miastach La Paz i Asuncion, w regularnych odstępach czasu pojawiały się wycieczki oficerów i marynarzy z krążownika „Bremen". Stanowili oni niejako dyskretne przypomnienie faktu, iż niemiecka marynarka wojenna staje się coraz potężniejsza.

Tak było w rzeczywistości. Ustawa przyjęta przez Reichstag w dniu 14 czerwca 1900 roku przewidywała budowę 38 okrętów liniowych (pancerników), 14 krążowników ciężkich, 38 krążowników lekkich oraz ponad stu torpedowców. Niemieckie zamiary — szybko zresztą realizowane — zaniepokoiły od razu Wielką Brytanię. Oba mocarstwa rozpoczęły swoisty wyścig w dziedzinie zbrojeń morskich. W roku 1913 Rzesza Niemiecka umocniła się już na drugiej pozycji i nadal rozbudowywała stocznie marynarki wojennej. Wciąż rozszerzano też bazę morską Kriegsmarine w Wilhelmshaven,

[10] „Sozialistische Monatschefte", Berlin, XII.1899, s. 642.

z której można było zagrozić flocie brytyjskiej na Morzu Północnym.

Na taki okres datowano początek służby Wilhelma Canarisa w marynarce wojennej Cesarstwa Niemieckiego. Krążownik lekki „Bremen" od razu przypadł mu do gustu. Był to okręt o wyporności 3650 ton. Jego załoga liczyła 360 ludzi. „Bremen" rozwijał szybkość maksymalną 27 węzłów. Uzbrojenie krążownika stanowiło dwanaście dział kalibru 105 milimetrów oraz cztery wyrzutnie torpedowe. Pancerz pokładu miał grubość sześciu centymetrów.

Panowała ogólna opinia, że „Bremen" może z powodzeniem sprostać zadaniom osłonowym w regionie południowoamerykańskim. Z dokumentów odkrytych znacznie później wynikało, że krążownik lekki „Bremen" otrzymywał ponadto rozkazy o ściśle szpiegowskim charakterze. Pewna część jego oficerów podlegała Sekcji IIIB Sztabu Generalnego, kierowanej potem przez pułkownika Waltera Nicolaia. W ten sposób krążownik stał się jakby pływającym ośrodkiem niemieckich służb wywiadowczych.

Do grupy oficerów związanych z wywiadem należał także adiutant dowódcy, podporucznik Canaris. Z tego powodu wiele czasu spędzał on na lądzie. Bywał zatem często w stolicach pięciu republik południowoamerykańskich, w których działali już agenci wywiadu niemieckiego. Wilhelm Canaris szybko i biegle nauczył się języka hiszpańskiego, co oczywiście ułatwiało kontakty szpiegowskie. Przebywając dość często w miastach brazylijskich, a zwłaszcza w Rio de Janeiro, Sao Paulo i Porto Alegre, Canaris opanował też całkiem nieźle język portugalski. W tym okresie nie otrzymywał on jeszcze poważniejszych zadań. Wykorzystywano go raczej jako łącznika pomiędzy dowództwem krążownika „Bremen" a niemieckimi placówkami dyplomatycznymi w republikach południowoamerykańskich.

W stolicy Argentyny, Buenos Aires, zawarł Canaris znajomość z bogatym właścicielem ziemskim, Joachimem von Buelowem. Ten, pochodzący z Niemiec, arystokrata zaczął nawet darzyć przyjaźnią młodego marynarza. W niedalekiej stosunkowo przyszłości przyjaźń ta miała się okazać dla Wilhelma

Canarisa niemalże bezcenna. Natomiast von Buelow z tego samego powodu naraził się na niemałe przykrości. Przy tej okazji poniósł też spore straty materialne. Na razie jednak nie zanosiło się jeszcze na te smutne — dla obu panów — przeżycia.

Przyjemnym wydarzeniem dla Wilhelma Canarisa było natomiast nadanie mu przez rząd Republiki Boliwii Komandorii Orderu Bolivara [11]. Ludzie dobrze znający mechanizmy życia politycznego w stolicy Boliwii, La Paz, twierdzili, że order swój Canaris zawdzięczał poparciu Pedro Lopeza, wielokrotnego wicepremiera i ministra z ramienia partii liberalnej. Przywódcy tego ugrupowania burżuazyjnego wyjednali korzystne dla niemieckich sfer gospodarczych kontrakty na dostawy cyny i miedzi. Faktem znamiennym pozostaje, iż Wilhelm Canaris kilkakrotnie odwiedzał Pedro Lopeza w jego podstołecznej rezydencji. Po każdej z tych wizyt pęczniało konto Lopeza w filii Midland Banku w La Paz.

W roku 1912 awansowany już do stopnia porucznika Canaris przeniesiony zostaje z krążownika „Bremen" na krążownik „Dresden". W tym czasie jego okręt pełnił służbę we wschodniej części Morza Śródziemnego. Była to także misja o charakterze wywiadowczym, ponieważ kocioł bałkański wrzał nadal. Na tym ważnym strategicznie obszarze sympatią Rzeszy Niemieckiej obdarowana została Turcja. W nieco późniejszym terminie w Konstantynopolu zjawiła się delegacja Sztabu Generalnego z Berlina, na której czele stał generał Otto Liman von Sanders. Ekipa ta miała współdziałać przy gruntownej reorganizacji tureckich sił zbrojnych. Szef niemieckiej delegacji otrzymał rychło nominację na generalnego inspektora armii lądowej. Akt ten mówił całkiem wyraźnie o zwycięstwie wpływów niemieckich w Turcji.

W tej sytuacji krążownik „Dresden" został przerzucony na wody Oceanu Atlantyckiego i objął służbę asystencyjną u wybrzeży południowoamerykańskich. Porucznik Wilhelm

[11] Bolivar Simon (1783—1830), bohater walk o wyzwolenie Ameryki Południowej spod panowania hiszpańskiego. Otoczony legendą, pozostaje nadal symbolem dążeń Ameryki Łacińskiej do pełnej niezawisłości.

Canaris powrócił do swoich dawnych zajęć w Argentynie, Boliwii i innych państwach Ameryki Łacińskiej. Pojawiły się wszakże nowe obowiązki. Meksyk przeżywał wówczas kolejny, krwawy przewrót. Na pokładzie krążownika „Dresden" ewakuowano z portu Veracruz ponad siedmiuset obywateli Stanów Zjednoczonych Ameryki. Porucznik Wilhelm Canaris brał oczywiście udział w tej akcji, uzgodnionej między rządami w Berlinie i Waszyngtonie.

Potem sytuacja w tym regionie zaostrzyła się jeszcze bardziej. Popierany przez Niemców gabinet generała Victoriano Huerty [12] coraz bardziej tracił wpływy na rzecz zwolenników Venustiano Carranzy, Pancho Villi i Emiliano Zapaty. Co więcej — wszedł on w ostry konflikt z rządami USA i Wielkiej Brytanii. Huerta uzyskał natomiast pomoc z Tokio i Berlina. Rząd Rzeszy Niemieckiej przyrzekł mu znaczne transporty broni i amunicji, ponieważ dostawy amerykańskie zostały całkowicie przerwane. Ale poparcie ze strony Niemiec i Japonii nie mogło już uratować reżimu Huerty. W wielkich bitwach pod Torreon i Zacatecas jego armia poniosła ostateczną klęskę. Jednocześnie załamały się pertraktacje, mające doprowadzić do utworzenia jednolitego rządu meksykańskiego. Rokowania te odbywały się z inspiracji Amerykanów; prowadzono je w miejscowości Niagara Falls, na terytorium Kanady. Generał Huerta w tym położeniu postanowił skapitulować. Tymczasowym prezydentem został Franciszek Carvajal. Później władzę objął Venustiano Carranza.

W gorących dniach lipcowych 1914 roku porucznik Wilhelm Canaris po raz pierwszy w życiu odegrał znaczącą — aczkolwiek epizodyczną — rolę. Otóż towarzyszył on byłemu prezydentowi w podróży ze stolicy Meksyku do portu Tampico. Stamtąd generał Huerta na pokładzie krążownika „Dresden" udał się na wygnanie, aby osiąść w końcu na Jamajce. Ówczesna misja Canarisa nie była wcale łatwa, gdyż obalony prezydent miał mnóstwo wrogów i wciąż mógł grozić zamach

[12] Huerta Victoriano (1845—1916), generał i polityk meksykański. Prezydent Meksyku w latach 1913—1914 (przez prawie półtora roku) Huerta był Indianinem z plemienia Auicholów.

na jego osobę. Z kolei rząd niemiecki ofiarowując generałowi Huercie swą pomoc, w dniu 16 lipca 1914 roku, mógł jeszcze łudzić się w kwestii jego ewentualnego powrotu do władzy prezydenckiej. Nadzieje te nie ziściły się, ponieważ Victoriano Huerta umarł po dwóch latach wygnania.

Wydarzenia te rozgrywały się w dobie zaiste dla ludzkości przełomowej. W drugiej połowie lipca 1914 roku atmosfera w Europie i na całym niemal globie zagęszczała się coraz bardziej. Pamiętny zamach w Sarajewie — mimo prób podejmowanych przez dyplomatów dla zapobieżenia katastrofie — doprowadził do wybuchu pierwszej wojny światowej. „Dla Niemiec rok 1870 nie przyniósł dostatecznego rozwiązania. Niemiecki dzień w Europie, który — jak sądzono — zaświtał w chwili proklamowania imperium niemieckiego w Sali Lustrzanej w Wersalu, wciąż się odwlekał. Francja wcale nie została zmiażdżona; francuskie imperium rozszerzało się właśnie na północną Afrykę i Indochiny; Paryż wciąż stanowił centrum sztuki, piękna i mody. Niemców piekła nadal zazdrość o kraj, który przecież podbili (...). Jednocześnie zaś uważali Francję za dekadencką w kulturze i do tego osłabioną przez demokrację. Kraj, który w czasie czterdziestu trzech lat miał aż czterdziestu dwóch ministrów wojny, nie może prowadzić jej skutecznie — głosił profesor Hans Delbrueck, czołowy historyk Niemiec. Uważając się za mocniejszych duchem, przewyższających innych siłą, energią i przedsiębiorczością oraz własnymi narodowymi cnotami, Niemcy mieli głębokie przekonanie, że zasłużyli sobie na prawo panowania nad Europą. Dzieła Sedanu trzeba było dokończyć" [13].

Takim poglądom hołdował również Wilhelm Canaris. Ten młody oficer wywiadu marynarki wojennej w chwili wybuchu wielkiej wojny znajdował się znowu na pokładzie krążownika „Dresden". Jego okręt wchodził w skład eskadry dowodzonej przez admirała Maksymiliana von Spee. Swoją misję meksykańską Wilhelm Canaris wykonał nader pomyślnie. Z Berlina otrzymał nawet pochwałę za wykazane opanowanie i odwagę. Ale teraz stanął w obliczu nowej próby. Działania

[13] B. W. Tuchman: *Sierpniowe salwy*. Warszawa 1984, s. 62, 63.

wojenne na Oceanie Atlantyckim rychło nabrały rozmachu. Eskadra admirała Maksymiliana von Spee przystąpiła od razu do korsarskich rajdów przeciwko statkom należącym do państw antyniemieckiej koalicji. Krążowniki lekkie „Dresden" i „Karlsruhe" penetrowały w tych celach wody przybrzeżne Argentyny, Brazylii i Urugwaju. Szczęście im sprzyjało, wzrastał tonaż zatopionych statków alianckich. Jednakże były to poczynania na skalę stosunkowo niewielką.

Ale wkrótce dojść miało do bitew — w tym regionie — rozstrzygających. Rzecz jasna, iż porucznik Canaris uczestniczył w tych wszystkich wydarzeniach. W dniu 25 października 1914 roku wezwano go na pokład pancernika „Scharnhorst". Dłuższą rozmowę odbył z nim wtenczas komandor Ernest Matzenauer, oficer informacyjny eskadry admirała von Spee. Tacy oficerowie rozpoznania (oficerowie informacyjni) zostali przydzieleni w okresie poprzedzającym wybuch wojny do wszystkich większych zgrupowań okrętów marynarki wojennej. Przypuszcza się, że porucznik Wilhelm Canaris otrzymał wtedy konkretne instrukcje szpiegowskie.

Eskadra admirała von Spee słusznie uchodziła za zgrupowanie silne. W jej skład wchodziły dwa pancerniki i trzy lekkie krążowniki. Pancernik „Scharnhorst", okręt flagowy eskadry, został zbudowany w roku 1907, miał wyporność 11 600 ton, załogę złożoną z 770 ludzi; rozwijał szybkość maksymalną 23 węzły. O rok młodszy od niego pancernik „Gneisenau" miał niemal identyczne parametry. Krążowniki lekkie „Dresden", „Leipzig" i „Nuernberg" reprezentowały klasę pierwszego z tej serii krążownika „Bremen". Dodać tu wypada, iż wspomniany już krążownik lekki „Karlshruhe" w końcu sierpnia 1914 roku przerzucony został na inny obszar działań wojennych.

Admiralicję brytyjską zaniepokoiły pirackie rajdy okrętów niemieckich przeciwko statkom handlowym i pasażerskim, utrzymującym żeglugę na liniach łączących Anglię i Francję z Ameryką. Celem zniszczenia sił Kriegsmarine skierowano ku wybrzeżom Ameryki Południowej eskadrę pod dowództwem admirała Christophera Craddocka, doświadczonego

wilka morskiego. Pod rozkazami admirała Craddocka znalazły się pancerniki „Monmouth" i „Good Hope", krążownik ciężki „Canopus" oraz krążowniki lekkie „Glasgow" i „Otranto". Wartość bojowa obu eskadr była na ogół równorzędna, niemniej jednak okręty niemieckie uchodziły za nowocześniejsze. Krążownik ciężki „Canopus" został wszak zwodowany u schyłku dziewiętnastego stulecia. Jego szybkość maksymalna wynosiła zaledwie 18 węzłów na godzinę, w związku z czym w decydującym momencie pozostał on o ponad 250 mil marskich za eskadrą admirała Craddocka.

Do pojedynku między wrogimi eskadrami doszło wreszcie w okolicznościach zgoła nieoczekiwanych. W dniu 30 października 1914 roku eskadra admirała von Spee znajdowała się już u wybrzeży chilijskich. W godzinach rannych dnia następnego z pokładu niemieckiego statku handlowego „Hofrat Parisius", stojącego na redzie w porcie Coronel, nadeszła wiadomość radiowa o brytyjskim krążowniku lekkim „Glasgow". Stał on samotnie na redzie portu Coronel. Meldunek niemieckiego frachtowca zelektryzował admirała von Spee. Postanowił on zaskoczyć i zniszczyć okręt brytyjski. Jednakże „Glasgow" wkrótce opuścił port w Coronelu, ponieważ otrzymał rozkaz admirała Craddocka, nakazujący dołączenie do osłabionej już brakiem „Canopusa" eskadry. W ten sposób obydwa zespoły okrętów znalazły się w rejonie Coronelu. Jednakże niemal do ostatniego momentu ich dowódcy nie liczyli się z możliwością stoczenia walnej bitwy.

Doszło do niej w późnych godzinach popołudniowych, dnia 1 listopada 1914 roku. Historycy określili potem bitwę pod Coronelem jako typową walkę artyleryjską, prowadzoną w tzw. szykach torowych. Spotkanie odbywało się w fatalnych warunkach atmosferycznych. Ocean falował bardzo silnie, wiał również wiatr o sile sześciu stopni w skali Beauforta. W tym trudnym położeniu dowódcy okrętów niemieckich umiejętnie wykorzystywali większą siłę i zasięg ognia swej artylerii pokładowej. Ostrzeliwali oni Brytyjczyków z odległości prawie jedenastu kilometrów. Tylko dwa najcięższe działa brytyjskiego pancernika „Good Hope" mogły podjąć wymianę strzałów na takim długim dystansie. Później zresztą,

gdy odległość między eskadrami już się zmniejszyła do sześciu kilometrów, Niemcy po prostu strzelali znacznie celniej. Rezultatem tego ognia było zatopienie pancernika „Good Hope" wraz z całą załogą, liczącą ośmiuset ludzi. Poległ również dowódca eskadry brytyjskiej, admirał Christopher Craddock. W końcowej fazie bitwy Niemcy zniszczyli jeszcze pancernik „Monmouth". Krążowniki lekkie „Otranto" i „Glasgow" zostały uszkodzone. Około godziny dwudziestej bitwa morska pod Coronelem zakończyła się pełnym zwycięstwem eskadry admirała von Spee.

Wiadomość o dotkliwej porażce u wybrzeży chilijskich była prawdziwym szokiem dla admiralicji brytyjskiej. Dowództwo Royal Navy nie przyzwyczaiło się jeszcze do przegrywania. Toteż w Londynie postanowiono wysłać bez zwłoki duże zgrupowanie okrętów do obszaru działań eskadry niemieckiej. Tym razem przewaga Brytyjczyków miała być wyraźna. Przeciwko Niemcom wystąpiły bowiem pancerniki „Princess Royal", „Inflexible" oraz „Invincible", krążowniki ciężkie „Cornwall" i „Carnarvon", krążowniki lekkie „Bristol" i „Kent". Eskadrę brytyjską wzmocnił ponadto krążownik pomocniczy „Macedonia", który w ostatniej chwili dotarł do rejonu koncentracji sił brytyjskich.

Tymczasem admirał Maksymilian von Spee postanowił ostrzelać Port Stanley, położony na Falklandach-Malwinach. U wybrzeży Wysp Falklandzkich eskadra niemiecka znalazła się dnia 8 grudnia 1914 roku. Powitał ją tam gwałtowny ogień z dział krążownika ciężkiego „Canopus"; został on celowo osadzony na mieliźnie, aby w ten sposób stworzyć zeń niezatapialny dywizjon artylerii. Zaskoczyło to Niemców. Nie spodziewali się przecież takiego ataku — sami zamierzali znienacka zaatakować Anglików. Równocześnie z salwami „Canopusa" ukazały się na horyzoncie masywne sylwetki brytyjskich pancerników i krążowników. I w tym momencie admirał von Spee jakby stchórzył. Nie przyjął walki — dał rozkaz do odwrotu. Był to niewątpliwie fatalny błąd z jego strony. Niemiecki dowódca musiał bowiem liczyć się z pościgiem przeważających sił brytyjskich. Niejako dobrowolnie ograniczał też sobie możliwości elastycznego manewrowania.

Anglicy dobrze zdyskontowali tę szansę. Dowódca eskadry brytyjskiej, admirał Fryderyk J. Sturdee, w godzinach popołudniowych dnia 8 grudnia wiedział już, że przeciwnik mu nie umknie. Co prawda usiłowały tego dokonać krążowniki niemieckie „Dresden", „Leipzig" i „Nuernberg", ale admirał Sturdee rzucił przeciwko nim od razu pięć swoich okrętów. Jednakże zasadnicze znaczenie dla przebiegu tej bitwy morskiej miało starcie pomiędzy pancernikami. Tutaj także przewaga była po stronie brytyjskiej.

Po wymianie wielu salw większe uszkodzenia i straty w ludziach miały pancerniki niemieckie. Admirał von Spee wydał wtenczas rozkaz dowódcy pancernika „Gneisenau", aby próbował on wycofać okręt z pola walki. Odwrót ten miał osłaniać pancernik „Scharnhorst", dowodzony przez samego admirała von Spee. Plan admirała załamał się jednak całkowicie. Już w pierwszej fazie akcji „Gneisenau" zaatakowany został przez brytyjskie pancerniki „Inflexible" i „Invincible" oraz krążownik ciężki „Carnarvon". We wczesnych godzinach wieczornych „Gneisenau" został zatopiony. Ponad 80% jego załogi zginęło. Anglicy uratowali tylko 150 niemieckich oficerów i marynarzy.

Jeszcze gorszy los przypadł w udziale pancernikowi „Scharnhorst". Niemal bezpośrednio po dokonaniu zarządzonego przez admirała von Spee manewru „Scharnhorst" otrzymał kilkanaście ciężkich trafień. Dało to skutek prawie natychmiastowy. Niemiecki pancernik zatonął po upływie siedmiu minut wraz z całą załogą.

Krążowniki lekkie „Leipzig" i „Nuernberg" zostały uwikłane w walkę z przeważającymi siłami brytyjskimi. Rychło uległy zniszczeniu, chociaż powiodło im się przy tym uszkodzić poważnie brytyjski krążownik „Kent". Z obu niemieckich załóg Anglikom udało się uratować zaledwie trzydziestu marynarzy. Zginęło natomiast ponad sześciuset Niemców.

Klęska niemieckiej eskadry była zatem niemal kompletna. Jedynie krążownik „Dresden" zdołał wymknąć się brytyjskim okrętom. A na jego pokładzie znajdował się pewien młody oficer, dwudziestosiedmioletni wówczas Wilhelm Canaris.

3.
Spotkania z Hiszpanią

Gra o życie niemieckiego krążownika lekkiego „Dresden" rozpoczęła się już rankiem, dnia 9 grudnia 1914 roku. Okręt uniknął szczęśliwie pogoni brytyjskich krążowników, ale pozbawiony był całkowicie swej bazy zaopatrzenia. Dwa statki zaopatrzeniowe, należące od początku do eskadry admirała Maksymiliana von Spee, usiłowały co prawda ratować się ucieczką z niebezpiecznego rejonu Wysp Falklandzkich. Jednakże brytyjski krążownik „Bristol" zatopił po krótkim pościgu niemiecką „Isabelę", a krążownik pomocniczy „Macedonia" spowodował pożar i zatonięcie statku zaopatrzeniowego „Baden". Niemiecki krążownik został zatem zupełnie sam w kanałach i zatokach Ziemi Ognistej.

Na rozkaz dowódcy okrętu porucznik Wilhelm Canaris podjął nawet samotną wyprawę do Punta Arenas, jedynego miasta w tej południowej strefie Republiki Chile. Jednakże wywiadowcza penetracja zacofanego i z natury bardzo niegościnnego regionu nie przyniosła godnych uwagi rezultatów. Jeszcze przez ponad trzy miesiące „Dresden" ukrywał się u wybrzeży chilijskich. Wreszcie w dniu 14 marca 1915 roku dwa lekkie krążowniki brytyjskie „Glasgow" i „Bristol" wykryły go w pobliżu wysp Juan Fernandez. Nastąpiła wymiana salw artyleryjskich, z której „Dresden" wyszedł z licznymi uszkodzeniami. Po błyskawicznej naradzie dowództwa zapadła decyzja zatopienia okrętu. Część załogi dostała się do niewoli angielskiej. Reszta Niemców zdołała przedostać się na

ląd chilijski. W tej grupie znajdował się również porucznik Wilhelm Canaris. Władze Republiki Chilijskiej postanowiły internować niemieckich marynarzy. Zostali oni osadzeni w obozie na wyspie Quriquina.

Ostatecznie z załogi krążownika „Dresden" uratowało się około siedemdziesięciu oficerów i marynarzy.

Warunki życia obozowego nie były wcale łatwe. Toteż Wilhelm Canaris od samego początku rozmyślał nad sposobami wydostania się z tego miejsca przymusowego pobytu. Niemniej jednak w drewnianym baraku na wyspie Quiriquina przyszło mu spędzić prawie dziewięć miesięcy. Żandarmeria chilijska nie pilnowała zbytnio internowanych, ale Quiriquina była naprawdę odcięta od świata. Przedostanie się na stały ląd argentyński stanowiło w tej sytuacji problem najtrudniejszy. Jednakże po paru miesiącach bardzo ostrożnych zabiegów Canaris wszedł w porozumienie z trzema chilijskimi rybakami, którzy za cenę piętnastu złotych monet dwudziestomarkowych zgodzili się przewieźć go nocą swoim kutrem w okolice Rio Gallegos.

Projekt ten został rychło i pomyślnie wykonany. W przededniu świąt Bożego Narodzenia 1915 roku widzimy już Wilhelma Canarisa w gościnnej rezydencji jego przyjaciela, Joachima von Buelowa, położonej w niewielkiej stosunkowo odległości od stołecznego miasta Argentyny, Buenos Aires. Dotarł on tam po wielogodzinnej podróży konno. Nabycie wierzchowców i wynajęcie indiańskich przewodników ułatwili Canarisowi chilijscy rybacy, ujęci dorzuceniem im paru złotych monet z wizerunkiem niemieckiego cesarza. Z chwilą przedostania się do majątku ziemskiego von Buelowa wiele kłopotów niedawnego internowanego po prostu skończyło się. Przede wszystkim von Buelow przygotował Canarisowi pakiet odpowiednich dokumentów, na czele z paszportem chilijskim na nazwisko Reeda Rosasa, urodzonego w dniu 18 marca 1887 roku. Reed Rosas, kupiec i armator, udawał się w podróż handlową do Holandii. Canaris-Rosas rzeczywiście opuścił argentyński port Mar del Plata na pokładzie holenderskiego parowca „Batavia" i już w kwietniu 1916 roku wylądował

w Amsterdamie. Podróż stamtąd do Berlina nie nastręczała żadnych trudności.

W kłopoty z argentyńską policją popadł natomiast von Buelow. Wytłumaczenie się ze sprawy pomocy udzielonej zbiegłemu Canarisowi kosztowało go niemało pieniędzy, na których co prawda nigdy mu zbytnio nie zależało. Policja wpadła na trop Canarisa wówczas, gdy w obozie na wyspie Quiriquina doliczono się braku jednego z internowanych. Wiadomość o tym fakcie dotarła z dalekiej Patagonii do stolicy i rozpoczęły się poszukiwania zbiega. Ale w tym czasie Canaris żeglował już bezpiecznie — poprzez Atlantyk — do Europy.

Pułkownik Walter Nicolai rozmyślał właśnie nad niewesołymi meldunkami z frontu, gdy zapukano do drzwi jego berlińskiego gabinetu. Adiutant raportował przybycie porucznika Wilhelma Canarisa z załogi zatopionego krążownika „Dresden". Pułkownik Nicolai już przed wojną zwrócił uwagę na tego młodego oficera. Teraz jego niezwykle odważna ucieczka z Ziemi Ognistej świadczyła o umiejętności poradzenia sobie w najtrudniejszych okolicznościach. Takich ludzi Nicolai pilnie potrzebował. Toteż od razu oznajmił Canarisowi, że jeszcze w maju wyjedzie on do Madrytu w charakterze zastępcy attaché morskiego ambasady Rzeszy Niemieckiej. Jego przełożonym będzie komandor Hans von Krohn, który na stanowisku attaché morskiego w Madrycie odniósł niedawno sporo istotnych sukcesów. Mimo pewnych powikłań, do nich należała również współpraca wywiadowcza ze sławną holenderską tancerką Mata Hari, czyli Gretą Zelle-McLeod.

Dla porucznika Wilhelma Canarisa przejście do dyplomacji wojskowej i objęcie pierwszego stanowiska akurat w Hiszpanii stało się źródłem nie skrywanego zadowolenia. Spodziewał się co prawda awansu, ale nie mógł oczekiwać spełnienia swych dawnych pragnień w takim krótkim czasie. Dla Hiszpanii i Hiszpanów miał długoletni sentyment; poza tym dobra znajomość języka i obyczajów stwarzała ważką szansę przyszłych sukcesów. Dlatego też młody oficer marynarki wojennej gorąco dziękował pułkownikowi Nicolaiowi za swoją nominację.

W lipca 1916 roku Wilhelm Canaris wprowadził się już

do wygodnego apartamentu w śródmieściu Madrytu, w pobliżu placu Puerta del Sol. Poprzednio bardzo życzliwie powitali go w gmachu ambasady niemieckiej attaché morski, komandor von Krohn i attaché wojskowy, major von Kalle. Obaj byli mocno przepracowani — zwłaszcza działalnością wywiadowczą. Stąd też młody i energiczny pomocnik został przyjęty wręcz entuzjastycznie. Niemałe znaczenie miały tu również dobre rekomendacje berlińskie. Porucznikowi Canarisowi udzielił ich między innymi stary przyjaciel rodziny, attaché ambasady niemieckiej w Waszyngtonie, major Franciszek von Papen, późniejszy kanclerz Rzeszy Niemieckiej.

Porucznik Wilhelm Canaris w zasadzie podlegał służbowo komandorowi Hansowi von Krohnowi. Jednakże we wszystkich ogólnych kwestiach militarnych Canaris konsultował się także z majorem Klausem von Kalle. Z upływem miesięcy stosunki z obydwoma dyplomatami wojskowymi ambasady Rzeszy układały się Canarisowi coraz korzystniej. W codziennej praktyce oznaczało to zdobywanie wciąż nowych doświadczeń w dziedzinie wywiadu. Bardzo przydatny okazał się pod tym względem paszport chilijski Reeda Rosasa. Pod tym nazwiskiem Canaris poruszał się z całą swobodą po hiszpańskim terytorium. W celach szpiegowskich wyprawiał się on do Barcelony, Malagi, San Sebastian, Walencji, Burgos, Salamanki. Wszędzie nawiązywał interesujące kontakty, pozyskiwał agentów i bezinteresownych informatorów, z ogromną łatwością zawierał też nowe przyjaźnie. Zależało mu zwłaszcza na dobrej opinii w kręgu arystokracji oraz elity władzy i pieniądza.

Układny, usłużny i bystry zarazem, zyskiwał sobie Canaris uznanie ludzi z różnych sfer hiszpańskiego społeczeństwa. Aparycję miał zresztą przyjemną, rysy twarzy regularne; głos cichy, lecz wyróżniający się miłym dla ucha słuchacza brzmieniem. Dykcję miał Canaris również znakomitą. W jego wyglądzie zewnętrznym pewien mankament stanowił jedynie dość niski wzrost. Canaris liczył sobie bowiem zaledwie 162 centymetry wzrostu. Jak twierdzili wtajemniczeni, czasami nawet z tego powodu ubolewał. Nie było to dlań wszakże zmartwienie istotne.

Dla zastępcy attaché morskiego, porucznika Wilhelma Ca-

narisa, najważniejsza była zawsze służba wojskowa, połączona w jego przypadku z wszechstronną działalnością szpiegowską. Teraz, w Hiszpanii, otrzymał zadania bardzo odpowiedzialne. Komandor von Krohn powierzył mu mianowicie misję zaopatrywania w paliwo i żywność niemieckich łodzi podwodnych, kontrtorpedowców i krążowników pomocniczych. Wymagało to utrzymywania stałych i dobrych stosunków z producentami żywności, z dostawcami ropy naftowej i węgla kamiennego oraz z funkcjonariuszami hiszpańskiej straży przybrzeżnej. Władze Królestwa Hiszpanii wobec Niemiec i Austro-Węgier zachowały w zasadzie życzliwą neutralność. Niemniej jednak należało postępować nader ostrożnie we wszystkich kwestiach związanych z pobytem okrętów niemieckich w portach hiszpańskiego wybrzeża. Komandor von Krohn starał się unikać kontaktów z kapitanami tych jednostek morskich. Całokształt załatwień formalnych oraz ściśle poufnych spadł zatem na barki porucznika Canarisa. Radził on sobie świetnie zarówno z systematyczną łącznością z niemieckimi dowódcami, jak też z pertraktacjami handlowymi z dużym kręgiem hiszpańskich kupców-hurtowników. Ci ostatni niejednokrotnie narzekali jednak, iż Canaris dyktował im bardzo niskie ceny, zwłaszcza za psujące się szybko produkty żywnościowe. Nie stwierdzono natomiast faktów pobierania przez Canarisa zwyczajowych prowizji.

Innym zadaniem porucznika Wilhelma Canarisa było zorganizowanie ciągłej obserwacji brytyjskiej bazy morskiej w Gibraltarze. Chodziło tutaj także o ustawiczne śledzenie ruchu alianckich statków pasażerskich i handlowych wokół Półwyspu Pirenejskiego. Informacje o żegludze aliantów wykorzystywało bez zwłoki dowództwo Kriegsmarine. Wiadomości takie były niewątpliwie szczególnie cenne dla flotylli łodzi podwodnych. Operacje U-bootów zaczynały wówczas nabierać dużego rozmachu, zwłaszcza na wodach Oceanu Atlantyckiego.

Canaris wywiązywał się ze swych licznych funkcji ku zupełnemu zadowoleniu komandora Hansa von Krohna. Dzięki rozległym stosunkom towarzyskim młody porucznik zawarł też rychło mnóstwo interesujących znajomości. Obracał się przede wszystkim w sferach dyplomatycznych, nie stronił

również od kół oficerskich. W tym czasie Canaris nawiązał przyjacielską więź z najmłodszym kapitanem hiszpańskich sił zbrojnych, Francisco Franco y Bahamonde, który liczył sobie zaledwie dwadzieścia cztery lata. W przyszłości znajomość ta miała nabrać akcentów zgoła historycznych.

Systematyczne wzmacnianie agentury wywiadu niemieckiego w Hiszpanii i Portugalii stanowiło główną troskę Wilhelma Canarisa. Madryt, Barcelona i Lizbona stały się w tym czasie prawdziwą giełdą szpiegowskich informacji. W tych metropoliach służby wywiadowcze Niemiec, Austro-Węgier, Turcji, Wielkiej Brytanii, Francji i Włoch rywalizowały ze sobą o dostęp do istotnych źródeł wiadomości, o przeniknięcie do tajemnic wroga, a niekiedy nawet do sekretów sojusznika. Częstokroć te batalie służb specjalnych miały wymiar wręcz dramatyczny. Niejednokrotnie kończyły się krwawo.

Ekspozytury wywiadu niemieckiego na Półwyspie Iberyjskim podlegały zasadniczo generałowi Zygfrydowi von Schultze z centrali berlińskiej. Ale zastępca attaché morskiego ambasady Rzeszy Niemieckiej w Madrycie, jako przebywający na miejscu dyplomata wojskowy, miał przed sobą szerokie pole do działania. Wilhelm Canaris dobrze o tym wiedział. I on właśnie wpadł na trop afery, sięgającej głęboko za kulisy ówczesnej tajnej dyplomacji. Przedtem wszakże miał jeszcze doświadczyć nieco przygód w Afryce Północnej i Zachodniej.

W berlińskiej centrali wywiadu uznano jesienią 1916 roku, że trzeba koniecznie wywołać powstanie w koloniach francuskich i angielskich. Zadanie wywołania takiej rebelii w Maroku i Algierii powierzono Wilhelmowi Canarisowi. Zorganizował on przede wszystkim regularne dostawy broni i amunicji dla plemion arabskich i berberyjskich. Następnie dołożył starań, aby umieścić wśród nich niemieckich instruktorów, którzy zajęliby się szkoleniem przyszłych powstańców. Sygnały ostrzegawcze o tych działaniach dotarły do kontrwywiadu brytyjskiego i francuskiego. W rezultacie akcja Canarisa została w dużej mierze sparaliżowana.

Pod koniec 1916 roku na cesarskim dworze wiedeńskim dały się już zaobserwować nastroje zniechęcenia wojną. Akredytowani w Wiedniu dyplomaci z państw neutralnych do-

noszą do Hagi, Berna, Oslo, Sztokholmu i Kopenhagi o strajkach robotników austriackich, o protestach posłów czeskich w parlamencie, o niezadowoleniu węgierskich arystokratów. Niebawem cesarz Karol usuwa ze stanowiska dotychczasowego szefa Sztabu Generalnego generała Franciszka Conrada von Hoetzendorffa, zwolennika wojny aż do zwycięstwa.

W dniu 26 stycznia 1917 roku szwagrowie cesarza Karola, książęta Ksawery i Sykstus do Bourbon-Parma, przebywają w swej szwajcarskiej posiadłości nieopodal Neuchâtel. Tam właśnie otrzymują od cesarza list, zawierający prośbę o pomoc w nawiązaniu pertraktacji pokojowych z dyplomatami Francji, Anglii i Włoch. Zwłaszcza książę Parmy, Sykstus, może odegrać istotną rolę w tej doniosłej sprawie. Ma on bowiem niezwykle rozległe znajomości w sferach dyplomatycznych i politycznych Paryża, Rzymu oraz Londynu. Bywa też często w Madrycie, który — jako stolica państwa neutralnego — mógłby stać się dogodnym miejscem dla nawiązania wstępnych rokowań o wycofanie się Austro-Węgier z tej morderczej wojny.

Książęta parmeńscy podejmują się sekretnej misji. Sykstus dokonuje sondażu w Paryżu i Madrycie, aby potem przedstawić jego wyniki cesarzowi Karolowi podczas spotkania w Laxenburgu, na ziemi austriackiej. Sykstus i Ksawery przebywają tam w dniach 23—24 marca 1917 roku.

W tym samym czasie w odległym Madrycie Wilhelm Canaris dowiaduje się od swojego agenta, urzędnika kancelarii Kortezów, o poczynaniach księcia Parmy w stolicy Hiszpanii. Informacje wskazują, że Sykstus nawiązał kontakt z ambasadą Republiki Francuskiej w Madrycie. Uzyskana przez porucznika Canarisa wiadomość zostaje natychmiast przekazana do centrali wywiadu niemieckiego w Berlinie. Wkrótce o austro-węgierskim zamiarze zawarcia oddzielnego pokoju dowiadują się cesarz Wilhelm II i feldmarszałek von Hindenburg.

Stopniowo wywiad niemiecki ustala, że państwa Ententy wysuwają cztery główne warunki przerwania działań wojennych. Niemcy uzyskują nawet dokładną ich treść:

„1. Zwrot Alzacji i Lotaryngii Francji bez żadnej rekompensaty z jej strony.

2. Przywrócenie Belgii do dawnego stanu.
3. Takież przywrócenie Serbii, powiększonej o Albanię.
4. Przekazanie Konstantynopola Rosji" [1].

Cesarz Karol i jego minister spraw zagranicznych, hrabia Czernin, skłonni są przyjąć te warunki. W tajnych pertraktacjach zaczyna brać udział coraz więcej osób. Uczestniczą w nich — poza książętami parmeńskimi — generał jezuitów, ojciec Ledóchowski, księżna Patrycja de Montebello oraz Józef Hieronim Retinger, syn znanego krakowskiego adwokata i doktor filozofii paryskiej Sorbony. Pośrednikiem w tych rokowaniach jest ponadto markiz Boni de Castellane, przyjaciel osobisty króla Wielkiej Brytanii.

Sprawy zaczynają nabierać rozgłosu, szkodliwego zawsze dla tajnej dyplomacji. Wreszcie, na polecenie prezydenta Francji, Raymonda Poincaré, pertraktacje ulegają zerwaniu. Jednakże porucznik Wilhelm Canaris otrzymuje z Berlina specjalną pochwałę za ujawnienie austriackich „knowań" w ich wstępnej fazie. Pochwała ta umacnia dodatkowo pozycję Canarisa na madryckiej arenie. Na jego sukcesy składają się również detonacje dziewięciu angielskich statków i okrętów, które wyleciały w powietrze w porcie Gibraltaru. Tę akcję hiszpańscy agenci porucznika Canarisa przeprowadzili wręcz brawurowo.

W roku 1917 Wilhelm Canaris zaczął odczuwać poważne kłopoty ze zdrowiem. Ich przyczyną była malaria, której nabawił się podczas swego pobytu w Ameryce Południowej [2]. Z tego względu w Berlinie zapadła decyzja o powrocie Canarisa do Niemiec na leczenie. W dobie wojny podróż z Hiszpanii do Rzeszy Niemieckiej nie była przedsięwzięciem łatwym. Porucznk Canaris postanowił podróżować trasą wiodącą przez południowe dzielnice Francji, przez północne Włochy oraz Szwajcarię. Nie wiedział wszakże, iż od trzech mie-

[1] J. de Launay: *Historia tajnej dyplomacji 1914—1945.* Kraków 1970, s. 74.

[2] Niektórzy biografowie Wilhelma Canarisa kwestionują w ogóle jego chorobę. Uważają oni, że w pewnym okresie Canaris symulował ataki malarii, ponieważ tego akurat wymagały konkretne posunięcia szpiegowskie.

sięcy był on już śledzony pilnie przez funkcjonariuszy włoskiego wywiadu wojskowego. Rozszyfrowano jego raporty na temat zawarcia odrębnego pokoju przez Austro-Węgry. Ustalono tryb kontaktów Canarisa z agenturą niemiecką w Gibraltarze. W siedzibie włoskiego wywiadu wojskowego SIM w Rzymie zapadła decyzja aresztowania Wilhelma Canarisa w momencie, gdy znajdzie się na terytorium Italii. O tych ustaleniach poinformowano drogą służbową kierownictwo francuskiego Deuxiéme Bureau.

W dniu 25 października 1917 roku granicę hiszpańsko-francuską przekroczył kupiec chilijski, Reed Rosas, udający się do miejscowości Bellinzona w Szwajcarii, celem poratowania zdrowia. Podczas przejazdu przez Francję Rosas-Canaris nie był niepokojony. Oficerowie SIM aresztowali go dopiero, gdy znalazł się w mieście Ventimiglia nad Morzem Liguryjskim, na Riwierze Włoskiej. Canaris zatrzymał się tam na trzy dni w wytwornym hotelu „Lido". Zamierzał on niebawem udać się rzeczywiście do Szwajcarii, a stamtąd już prosto do Niemiec.

Jednakże przedtem jeszcze pracowity porucznik Canaris chciał spotkać się w swoim apartamencie hotelowym ze starym agentem niemieckiego wywiadu, Janem Weissem, działającym przejściowo na Riwierze pod nazwiskiem Roventi. Spotkanie dwóch szpiegów przerwało przybycie do „Lido" oficerów wywiadu włoskiego.

Wilhelm Canaris przewieziony został pod strażą do Genui. Osadzono go w tamtejszym więzieniu. Jana Weissa-Roventiego ulokowano w areszcie tymczasowym w Ventimiglia. Istnieje również wersja, że Canaris odbywał tę całą podróż w towarzystwie hiszpańskiego księdza Juana Sancheza, karlisty uciekającego przed prześladowaniami [3]. Mówi się zatem, że ksiądz Sanchez został także aresztowany w hotelu „Lido" i wydany potem w ręce hiszpańskiej policji. Sprawa ta

[3] W Hiszpanii karlistami nazywano zwolenników monarchii zmarłego w 1855 roku don Carlosa. Karlizm odradzał się potem kilkakrotnie, zawsze jako ugrupowanie zachowawcze, klerykalne i antyrepublikańskie. W roku 1936 karliści poparli bez zastrzeżeń rebelię generała Franco.

po dziś dzień budzi wątpliwości biografów i historyków, aczkolwiek łączy się tylko pośrednio z osobą Canarisa.

Nie ma natomiast wątpliwości co do faktu, iż w więzieniu genueńskim Canaris przebywał stosunkowo krótko. Podobno decydującą rolę odegrali tu jego hiszpańscy przyjaciele, mający wiele do powiedzenia w Rzymie i Watykanie. W drugiej połowie listopada 1917 roku Wilhelm Canaris został odesłany z powrotem do Hiszpanii. W Marsylii, dokąd zawinął po drodze do Barcelony jego hiszpański statek „Prado", Canaris omal nie wpadł w ręce policji francuskiej. Uratował go kapitan statku, skracając maksymalnie postój na marsylskiej redzie. Nie wiadomo, jakim sposobem Canaris skłonił Hiszpana do tego kroku, niezbyt przecież korzystnego dla interesów armatora.

Canaris był zawsze postacią bardzo tajemniczą. Jego wydostanie się z rąk włoskiego wywiadu zawiera oczywiście mnóstwo niejasności. Po pierwszej wojnie światowej w wąskim kręgu berlińskich przyjaciół Wilhelma Canarisa opowiadano o dramatycznym przebiegu jego rzekomej ucieczki z włoskiego więzienia. Według tej opowieści Canarisa wcale nie uwolniono legalnie. Pewnego dnia miał on jakoby zażądać wizyty spowiednika. W pojedynczej celi Rosasa-Canarisa zjawił się kapelan więzienny. Po niemal błyskawicznym uduszeniu księdza Canaris opuścił gmach więzienia w jego sutannie[4]. Ciąg dalszy już znamy. Dodajmy tylko, że sam Canaris nigdy nie potwierdził tej makabrycznej relacji.

Po powrocie do Madrytu porucznik Canaris przystąpił znowu do pełnienia obowiązków zastępcy attaché morskiego. Ale niebawem powstała sytuacja dość niezręczna, ponieważ w ambasadzie zjawił się kapitan Godfryd von Kremsky, skierowany z Berlina na to stanowisko. Powrócono więc do koncepcji wyjazdu Canarisa do Niemiec na leczenie. Tym razem porucznik Canaris, szpieg i dyplomata wojskowy w jednej osobie, odbył podróż okrętem podwodnym „U-35". Trasę z hiszpań-

[4] Ian Colvin, angielski biograf Wilhelma Canarisa, w swych książkach: *Chief on Intelligence* (Londyn 1951), *Hitler's Secret Enemy* (Londyn 1967) — podtrzymuje wersję morderstwa i ucieczki z więzienia w przebraniu włoskiego duchownego.

skiego portu Kartagena do bazy austriackiej marynarki wojennej w Pola przebyto szybko i bezpiecznie.

Okres leczenia i rekonwalescencji spędził Canaris w Niemczech. Wszystko to nie trwało długo. Już wiosną 1918 roku — po krótkim przeszkoleniu — awansowany do stopnia kapitana Wilhelm Canaris objął dowództwo okrętu podwodnego, bazującego w porcie austriackim Cattaro (obecnie jugosłowiański Kotor). Do października 1918 roku jego „U-74" atakował żeglugę aliancką na Morzu Śródziemnym i Adriatyku. W październiku we flocie austriackiej, zgrupowanej w bazie morskiej Cattaro, wybuchły rozruchy. Rychło stłumiła je żandarmeria polowa, przy pomocy załóg niemieckich okrętów podwodnych. Na przełomie października i listopada jedenaście niemieckich „U-bootów" przedostało się przez Atlantyk i Morze Północne do bazy macierzystej w Kilonii. Dnia 8 listopada 1918 roku wybuchł tam bunt marynarzy. Na okrętach zawisły czerwone flagi. Władzę w mieście objęła Rada Żołnierska i Robotnicza. Następnego dnia cesarz Wilhelm II abdykował.

Dla całego świata stało się jasne, iż tzw. państwa centralne przegrały wojnę, rozpoczętą niejako strzałami w Sarajewie i śmiercią austriackiego następcy tronu arcyksięcia Franciszka Ferdynanda. Obliczono potem, że każdego dnia tego konfliktu zbrojnego w skali ogólnoświatowej ginęło średnio pięć tysięcy ludzi. Zmagania pierwszej wojny światowej pochłonęły ogółem ponad dziewięć milionów istnień ludzkich. Na jej frontach walczyło łącznie około siedemdziesięciu pięciu milionów żołnierzy i oficerów, z tego z górą 65% po stronie państw Ententy. Faktem raczej zaskakującym było, iż — zdaniem fachowców — pierwszą wojnę światową rozstrzygnął karabin maszynowy, uznany powszechnie za morderczą broń walk pozycyjnych. Stał się on bezpośrednią przyczyną ponad 60% strat poniesionych przez armie walczące.

Wystąpienie kilońskich marynarzy stało się sygnałem dla mas ludowych na całym obszarze Niemiec. W ciągu paru dni upadły wszystkie dwadzieścia dwie monarchie Rzeszy Niemieckiej. Wszędzie tworzyły się rewolucyjne organa władzy. Rząd księcia Maksymiliana von Baden nie panował już nad

sytuacją i wkrótce podał się do dymisji. Władzę na szczeblu centralnym przejęła Rada Pełnomocników Ludowych. Na jej czele stanął ostatecznie socjaldemokrata Fryderyk Ebert[5]. Po wyborach odbytych w dniu 19 stycznia 1919 roku objął on urząd prezydenta Republiki, zwanej potocznie Weimarską. W dniu 14 lutego 1919 roku powołano rząd Rzeszy, którego szefem został Filip Scheidemann, również socjaldemokrata. Nominację na ministra wojny otrzymał Gustaw Noske, jeden z czołowych działaczy SPD. Dodajmy tutaj od razu, że Gustaw Noske (1868—1946) wyróżniał się nawet wśród prawicowo nastrojonych socjaldemokratów niemieckich swoimi reakcyjnymi poglądami. W latach 1919—1920 minister Noske przyczynił się walnie do zdławienia rewolucyjnych wystąpień proletariatu, zwłaszcza w Berlinie, Hamburgu i Nadrenii.

Dla Wilhelma Canarisa przewrót w Niemczech nie był żadnym zaskoczeniem. W końcowej fazie pierwszej wojny światowej nie wierzył on już w zwycięstwo państw centralnych. Chociaż był niewątpliwie monarchistą, to jednak abdykacji cesarza nie odczuł jako klęski osobistej. Sceptycznie natomiast zapatrywał się od początku na przyszłość Republiki Weimarskiej. Można też skonstatować, że żywił niezmiennie uczucia nienawiści i głębokiego obrzydzenia dla wszelkich przejawów rewolucji. Wierzył również w teorię „ciosu w plecy", zadanego jakoby niemieckim siłom zbrojnym przez różnorakie elementy wywrotowe.

Bunt w bazie morskiej w Kilonii zgoła przeraził kapitana Wilhelma Canarisa. Toteż gdy zjawił się tam Gustaw Noske z zadaniem spacyfikowania nastrojów, Canaris od razu stanął do jego dyspozycji. Potem w stolicy Rzeszy brał on udział w walkach styczniowych 1919 roku, prowadzonych przez frontową dywizję kawalerii gwardii z rewolucyjnymi demonstracjami. Dowództwo dywizji kawalerii mieściło się w hotelu „Eden". W tym gmachu urzędował również kapitan Canaris, zanim rząd wydelegował go na południe Niemiec z zadaniem

[5] Ebert Fryderyk (1871—1925), siodlarz z zawodu, przywódca prawicy socjaldemokratycznej Partii Niemiec (SPD). W latach 1919—1925 był prezydentem Rzeszy Niemieckiej. Republika Weimarska istniała do 1933 roku.

zorganizowania w tej dzielnicy państwa specjalnego organu o nazwie „Straż Obywatelska" (Einwohnerwehr). Do głównych funkcji straży miało należeć zwalczanie sił lewicowych i rewolucyjnych. Wilhelm Canaris dość szybko utworzył oddziały Einwohnerwehry w Bawarii. Później wywiązał się z identycznego zadania w Saksonii, wtenczas szczególnie silnie zrewolucjonizowanej. Wreszcie kapitan Canaris otrzymał stanowisko oficera łącznikowego dywizji kawalerii gwardii przy Zgromadzeniu Narodowym w Weimarze. Canaris miał się tam zajmować przede wszystkim problemami „Straży Obywatelskiej".

W życiu osobistym Wilhelma Canarisa zaszła wówczas istotna zmiana. Zaręczył się on mianowicie z panną Eryką Waag, córką zamożnego przemysłowca z miasta Pforzheim. Ślub odbył się rychło — w listopadzie 1919 roku. Już na początku 1920 roku młodzi małżonkowie zamieszkali w Kilonii, gdzie Wilhelm Canaris otrzymał stosowną funkcję w sztabie admiralicji. Związek małżeński Eryki i Wilhelma Canarisów uchodził powszechnie (i chyba słusznie) za udany. Dla przyszłej kariery kapitana Canarisa miały też pewne znaczenie koneksje jego teścia w świecie przemysłu i finansjery.

Tymczasem w pokonanych Niemczech nadal wrzało. Rząd sprzyjał tworzeniu tzw. Oddziałów Ochotniczych (Freikorps). Stanowiły one główną w zasadzie siłę w tłumieniu masowych strajków i rewolucyjnych demonstracji. Stolicę Rzeszy pacyfikowano kilkakrotnie. W dniu 15 stycznia 1919 roku doszło do zamordowania wybitnych przywódców Komunistycznej Partii Niemiec: Róży Luksemburg i Karola Liebknechta. Liczni działacze KPD i centrali związków zawodowych musieli zejść przejściowo do podziemia. Okres ten historycy ochrzcili potem mianem „bitwy nad Marną niemieckiej rewolucji" [6].

W państwie niemieckim narastała wciąż presja sił prawicy. W rozmaitych środowiskach nacjonalistycznych i konserwatywnych, a zwłaszcza w sferach wojskowych, skrystalizował się spisek antyrządowy. Utworzono konspiracyjną orga-

[6] A. Czubiński, J. Strzelczyk: *Zarys dziejów Niemiec i państw niemieckich powstałych po II wojnie światowej.* Poznań 1986, s. 288.

nizację Zjednoczenie Narodowe (Nationale Vereinigung). Twór ten cieszył się pełnym poparciem wielkich przemysłowców: von Hugenberga, Kruppa, Stinnesa. Poparły go również szerokie kręgi junkrów pruskich. Kierownictwo wojskowe spisku objęli generałowie Ludendorff i von Luttwitz. Ten ostatni był dowódcą berlińskiego okręgu wojskowego. Cywilnym przywódcą przewrotu miał zostać Wolfgang Kapp, wyższy urzędnik administracji w Prusach Wschodnich.

Oto pierwsze stadium zamachu stanu: „w dniu 13 marca 1920 roku do Berlina wkroczyły zbuntowane oddziały Luttwitza. Rząd w popłochu opuścił stolicę, w której zainstalował się rząd Kappa. Ogłoszono upadek rządu, rozwiązanie Zgromadzenia Narodowego, zakaz strajków. Udział w strajku miał być karany śmiercią. Pucz objął Prusy, Meklemburgię, miasta portowe (Hamburg, Kilonia), Pomorze, Prusy Wschodnie i Śląsk. Stary rząd uciekł najpierw do Drezna, a następnie aż do Stuttgartu. Zdawało się, że republika została pogrzebana" [7].

Reichswehra (tak ówczesnie nazywano niemieckie siły zbrojne) wręcz odmówiła wykonania rozkazów ministra Gustawa Noskego, domagającego się bezwzględnego zwalczania zamachowców. Szef Urzędu Wojskowego (Truppenamt), będącego zamaskowanym Sztabem Generalnym, generał Hans von Seeckt, wyrzekł wtedy pamiętne słowa: Nigdy Reichswehra nie będzie strzelać do Reichswehry!

Reichswehra (tak ówcześnie nazywano niemieckie siły tując ją jako swoisty akt rozpaczy. Odezwa nawoływała do obrony republiki oraz do strajku generalnego. Do tego wezwania przyłączyły się wszystkie ugrupowania robotnicze. Strajk objął wszelkie ośrodki miejskie i przemysłowe; sparaliżował też kolejnictwo, telekomunikację, całą ekonomikę. Przeciwko reakcyjnym rebeliantom ze szczególną mocą wystąpiła Komunistyczna Partia Niemiec. W wielu regionach Rzeszy dochodziło do ostrych starć strajkujących robotników ze zwolennikami „rządu" Wolfganga Kappa.

Posunięcia te doprowadziły niebawem do załamania się

[7] Ditto, s. 298.

puczu. Już w dniu 17 marca 1920 roku samozwańczy premier Wolfgang Kapp uciekł z Berlina za granicę. Generała von Luttwitza usunięto ze stanowiska. Pozbawiony autorytetu minister Gustaw Noske podał się do dymisji. Z kolei generał Hans von Seeckt mianowany został dowódcą naczelnym Reichswehry. Były to znamiona klęski skrajnej prawicy. Niemniej jednak położenie legalnego rządu było nadal nader skomplikowane. Zawiodły przecież wszelkie próby rekonstrukcji gabinetu, zmierzające do zapewnienia mu szerszej podstawy działania.

Jednocześnie w różnych częściach Niemiec nasilały się strajki. Robotnicy tworzyli własne organizacje zbrojne, gotowe do ochrony fabryk przed najemnymi prowokatorami. Zjawiska takie najsilniej manifestowały się w Zagłębiu Ruhry. Rząd ocalony dzięki spontanicznemu poparciu robotników odwrócił teraz sojusze i przeciwko strajkującym zaczął wysyłać oddziały Reichswehry. W samym centrum Zagłębia Ruhry specjalny korpus pacyfikacyjny pod dowództwem generała Willibalda Wattera staczał zażarte walki z robotniczą „Czerwoną Gwardią". Po obu stronach było wielu zabitych i rannych. Wydawało się, że wojna domowa obejmie cały kraj.

W tej sytuacji dotychczasowy rząd podał się do dymisji. Nowy gabinet pod prezesurą Hermana Müllera podjął kroki celem złagodzenia napięcia. Przede wszystkim rozpisano wybory na dzień 6 czerwca 1920 roku. W głosowaniu wzięło udział prawie 80% uprawnionych. W wyborach SPD uzyskała 102 mandaty, pozostając nadal najsilniejszym ugrupowaniem w parlamencie. Niezależna Socjaldemokratyczna Partia Niemiec zdobyła 84 mandaty poselskie, Niemiecko-Narodowa Partia Ludowa 77 mandatów, Niemiecka Partia Demokratyczna 65 mandatów, „Centrum" 64 mandaty. W wyborach tych po raz pierwszy wystąpiła Komunistyczna Partia Niemiec, uzyskując dwa mandaty (czterysta tysięcy głosów).

Niebawem sformowano nowy rząd, w którym urząd kanclerza piastował przedstawiciel „Centrum", Konstanty Fehrenbach. Wicekanclerzem został Rudolf Heinze, reprezentujący Niemiecką Partię Ludową. Stronnictwo to — wbrew swej nazwie — miało charakter absolutnie konserwatywny i sku-

piało w swoich szeregach ludzi wielkiego przemysłu oraz finansjery. Biorąc ogólnie, gabinet Fehrenbacha miał charakter centrowo-prawicowy. Socjaldemokratyczna Partia Niemiec przeszła do opozycji. Oznaczało to, że po niespełna dwóch latach od upadku cesarza Wilhelma II i jego ekipy, do głosu zaczęły znowu dochodzić elementy jawnie konserwatywne, zachowawcze.

W takiej atmosferze kapitan Wilhelm Canaris czuł się zgoła znakomicie. Jeszcze przed objęciem stanowiska w sztabie admiralicji w Kilonii organizator Einwohnerwehry, kapitan Canaris, zasiadał w kolegium sędziowskim, które miało wydać wyrok na morderców Róży Luksemburg i Karola Liebknechta. Był to sąd wojenny dywizji kawalerii gwardii. Rozprawa przed nim miała wręcz charakter parodii. Czterech podsądnych w ogóle uniewinniono. Właściwego mordercę, porucznika Vogla, skazano jedynie za nadużycie władzy — na cztery miesiące więzienia. Starszy szeregowiec Runge, który bił kolbą pistoletu po głowie obydwoje aresztowanych — Liebknechta i Luksemburg — został przez sąd wojenny skazany na dwa lata i dwa tygodnie więzienia.

Wilhelm Canaris całkowicie solidaryzował się z tym wyrokiem. Co więcej — po ogłoszeniu wyroku na porucznika Vogla właśnie kapitan Canaris ułatwił mu ucieczkę z więzienia. Vogel otrzymał od Canarisa w kilka dni po ogłoszeniu wyroku broń, pieniądze i fałszywy paszport. Istnieje ponadto domniemanie, że pewną kwotę w markach i walucie obcej dostał też od kapitana Canarisa starszy szeregowiec Runge.

Z powodu tych wyczynów Canaris został nawet osadzony w areszcie. Ale przebywał tam bardzo krótko. Władze wojskowe wydały komunikat, iż rzetelne śledztwo wykazało całkowitą bezpodstawność zarzutów wobec kapitana Wilhelma Canarisa.

Ale reperkusje tej sprawy Wilhelm Canaris miał odczuć jeszcze dwukrotnie. W roku 1926, już jako komandor podporucznik, Canaris wyznaczony został na eksperta wojskowego. W tej roli danym mu było wystąpić przed podkomisją Reichstagu, prowadzącą śledztwo dotyczące buntu marynarzy w roku 1917. Rzeczoznawca Canaris niezwykle ostro potępił tę

nieudaną próbę buntu. Wówczas członek podkomisji, deputowany Gotfryd Moses, zaprotestował kategorycznie przeciwko obecności na sali obrad parlamentarnych oficera, który zorganizował ucieczkę mordercy Róży Luksemburg i Karola Liebknechta. Protest deputowanego Mosesa był tym gwałtowniejszy, iż Canaris jako ekspert niejako kontynuował swoje przestępcze poczynania.

Odpowiedź komandora podporucznika Canarisa była chłodna i starannie wyważona. Podkreślił on przede wszystkim, że podkomisja Reichstagu nie powinna zajmować się jego sprawami osobistymi z odległej przeszłości. Następnie sam zażądał, aby Ministerstwo Wojny Rzeszy Niemieckiej wypowiedziało się ostatecznie w kwestii skierowanych przeciwko niemu (fałszywych — pozwolił sobie zaznaczyć) oskarżeń.

W tym momencie w przestronnej sali posiedzeń podkomisji wybuchła awantura pomiędzy przeciwnikami a zwolennikami Wilhelma Canarisa. Wznoszono okrzyki: „zbrodniarz", „morderca", „cesarski pachołek", „kanalia"! Padały również słowa inne. Stanowiły one oczywisty wyraz poparcia dla Canarisa, utożsamiania się z jego działalnością. Nazajutrz Ministerstwo Wojny wydało oświadczenie, stwierdzające brak jakichkolwiek podstaw do pociągnięcia komandora podporucznika Wilhelma Canarisa do odpowiedzialności za wypadki ze stycznia 1919 roku.

Po raz wtóry Canaris miał nieprzyjemności z tego powodu w połowie 1931 roku. Przed Sądem Najwyższym w Berlinie toczył się wtenczas proces w sprawie puczu Wolfganga Kappa i Walthera von Luttwitza w marcu 1920 roku. Występujący na tym procesie świadek, niejaki August Wahl, wymienił Canarisa jako opiekuna morderców Róży Luksemburg i Karola Liebknechta. Wybuchł skandal, osobą Canarisa zajęła się prasa berlińska. Jednakże fala emocji opadła szybko, gdy Ministerstwo Wojny ogłosiło ponownie oświadczenie o bezpodstawności wszelkich zarzutów wobec Wilhelma Canarisa.

W kilońskim sztabie admiralicji Canaris pracował stosunkowo krótko. Już w 1922 roku otrzymał on stanowisko pierwszego oficera na krążowniku szkolnym „Berlin". W roku 1923

— jak wspomniano — wszedł do kadry wyższych oficerów marynarki wojennej Rzeszy. Tworzyli ją oficerowie w stopniach od komandora podporucznika do komandora.

Znajomi Wilhelma Canarisa z tego okresu twierdzili, że prowadził on bardzo ożywioną korespondencję. Pewną jej część — wcale niemałą — stanowiły rekomendacje, interwencje i prośby, rozsyłane do różnych protektorów Canarisa w sprawach bytowych jego przyjaciół i podwładnych. W świetle tej korespondencji komandor podporucznik Wilhelm Canaris kreuje się na człowieka otwartego, ludziom nader życzliwego. Sądzić jednak należy, iż była to po prostu maska. Wkładał ją Canaris, ponieważ przybranie takiej pozy sprzyjało stworzeniu własnej grupy wiernych mu osób.

Niektóre z tych związków przetrwały bardzo długo. Odnosi się to również do wcześniejszych przyjaźni z Hiszpanami. Do nich zaliczyć można — obok Francisco Franco y Bahamonde — późniejszych generałów Emilio Mola y Vidal oraz Jose Sanjurjo y Sacanell. Koneksje te przydały się potem Canarisowi wielokrotnie.

Korespondencja komandora podporucznika Wilhelma Canarisa miała pewną osobliwą cechę. Pełno w niej było zakodowanych imion i nazwisk, zaszyfrowanych nazw różnych miejscowości, nader wymyślnych kryptonimów. Tę pisarską manierę Canaris zachował na stałe. Charakteryzowała ona także jego korespondencję urzędową na wysokim stanowisku zwierzchnika niemieckiego wywiadu wojskowego. Ale okres ten miał dopiero nastąpić.

4.
Od Tokio do Berlina

Rok 1924 przynosi Wilhelmowi Canarisowi zgoła egzotyczną przygodę. Otóż na polecenie ówczesnych szefów wywiadu wojskowego podejmuje on podróż do Japonii. Rejsowi na małym frachtowcu nadano celowo charakter szkoleniowy. W rzeczywistości Canaris miał wykonać na Wyspach Japońskich bardzo ważną misję. Chodziło tam mianowicie o dopilnowanie budowy krążowników i okrętów podwodnych dla przyszłej Kriegsmarine. Sprawą nader istotną było zatajenie tych zamówień przed Sojuszniczą Komisją Kontrolną, której głównym zadaniem było nadzorowanie redukcji niemieckich sił zbrojnych.

Canaris z powierzonej mu misji wywiązał się doskonale. Wielką pomoc okazała niemieckiemu oficerowi dyrekcja japońskiej stoczni Kawasaki. Przy okazji podróży do stolicy Nipponu komandor podporucznik Wilhelm Canaris złożył wizytę w siedzibie kierownictwa japońskiego wywiadu wojskowego. Szefowie Kempetai [1] przyjęli gościa z Europy nader uprzejmie. Nie zamierzali jednakże wprowadzać go w tajni-

[1] Kempeitai pełnił funkcje policji politycznej i żandarmerii polowej. Wywiad japoński rozwinął się ogromnie na początku dwudziestego wieku. Jego oficerowie nosili na rękawach mundurów znak złotej — stylizowanej chryzantemy. Za czasów Wilhelma Stiebera istniały rozmaite formy współdziałania pomiędzy wywiadem niemieckim a japońskim. W Berlinie przez kilka tygodni bawiła specjalna delegacja z Tokio, która zapoznawała się gruntownie z metodami wywiadu niemieckiego.

ki swojej działalności. W tym przypadku o tę kwestię akurat nie chodziło. Spotkanie w gmachu Kempetai miało głównie charakter kurtuazyjny. Ale wymiana pewnych doświadczeń była niewątpliwie cenna dla Canarisa. Stanowiło to przecież poszerzanie horyzontów myślowych, do czego zawsze przywiązywał on wielką wagę. Z dostępnych dzisiaj materiałów źródłowych wynika, że Wilhelm Canaris nie wykorzystał swego pobytu na Wyspach Japońskich dla celów agenturalnych. Niektórzy historycy sądzą wszakże, iż Canaris — również w tym przypadku nie zrezygnował z realizacji typowych zadań szpiegowskich.

Po powrocie z Japonii komandor podporucznik Wilhelm Canaris objął ponownie swoje funkcje sztabowe w marynarce wojennej. Na tym stanowisku wykonywał w zasadzie obowiązki oficera informacyjnego. Odbył kilkakrotnie podróże do Hiszpanii i Portugalii. W roku 1925 przebywał krótko w Maroku, gdzie miał kontakty z dowództwem hiszpańskich oddziałów kolonialnych.

Canaris wszędzie starał się organizować siatki agenturalne niemieckiego wywiadu. Życzliwi mu ludzie twierdzili potem, że na tej płaszczyźnie miał on niemałe osiągnięcia. W tym okresie komandor podporucznik Canaris założył też dwie nowe placówki wywiadowcze w Portugalii, w miastach Setubal i Vila Nova de Gaia. Były one nastawione przede wszystkim na prowadzenie wywiadu dla potrzeb niemieckiej marynarki wojennej. Poza tym Wilhelm Canaris odwiedzał kilkakrotnie hiszpańskie bazy morskie na Balearach, gdzie podejmował go nader gościnnie dawny znajomy, pułkownik Manuel Goded Llopis.

W roku 1928 Canaris został skierowany przez admiralicję do służby na okręcie liniowym „Schlesien". Objął tam stanowisko pierwszego oficera. W roku 1929 otrzymał awans na komandora porucznika. Po trzech latach przyszła nominacja na dowódcę krążownika „Schlesien", połączona z awansem do rangi komandora. W tym czasie „Schlesien" miał swą bazę w Wilhelmshaven. Można było uważać, iż sprawy osobiste i zawodowe komandora Wilhelma Canarisa układają się zupełnie pomyślnie. Jednakże w roku 1934 nastąpiła kolejna

zmiana, tym razem raczej niekorzystna. Canaris otrzymał bowiem rozkaz objęcia z dniem 1 października tegoż roku funkcji komendanta twierdzy Świnoujście. W kręgu wyższych oficerów Kriegsmarine nominacja taka oznaczała po prostu spokojne dożywocie. Przyszłość okazała się wszakże całkiem odmienna. Model losu Canarisa kształtował się już inaczej.

We wczesnych latach dwudziestych podwładnym Canarisa był Reinhard Heydrich[2], któremu w dobie drugiej wojny światowej Hitler powierzył kierowanie Głównym Urzędem Bezpieczeństwa Rzeszy. Ale w roku 1922 daleko było jeszcze do tej kariery. Ze starszym od siebie o lat siedemnaście dowódcą Reinhard Heydrich zdołał się nawet zaprzyjaźnić. Canaris z kolei dostrzegł w młodym, przystojnym oficerze coś niepokojącego. Heydrich był co prawda znakomicie wychowany, grał świetnie na skrzypcach, był także znawcą literatury, muzyki, malarstwa. Ale komandora Canarisa zadziwiała jego nieprzeciętna ambicja, starannie zresztą zatajana przed otoczeniem.

W roku 1931 drogi Canarisa i Heydricha chwilowo się rozeszły. Porucznik Reinhard Heydrich za czyny amoralne został usunięty z szeregów Kriegsmarine. Chodziło tu przede wszystkim o uwiedzenie i porzucenie córki znanego hamburskiego armatora i przemysłowca. Joachima Vossa. Rozkaz o usunięciu Heydricha z marynarki wojennej wydał osobiście admirał Raeder[3], skądinąd zaprzyjaźniony od dawna z ojcem dziewczyny. Swoisty skandal towarzyski stał się jeszcze głośniejszy, gdy były porucznik Reinhard Heydrich poślubił niebawem dziewiętnastoletnią Paulinę Matyldę von Osten-

---

[2] Heydrich Reinhard (1904—1942) rozpoczynał karierę jako oficer marynarki wojennej Rzeszy. Później (od 1932) szef SD — Służby Bezpieczeństwa. Organizator masowych zbrodni hitlerowskich. Od 1941 roku zastępca „protektora Czech i Moraw". Zginął w wyniku zamachu w Pradze Czeskiej.

[3] Raeder Erich (1876—1960), od 1928 roku szef niemieckiej marynarki wojennej. W styczniu 1943 roku decyzją Hitlera zwolniony ze stanowiska. W roku 1946 wyrokiem Międzynarodowego Trybunału w Norymberdze skazany na dożywotnie więzienie za zbrodnie wojenne. W roku 1955 wypuszczony na wolność.

-Sacken. Młodej parze serdeczne gratulacje złożyła w pierwszej kolejności rodzina Canarisów.

Po gładkim wejściu w obowiązki komendanta twierdzy Świnoujście Wilhelm Canaris sprawiał wrażenie człowieka całkowicie pogodzonego ze swoim losem. Ale ludzie z najbliższego kręgu komandora uważali chyba słusznie, iż są to tylko pozory. W rzeczywistości Canaris pilnie analizował sytuację Niemiec w ostatnich piętnastu latach. Czynił to w tym jedynie celu, aby we właściwym momencie zdyskontować całą swoją wiedzę o ówczesnym położeniu Rzeszy Niemieckiej w Europie i w świecie.

W zawartym w dniu 28 czerwca 1919 roku traktacie wersalskim, zwanym przez niemieckich reakcjonistów i szowinistów „dyktatem wersalskim", Niemcy — jako główny sprawca pierwszej wojny światowej — zobowiązane zostały do rozbrojenia się, spłacenia odszkodowań, ukarania zbrodniarzy wojennych. Traktat wersalski stwierdzał również utratę przez Niemcy kolonii oraz obszarów zamorskich. Postanowienia traktatowe przywracały Francji Alzację i Lotaryngię. Belgia otrzymała okręgi Eupen i Malmedy. Zagłębie Saary na lat piętnaście przeszło pod zarząd Ligi Narodów [4]. Przemysł węglowy Zagłębia przekazano we władanie Francji. Po referendum przeprowadzonym w dniu 10 stycznia 1920 roku część prowincji Szlezwik-Holsztyn została włączona do Danii. Wielkopolska i Pomorze — dawny zabór pruski — znalazły się znowu w granicach Rzeczypospolitej. Gdańsk otrzymał status Wolnego Miasta. Śląsk po plebiscycie i powstaniach przypadł częściowo Polsce. Z kolei miasto i port Kłajpeda przyznano Litwie. W bilansie ogólnym Rzesza Niemiecka utraciła — w

---

[4] Liga Narodów — organizacja międzynarodowa, utworzona podczas paryskiej konferencji pokojowej w roku 1919. Jej celem podstawowym było pokojowe rozstrzyganie sporów pomiędzy członkami oraz zapobieganie konfliktom zbrojnym. Liga Narodów miała także przyczyniać się do rozwoju współpracy międzynarodowej. Pakt Ligi Narodów obowiązywał od dnia 20 stycznia 1920 roku, stanowiąc zaczątek systemu bezpieczeństwa światowego. Liga Narodów utraciła wszelkie znaczenie w momencie wybuchu drugiej wojny światowej. Oficjalne jej rozwiązanie nastąpiło w roku 1946.

samej tylko Europie — 72 tysiące kilometrów kwadratowych. Obszar ten zamieszkiwało ponad sześć milionów ludzi. Tereny te słusznie uchodziły za bogate.

Dla niemieckich kół militarystycznych dotkliwym ciosem była również konieczność zredukowania sił zbrojnych Rzeszy do poziomu stu tysięcy żołnierzy i oficerów. Dla porównania: w roku 1918 jedynie kadra oficerska liczyła w Niemczech 270 tysięcy ludzi. Decyzja o redukcji armii pozostawiała zatem „wielu zasłużonych zawodowych oficerów bez perspektyw życiowych. Nie znali oni innego zawodu, nie nadawali się do żadnej pracy cywilnej. Pracy tej zresztą nie było. Przestawienie przemysłu z pracy dla frontu na produkcję cywilną oznaczało na ogół zastój ekonomiczny. Wiele zakładów pracy zamykano, w innych redukowano zatrudnienie. W całej Europie rosło bezrobocie. Szczególnie silnie występowało ono w Niemczech. Coraz częściej pojawiały się głosy tęsknoty za dobrymi starymi latami, „za cesarzem" [5].

Republika Weimarska przyjęła też na siebie zobowiązanie do niepodejmowania produkcji armat, broni pancernej i okrętów wojennych oraz do zniszczenia fortyfikacji. Zwycięzcy zabronili Niemcom wszelkiego eksportu oraz importu broni i sprzętu militarnego. Ponadto rząd niemiecki zobowiązał się do przekazania aliantom wszystkich posiadanych informacji technicznych oraz technologicznych o wytwarzaniu substancji trujących, materiałów wybuchowych, preparatów chemicznych dla celów wojennych.

Istotnym skutkiem przegranej przez Rzeszę Niemiecką wojny było również zniesienie służby wywiadowczej w pokonanych Niemczech. W latach 1919—1925 wywiad niemiecki — oficjalnie — w ogóle nie istniał. Jednakże dawni współpracownicy pułkownika Waltera Nicolai nadal odgrywali ważką rolę w dowództwie Reichswehry. Ich cechą znamienną było snucie planów nowej agresji, które tym razem zakończyłaby się triumfem. Do odwetu szykowali się zresztą wszyscy niemieccy szowiniści i militaryści. A program podbojów mieli zaiste ogromny — pangermanistyczny.

---

[5] A. Czubiński, J. Strzelczyk: op. cit., s. 297.

W skład przyszłego imperium niemieckiego wejść miało kilkadziesiąt protektoratów, obszarów lennych oraz terytoriów zamorskich. Zaliczano więc do nich między innymi Afganistan, Bahrajn, Borneo Brytyjskie, Egipt, Irak, Iran, Indonezję, Kongo Belgijskie i Francuskie, znaczną część subkontynentu indyjskiego, Gambię, Gwineę, Kenię, Kuwejt, Nigerię, Malaje, Nową Gwineę, Sudan, Senegal, Sierra Leona, Transjordanię, Palestynę, Ugandę, Zanzibar, Wyspy Oceanii. Niemcom zostałyby podporządkowane także kraje Ameryki Południowej i Środkowej. Dla przygotowania podboju tych rozległych obszarów przewidywano intensyfikację działań służb specjalnych. Zamierzano zatem tworzyć na różnych kontynentach silne ośrodki wywiadu, które zajmowałyby się również sabotażem i dywersją. Studiowano też nader wszechstronnie błędy popełnione przez wywiad Rzeszy Niemieckiej w dobie wojny 1914—1918. Chodziło bowiem o unikanie podobnych pomyłek w przyszłości.

Kierownictwo Reichswehry w latach dwudziestych wykazywało szczególną dbałość o byłych pracowników wywiadu i kontrwywiadu. Szkolono także nowe kadry nie istniejącego przecież formalnie wydziału wojskowego Ministerstwa Spraw Zagranicznych. Już w listopadzie 1919 roku Sztab Grupy Reichswehry nr 2 wydał specjalny rozkaz, określający — wbrew traktatowym zobowiązaniom — cele penetracji wywiadowczej.

„We wszystkich okręgach wojskowych i brygadach Reichswehry powołuje się oficerów informacyjnych. Do zakresu ich obowiązków będą należały wszelkie działania wywiadowcze i kontrwywiadowcze. W szczególności zadania oficerów informacyjnych będą następujące:

1. Prowadzenie wywiadu w rejonach przygranicznych;
2. Prowadzenie kontrwywiadu;
3. Prowadzenie wywiadu zagranicznego z terenu Rzeszy Niemieckiej;
4. Obserwacja własnych sił zbrojnych;
5. Prowadzenie rozpoznania życia politycznego kraju w

ogólności, ze szczególnym uwzględnieniem obserwacji działalności organizacji lewicowych" [6].

Klimat ogólny w ówczesnym wojsku niemieckim kształtowało niewątpliwie jego kierownictwo. Dążyło ono przede wszystkim do rychłego odzyskania przez Reichswehrę pełnej zdolności bojowej. Wśród innych dokumentów świadczył o tym również rozkaz noworoczny z dnia 31 grudnia 1920 roku, wydany przez zwierzchnika Reichswehry, generała Hansa von Seeckta.

„Armia lądowa Rzeszy jest już gotowa. Rozpoczyna się teraz nowy etap wojskowej historii niemieckiej. Zamiast najlepszych życzeń na rozpoczynający się Nowy Rok i czasy, które obecnie nastąpią, złóżmy ślubowanie, iż stać będziemy wszyscy ramię w ramię w naszym całkowitymm oddaniu dla zawodu. Chcemy, aby miecz był ostry, a tarcza — błyszcząca" [7].

W owym czasie Reichswehra stała się już armią zintegrowaną. Przed pierwszą wojną światową istniał jeszcze podział na — przykładowo — wojska bawarskie, saskie czy wirtemberskie. W siłach zbrojnych Republiki Weimarskiej zróżnicowania te zostały zniesione. Stało się to logicznym następstwem upadku dwudziestu dwóch monarchii Rzeczy Niemieckiej w listopadzie 1918 roku. Ta całkowita centralizacja stanowiła też wzmocnienie pozycji Reichswehry w państwie niemieckim. Mocnym akcentem był również w roku 1925 wybór marszałka Hindenburga na stanowisko prezydenta republiki.

Wszystko to oznaczało nadejście jeszcze lepszych czasów dla niemieckich służb specjalnych. Już w kwietniu 1920 roku były zastępca pułkownika Nicolaia, major Fryderyk Gempp stworzył specjalną sekcję informacyjną w Biurze Statystycznym Reichswehry. Sekcja dzieliła się na trzy referaty: informacyjny, szyfrowo-radiowy, kontrwywiadowczy. W siedmiu okręgach wojskowych utworzono ekspozytury, podlegające bezpośrednio kierownictwu sekcji. W ten sposób tworzono podstawy dla przyszłego rozrostu niemieckiej służby wy-

[6] A. Charisius, J. Mader: *Nicht langer Geheim.* Berlin 1969, s. 78.
[7] *Offiziere im Bild von Dokumenten aus drei Jahrhunderten.* Stuttgart 1964, s. 224.

wiadowczej. W tym czasie posługiwano się już nazwą Abwehrgruppe dla określenia sekcji informacyjnej Biura Statystycznego.

Niemniej jednak w latach dwudziestych dowództwo Reichswehry przestrzegało jeszcze zasad kamuflażu; dla ukrycia działalności wywiadowczej stosowano rozmaite sprytne wybiegi. W roku 1926 udało się dopiero wyodrębnić Abwehrgruppe z Biura Statystycznego i nadać jej pewną autonomię w ramach Ministerstwa Reichswehry (Reichswehrministerium). Siedzibą Abwehry został gmach ministerialny przy Tirpitzufer 74-78.

Po upływie dwóch lat Abwehra wchłonęła służbę specjalną marynarki wojennej Rzeszy. Po roku 1928 w szeregi Abwehry napłynęło niemało oficerów dawnej Kriegsmarine. Na ogół reprezentowali oni poglądy jeszcze bardziej nacjonalistyczne i szowinistyczne niż dotychczasowa — skądinąd bardzo reakcyjna — kadra Abwehrgruppe. W roku 1932 szefem Abwehry mianowany został oficer wywodzący się z grupy „marynarskiej": komandor Conrad Patzig. Nie miał on już skrupułów w kwestii rozszerzania działalności Abwehry na różne strefy życia publicznego w skali krajowej i międzynarodowej. Okres jego rządów charakteryzował się również napływem do Abwehry dużej liczby agentów, informatorów i innych współpracowników. Komandor Patzig zdołał przekształcić Abwehrgruppe w samodzielny departament Ministerstwa Reichswehry. Jednakże na tle tej reorganizacji komandor Conrad Patzig wszedł też w ostry konflikt z szefem SD, Reinhardem Heydrichem. W ówczesnych realiach systemu hitlerowskiego starcie to musiało się nieuchronnie zakończyć przegraną Patziga.

Na przełomie lat dwudziestych—trzydziestych nastąpiło również wyraźne rozluźnienie współpracy pomiędzy Abwehrą a prywatnymi instytucjami wywiadowczymi oraz biurami detektywistycznymi. Dobrze rozbudowana sieć takich instytucji i biur stanowiła osobliwość Republiki Weimarskiej.

Wtedy właśnie powstała także tajna organizacja „Consul". Założyli ją, zwolnieni po wielkiej wojnie ze służby, oficerowie niemieckiego wywiadu. Organizacja ta — o skrajnie nacjonalistycznym charakterze — dokonała co najmniej trzystu

pięćdziesięciu morderstw kapturowych. To przecież agenci „Consula" zamordowali skrytobójczo w dniu 26 sierpnia 1921 roku przywódcę stronnictwa „Centrum", Mateusza Erzbergera. Szowiniści zarzucali mu przede wszystkim fakt złożenia podpisu pod układem rozejmowym z dnia 11 listopada 1918 roku. Natomiast w dniu 24 czerwca 1922 roku ludzie „Consula" dokonali udanego zamachu na ministra spraw zagranicznych Republiki Weimarskiej, Walthera Rathenau. Jemu z kolei reakcjoniści niemieccy zarzucali, iż w dniu 16 kwietnia 1922 roku w Rapallo doprowadził do zawarcia układu normującego stosunki z rządem radzieckim.

Specjalne bojówki „Consula" zamordowały w latach dwudziestych wielu działaczy i aktywistów Komunistycznej Partii Niemiec. Obok nich zabijano również osoby podejrzane o zdradzenie aliantom metod i miejsc przechowywania broni, ukrytej przez Reichswehrę. „Consul" zajmował się także koordynowaniem działalności terrorystycznej rozmaitych organizacji paramilitarnych oraz gromadzeniem uzbrojenia i służbą kurierską. W stosunkowo mniejszym stopniu interesowano się tam pracą wywiadowczą, co mogło nawet dziwić ze względu na założycieli „Consula". Niemniej jednak w destabilizacji życia politycznego weimarskich Niemiec organizacja dywersyjno-wywiadowcza „Consul" odegrała rolę złowrogą.

Niemal identyczne funkcje spełniała wtenczas Sonderdienst „Nuntia". Służba specjalna „Nuntia" mocniejsze akcenty kładła jednak na zadania szpiegowskie. Głównymi obszarami jej działań były terytoria Czechosłowacji i Polski. Zdobywała tam cenne materiały, przekazywane potem niejednokrotnie oficerom z Abwehry. „Nuntia" otrzymywała również znaczne dotacje od niemieckich koncernów metalurgicznych i chemicznych, którym świadczyła usługi z dziedziny wywiadu gospodarczego.

Inną cechą charakterystyczną Sonderdienst „Nuntia" była silnie rozbudowana sekcja wywiadu prasowego i propagandy. W ogromnym archiwum gromadzono pilnie wszelkie informacje pochodzące z prasy europejskiej i amerykańskiej. Księgozbiory „Nuntii", wykorzystywane wyłącznie dla celów szpiegowskich, liczyły sobie kilkanaście tysięcy tomów. Poczesne

miejsce zajmowały tam militaria oraz literatura naukowa, ekonomiczna, społeczno-polityczna. W tym wachlarzu tematycznym sprawy polskie były z reguły szeroko uwzględniane.

Komandor Wilhelm Canaris utrzymywał sporadyczne kontakty z kierowniczymi ekipami „Consula" i „Nuntii". W obu organizacjach działali zresztą jego dawni współpracownicy. Canaris korzystał również z archiwum i biblioteki służby specjalnej „Nuntia". Zaobserwowano wówczas, iż komandor Canaris szczególnie interesował się materiałami traktującymi o Półwyspie Pirenejskim oraz Afryce Północnej i Ameryce Łacińskiej.

Z profesjonalnym zaciekawieniem śledził także Canaris ożywioną działalność powojenną wielu pomniejszych biur i agencji detektywistyczno-wywiadowczych. W szczytowym okresie istniało ich ponad dwadzieścia. Na czoło wysunęła się Agencja Wywiadowcza von Trescowa, mająca siedzibę w Berlinie, przy Potsdamstrasse 17-19. Von Trescow był emerytowanym komisarzem policji politycznej. Głównym konsultantem jego agencji był pułkownik Nicolai. Ludzie dobrze zazwyczaj poinformowani twierdzili, że komandor Wilhelm Canaris również wystąpił kilkakrotnie w charakterze doradcy komisarza von Trescowa. Rzecz jasna, iż porady te miały ściśle poufny przebieg. Podobno von Trescow skonsultował się z komandorem Canarisem w sprawie środków kamuflażu wielkich operacji finansowych w stolicy Argentyny.

W Republice Weimarskiej prosperowały ponadto takie instytucje, jak: Niemieckie Stowarzyszenie Pinkertona z oddziałami w Berlinie, Brukseli, Rotterdamie i Zurychu; Berliński Instytut Detektywistyczny „Argus"; Biuro Detektywów „Merkury" w Akwizgranie; Instytut Detektywistyczny Konrada J. Schutza w Berlinie; Biuro Detektywów „Kryminalia" w Duesseldorfie; Instytut Detektywistyczny Bruno Jaegera w Berlinie; Instytut Detektywistyczny T. Blocka w Berlinie.

Centrala Organizacji Detektywów Rzeszy Niemieckiej miała swoją siedzibę w Monachium, przy Rosenheimerstrasse 12. Jej oddziały krajowe mieściły się we Frankfurcie nad Odrą, w Królewcu, Olsztynie, Rostocku i Szczecinie. Filie zagraniczne organizacji Detektywów Rzeszy Niemieckiej powstały stop-

niowo w Paryżu, Brukseli, Rzymie, Hadze, Warszawie, Belgradzie, Wiedniu, Genewie, Budapeszcie, Sztokholmie, Oslo Pradze Czeskiej i Atenach.

Te wszystkie instytucje i organizacje miały ścisłe koneksje z niemiecką służbą wywiadu i kontrwywiadu. Zajmowały się one również działalnością wywiadowczą na rzecz niektórych stronnictw politycznych, banków oraz koncernów przemysłowo-handlowych. Jednakże w miarę rozprzestrzeniania się Abwehry malało z jej strony zapotrzebowanie na usługi prywatnych biur detektywistycznych i agencji wywiadowczych.

Zjawisko to było całkiem zrozumiałe dla tak wytrawnych znawców problematyki szpiegowskiej, jak pułkownik Nicolai czy komandor Canaris. Stałe zacieśnianie współpracy z sektorem prywatnym mogło spowodować nawet kompromitację Abwehry. Właściciele biur w pogoni za szybkimi efektami niejednokrotnie naruszali bowiem zasady tajemnicy służbowej i konspiracji. Toteż kierownictwo Abwehry dołożyło starań, aby Ministerstwo Spraw Wewnętrznych nie przedłużało im licencji. Na dalszą kooperację z Abwehrą liczyć mogły jedynie te instytucje, które dawały absolutną gwarancję przestrzegania reguł dyscypliny, obowiązujących w służbach specjalnych Rzeszy Niemieckiej. A były to reguły bardzo twarde, niekiedy zgoła okrutne.

Mimo iż postanowienia traktatu wersalskiego nadal obowiązywały, wywiad niemiecki pod koniec lat dwudziestych odbudował już całkowicie swoje służby ofensywne. Abwehra miała w zasadzie trzy główne piony funkcjonalne: wywiadowczy, szyfrów i wywiadu radiowego oraz kontrwywiadu. W pracach Abwehry, którymi początkowo kierował awansowany do stopnia pułkownika Fryderyk Gempp — wyróżniali się w owych latach: podpułkownik Kurt Himmer, major Artur Grimeis, kapitan Karol Rau, kapitan Walter Weiss. Włączonym do Abwehry wywiadem morskim zarządzali kapitanowie fregaty: Fleischer, Goetting, Patry.

Takim aparatem kierował komandor Conrad Patzig w okresie poprzedzającym dojście hitlerowców do władzy. Adolf Hitler objął stanowisko kanclerza Rzeszy w dniu 30 stycznia 1933 roku. Prezydent von Hindenburg powierzył mu ten urząd,

licząc się przede wszystkim z poparciem udzielanym Hitlerowi przez finansjerę i wielki przemysł. W niektórych kręgach konserwatywnych traktowano Hitlera jako demagoga i człowieka całkowicie nie przygotowanego do pracy rządowej. Spodziewano się zatem, że sformowany przez niego gabinet szybko upadnie, torując drogę do władzy ludziom ze sfery wojskowych i obszarniczych, junkierskich. Stało się wszakże inaczej. Hitler wystąpił z wnioskiem o rozwiązanie Reichstagu. Termin nowych wyborów wyznaczono na dzień 5 marca 1933 roku.

Hitlerowska NSDAP w wyborach odbytych w roku 1932 uzyskała w dniu 31 lipca aż 230 mandatów, a w dniu 6 listopada tylko 196 mandatów. Mimo tej względnej porażki Narodowosocjalistyczna Niemiecka Partia Robotnicza pozostawała najsilniejszym ugrupowaniem parlamentarnym. Jednakże kanclerza Adolfa Hitlera stan ten jeszcze nie satysfakcjonował. Po rozpisaniu nowych wyborów hitlerowcy przystąpili do zajadłego ataku na wszystkich swoich antagonistów. Ze szczególną zaciętością zwalczano komunistów, pacyfistów i Żydów. Nie oszczędzono też socjaldemokratów. Wykorzystano fakt, iż Herman Göring, jako pruski minister spraw wewnętrznych, wywierał istotny wpływ na administrację państwową i policję. Właśnie w Prusach w dniu 22 lutego 1933 roku powołano tzw. policję pomocniczą, do której wprowadzono tysiące członków NSDAP, SA i SS.

Dnia 27 lutego 1933 roku, o godzinie 20.15 podpalono w Berlinie gmach parlamentu — Reichstag. Sprawcą tego czynu okazał się młody holenderski anarchista, Marinus van der Lubbe. Właściwym inspiratorem był wszakże Herman Göring. Odpowiedzialność ponosiła w głównej mierze hitlerowska NSDAP. Ta prowokacja posłużyła Hitlerowi i jego klice jako pretekst do wprowadzenia stanu wyjątkowego oraz do masowych prześladowań całej lewicy. Dekretem prezydenta Hindenburga wyjęto spod prawa komunistów — jako wrogów państwa i narodu.

Wybory odbyte w atmosferze terroru i lęku dały partii Adolfa Hitlera prawie 44% ogółu oddanych głosów i 288 mandatów. Ale komuniści i socjaldemokraci zebrali łącznie blisko 31% głosów oraz 201 mandatów. „Centrum" uzyskało 92 man-

daty. Razem opozycja antyhitlerowska dysponowała w parlamencie 307 miejscami. Prześladowana KPD stała się w opinii światowej moralnym zwycięzcą.

Niemniej jednak rząd utworzył ponownie Adolf Hitler, utrzymując nadal koalicję z posłami skrajnej prawicy. W dniu 14 marca 1933 roku oficjalnie zdelegalizowano Komunistyczną Partię Niemiec. W dziesięć dni później unieważnione zostały mandaty wszystkich komunistycznych deputowanych do Reichstagu. Niemal jednocześnie parlament specjalną uchwałą postanowił, iż nadaje się rządowi prawo wydawania ustaw i zawierania wszelkich umów międzynarodowych. Konstytucja Republiki Weimarskiej straciła moc obowiązującą. Nowej ustawy zasadniczej nie uchwalono.

Niebawem rozwiązano związki zawodowe. Dnia 22 czerwca zdelegalizowana została Socjaldemokratyczna Partia Niemiec, „Centrum" i inne stronnictwa po prostu rozwiązały się. Z gabinetu Hitlera ustąpili ministrowie nie będący członkami NSDAP. W dniu 1 sierpnia 1933 roku kanclerz Adolf Hitler został mianowany dożywotnio Führerem Rzeszy.

Jeszcze w kwietniu 1933 roku powołano do życia Tajną Policję Państwową (Geheime Staatspolizei) — Gestapo. W marcu i kwietniu utworzono kilkanaście obozów koncentracyjnych. Rozpoczęły się masowe aresztowania.

„W 1933 roku premierem Prus został Herman Göring. Bezpośrednio po objęciu tego urzędu stworzył on Tajną Policję Państwową, której skrócona nazwa Gestapo wpisana została do historii ludzkości krwawymi zgłoskami. Początkowo Gestapo obejmowało swoim zasięgiem jedynie terytorium Prus. W 1936 roku podporządkowano mu policję polityczną wszystkich krajów związkowych Trzeciej Rzeszy. Gestapo stało się od początku swojego istnienia synonimem terroru i okrucieństwa. Wkrótce Gestapo zostało wyłączone z organów administracji państwowej i stało się samodzielną instytucją. Składało się ono w zasadzie z dwóch głównych pionów: policji politycznej i kontrwywiadu. Potem Gestapo zorganizowało swe agendy na obszarze całych Niemiec, na wszystkich szczeblach administracyjnych (...). Wypracowano nowe metody terroru. Powstał tam skomplikowany system list oraz kartotek osób podejrza-

nych. Wszyscy pozostający w opozycji wobec nowego porządku państwowego byli permanentnie śledzeni. Wobec aresztowanych stosowano z reguły najbrutalniejsze tortury. Każda niepożądana osoba mogła być w odpowiednim momencie izolowana lub okrutnie unicestwiona fizycznie" [8].

Komandor Conrad Patzig, szef Abwehry i bystry obserwator życia politycznego Rzeszy Niemieckiej, od pierwszych chwil istnienia Gestapo zdawał sobie świetnie sprawę z faktu, iż w przyspieszonym tempie wyrasta mu pod bokiem bardzo silny konkurent. Widział wyraźnie, że Gestapo — przy pełnym poparciu NSDAP — ingerować zaczyna dosłownie w każdą dziedzinę polityki wewnętrznej państwa. Równocześnie komandor Patzig wiedział doskonale, że ciągłemu pogłębianiu się tej wszechwładzy nie zdoła się przeciwstawić.

Pogląd ten podzielali również najbliżsi współpracownicy Conrada Patziga. Ale nie chodziło im wcale ani o względy ideologiczne, ani o kwestie polityczne. Z linią Hitlera i jego adherentów zgadzali się niemal idealnie. Obiekcje budziła u nich tylko codzienna praktyka Gestapo, stanowiąca jakby zapowiedź rychłego wkroczenia w kompetencje wojskowego wywiadu i kontrwywiadu. W swoim wygodnym gabinecie komandor Patzig niejednokrotnie zastanawiał się w samotności nad sposobem wyeliminowania takiego zagrożenia. Dwukrotnie rozmawiał nawet o tym oględnie z podpułkownikiem Kurtem Himmerem i z kapitanem fregaty Ottonem Fleischerem. Jednakże ta wymiana zdań była całkowicie jałowa. A czas rzeczywiście uciekał...

Władze hitlerowskie nie miały wobec komandora Patziga żadnych poważniejszych zastrzeżeń. Co prawda nowy zwierzchnik Gestapo, Reinhard Heydrich, określił kiedyś komandora mianem gnuśnego tradycjonalisty, ale minister Riechswehry, generał von Blomberg, nadal darzył go zaufaniem. Tak było do jesieni 1934 roku. W tym bowiem okresie wystąpiły już wyraźne objawy kryzysu wokół osoby komandora Conrada Patziga.

[8] S. Aronson: *Heydrich und die Anfange des SD der Gestapo.* 1933—1936. Berlin 1956, s. 95.

Zasadniczym powodem były tu spory kompetencyjne. W Niemczech hitlerowskich — obok Abwehry — istniały jeszcze inne ośrodki wywiadu i dywersji. Do nich zaliczyć można nie tylko SD (Sicherheitsdienst), lecz także wydział zagraniczny NSDAP i tzw. Volksdeutsche Mittelstelle [9]. Operacje szpiegowskie prowadziły również kompetentne wydziały ministerstwa spraw zagranicznych oraz resortów gospodarki i propagandy. Niemniej jednak Abwehra dysponowała niewątpliwie wykwalifikowanym i doświadczonym aparatem, który umożliwiał jej realizację odpowiedzialnych, skomplikowanych zadań. Stąd właśnie komandor Conrad Patzig pragnął zachować pełną odrębność kierowanej przez siebie służby wywiadowczej.

Ale w epoce hitleryzmu był to cel trudny do osiągnięcia. Dowiodła tego dobitnie sprawa Ernesta Roehma, w której komandor Conrad Patzig odegrał rolę co najmniej dwuznaczną. Sprawa ta miała swoje specyficzne uwarunkowania. Kapitan Roehm był faktycznym przywódcą oddziałów szturmowych (SA). W roku 1934 w szeregach SA działało prawie trzy miliony członków. Formacja ta jawnie już konkurowała zarówno z Reischwehrą, jak też z NSDAP. Dążenie do rywalizacji z armią powodowało duże niezadowolenie generalicji. W tej kwestii interweniowali osobiście u Hitlera generałowie von Blomberg i von Reichenau [10]. Kanclerza z kolei niepokoiły głoszone przez Roehma teorie o konieczności drugiego etapu rewolucji narodowosocjalistycznej. Przyjęcie takiej doktryny przekreślało bowiem w praktyce współdziałanie hitlerowców z wielkim kapitałem i burżuazją.

Ernest Roehm urodził się w roku 1887. Podczas wojny światowej służył w armii niemieckiej w randze kapitana. W roku 1919 Ernest Roehm został przydzielony do sztabu monachij-

---

[9] Volksdeutsche Mittelstelle — specjalna organizacja, mająca funkcje dywersyjne i szpiegowskie w środowiskach niemieckich emigrantów i kolonistów. Głównymi obszarami jej działalności były w latach trzydziestych Polska i Czechosłowacja.

[10] Walter von Reichenau (1884—1942), artylerzysta, marszałek niemiecki. W latach 1933—1935 był szefem zarządu Reichswehry i Wehrmachtu. Potem na wysokich stanowiskach dowódczych. Fanatyczny zwolennik Hitlera.

skiego okręgu wojskowego. Jego zwierzchnikiem został generał porucznik Franciszek Ksawery Ritter von Epp, który poprzednio rozprawił się nader krwawo z władzami Republiki Bawarskiej. W roku 1930 kapitan Roehm z rekomendacji Adolfa Hitlera objął kierownictwo SA.

W nowej sytuacji Hitler postanowił nieodwołalnie przejść do ataku. W dniu 4 czerwca 1934 roku skłonił on Roehma do udzielania dłuższych urlopów wszystkim członkom SA. Sam Ernest Roehm, ufny w siłę dawnej przyjaźni z Hitlerem, wyjechał do swojej nowej rezydencji pałacowej w uzdrowisku Wiessee. Hitler natomiast rozwinął ogromną aktywność. Z generałem von Blombergiem konferował w obecności prezydenta Hindenburga w jego wiejskiej posiadłości. Następnie, dnia 28 czerwca 1934 roku, w mieście Essen spotykał się już z przemysłowcami Kruppem i Thyssenem. Przedtem jeszcze cała Reichswehra została postawiona w stan gotowości bojowej. Po ulicach stolicy Rzeszy krążyły liczne patrole wojskowe.

Finał tzw. puczu Roehma, zwanego też nocą długich noży, nastąpił dnia 30 czerwca. Funkcjonariusze SD i SS wymordowali prawie tysiąc dwustu przywódców i aktywistów SA. Zlikwidowano także byłego kanclerza generała Kurta von Schleichera, oraz generała Ferdynanda von Bredowa z Abwehry. Zginął rywal Hitlera w NSDAP, Gregor Strasser. Ernest Roehm i jego najbliższy współpracownik, Edmund Heines, zostali zastrzeleni z osobistego rozkazu kanclerza Hitlera. Niedobitki SA zostały podporządkowane NSDAP oraz jej sztafetom szturmowym (SS).

Komandor Conrad Patzig stosunkowo wcześnie dowiedział się o przygotowaniach do ostatecznej rozprawy z Roehmem i jego SA. Wiedział również, iż Roehmowi przypisuje się chęć dokonania przewrotu w państwie i systemie hitlerowskim. Informatorem komandora Patziga był wyższy dowódca SA, porucznik lotnictwa podczas pierwszej wojny światowej, Eugeniusz Gerth. W najbliższym otoczeniu Roehma zdobywał on aktualne wiadomości o narastaniu konfliktu pomiędzy SA a pozostałymi organizacjami hitlerowskimi. Jednakże komandor Patzig nie informował zwierzchników o tajnych planach i poczynaniach. O położeniu w dowództwie SA kanclerz Hitler do-

wiadywał się od niezastąpionego Reinharda Heydricha, który donosił mu, że działalność Roehma inspirowana jest od dawna przez wrogie Niemcom mocarstwa.

W tym czasie Ministerstwo Spraw Wewnętrznych Rzeszy wystąpiło też z wnioskiem o zaostrzenie kar za zbrodnie szpiegostwa i sabotażu na rzecz obcego państwa. Osobną ustawą zmodyfikowano dotychczasowe przepisy prawne, z działaniem wstecz od roku 1929. Za czyny tego rodzaju przewidziano obligatoryjnie karę śmierci lub dożywotniego więzienia.

Dnia 2 sierpnia 1934 roku zmarł prezydent von Hindenburg. Wyborów prezydenckich postanowiono nie przeprowadzać. Zgodnie z rzekomym życzeniem zmarłego obowiązki głowy państwa objął Adolf Hitler. W ten sposób połączono urząd prezydenta Rzeszy z funkcjami kanclerza. Hitler stał się również bezpośrednim zwierzchnikiem niemieckich sił zbrojnych. Armia złożyła bez zwłoki przysięgę na wierność nowemu prezydentowi. Jej tekst brzmiał: „Przysięgam przed Bogiem bezwzględne posłuszeństwo Führerowi państwa niemieckiego, Adolfowi Hitlerowi, naczelnemu wodzowi sił zbrojnych i — jak przystało na dzielnego żołnierza — będę zawsze gotów poświęcić swe życie w imię tej przysięgi" [11].

W tej dość znacznie zmienionej sytuacji komandor Conrad Patzig czuł się coraz gorzej. Dręczyły go obawy nie tylko o dalszą karierę, lecz także o własne bezpieczeństwo. Komandor Patzig przypuszczał bowiem, iż Hitler, podjudzany przez Heydricha, ukarze go za chwiejną postawę wobec „puczu-Roehma". Patzig wiedział przecież, że jego szef, generał von Blomberg, określił krwawe wydarzenia czerwcowe 1934 roku mianem akcji w obronie niemieckiego państwa. Działania Hitlera von Blomberg pochwalał i popierał całkowicie.

Wokół Abwehry narastały zatem poważne obiekcje w łonie samego Ministerstwa Reichswehry. Wyłoniła się tam nowa sprawa, którą opisał obszernie brytyjski biograf admirała Canarisa — uważany ogólnie za wiarygodnego — Ian Colvin. Wszystko to powstało w klimacie paktu o nieagresji, zawartego z Polską w dniu 26 stycznia 1934 roku. Deklaracja o niestoso-

[11] *Die Vollmacht des Gewissens.* Monachium 1956, s. 234.

waniu przemocy miała obowiązywać przez lat dziesięć. Równocześnie Polska i Niemcy podpisały umowy gospodarcze i handlowe oraz porozumienie prasowe. Na pewien czas zmieniło to atmosferę stosunków polsko-niemieckich (przynajmniej pozornie).

Deklaracja o nieagresji zawierała jakoby tajną klauzulę zabraniającą obu układającym się stronom prowadzenia wywiadu ofensywnego na obszarze należącym do partnera. Zamiast uprawiać wywiad, miano wymieniać informacje. Otóż komandor Conrad Patzig nie przestrzegał w ogóle tej klauzuli. Na jego osobiste polecenie kontynuowano nieprzerwanie loty rozpoznawcze nad terytorium Polski. Wykonywały je specjalne samoloty na wysokości powyżej sześciu tysięcy metrów. Te szpiegowskie samoloty dokonywały również — przy pomocy promieni podczerwonych — bardzo udanych zdjęć przez chmury.

Minister Reichswehry dowiedział się przypadkiem o postępowaniu komandora Patziga. W ministerstwie wybuchł skandal, ponieważ obawiano się tam gniewu Hitlera z powodu możliwości przedwczesnego zdemaskowania prawdziwych intencji reżimu wobec Polski. Jednakże von Blomberg musiał służbowo przedstawić tę sprawę kanclerzowi. Na szczeblu najwyższym zapadła decyzja o zdymisjonowaniu komandora Conrada Patziga. Na tę decyzję złożyły się zresztą różne przyczyny. Jedną z nich mogła być rzeczywiście sprawa uprawiania szpiegostwa z powietrza nad obszarem Polski.

Niemałą rolę w dalszych losach Abwehry odegrała też osoba Reinharda Heydricha. Stosunki pomiędzy wywiadem wojskowym a hitlerowską służbą wywiadowczą Sicherheitsdient (SD) w okresie 1933—1934 podlegały ustawicznym perturbacjom. Niezależnie od wzajemnych animozji postępował rozwój organizacyjny obydwu służb specjalnych. Wzrastała więc liczebność personelu oraz placówek terenowych. W ramach SD było to również przejawem osobistych ambicji Reinharda Heydricha. Jego chęć posiadania władzy prawie absolutnej — rosła z każdym dniem. Jesienią 1934 roku Heydrich zapewnił sobie kolejno kierownictwo Gestapo.

Niemalże w przededniu odejścia komandora Conrada Patzi-

ga z kierownictwa Abwehry wyłoniła się nowa — kontrowersyjna — sprawa. Produkcja broni i amunicji w Niemczech była nadal zakonspirowana, ze względu na postanowienia traktatu wersalskiego. Reinhard Heydrich zwrócił się wtenczas do Ministerstwa Reichswehry z prośbą o przekazanie mu pełnej listy przedsiębiorstw przemysłu zbrojeniowego i urzędów nadzorujących konspiracyjnie produkcję uzbrojenia.

Generał von Blomberg wydał natychmiast rozkaz sporządzenia takiej dokumentacji oraz przekazania jej szefowi SD. Cała sprawa trafiła jednak do Abwehry, zajmującej się od dawna problemem zatajenia wytwórczości uzbrojenia przed aliantami. Komandor Conrad Patzig sprzeciwił się stanowczo przekazaniu ściśle tajnych informacji do rąk Heydricha. Przy tej okazji Patzig nazwał nawet szefa SD człowiekiem wielce niepewnym. Ludzie życzliwi nie omieszkali poinformować Heydricha o wypowiedzi dotychczasowego zwierzchnika Abwehry. Doprowadziło to jedynie do jeszcze większego oziębienia wzajemnych stosunków. W końcu komandor Patzig złożył w tej sprawie wyjaśnienie generałowi von Blombergowi. Stwierdził on w sposób wykrętny, że żądana przez Heydricha dokumentacja po prostu nie istnieje, a jej przygotowanie może być nawet niebezpieczne dla interesów państwa niemieckiego.

Stało się zatem jasne, iż komandor Conrad Patzig odejdzie wkrótce z Abwehry. Równocześnie nader istotna stała się kwestia wyznaczenia odpowiedniego kandydata na bardzo eksponowane stanowisko szefa wywiadu wojskowego Rzeszy. Generał von Bomberg zastanawiał się nad tym dość długo. Z pomocą przyszedł mu dopiero admirał Raeder, zgłaszając kandydaturę komandora Wilhelma Canarisa. Admirał nie działał zresztą bezinteresownie. Zależało mu wszak na zatrzymaniu tej ważnej funkcji w sferze wpływów marynarki wojennej.

Generał von Blomberg po dłuższym namyśle wyraził zgodę na objęcie stanowiska zwierzchnika Abwehry przez dotychczasowego komendanta bazy morskiej Świnoujście, komandora Wilhelma Canarisa. Ludzie zazwyczaj dobrze poinformowani twierdzili wówczas, że von Blomberg akceptował nominację Canarisa raczej niechętnie. Po prostu nie było wcale łatwo znaleźć odpowiedniego człowieka na to miejsce. Przy tym

admirał Raeder wręcz uporczywie podtrzymywał swoją rekomendację...

Niemniej jednak minister Reichswehry w rozmowach ze swoimi zaufanymi współpracownikami niezmiennie nazywał komandora Canarisa „postacią nieprzejrzystą" [12]. Wyraźnie też żywił doń antypatię. Generał von Blomberg zatroszczył się natomiast o zdymisjonowanego komandora Conrada Patziga. Z dniem 31 grudnia 1934 roku powierzył mu bowiem dowództwo pancernika „Graf Spee'". Po dwóch latach służby liniowej komandor Patzig przeszedł do sztabu admiralicji, obejmując tam kluczową funkcję szefa wydziału personalnego Kriegsmarine. Na tym stanowisku komandor Patzig pozyskał sobie pełne zaufanie i uznanie admirała Raedera.

Komandor Wilhelm Canaris przybył ze Świnoujścia do Berlina, aby z dniem 1 stycznia 1935 roku objąć swe stanowisko. Liczył sobie wówczas lat czterdzieści osiem. Z relacji jego ówczesnych współpracowników wnioskować można, że dopisywało mu zdrowie; cieszył się pełnią sił umysłowych i fizycznych. Jednakże jego zachodnioniemiecki biograf, Karl Heinz Abshagen, który znał go dobrze przez lat co najmniej siedem, dostrzegał u niego podobno objawy zniechęcenia wobec hitlerowskiej doktryny i polityki NSDAP. Komandor Wilhelm Canaris stawał się jakoby coraz bardziej krytyczny, ponieważ uważał, że nie wszędzie i „nie zawsze cała słuszność musi być wyłącznie po stronie Niemców, a ich przeciwnicy nigdy nie mogą mieć żadnych racji (...). Mimo tych wszystkich komplikacji Abwehra stanowi nadal narzędzie ogromnej siły, aczkolwiek przyszło jej funkcjonować w państwie staczającym się coraz bardziej na totalitarne tory" [13].

Nie wdając się w roztrząsanie stanu duchowego komandora Wilhelma Canarisa, zgodzić się można z wyrażaną dziś niejednokrotnie refleksją, że miał on pewne cechy kosmopolity. Swojej rzekomej abominacji do hitleryzmu nie ujawniał ani słowem, ani najmniejszym nawet gestem. Niemniej jednak nie-

---

[12] I. Colvin: *Chief of Intelligence*. Londyn 1951, s. 14.

[13] K. H. Abshagen: *Canaris. Patriot und Weltbuerger*. Stuttgart 1955, s. 66.

którzy historycy skłonni są przypuszczać, że u progu wielkiej wywiadowczej kariery Canarisa narodowy socjalizm stracił dlań swoje pierwotne powaby i uroki. Być może zresztą, iż na jego postawie ówczesnej zaważyła również świadomość braku jakiejkolwiek szansy na objęcie pełnowartościowego stanowiska dowódczego w marynarce wojennej Rzeszy Niemieckiej. Po dziś dzień uważa się zaś, iż Wilhelm Canaris o takiej właśnie funkcji wciąż jednak marzył.

Ale zostawmy już marzenia. Liczą się wszak tylko obiektywne czyny człowieka, który odegrał bez wątpienia rolę nader istotną w zakulisowej polityce Trzeciej Rzeszy.

5.
Pierwsze poczynania

Gdy w dniu Nowego Roku 1935 komandor Wilhelm Canaris przekraczał próg swego wytwornego gabinetu w ponurym skądinąd gmachu przy Tirpitzufer 74—78 w Berlinie, zdawał sobie dobrze sprawę z własnego braku doświadczenia w kierowaniu rozbudowanym aparatem Abwehry. Ten system wywiadu wojskowego, którym miał on teraz sterować, trzeba było niewątpliwie nadal rozszerzać i pogłębiać. Komandor Canaris miał takie właśnie zamiary. Ale równocześnie Wilhelm Canaris wiedział najlepiej, iż jego osobisty wkład w działalność niemieckiego wywiadu w dobie wielkiej wojny nie odpowiadał dzisiejszym wyobrażeniom o roli szefa Abwehramtu. Toteż w swoich przyszłych posunięciach postanowił — obok głównego czynnika wywiadowczego i dywersyjnego — uwzględniać elementy polityki i dyplomacji. Projekty takie zgodne były całkowicie z ukształtowanymi w Niemczech poglądami na pozycję służb specjalnych w państwie.

„Celem każdej polityki jest jak najskuteczniejsze kształtowanie spraw publicznych, szczegółowa ich ocena w każdej powstałej sytuacji oraz znajdowanie dróg i środków dla osiągnięcia wytyczonych celów — wreszcie wszechstronne przemyślenie, aż do granic możliwości, wszelkich przedsięwzięć uznanych za słuszne. Ocena sytuacji zawiera w sobie każdorazowo — w sposób oczywisty — szereg miejsc wątpliwych, głównie wskutek nieznajomości zamiarów i układu stosunków nie tylko w obozie politycznych wrogów, lecz także w kręgu po-

litycznych sojuszników. Dzieje się tak zwłaszcza w sferze polityki zagranicznej. Wobec licznych sprzeczności interesów, a szczególnie w kwestiach wielkiej wagi, prowadzących do konfliktu zbrojnego, potencjalni przeciwnicy będą osłaniali ścisłą tajemnicą wszelkie okoliczności pozwalające wnioskować o sposobach ich działania. Będą również stosować prawdopodobne przedsięwzięcia mylące, aby zamaskować swoje rzeczywiste plany i możliwości. Wszystko to sprawia, że zdobycie wiarogodnych informacji o innych podmiotach — także wbrew ich woli — jest bardzo istotnym warunkiem każdej polityki zagranicznej. Wszystkie państwa posługują się do tego celu od niepamiętnych czasów tajnymi agentami, którzy w obecnej dobie utrzymywani są i lokowani przez instytucję państwową tajnych służb informacyjnych" [1].

Ten nader klarowny wykład o kooperacji polityki, dyplomacji oraz wywiadu wojskowego i politycznego wypada jeszcze uzupełnić krótkim niejako aneksem.

„Tajna służba informacyjna nie należy do administracji państwowej w ścisłym sensie, lecz stanowi niejako pomocniczą działalność przygotowawczą danego państwa. Dotyczy to szczególnie służby wywiadowczej, lecz także jest w nader istotnym zakresie cechą ochrony przed szpiegostwem, które służba informacyjna zwalcza przez prowadzenie kontrwywiadu — odmiennie niż policja i organa prokuratury, czyniące to w trybie śledztwa sądowego. Dlatego też tajna służba informacyjna należy do sfery wolnych działań państwowych. Ta sfera politycznego zarządzania państwem jest wprawdzie również ograniczona zasadami porządku prawnego (prawo międzynarodowe publiczne, konstytucja), jednakże częstokroć bywa niedostępna dla postanowień prawa administracyjnego" [2].

To właśnie „sfera wolnych działań" miała stać się dla przyszłego admirała Wilhelma Canarisa prawdziwym poligonem dyplomatycznych intryg i wywiadowczych eksperymentów. Obejmując wysokie stanowisko w służbach specjalnych, orien-

---

[1] J. Erasmus: *Der Geheime Nachrichtendienst.* Göttingen 1955, s. 14—15.

[2] J. Erasmus: op. cit., s. 75.

towała się on dobrze, iż kanclerz Rzeszy przywiązuje ogromną wagę do problematyki wywiadu i kontrwywiadu. Canaris wiedział ponadto, że Hitler jest w osobliwy sposób zafascynowany legendą brytyjskiej Intelligence Service. Z tej fascynacji wynikało też pośrednio uznanie kanclerza dla Abwehry, bliższej — mimo wszystko — wzorcom angielskim niż heydrichowska Sicherheitsdienst.

Wilhelm Canaris mógł mieć pewne skłonności do dystansowania się od metod i celów reżimu hitlerowskiego. Niemniej jednak było sprawą oczywistą, że na poparciu i akceptacji Hitlera zależało mu ze wszech miar. W początkowym okresie swej pracy na stanowisku szefa wywiadu wojskowego Canaris bardzo często zapraszany był na długie rozmowy z kanclerzem Rzeszy. Ślady tych konferencji pozostały w zapisach służby wartowniczej w siedzibie Hitlera. Dla przykładu przytoczyć tutaj można, że w okresie od 15 grudnia 1935 roku do 1 marca 1936 roku Wilhelm Canaris został przyjęty dwudziestokrotnie przez Adolfa Hitlera w gmachu Kancelarii Rzeszy. Następstwem tych licznych spotkań z Hitlerem było umocnienie się pozycji admirała Canarisa w hierarchii władz Trzeciej Rzeszy Kontakty osobiste z kanclerzem ułatwiały również Canarisowi budowanie autorytetu Abwehry wobec pozostałych służb specjalnych.

Kanclerz uważał przede wszystkim szefa Abwehry za świetnego znawcę zagadnień nowoczesnego wywiadu ofensywnego. Canaris niejednokrotnie potrafił wręcz zaimponować mu swoimi błyskotliwymi refleksjami na ten temat. A przy tym jego ekspertyzy były obiektywne, na czym Hitlerowi w tej fazie rządów jeszcze zależało.

Nowy zwierzchnik Abwehry stosunkowo rychło zorientował się w jej niełatwych problemach. Satysfakcję sprawił mu fakt, że Abwehra dysponuje dużym funduszem dyskrecjonalnym, którego niemałą część stanowią kwoty w dolarach amerykańskich, frankach szwajcarskich oraz brytyjskich funtach szterlingach. Sumy te wydatkowane były na ogół oszczędnie, chociaż rozchody z tego tytułu nie podlegały państwowej kontroli skarbowej. Wilhelm Canaris postanowił na samym początku swojej kariery szefa wywiadu, iż będzie zabiegał u

kanclerza o istotne zwiększenie funduszu dyspozycyjnego. Udało mu się to osiągnąć już w drugim roku kierowania Abwehrą.

Nie powiodło się natomiast Canarisowi w kwestii uporządkowania zawiłości tzw. egzekutywy policyjnej. Otóż niemiecki wywiad wojskowy nie posiadał w ogóle organów wykonawczych, niezbędnych przy przeprowadzanych rewizjach, aresztowaniach, konwojach osób zatrzymanych i innych ważnych czynnościach. Usługi tego rodzaju przez długi okres świadczyła placówkom Abwehry specjalna formacja policyjna, funkcjonująca przy poszczególnych prezydiach policji. Po dojściu Hitlera do władzy zarządzono, iż sprawy te przejmie Gestapo i Sicherheitsdienst (SD). Za rządów komandora Conrada Patziga zdarzało się jeszcze dość często, iż Abwehra współpracowała na tej płaszczyźnie z prezydiami policji. Potem Canaris musiał już akceptować zasadę ścisłego współdziałania z należącymi do SS jednostkami policji porządkowej (Ordnungspolizei) oraz policji bezpieczeństwa (Sicherheitspolizei). Niejednokrotnie w całokształt tych czynności ingerowało Gestapo [3].

Te wszystkie zależności nie wzbudzały entuzjazmu Wilhelma Canarisa. We wszystkich poczynaniach cenił on zawsze wysoko niezależność i samodzielność. Toteż czynił teraz starania, aby uwolnić się od tej swoistej kurateli. Ale Hitler nie wyraził na to zgody. Canaris był zatem zdany na współpracę z Himmlerem i Heydrichem.

Przedtem jeszcze przed szefem Abwehry wyłoniły się dwie sprawy wymagające pilnych rozstrzygnięć. Pierwsza z nich miała dość odległy rodowód. W kręgu osób wtajemniczonych nazywano ją „aferą komandora Lohmanna". W okresie jej rozkwitu, w latach 1927—1929, Abwehrą kierował major Sztabu

[3] W hitlerowskiej Rzeszy nastąpił niebywały rozrost sił policyjnych. W szczytowym okresie hitleryzmu Gestapo liczyło około 50 tysięcy funkcjonariuszy, Sicherheitspolizei miała prawie 70 tysięcy pracowników, Ordnungspolizei aż 2,8 miliona funkcjonariuszy. Elitarna SD skupiała w swych szeregach 12 tysięcy ludzi. W oddziałach Waffen SS służyło ogółem 950 tysięcy żołnierzy i oficerów. Do tego dochodziło ponad 40 tysięcy strażników obozowych w mundurach SS. Dokonywali oni zbrodni ludobójstwa we wszystkich obozach koncentracyjnych na terenie Rzeszy Niemieckiej i krajów okupowanych.

Generalnego, Guenther Schwantes. Do niego właśnie zwrócił się ówczesny dowódca marynarki wojennej, admirał Zenker, z propozycją zdobycia dodatkowych funduszów na tajne zbrojenia. W tym celu oficer wywiadu marynarki wojennej, komandor Wolfgang Lohmann, stał się wspólnikiem holenderskiego koncernu stoczniowego „Ingenieurkantoor vor Scheepsbouwe" — z siedzibą w Hadze. Wkład finansowy Abwehry w tę imprezę oszacowano na trzydzieści milionów marek.

Komandor Lohmann na rozkaz niemieckiej admiralicji założył też dwa osobne przedsiębiorstwa: „Severa" (produkcja hydroplanów) i „Treyag" (prototypowa produkcja kutrów torpedowych). Ponadto komandor Wolfgang Lohman, przy pomocy kapitana fregaty Ryszarda Protze, nabył kilka domów czynszowych oraz rafinerię ropy naftowej. Dodajmy, że Ryszard Protze, oficer wywiadu morskiego z wieloletnim stażem, był przyjacielem komandora Canarisa. Szczegół ten nabierze z czasem dość istotnego znaczenia.

Kolejnym posunięciem tandemu Lohmann-Protze było powołanie do życia wytwórni filmowej o wdzięcznej nazwie „Phoebus".

Przedsiębiorstwo, dysponujące kapitałem zakładowym rzędu dziesięciu milionów marek, miało w założeniu wytwarzać filmy propagujące zagadnienia obronności Niemiec oraz służące doraźnym celom wyszkolenia bojowego wojsk. Potem dopiero stwierdzono, że wytwórnia „Phoebus" nie nakręciła ani jednego filmu.

Sprawa nabrała wreszcie rozgłosu, docierając aż do Reichstagu. Temat ten podjęła również prasa berlińska. Minister Reichswehry zarządził likwidację wszystkich firm, założonych przez komandora Wolfganga Lohmanna. Jednocześnie starano się aferę zatuszować, powołując się na wymagania tajemnicy wojskowej.

Niemniej jednak w momencie obejmowania kierownictwa Abwehry przez Wilhelma Canarisa sprawa komandora Lohmanna była wciąż jeszcze żywa. Hitler zażądał nawet od nowego szefa Abwehry pełnego wyjaśnienia szczegółów afery. Canaris ustalił rychło, że kwoty zainwestowane przez Abwehrę za pośrednictwem Lohmanna, przepadły. W toku ściśle taj-

nych dochodzeń uwypukliła się też niefortunna rola kapitana fregaty Ryszarda Protze w tej całej imprezie. Canaris zdołał jednak uchronić dawnego przyjaciela — jeszcze z hiszpańskich czasów — przed przykrymi konsekwencjami. W centrali wywiadu wojskowego powierzył mu nawet odpowiedzialne obowiązki w pionie kontrwywiadowczym.

Drugą pilną sprawą była dla Wilhelma Canarisa likwidacja skutków procesu rotmistrza Jerzego Sosnowskiego. Ten polski kawalerzysta — awansowany potem do rangi majora — był przez osiem lat kierownikiem placówki polskiego wywiadu głębokiego w Berlinie. Aresztowano go wraz z kilkoma agentkami, zwerbowanymi spośród niemieckiej arystokracji, dopiero w lutym 1934 roku. Po trwającym z górą rok śledztwie major Sosnowski skazany został przez Volksgericht w Berlinie na dożywotnie więzienie.

Afera majora Jerzego Sosnowskiego stała się rychło głośna w skali niemalże światowej. Opisał ją też w swoim pamiętniku późniejszy szef SD, Walter Schellenberg.

„Początkowo Warszawa zachwycona była materiałami dostarczanymi przez Sosnowskiego. Jednakże w miarę jak rosła waga dostarczanych przezeń informacji, wzrastały także podejrzenia jego przełożonych. Materiały wydawały się zbyt dobre, aby były prawdziwe. Nasuwały się zatem wnioski, że chodzi tutaj o wiadomości fałszywe, dostarczane umyślnie przez Niemców celem inspirowania polskiego wywiadu wojskowego. Gdy zaś Sosnowski dostarczył dwie pełne teczki wypchane dokumentami niebywałej wagi, przełożeni jego nie uznali w ogóle ich autentyczności. Oświadczyli mu po prostu, że jest głupcem, który dał się wyprowadzić w pole Niemcom. Zezwolono mu jednak sprzedawać uzyskane materiały innym służbom specjalnym. Część materiałów kupił natychmiast wywiad francuski, który poznał się na ich prawdziwej wartości. W transakcji uczestniczyła również brytyjska Intelligence Service. Sosnowskiemu zaproponowano równocześnie pokaźne kwoty za dostarczanie dalszych informacji. Dopiero gdy Sosnowskiego aresztowano, centrala polskiego wywiadu w Warszawie oceniła należycie swój poważny błąd. Było już wszakże za późno na naprawienie go. W wyniku afery Sosnowskiego niemiecki

Sztab Generalny zmuszony został do zmodyfikowania swoich planów, co zajęło mu niemało cennego czasu" [4].

Świadectwo Waltera Schellenberga wymaga jeszcze pewnych uzupełnień. Z punktu widzenia komandora Wilhelma Canarisa finał sprawy majora Jerzego Sosnowskiego miał wszak swoiste podteksty.

„W roku 1934 zdemaskowano w Berlinie polskiego rotmistrza Sosnowskiego jako agenta polskiego wywiadu wojskowego. Otrzymywał on tajne niemieckie materiały z dziedziny uzbrojenia od urzędniczki zatrudnionej w jednym z wydziałów naczelnego dowództwa sił zbrojnych. Te materiały dostawał ostatecznie polski Sztab Generalny. Sosnowski i jego niemieccy pomocnicy stanęli przed sądem w Berlinie. Nie zostały jednak podjęte żadne dyplomatyczne kroki przeciwko rządowi polskiemu, na którego polecenie działał przecież Sosnowski" [5].

W niemieckich relacjach o sprawie majora Jerzego Sosnowskiego występuje sporo sprzeczności. Niemniej jednak rząd Trzeciej Rzeszy rzeczywiście nie wszczynał akcji dyplomatycznej po definitywnym ujawnieniu właściwej roli polskiego oficera. Na takiej postawie hitlerowskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych zaważyły niewątpliwie rady Wilhelma Canarisa. Ze sprawą Jerzego Sosnowskiego wiązał on bowiem dalekosiężne plany. Zależało mu bowiem ogromnie na nawiązaniu współpracy z polskim wywiadem wojskowym celem wspólnego zwalczania komunizmu.

„Jako chęć pozyskania sobie Polski w obliczu przewidywanej remilitaryzacji Nadrenii traktować można również propozycje wysunięte w lutym 1936 roku przez szefa wywiadu wojskowego Rzeszy, kontradmirała Wilhelma Canarisa, wobec ambasadora Józefa Lipskiego. Do kontaktu Canaris—Lipski doszło na skutek wytoczenia procesu aresztowanemu przez władze niemieckie agentowi wywiadu polskiego w Niemczech, majorowi Sosnowskiemu. Canaris zaproponował Lipskiemu wymianę Sosnowskiego na aresztowanych w Polsce agentów nie-

[4] W. Schellenberg: *The Labyrinth*. New York 1956, s. 88—89.
[5] J. Erasmus: op. cit., s. 101.

mieckich. Stanowiło to pretekst do przekazania na ręce Lipskiego propozycji ścisłej współpracy wywiadów wojskowych obu krajów. Sosnowskiego, po skazaniu go przez sąd niemiecki na dożywotnie więzienie, wydano następnie Polsce. Nieznane są nam niestety dalsze losy sugestii Canarisa o współpracy wywiadów wojskowych Polski i Niemiec" [6].

Do wymiany Jerzego Sosnowskiego na siedmiu szpiegów niemieckich (w tym jedna kobieta: Elza Ogurek) doszło w kwietniu 1936 roku [7]. Wcześniej jeszcze, bo w marcu tegoż roku, zawarta została umowa o współpracy organów policyjnych Polski i Niemiec. Jednakże do postulowanej przez Wilhelma Canarisa — awansowanego już do rangi admiralskiej — współpracy służb specjalnych Rzeszy Niemieckiej i Polski w praktyce w ogóle nie doszło.

Po załatwieniu spraw najpilniejszych Canaris skoncentrował się całkowicie na rozbudowie wywiadu wojskowego Trzeciej Rzeszy. W połowie 1936 roku pomiędzy Abwehrą a Gestapo podpisana została dziesięciopunktowa umowa o współdziałaniu. Porozumienie to w miarę precyzyjnie określało kompetencje obu tajnych służb. Najważniejsze ustalenia streszczały się do sformułowań o absolutnej konieczności systematycznej współpracy Abwehry z Gestapo i SD. Celem kardynalnym miała być tutaj realizacja polityki wewnętrznej i zagranicznej NSDAP oraz rządu hitlerowskiego. Dalej postanowiono przekazać całokształt wywiadu wojskowego w ręce Abwehry. Na Gestapo nałożono obowiązek natychmiastowego przekazania przedstawicielom Abwehry ogółu prowadzonych spraw z

---

[6] M. Wojciechowski: *Stosunki polsko-niemieckie 1933—1938*. Poznań 1965, s. 261—262.

[7] Po powrocie do Polski major Sosnowski został poddany wyczerpującemu śledztwu. W dniu 29 marca 1938 roku Sosnowski stanął przed Wojskowym Sądem Okręgowym w Warszawie pod zarzutem wieloletniej współpracy z wywiadem niemieckim. Zapadł wyrok skazujący go na piętnaście lat więzienia. Sosnowski zapowiedział apelację, ale wybuch drugiej wojny światowej przesądził o niemożności przewodu sądowego w wyższej instancji. Po wkroczeniu Wehrmachtu do Polski admirał Canaris uporczywie poszukiwał Sosnowskiego. Udało mu się jedynie ustalić, że więzień Sosnowski został rozstrzelany w toku ewakuacji przez konwojujących go żandarmów.

tej dziedziny. Dotyczyło to również agentury, zajmującej się aktualnie tymi sprawami. Analogicznie unormowane zostały w porozumieniu zagadnienia kontrwywiadu.

Tę część umowy Wilhelm Canaris mógł nawet uważać za swój sukces. Ale potem następowały sformułowania o wywiadzie politycznym i gospodarczym, który stawał się odtąd wyłączną domeną SD i Gestapo. Abwehra została z kolei zobowiązana do służenia tym instytucjom swoimi ekspertami oraz pełną dokumentacją. Odnosiło się to szczególnie do tzw. spraw politycznych wagi ogólnopaństwowej. Przypadki zdrady kraju oraz poważne sprawy kryminalne miały się także znaleźć w gestii Gestapo.

Podsumowując plusy i minusy tego porozumienia, admirał Canaris oceniał je jednak dodatnio. Dawało mu ono bowiem wyłączność w najistotniejszej dla sił zbrojnych problematyce kontrwywiadu i wywiadu wojskowego. Mimo zawartej umowy, szef Abwehry nie zamierzał wcale powstrzymać się od ingerencji w sferę polityki, ekonomiki czy wreszcie — dyplomacji. Znając dobrze stosunki w Trzeciej Rzeszy, admirał Canaris nie miał zresztą nawet cienia wątpliwości, iż jego „przyjaciel" Reinhard Tristan Eugen (trojga imion) Heydrich będzie się nadal wtrącał w sprawy definitywnie jakoby przydzielone Abwehrze. Na tym polegała przecież cała gra o władzę w epoce hitleryzmu.

Heydrich był też pierwszym z grona hitlerowskich dygnitarzy, gratulujących Canarisowi nowego stanowiska. Pod pozorami przyjaźni szefowie dwóch głównych pionów niemieckiego wywiadu żywili do siebie nawzajem prawdziwą antypatię. Canarisa denerwowała nawet aparycja Heydricha. Jego osobliwy wygląd przedstawił w swym pamiętniku szwajcarski dyplomata.

„Nagle rozwarły się drzwi, ukazał się Heydrich w czarnym mundurze (pierwszym, jaki zobaczyłem z bliska), szczupły blondyn o twarzy asymetrycznej (jedna połowa wyglądała zupełnie inaczej niż druga), bladej, wyrazistej, z której wyzierało dwoje mongolskich oczu. Zadzierzysty, a przecież miękki w ruchach i wątły, osławiony kat wkroczył do książęcego salonu. Przy stole miałem Heydricha po lewej stronie. Uwagę moją zwró-

ciły jego ręce, ręce — lilie, jak je malowali prerafaelici, jakby stworzone do powolnego duszenia (...). Błyskawiczne spojrzenie Heydricha na prawo, na lewo... potem popatrzył przez sekundę po raz pierwszy na mnie. Pomyślałem sobie: dwie osoby patrzą na mnie naraz; jednocześnie poczułem, że coś mnie od niego odpycha; raz tylko Heydrich spojrzał mi w twarz, przez ułamek sekundy (...). Jeszcze przed gwałtowną śmiercią w Pradze jeden z jego współpracowników opowiadał mi, że Heydrich oddawał się pijaństwu, ale źle znosił alkohol i dostawał ataków białej gorączki. Raz wrócił późno w nocy do swego berlińskiego mieszkania i w oświetlonej jak w dzień łazience, w lustrze zajmującym całą ścianę, zobaczył nagle swoje odbicie; wyrwał z pochwy pistolet i strzelił dwa razy do swego sobowtóra, krzycząc: „Mam cię wreszcie, kanalio!" Strzelił do tego drugiego — on, ten rozszczepieniec — i trafił człowieka mającego tę drugą połowę jego twarzy, ale tylko w lustrze, które się rozprysło; nie pozbył się go przez to, musiał wytrwać z nim do końca" [8].

Z takim człowiekiem miał teraz do czynienia admirał Canaris. Mówiono zresztą dość powszechnie, że Reinhard Heydrich, jako szef wywiadu politycznego, poparł kandydaturę Wilhelma Canarisa na stanowisko naczelne w Abwehrze. Zrobił to jakoby właśnie dla zachowania pozorów dawnej przyjaźni.

Faktem bezspornym było, iż po nominacji Canarisa na zwierzchnika Abwehramstu zacieśniły się jego stosunki towarzyskie z rodziną Heydrichów. Sprzyjało temu bliskie sąsiedztwo; obaj szefowie wywiadu zamieszkiwali wówczas w berlińlińskiej dzielnicy Schlachtensee. Wzajemne odwiedziny były w tych warunkach sprawą normalną — odbywały się kilkakrotnie w ciągu tygodnia. Niemal w każde popołudnie niedzielne grano w tenisa na korcie położonym przy willi Heydrichów. Potem zaś przenoszono się do domu Canarisów, gdzie — po wystawnej kolacji — trwał długo wieczorny koncert. W oczach postronnych obserwatorów kontakty te wyglądały wręcz sielankowo.

Głównym punktem takiego domowego koncertu była z reguły gry Reinharda Heydricha na świetnych, odziedziczonych

[8] C. J. Burskhardt: *Moja misja w Gdańsku. 1937—1939.* Warszawa 1970, s. 34—35.

po ojcu, skrzypcach. Skrzypce te pochodziły z siedemnastowiecznej pracowni słynnego lutnika Guarneriego [9]. Ojciec Reinharda Heydricha, wszechstronny i uzdolniony muzyk Bruno Ryszard Heydrich-Süss, był założycielem pierwszego konserwatorium muzycznego w Halle. Jego nota biograficzna figurowała nawet w popularnym leksykonie muzycznym Riemanna z 1916 roku. Jednakże żydowskie pochodzenie ojca było dla Reinharda Heydricha przyczyną rozmaitych kłopotów. Już w roku 1932 późniejszy wróg hitleryzmu, Gregor Strasser, wydał polecenie dokładnego zbadania rodowodu Heydricha. Rasowy ośrodek informacyjny NSDAP w Monachium wystawił wtedy świadectwo stwierdzające, że nazwisko Süss nie jest w tym przypadku obciążające. Ekspertyza konstatowała dalej, iż syn Brunona Ryszarda Heydricha, urodzony 7 marca 1904 roku Reinhard, wolny jest całkowicie od domieszki krwi żydowskiej. Na razie sprawa została więc załatwiona.

W latach późniejszych odżywała ona jeszcze kilkakrotnie. Obliczono, że w okresie 1933—1940 Reinhard Heydrich aż pięć razy miał wytaczane procesy o tzw. oszustwo rasowe. Swemu stanowisku szefa SD zawdzięczał on oczywiście — pomyślne dla siebie werdykty w tych procesach. Niemniej jednak Reinhard Heydrich do końca życia nie mógł się podobno pozbyć nader męczącego dlań przeświadczenia, iż w jego żyłach krąży nieczysta krew semicka.

Hitler i Himmler wiedzieli o „niedoskonałości" rodowodu Reinharda Heydricha. Z tego powodu wywierali nawet pewną psychologiczną presję, podporządkowując sobie jeszcze mocniej dynamicznego szefa SD. Himmler ubolewał, że Heydrich „cierpi nieskończenie" z racji swego niearyjskiego pochodzenia.

— Nigdy właściwie nie mógł zaznać spokoju i odprężenia, zawsze coś go wewnętrznie szarpało — mówił Himmler o Heydrichu po jego zgonie. — Często z nim rozmawiałem i próbowałem mu pomóc, nawet wbrew własnemu przekonaniu mówiłem mu o możliwości przezwyciężenia domieszki krwi

[9] Guarneri Andrea (1626—1698), uczeń Amatiego, budowniczy mistrzowskich egzemplarzy skrzypiec i wiolonczeli, mieszkał w Cremonie (Włochy).

żydowskiej przez lepszą krew germańską i przytaczałem jako najlepszy przykład właśnie jego samego. Chwilami był mi doprawdy bardzo wdzięczny za taką pomoc, znajdował w tym swoiste wyzwolenie, lecz na dłuższą metę nic to nie pomagało.

Istnieją zresztą różnorakie wypowiedzi na temat genealogii Reinharda Heydricha. Historiografia zachodnioniemiecka nie jest zgodna w tych kwestiach.

„Szczegóły o pochodzeniu Heydricha oraz wiele informacji o jego wysiłkach, by uniemożliwić odkrycie tego pochodzenia zawiera praca Waltera Hagena (to jest Willi Höttla) *Die geheime Front*... Podane w niej fakty nie zawsze jednak są pewne. Książka jest natomiast niezwykle cenna ze względu na obserwacje osobiste Hagena. Hagen pierwszy widział Heydricha nie tylko przez pryzmat sadystycznego potwora, lecz także starał się odkryć jego skomplikowaną, indywidualną strukturę psychiczną. Hagen pisze zresztą, że Heydrich polecił usunąć nagrobek swej babki Sary na cmentarzu lipskim i zastąpić go nowym nagrobkiem z mniej kompromitującym napisem: S. Heydrich; kwity za ten nagrobek miały znajdować się do 1945 roku w adiutanturze w Berlinie. Informacja ta wychodzi z założenia, że tak zwana żydowska domieszka krwi Heydricha pochodziła z linii matczynej, nie zaś z ojcowskiej. Jest to jednak sprzeczne z wykazem przodków Heydricha. Według niego rzekoma Sara Heydrich nazywała się naprawdę Ernestyna Wilhelmina Heydrich, urodzona (z domu) Lindner. Po przedwczesnej śmierci swego pierwszego męża wyszła za mąż za niejakiego Roberta Suessa (...). Ojca Reinharda Heydricha z powodu tego powiązania rodzinnego nazywano niekiedy Bruno Heydrich-Süss. Ponieważ nazwisko to ma żydowskie brzmienie, koledzy przezywali go: Izydor Süss. Być może, iż matce jego nadano przydomek Sara. Jednakże imię to nie mogło w żadnym przypadku znaleźć się na nagrobku. Informację, że koledzy Brunona Heydricha przezywali go Izydorem Süssem zawdzięczamy berlińskiemu pianiście Helmutowi Maurerowi. Maurer, który w owym czasie czynny był jako cywilny pracownik Wehrmachtu w biurze Wilhelma Canarisa, stwierdził na piśmie, że jeszcze w 1940 roku otrzymał w urzędzie stanu cywilnego w Halle odpisy obciążających dokumentów o pochodzeniu Heydricha.

Maurer twierdzi jednak, że jeśli pamięć go nie myli, Reinhard Heydrich domieszkę krwi żydowskiej odziedziczył po swym ojcu. Zeznania Maurera sprzeczne są również z twierdzeniem Hagena, jakoby Reinhard Heydrich już wcześniej zniszczył wszystkie kompromitujące dokumenty o swym pochodzeniu. Źródeł tych nieścisłości nie uda się już chyba wyjaśnić. W rzeczy samej — sporo przemawia za tym, że Reinhard Heydrich próbował wykorzystać posiadane możliwości dla usunięcia wszelkich obciążających go dokumentów z ksiąg kościelnych i rejestrów stanu cywilnego" [10].

Zbiór dokumentów o rodowodzie Reinharda Heydricha admirał Canaris zdobył już w marcu 1935 roku. On również orientował się, że wokół tej sprawy istnieje wiele niejasności. Wiedział też o dążeniu Reinharda Heydricha do podporządkowania sobie służb specjalnych Trzeciej Rzeszy. Toteż Canaris postanowił, że obciążająca Heydricha dokumentacja ukryta zostanie w Szwajcarii oraz Portugalii. Sporządzono odpowiednie fotokopie. Jedną z nich Canaris zatrzymał w skrytce swego biurka. Drugą zdeponowano w sejfie genewskiej filii banku „Credit Lyonnais". Natomiast oryginały dokumentów Canaris powierzył osobiście swemu siostrzeńcowi, osiadłemu stale w niewielkiej miejscowości portugalskiej, Miranda do Douro. Tam, w północno-wschodniej Portugalii, depozyt ten powinien być najbezpieczniejszy. Nawiasem mówiąc, siostrzeniec Wilhelma Canarisa — po zwycięstwie faszystów w Hiszpanii — przeniósł się do Madrytu, gdzie w roku 1940 zawarł związek małżeński z córką miejscowego przemysłowca. Utrzymywał on przez cały ten czas bliskie kontakty ze swoim wujem — admirałem. Nie wiadomo jednak, czy orientował się w ogromnym znaczeniu powierzonych mu dokumentów.

Admirał Wilhelm Canaris, po uporaniu się z narzuconymi mu przez Hitlera sprawami, postanowił zająć się problemami organizacyjnymi wywiadu militarno-ekonomicznego. Z okresu pierwszej wojny światowej wyniósł on przekonanie o doniosłości roli tajnego handlu, uprawianego przez strony wojujące.

---

[10] J.C. Fest: *Das Geschicht des Dritten Reiches.* Monachium 1963, aneks 10.

Sądził również, iż nawet w dobie pokoju należy bacznie obserwować stosunki ekonomiczne w skali międzynarodowej. W związku z tym Canaris postulował powołanie osobnego sztabu wojskowo-gospodarczego (Wehrwirtschaftsstab).

Koncepcja taka została rychło zrealizowana. Na czele sztabu wojskowo-gospodarczego stanął generał Guenther Thomas. Kierowana przez niego instytucja ściśle współpracowała z Abwehrą. Wykorzystywała także raporty niemieckich attachè wojskowych oraz opracowania resortu spraw zagranicznych, Ministerstwa Finansów, Banku Rzeszy, Ministerstwa Gospodarki. Ponadto generał Thomas podejmował dość często podróże zagraniczne w celach rozpoznawczych — między innymi przebywał w Związku Radzieckim i Stanach Zjednoczonych Ameryki. Wywiadowcze wojaże odbywali również najbliżsi współpracownicy generała Thomasa. Tak więc podpułkownik Warlimont wyjeżdżał do USA, Hiszpanii oraz Portugalii, major Matzky przebywał w Hiszpanii, Irlandii i Wielkiej Brytanii, kapitan doktor Riemann bawił w Norwegii, Danii oraz Szwecji.

Cennym źródłem informacji dla Abwehry i sztabu wojskowo-gospodarczego były ponadto placówki naukowo-badawcze. Wśród nich miejsce niewątpliwie poczesne zajmowały: Niemiecki Instytut Badań Ekonomicznych i Koniunktury Światowej w Berlinie, Instytut Ekonomiki Międzynarodowej w Kilonii, Instytut Gospodarki Światowej w Hamburgu. Ważne dla wywiadu wiadomości napływały także od dyrekcji wielkich koncernów niemieckich Siemens A.G., IG. Farben-Industrie, Rheinmetall A.G., Metallgesellschaft, Reichskreditgesellschaft.

Z wywiadem wojskowym i gospodarczym współdziałał również stale Sztab Specjalny do Spraw Wojny Handlowej. Tutaj właśnie wykorzystywano obficie doświadczenia i kontakty z lat pierwszej wojny światowej. Sztab specjalny funkcjonował przy Naczelnym Dowództwie Wehrmachtu. Orientowano się tam dobrze, iż Rzesza Niemiecka mogła prowadzić wojnę przez ponad cztery lata jedynie dzięki dostawom surowców i materiałów z państw neutralnych. Częstokroć państwa te były tylko pośrednikami w transakcjach z Niemcami. Prawdziwymi dostawcami były firmy angielskie, francuskie, włoskie i amerykańskie. Przedsiębiorstwa te trafiały niejednokrotnie na czar-

ne listy, sporządzane przez kompetentne urzędy alianckie. Niemniej jednak tajny handel kwitł nadal. Jego ośrodkami głównymi stały się stopniowo: Rotterdam, Amsterdam, Barcelona, Madryt, Lizbona, Zurych, Genewa, Kopenhaga, Sztokholm.

Surowcem o strategicznym wręcz znaczeniu stał się w dobie wojny światowej węgiel kamienny. Przed wybuchem wojny Szwedzi importowali węgiel z Wielkiej Brytanii w skali pięćdziesięciu tysięcy ton rocznie. W okresie wojny import ten wzrósł do pozomu ponad 1,2 miliona ton rocznie. Cała nadwyżka trafiała do przemysłu wojujących Niemiec. Podobnie przedstawiała się kwestia węgla importowanego z Wielkiej Brytanii przez Duńczyków. Nic zatem dziwnego, że ambasador brytyjski w Kopenhadze alarmował rząd w Londynie: angielski węgiel — eksportowany do państw skandynawskich — zabija angielskich żołnierzy.

Z kolei produkowany w Anglii cement wywożony był przez Holandię do niemieckiej strefy okupacyjnej w Belgii i Francji. Na tych obszarach był on używany przez wojska kajzera Wilhelma II do budowy potężnych fortyfikacji. Cały mechanizm tego handlu wykrył najpierw francuski wywiad wojskowy. Potem dopiero na właściwy trop wpadła prasa londyńska. Sprawa stała się przedmiotem interpelacji poselskiej w Izbie Gmin. Rząd brytyjski skierował do Hagi ambasadora w misji specjalnej, sir Aleksandra Hendersona. Po trzech z górą tygodniach powrócił on do Londynu z wiadomością, iż tajny handel angielskim cementem ma charakter zupełnie znikomy. Wszelkie obawy aliantów są zatem całkowicie bezpodstawne. Skądinąd wiadomo, że roczne dostawy tego cementu dla niemieckiej armii okupacyjnej osiągnęły wtenczas poziom kilkuset tysięcy ton.

Fabrykanci francuscy na ogół skutecznie rywalizowali z przemysłowcami brytyjskimi w zaopatrywaniu niemieckiego wroga we wszelkie produkty o strategicznym znaczeniu. Szef ekspozytury Deuxieme Bureau w Rotterdamie, porucznik Piotr Desgranges (Józef Crossier), wielokrotnie raportował o tajnych dostawach francuskich dla Niemców. Chodziło tutaj między innymi o eksport miedzi, cynku, bawełny, chemikaliów. Porucznik Desgranges donosił również o niemieckich koncernach Kruppa, Stinnesa, Thyssena, które — poprzez Holandię i Skan-

dynawię — dostarczały aliantom sprzęt wojenny. Transakcje te przebiegały więc w obu kierunkach.

Rzecz jasna, iż służby specjalne wielu krajów były żywo zainteresowane nie tylko tym swoistym podziemiem gospodarczym, lecz także rzeczywistym potencjałem ekonomicznym świata. Admirał Wilhelm Canaris doskonale pojmował przeobrażenia zachodzące po wielkiej wojnie. Rozumiał on, że samo pojęcie potencjału militarnego rozszerzyło się teraz na rozległe dziedziny życia publicznego w danym państwie. Analogicznie zmieniła się treść penetracji wywiadowczych. Pierwszorzędnej wagi nabrały wszelkie prace analityczne, studyjne oraz informacyjne. Ważne stało się też przetwarzanie zdobytych danych wywiadowczych.

Nowe doktryny wywiadowcze z zasady odpowiadały mentalności Wilhelma Canarisa. Jego sposób myślenia uwzględniał skojarzenie działań dywersyjnych i sabotażowych ze znacznie subtelniejszymi środkami inspiracji dyplomatycznej i propagandowej. To właśnie admirał Canaris wystąpił z akceptowaną przez Hitlera koncepcją zdyskontowania dla potrzeb wywiadowczych gęstej sieci placówek zagranicznych, jaką dysponowały niemieckie instytucje finansowo-kredytowe oraz przemysłowo-handlowe.

Istotne usługi oddawał Abwehrze zwłaszcza dyrektor Maks Ilgner z berlińskiej centrali koncernu I.G. Farben Industrie. Bratem Maksa był doktor Rudolf Ilgner, zamieszkały stale w Nowym Jorku, obywatel USA. Zajmował on stanowisko dyrektora amerykańskiego koncernu „Chemnyco Incorporated", będącego w rzeczywistości tylko filią I.G. Farben Industrie. Na rozkaz Canarisa dyrektor Rudolf Ilgner zorganizował sieć wywiadu wojskowo-gospodarczego na obszarze Stanów Zjednoczonych Ameryki oraz Kanady i Meksyku.

Zaangażowanie I.G. Farben Industrie w działalność szpiegowską popierał też usilnie dyrektor naczelny koncernu, doktor Georg von Schnitzler. Przez kilka lat współpracował on z generałem Hansem Piekenbrockiem, szefem działu informacyjno-wywiadowczego Abwehry. Ich wspólnym dziełem była rozbudowa placówek wywiadu wojskowego i gospodarczego na Półwyspie Pirenejskim. Z generałem Piekenbrockiem mocne

więzi łączyły również innego potentata ekonomicznego Trzeciej Rzeszy, bankiera Hermana Absa. Przez długi okres był on prezesem zarządu „Deutsche Bank" w Berlinie. Herman Abs bez wątpienia ułatwiał Abwehrze instalowanie jej pracowników w zagranicznych filiach „Deutsche Bank".

Mimo swych licznych zajęć, Wilhelm Canaris napisał w tym czasie artykuł, opublikowany potem w zbiorze materiałów przygotowanych przez generałów i wyższych oficerów armii hitlerowskiej. Wypowiedź admirała Canarisa zajmuje tam nader poczesne miejsce. Świadczy ona dobitnie, że Canaris — po objęciu zwierzchnictwa nad Abwehramtem — utożsamiał się całkowicie z reżimem hitlerowskim. Artykuł opatrzono tytułem „Wehrmacht i polityka".

„Niemcy pod kierownictwem naszego najwyższego zwierzchnika, kanclerza Rzeszy Adolfa Hitlera, przeobrażają się całkowicie pod względem narodowym i państwowym. Naczelną ideą tych wszystkich przeobrażeń jest narodowy socjalizm. Charakter, kryteria i wymagania narodowego socjalizmu są natury totalnej. Oznacza to, iż narodowy socjalizm ogarnia wszelkie dziedziny i zjawiska oraz całą treść niemieckiego życia publicznego. Toteż jest absolutnie zrozumiałe, iż kompleksowe przeobrażenia oraz przewartościowania, dokonywane przez narodowy socjalizm, obejmują przede wszystkim dziedzinę wojskowości. Ich odzwierciedleniem w dziedzinie politycznej i militarnej są właśnie nowe siły zbrojne Rzeszy Niemieckiej (...). Szczególny charakter armii niemieckiej wyraża się w czterech zasadach podstawowych:

1. Niemieckie siły zbrojne mają być wzorem w urzeczywistnianiu ideologii narodowego socjalizmu;

2. Niemieckie siły zbrojne mają być wzorem w realizacji prawdziwych idei führera;

3. Niemieckie siły zbrojne muszą być wielką szkołą wychowania dla młodych pokoleń Rzeszy;

4. Niemieckie siły zbrojne powinny wyrażać niemiecką wspólnotę narodową — w jej optymalnej postaci.

Z tych czterech zasad podstawowych wynikają jasno cztery główne zadania. Ich pełna realizacja uzależniona jest całkowicie od postawy i sprawności korpusu oficerskiego niemieckich sił

zbrojnych. Te cztery zadania przez nas właśnie muszą być wcielane w życie. Korpus oficerski musi całym sercem afirmować przedstawione tutaj zasady i zadania (...). Niemiecki oficer tym łatwiej uznaje te cztery zasady za swoje własne, iż są one logicznym i umotywowanym urzeczywistnieniem — w doskonałej formie — tego prawdziwego ducha żołnierskiego, który przejawiał się poprzez stulecia w ofiarnej, bezinteresownej służbie narodowi, państwu i prawu. Ten duch żołnierski swój największy, ostatni egzamin zdał w wielkiej wojnie światowej (...). Historyczny rozwój niemieckich sił zbrojnych znalazł swój wspaniały akord końcowy w narodowym socjalizmie (...). Należy bowiem zaakcentować, że narodowy socjalizm jest właśnie tym, co podczas wojny światowej przeżył i przecierpiał niemiecki żołnierz frontowy — jest wypełnianiem żołnierskiego obowiązku, jest koleżeństwem i pełną aprobatą zobowiązań wobec niemieckiej wspólnoty narodowej. Niemieccy oficerowie i żołnierze przez swój udział w wielkiej wojnie światowej tworzyli wówczas podwaliny pod nowe, narodowosocjalistyczne Niemcy. Maszerowali ramię w ramię z twórcą i głosicielem tej idei, późniejszym kanclerzem Rzeszy, Adolfem Hitlerem. W ten właśnie sposób żołnierze frontowi z lat wojny światowej stali się pierwszymi i aktywnymi narodowymi socjalistami (...)" [11].

Wielkie credo admirała Wilhelma Canarisa zostało zatem wygłoszone. Niektórzy obserwatorzy niemieckiej sceny politycznej wystąpienie Canarisa poczytywali za zręczny kamuflaż. Inni skłonni byli nawet upatrywać tutaj przejawy wyrafinowanego bizantynizmu.

Wilhelm Canaris był niewątpliwie zdolny do wszelkich wyrachowanych postaw. Niemniej jednak był on przede wszystkim antykomunistą, zażartym wrogiem każdego kierunku lewicowego. W Adolfie Hitlerze widział Canaris człowieka zdolnego do ostatecznej rozprawy z dogłębnie znienawidzonymi siłami lewicy. Stąd wynikało właśnie utożsamianie się admirała z hitleryzmem lat trzydziestych.

Zaabsorbowanie kwestiami wywiadu i wielkiej polityki nie

[11] *Wehrmacht und Partei.* Lipsk 1938, s. 117—118. Kolejne wydania: 1939, 1941, 1942.

przeszkodziło Canarisowi w urządzaniu swego gabinetu przy Tirpitzufer 74-78. Pojawiły się tam wspaniałe meble palisandrowe, żyrandole i świeczniki. Na ścianach — obok portretów kanclerza Hitlera, pułkownika Nicolaia i generała Gemppa — zawieszono fotografie generała Franco oraz nieżyjącego już, ulubionego teriera ostrowłosego, Seppla! W tym czasie Canaris był troskliwym właścicielem pary terierów, Sabiny i Kaspara. Admirał opowiadał chętnie, że każdą wolną chwilę przeznacza na spacery ze swoimi ulubieńcami.

Na ogromnym biurku, stanowiącym istotny element umeblowania gabinetu Wilhelma Canarisa, można było dostrzec średnich rozmiarów rzeźbę ze spatynowanego brązu. Wyobrażała ona trzy małpy, z których jedna nasłuchiwała z ręką przyłożoną do ucha, druga bacznie czegoś wypatrywała, trzecia zaś szczelnie zakrywała dłonią usta. Małpy te symbolizowały główną dewizę służb wywiadowczych: słyszeć, widzieć, milczeć.

Admirał Wilhelm Canaris wielkie znaczenie przywiązywał od początku do spraw werbunku kadr dla Abwehry. W latach 1935—1936 w jej szeregach znalazło się wielu rutynowanych pracowników dawnego Nachrichtendienstu. Wraz z nimi zwerbowano niektórych agentów nieoficjalnych instytucji wywiadowczych z okresu Republiki Weimarskiej. Napływali również ludzie związani z reżimem hitlerowskim, wywodzący się z szeregów SA, SS i SD. Obok nich swymi umiejętnościami służyli Abwehramtowi liczni dawni monarchiści, którzy nadal wierzyli, że nadejdą jeszcze „dobre czasy" dynastii Hohenzollernów. Ze źródeł wiarygodnych wiadomo, że admirał Canaris tych właśnie oficerów darzył szczególną sympatią.

W momencie objęcia przez Wilhelma Canarisa zwierzchnictwa nad Abwehramtem, był to urząd wojskowy o stosunkowo niewielkim formacie. Ale już w roku 1936 wywiad wojskowy miał na etatach ponad trzy tysiące kadrowych oficerów. Tę rozbudowę swoich szeregów Abwehra zawdzięczała osobiście admirałowi Wilhelmowi Canarisowi. Jednakże dla niego były to tylko pozycje wyjściowe. Szef Abwehramtu przewidywał bowiem potrzebę dalszego rozwoju służb specjalnych Rzeszy Niemieckiej. Dostrzegał on nawet konieczność zatrudnienia we

wszystkich pionach Abwehry ogółem dwudziestu—trzydziestu tysięcy rutynowanych pracowników etatowych.

Admirał Canaris znał osobiście wszystkich ważniejszych funkcjonariuszy Abwehry. Każdego z nich wzywał na rozmowę do swego gabinetu. Kontrolował też treść formularzy personalnych z osobistymi odczuciami i wrażeniami, odniesionymi w trakcie rozmów. Canaris szacował wysoko dobre maniery swoich współpracowników, ich biegłość w posługiwaniu się językami obcymi, korzystną aparycję. U podwładnych cenił również bezwzględne posłuszeństwo, bystrość umysłu, dyspozycyjność. Takie cechy powinny — zdaniem szefa Abwehramtu — znamionować ogół pracowników wywiadu wojskowego.

W latach 1935—1936 admirał Wilhelm Canaris dokonał reorganizacji Abwehry. Potem zabieg ten zastosował jeszcze dwukrotnie: w latach 1937—1938 oraz w roku 1941. Te ostatnie zmiany łączyły się z planowaną napaścią na Związek Radziecki. Struktura niemieckiego wywiadu wojskowego w dobie hitleryzmu w ogólnych zarysach przedstawiała się następująco.

Centrala Abwehry składała się z pięciu oddziałów. Ważną rolę odgrywał Oddział Ogólnoorganizacyjny, będący w istocie sztabem przybocznym admirała Canarisa. Oddział ten dysponował centralną kartoteką i gromadził wszelkie materiały archiwalne. Zarządzał on także finansami Abwehramtu. Szefem tego oddziału był, zaprzyjaźniony z admirałem Canarisem, generał major Hans Oster.

Oddział Zagraniczny Abwehry kierował działalnością niemieckich attache wojskowych, lotniczych i morskich. Współpracował on stale z resortem spraw zagranicznych oraz z prasą krajową i zagraniczną (w sensie inspiracji). W oddziale tym funkcjonowało również specjalne biuro, zajmujące się problematyką militarną w aspekcie prawa międzynarodowego. Szefem Oddziału Zagranicznego był kontradmirał Kurt Buerkner.

Oddział I Wywiadowczy obejmował całokształt wojskowych działań rozpoznawczych. Kierował on siecią wywiadu wojskowego poza granicami Rzeszy. Oddział I Abwehramtu był niewątpliwie ogniwem kluczowym. Dostarczał on materiały informacyjne o siłach zbrojnych państw obcych. W ramach Oddziału I funkcjonowały liczne sekcje. Do ich zadań należało

między innymi penetrowanie obcych sił lądowych, lotnictwa oraz lotnisk i obrony przeciwlotniczej, broni, sprzętu i wyszkolenia bojowego, marynarki wojennej, portów, baz morskich oraz przemysłu stoczniowego, przemysłu lotniczego, produkcji uzbrojenia, zaplecza naukowo-badawczego, transportu i telekomunikacji. Na czele tego oddziału stał generał major Hans Piekenbrock.

Oddział II Abwehry zajmował się przede wszystkim organizowaniem aktów dywersji oraz sabotażu na terytoriach państw obcych. Do jego kompetencji należały również wszelkie zagadnienia wojny psychologicznej oraz agresji propagandowej. Oddział ten nadzorował też działalność ugrupowań hitlerowskich w państwach ościennych. Z tej irredenty wywodzili się potem sabotażyści i dywersanci. Oddziałem II kierował najpierw pułkownik Helmut Grosscurth; następnie jego szefem został generał major Erwin Lahousen (z byłej armii austriackiej).

Oddział III Kontrwywiadowczy skoncentrował się głównie na przeciwdziałaniu penetracji obszaru Rzeszy Niemieckiej przez wojskowe służby informacyjne państw obcych. Oddział III kontrolował także obozy jenieckie. Ponadto podlegał mu pośrednio cały przemysł zbrojeniowy Rzeszy. Oddział Kontrwywiadowczy zorganizował służbę podsłuchu radiowego w armii lądowej oraz w Kriegsmarine. W swych poczynaniach kontrwywiadowczych oddział ten często współdziałał z Gestapo, Geheimefeldopolizei oraz SD. Zwalczał on wszelkie przejawy ruchu antyhitlerowskiego, tropiąc z niezwykłą zajadłością zwłaszcza komunistów i socjaldemokratów. Całokształtem kontrwywiadu kierował do wybuchu wojny pułkownik Fryderyk Bamler. Później kierownictwo objął generał major Franciszek von Bentivegni.

Rzecz jasna, iż Abwehramt miał swoje liczne placówki w terenie. Taka placówka (Abwehrstelle) funkcjonowała z reguły przy dowództwie okręgu wojskowego. Na obszarze Rzeszy Niemieckiej istniało trzynaście okręgów wojskowych — w każdym z nich działała właściwa Abwehrstelle. Najważniejsze zadania powierzano placówkom w okręgach wojskowych na pograniczu. One też otrzymywały najwięcej środków finansowych

i technicznych. Placówka w Hamburgu obejmowała swym zasięgiem wszystkie kraje zamorskie. Abwehrstelle — Drezno prowadziła działalność wywiadowczą przeciwko Czechosłowacji. Placówki w Moguncji, Stuttgarcie, Wiesbadenie działały przeciwko Francji. Wywiad na terytorium Polski uprawiały systematycznie cztery placówki: we Frankfurcie nad Odrą, w Królewcu, w Szczecinie, we Wrocławiu.

Pomysłem admirała Wilhelma Canarisa było powołanie w systemie wywiadu wojskowego Trzeciej Rzeszy tzw. Organizacji Wojennych (Kriegsorganisationen). Funkcjonowały one w państwach obcych, stanowiąc odpowiedniki krajowych placówek Abwehramtu. Szef każdej Organizacji Wojennej podlegał bezpośrednio admirałowi Canarisowi. Zapewniało to Organizacjom Wojennym stosunkowo dużą operatywność i samodzielność zarazem. W zasadzie organizacje te miały rozwinąć pełną działalność dopiero w warunkach konfliktu zbrojnego z danym krajem. W praktyce jednakże spełniały one rozmaite funkcje szpiegowskie w sytuacjach pokojowych.

Wyjątkowo doniosłą rolę przydzielono Kriegsorganisationen w tych państwach, które — według niemieckich przewidywań — miały zachować trwałą lub czasową neutralność w dobie europejskiego konfliktu zbrojnego. Na czoło wysuwano tutaj Hiszpanię, Portugalię, Szwajcarię i Szwecję. Ponadto Abwehra prognozowała neutralność Jugosławii, Litwy, Łotwy, Estonii, Grecji, Turcji. W tych wszystkich krajach rozbudowano sieć agenturalną, aby na czas wojny mogła ona przejąć funkcje ekspozytur niemieckiego wywiadu w państwach ogarniętych już działaniami wojennymi. Na odprawach służbowych admirał Canaris podkreślał niejednokrotnie znaczenie Półwyspu Iberyjskiego w przyszłych zmaganiach wojennych. Toteż stale wzrastała liczba agentów Abwehry w Madrycie, Barcelonie, Lizbonie oraz innych ośrodkach miejskich Hiszpanii i Portugalii.

Działalność taka wymagała wciąż nowych i większych kwot, przede wszystkim w walutach zagranicznych. Admirał Canaris znajdował się w tym względzie pod ciągłą presją swoich współpracowników, domagających się zwiększenia funduszu dyspozycyjnego. Po paru rozmowach z kanclerzem Adolfem Hitlerem admirał Wilhelm Canaris zapisał na swoim koncie nader

istotny sukces. Otóż Hitler zgodził się przyznać Abwehramtowi na rok 1937 ponad dziewięć milionów dolarów oraz sto dwadzieścia pięć milionów marek na całokształt działań wywiadowczych, kontrwywiadowczych i sabotażowo-dywersyjnych. Nawet generał Hans Oster, stale niezadowolony ze stanu finansów Abwehry, wydawał się tym razem całkowicie usatysfakcjonowany. Od razu zgodził się też z opinią admirała Canarisa, iż trzeba rychło zasilić dewizami Organizacje Wojenne w Hiszpanii oraz Portugalii. Canaris mógł zresztą wydać po prostu taki rozkaz Osterowi, ale liczył się zawsze z jego zdaniem i wolał unikać kontrowersji.

Podczas gdy Abwehramt umacniał swoją pozycję, w życiu publicznym Rzeszy Niemieckiej zachodziły ważne wydarzenia. W dniu 16 marca 1935 roku ogłoszono w Niemczech ustawę o powszechnym obowiązku służby wojskowej. Równocześnie zwiększono liczebność sił zbrojnych do trzydziestu sześciu dywizji. Utworzono również lotnictwo wojskowe. Reichswehra otrzymała teraz inną nazwę: Wehrmacht (siła zbrojna). Oznaczało to oficjalne odejście od ściśle obronnego charakteru armii. W ten sposób przekreślano postanowienia Wersalu.

Jednakże Hitler stosował już wtedy — zdefiniowaną tak przez Goebbelsa — twórczą sztukę nowoczesnej propagandy politycznej. Celem uspokojenia światowej opinii publicznej kanclerz Rzeszy wygłosił w dniu 21 maja 1935 roku w Reichstagu wielkie przemówienie. W głównej mierze Hitler zaadresował je do mężów stanu Francji i Wielkiej Brytanii. Ta tania demagogia spotkała się tam z życzliwym przyjęciem.

„Niemiec obecnych nie można nawet porównywać z Niemcami przeszłości. Ich idee i ideały są dzisiaj tak absolutnie nowe, jak całkowicie nowe są ich działania. Duch drobnomieszczańskiego, spektakularnego patriotyzmu został w pełni wyeliminowany z niemieckiej polityki, której był przedtem istotnym składnikiem. Identycznie zostały na zawsze wyrugowane wszelkie tendencje marksistowskiego internacjonalizmu. (...). Jeżeli Niemcy obecne opowiadają się twardo za światowym pokojem to nie czynią tego bynajmniej w poczuciu własnej słabości lub też z tchórzostwa. Niemcy optują za pokojem na całym świecie, ponieważ odpowiada to całkowicie tym wy-

obrażeniom o narodzie i państwie, jakie głosi narodowy socjalizm. Myśl polityczna narodowego socjalizmu nie upatruje bowiem żadnych trwałych korzyści w wymuszanej siłą asymilacji innych narodów i narodowości. Wręcz przeciwnie — w takiej asymilacji narodowy socjalizm dostrzega bezsporne zagrożenie spoistości wewnętrznej oraz siły niemieckiego narodu na czas bardzo długi. Dlatego właśnie ideologia narodowego socjalizmu odrzuca całkowicie — ze względów pryncypialnych — wszelką myśl o zasymilowaniu innych narodów i narodowości. Analogicznie odrzucamy drobnomieszczańskie przekonanie o możliwości jakiejkolwiek germanizacji (...). Nie jest na pewno ani naszym życzeniem, ani też naszym zamiarem odebranie obcym społecznościom ich narodowości, ich mowy lub ich kultury, aby w zamian narzucić im obcą — niemiecką — narodowość, mowę czy kulturę. Nie wydajemy żadnych zarządzeń, zmierzających do germanizacji nazwisk. Wprost przeciwnie — my sobie tego w ogóle nie życzymy. Nasza nauka o narodowości widzi w każdej wojnie, podjętej dla ujarzmienia i podporządkowania obcego narodu, jedynie niecny proceder, który wcześniej lub później doprowadzi do niefortunnych zmian i do osłabienia narodu pozornie zwycięskiego. W dziejowym następstwie wydarzeń ten zwycięski naród stanie się narodem zwyciężonym (...). Nie wierzymy zatem zupełnie w taką sytuację, aby w teraźniejszej Europie, w okresie pełnej dominacji zasady narodu, całkowicie już zahartowane w swych uczuciach narodowych społeczności mogły być w ogóle wynarodowione. Ostatnie sto pięćdziesiąt lat dostarczyło w tym względzie mnóstwo przykładów, aż nadto przekonujących (...). W końcu — mimo licznych burz i wstrząsów — Francja pozostała Francją, Niemcy pozostały Niemcami, Polska pozostała Polską, Italia pozostała Italią. To, co niegdyś osiągnęły egoizmy dynastyczne oraz polityczne namiętności i pozornie patriotyczne zaślepienia — kosztem strumieni krwi — nie przyniosło w rezultacie żadnych głęboko sięgających przemian państwowych i politycznych. W ostatecznym rozrachunku dotknęło to poszkodowane narody jedynie w sposób powierzchowny, nie naruszający ich cech zasadniczych (...). Niemcy dzisiejsze absorbuje tylko kolosalna zaiste praca nad definitywną likwidacją

własnych, wewnętrznych niedostatków. Żaden z naszych wspaniałych projektów natury materialnej nie zostanie sfinalizowany przed upływem lat dziesięciu, a może nawet dwudziestu. Żadne z postawionych przed nami przez historię wielkich zadań o charakterze ideologicznym nie może być zrealizowane przed upływem lat pięćdziesięciu, a może nawet przed upływem całego stulecia. Poprzez stworzenie ideologii rozpocząłem niegdyś rewolucję narodowo-socjalistyczną i odtąd już przewodziłem jej. Wiem o tym dobrze, iż my wszyscy dożyjemy tylko pierwszego stadium tego wielkiego, rewolucyjnego przewrotu. Niczego więcej nie pragnę dla Rzeszy Niemieckiej, jak tylko ładu, porządku i pokoju (...). Oby tylko wielcy wodzowie i mężowie stanu pragnęli pokoju, bowiem same narody jeszcze nigdy w dziejach nie życzyły sobie wojny. Niemcy potrzebują pokoju! Niemcy pragną go gorąco"! [12]

Wołanie o pokój światowy było ze strony Adolfa Hitlera czystą perfidią. Wygłaszanie takich mów było wszak cząstką hitlerowskiej strategii, zmierzającej do rychłego podboju ogromnych obszarów Europy i świata. Na innej płaszczyźnie i w mniejszej oczywiście skali działał Wilhelm Canaris, posługujący się w identycznych celach metodami inspiracji oraz dywersji psychologicznej. Wszystko to miało służyć możliwie pełnej dezorientacji upatrzonego przeciwnika. Przez dłuższy czas udawało się hitlerowcom odnosić na tym polu niemałe sukcesy.

W dniu 13 stycznia 1935 roku przeprowadzono plebiscyt w kontrolowanym przez Ligę Narodów — na mocy traktatu pokojowego — Zagłębiu Saary. Ponad 90% uprawnionych głosowało za przyłączeniem obszaru Saary do Rzeszy Niemieckiej. Plebiscyt obserwowało z górą czterystu korespondentów zagranicznych, którzy wynik głosowania potraktowali jako wielki sukces hitleryzmu.

W pierwszej połowie 1935 roku przystąpiono w Niemczech do intensywnej odbudowy marynarki wojennej. W dniu 18 czerwca tegoż roku podpisano brytyjsko-niemiecki układ mor-

[12] *Akten zur deutschen auswaertigen Politik.* 1919—1945. Tom III. Baden-Baden 1956, s. 174—177.

ski. Zezwalał on Niemcom na rozbudowę floty wojennej do poziomu 35% ogólnego tonażu królewskiej marynarki brytyjskiej (Royal Navy). Dalszy rozwój hitlerowskiej Kriegsmarine postępował już z pełną aprobatą rządu Wielkiej Brytanii. Znaczenie brytyjsko-niemieckiego układu morskiego z dnia 18 czerwca 1935 roku polegało przede wszystkim na tym, że w sposób niejako zalegalizowany Rzesza Niemiecka przekreśliła tam klauzule militarne traktatu wersalskiego.

Dobitnym dowodem skutków sprytnej indoktrynacji był finał wizyty złożonej przez Dawida Lloyda George'a [13] w Berlinie. Na pozyskaniu tego wybitnego męża stanu bardzo zależało Hitlerowi. Wiosną 1935 roku konferował on na ten temat z Canarisem, Goebbelsem, von Ribbentropem. Rezultaty systematycznego inspirowania brytyjskiego przywódcy przeszły niebawem wszelkie oczekiwania. Na konferencji prasowej, zorganizowanej w gmachu Reichstagu, Dawid Llyod George oświadczył:

„Adolf Hitler uchronił naród niemiecki przed otaczającymi go potencjalnymi wrogami (...). Hitler jest Jerzym Waszyngtonem Rzeszy Niemieckiej, jest tym człowiekiem, który uzyskał dla swego narodu pełną niezawisłość oraz uniezależnił go od wszystkich ciemiężycieli. Myśl, że obecne Niemcy mogłyby sterroryzować Europę groźbami, że ich niezwalczona armia mogłaby przekraczać granice państw ościennych — myśl taka nie odgrywa dzisiaj żadnej roli w nowym światopoglądzie niemieckim (...). Niemcy zawsze będą stawiali aż do końca opór każdemu, kto napadnie na ich bohaterski kraj. Ale oni sami już nigdy nie zapragną wkroczyć do żadnego kraju. Obecny kanclerz Rzeszy, Adolf Hitler, podczas długiej minionej wojny światowej walczył jako żołnierz frontowy. Toteż wie on najlepiej z własnego doświadczenia, co oznacza taka wojna. Niemiecka hegemonia w Europie i świecie, która była głównym celem i wielkim mitem starego militaryzmu pruskiego w dobie przed-

[13] Lloyd George Dawid (1863—1945) — przywódca brytyjskiej partii liberalnej, premier Wielkiej Brytanii w latach 1916—1922. Organizator zwycięstwa aliantów w pierwszej wojnie światowej, potem współtwórca traktatu pokojowego w Wersalu. Już w roku 1935 zaznaczyły się u niego wpływy propagandy hitlerowskiej.

wojennej, nie pojawia się nawet na najdalszym horyzoncie narodowego socjalizmu" [14].

Takich właśnie deklaracji pragnął kanclerz Adolf Hitler. Jesienią 1935 roku udzielił on pełnego poparcia Benito Mussoliniemu, którego wojska w październiku napadły na Abisynię. W związku z tą agresją faszystowskie Włochy przeżywały ciężkie chwile. Niepowodzeniom na frontach etiopskich towarzyszyły sankcje gospodarcze Ligi Narodów. Dlatego też pomoc Hitlera była dla Mussoliniego czynnikiem bardzo ważkim. Nawiązany został wówczas sojusz dwóch dyktatorów.

W dniu siódmego marca 1936 roku kanclerz Rzeszy wydał Wehrmachtowi rozkaz wkroczenia do strefy zdemilitaryzowanej w Nadrenii. W ten sposób pogwałcony został brutalnie traktat zawarty siedemnaście lat wcześniej w Wersalu. Ale sygnatariusze tego układu pokojowego nie zareagowali na poczynania Hitlera.

Stało się tak, jak przewidywał admirał Canaris. Cała Europa milczała. Reżim hitlerowski w Niemczech umacniał się niemal z miesiąca na miesiąc. Nadchodziły nowe wydarzenia, w których Abwehra miała odegrać rolę — jak zwykle — złowrogą.

---

[14] Pełny tekst wypowiedzi Dawida Llyoda George'a w londyńskim dzienniku „Daily Express" z 17 września 1936 roku.

6.
Hiszpania po raz drugi

W połowie upalnego lipca 1936 roku w gmachu przy Tirpitzufer 74-78 zjawili się dwaj goście z Madrytu. Byli to panowie Joachim Bernhardt i Wilhelm Langenheim, kupcy od dawna osiadli i dobrze znani w hiszpańskiej stolicy. Obaj należeli do NSDAP, obaj pracowali dla wywiadu wojskowego jako agenci madryckiej ekspozytury Abwehramtu.

Teraz przywieźli oni list od generała Francisco Franco y Bahamonde do kanclerza Adolfa Hitlera. W siedzibie Abwehry Bernhardta i Langenheima przyjął generał Piekenbrock. Admirał Canaris przebywał w tym czasie wraz z Hitlerem w odległym Bayreuth, na dorocznym festiwalu wagnerowskim. Po paru rozmowach telefonicznych zapadła decyzja o wysłaniu obu agentów samolotem z Berlina do Bayreuth. List generała Franco został doręczony Hitlerowi dnia 17 lipca 1936 roku w godzinach nocnych.

Następnego dnia wybuchła w Hiszpanii rebelia antyrepublikańska. Na jej czele stanął generał José Sanjurjo y Sacanell. Ale już 20 lipca — w trzecim dniu rebelii — zginął on w katastrofie lotniczej. Od tej chwili cała władza przeszła w ręce generała Francisco Franco y Bahamonde, byłego dowódcy formacji hiszpańskich w Maroku.

Warto tutaj dodać, iż po dziś dzień istnieje domniemanie, że katastrofa samolotu generała Sanjurjo y Sacanell nie była dziełem przypadku. Sprawa jest wszakże niejasna. Być może, iż była to robota Abwehry, dla której nominacja generała

Franco na wodza antyrepublikańskiej rebelii była niesłychanie korzystna.

W swym liście do kanclerza Hitlera generał Franco prosił wyraźnie o wszechstronną pomoc wojskową. Na odbytej w Bayreuth naradzie z udziałem marszałka Goeringa, generała Blomberga i admirała Canarisa zdecydowano, iż Trzecia Rzesza poprze zbrojnie działania faszystowskich rebeliantów hiszpańskich. Admirał Canaris odleciał bez zwłoki do Rzymu, gdzie przedstawił sprawę swojemu dawnemu przyjacielowi, szefowi włoskiego wywiadu wojskowego. Generał Mario Roatta udał się z Canarisem do Mussoliniego, który przyjął z zadowoleniem koncepcję współdziałania Niemiec i Włoch w akcji pomocy dla hiszpańskich faszystów. Admirał poinformował duce, że na rozkaz Hitlera utworzony został w Berlinie specjalny sztab dla koordynacji działań. Jego szefem został generał Helmut von Wilberg. Przedstawicielem Naczelnego Dowództwa Wehrmachtu przy generale Franco mianowano pułkownika Waltera Warlimonta. Canaris wspomniał także, iż z rozkazu kanclerza Rzeszy do Tetuanu odleciały natychmiast cztery eskadry Luftwaffe pod dowództwem generała Sperrle. Z baz położonych w hiszpańskim Maroku miały one zbombardować terytoria podległe legalnemu rządowi Republiki. Później zamierzano wzmocnić jeszcze siły lotnictwa niemieckiego w Hiszpanii, tworząc z nich osławiony Legion „Condor". Jego samoloty podejmowały liczne operacje bojowe oraz transportowe.

Po rozmowach z Benito Mussolinim i generałem Mario Roatta admirał Canaris bez zwłoki powrócił do Berlina. Bardzo zależało mu bowiem na skoordynowaniu pomocy dla generała Franco, który w momencie wybuchu rebelii stał się dowódcą naczelnym wojsk faszystowskich. Pierwszym zadaniem, wymagającym natychmiastowego wykonania, było przerzucenie generała Franco i jego osobistego bagażu z Wysp Kanaryjskich do Maroka. Misję tę wykonał sprawnie dawny agent wywiadu niemieckiego, hrabia Juan de la Cierra Codornin. W prywatnym przedsiębiorstwie transportowym „G. Wheeler and Co. Ltd." w Londynie wynajął on mały samolot sportowy. Pilotował go świetny lotnik, kapitan Morris Clark-Bebb. W ten sposób już w dniu 19 lipca 1936 roku generał Franco znalazł się

wśród wiernych mu zawsze oddziałów regulares, czyli korpusu kolonialnego.

Jeszcze przed przybyciem Franco do Tetuanu zaistniały tam wydarzenia bardzo znamienne. Na rozkaz generała Emilio Mola Vidal, który w spisku antyrepublikańskim odgrywał szczególnie aktywną rolę, już w dniu 15 lipca wszyscy konspiratorzy otrzymali zaszyfrowany sygnał do buntu: „Siedemnastego o siedemnastej". I rzeczywiście prawie całe Maroko hiszpańskie zostało w tym terminie ogarnięte rebelią. Na Ceutę ruszyły wypróbowane oddziały pułkownika Juana Yague Blanco. Akcja przebiegła prawie błyskawicznie.

Również Melilla niemal od razu opanowana została przez batalion piechoty, dowodzony przez podpułkownika Juaquina Rias Capape'. Jego żołnierze obsadzili natychmiast biura delegatury Frontu Ludowego. Nie została wszakże przecięta łączność telefoniczna z Madrytem; dzięki temu delegat Antonio Garcia Perez od razu zawiadomił stolicę Hiszpanii o antyrządowej rebelii. Wskutek tego do Melilli przyleciał samolotem generał Gomez Morato, dowodzący oddziałami kolonialnymi w Maroku. Generał Morato, człowiek lojalny wobec rządów Frontu Ludowego, został przez rebeliantów bezzwłocznie rozstrzelany. Bunt zataczał coraz szersze kręgi.

We wczesnych godzinach rannych, dnia 18 lipca 1936 roku, opanowana przez buntowników radiostacja w Ceucie nadała hasło do generalnego ataku na pozycje rządowych sił zbrojnych: „Nad całą Hiszpanią niebo jest bezchmurne". Wydarzenia zaczęły się teraz toczyć wręcz lawinowo. Bunty wybuchały nie tylko w protektoracie marokańskim, lecz także na macierzystym terytorium hiszpańskim. Generał Gonzales Queipo de Llano, inspektor generalny formacji karabinierów, opanował Sewillę. Generałowi Vareli udało się uchwycić ważny punkt strategiczny, Kadyks. Rebelianci zdołali także opanować Salamankę, Saragossę, Segowię, Burgos. Na ogół lepiej wiodło im się na zachodzie i północy kraju, niż na południu. Aż do marca 1937 roku legalny rząd Frontu Ludowego sprawował jednak władzę nad większością obszaru Republiki Hiszpańskiej.

Po wybuchu rebelii w Maroku jego tytularny władca, wielki wezyr Tetuanu, Sidi Ahmed el Ganmia, opowiedział się rychło

po stronie buntowników. W zajętym przez nich Tetuanie doszło wtenczas do prowokacji, zorganizowanej na rozkaz admirała Canarisa przez agentów Abwehry. Pomagali im w akcji oficerowie Legii Cudzoziemskiej (tercio) z kapitanem-adiutantem Francisco Arranza na czele.

Przede wszystkim rozstrzelano lub powieszono ludzi wiernych rządowi Republiki. Następnie nad miasto nadleciał samolot, należący rzekomo do republikańskich sił lotniczych. Zbombardował on dzielnicę mauretańską Tetuanu, co wywołało oczywiście nastroje jawnie wrogie prawowitemu rządowi w Madrycie. A o to przecież chodziło prowokatorom.

Wielki wezyr Tetuanu wydał natychmiast odezwę do rdzennej ludności Maroka hiszpańskiego; wzywał ją do wstępowania w szeregi rebelianckich sił zbrojnych. Bunt faszystów wezyr Sidi Ahmed el Ganmia określał mianem powstania narodowego. Przyniosło mu to niebawem rangę generalską; nominację podpisał sam Franco. Odtąd Maurowie zwalczali Republikę z wyjątkowym wręcz okrucieństwem. Doświadczyła tego w pierwszej kolejności spacyfikowana krwawo ludność Andaluzji. Potem sterroryzowano prowincję Granada, gdzie — wśród ponad dziesięciu tysięcy ofiar — zamordowany został wspaniały poeta, Federico Garcia Lorca.

W pierwszych dniach rebelii generał Franco niejednokrotnie wspominał swego starego przyjaciela, admirała Wilhelma Canarisa. Czynił to zaś tym częściej, im poważniejsze wyrastały przed nim problemy. W głównej mierze wiązały się one ze sprawnym przerzuceniem czternastu tysięcy żołnierzy z mauretańskich oddziałów regulares oraz jedenastu tysięcy legionistów z Legii Cudzoziemskiej — z brzegu afrykańskiego na południowe wybrzeże hiszpańskie. W całym Maroku generał Franco pozostawiał jeszcze około dwunastu tysięcy żołnierzy piechoty i kawalerii. Transport wojsk rebelianckich na kontynent europejski został bardzo utrudniony, ponieważ lotnictwo hiszpańskie na ogół odmawiało przyłączenia się do buntu. Rebelianci mogli zatem polegać jedynie na pomocy ze strony Niemiec i Włoch.

Generał Emilio Mola Vidal wydelegował do Rzymu przywódcę hiszpańskich monarchistów, Antonia Goicoechoa. W tym samym czasie do stolicy Italii udał się z Tetuanu osobisty wy-

słannik generała Franco, dyplomata i oficer Luis Bolin. Skorzystał z tej samej awionetki, którą kapitan Morris Clark-Bebb dostarczył generała Franco z Wysp Kanaryjskich do Maroka. Obaj wysłannicy mieli teraz zabiegać u Mussoliniego o dwanaście dużych samolotów transportowych.

Ich prośbę poparł bez wahania włoski minister spraw zagranicznych, hrabia Galeazzo Ciano. Ale duce żywił wciąż jeszcze pewne wątpliwości w kwestii — bardzo dlań doniosłej — faszystowskiego charakteru rebelii. Stąd też wzięła się zwłoka w decydowaniu o wysłaniu włoskich samolotów transportowych do Maroka. Potem faszystowskie Włochy miały udzielić frankistowskiej Hiszpanii wielorakiej pomocy. Mussolini posłał tam nawet swego dziewiętnastoletniego syna, podporucznika lotnictwa. Bruno Mussolini, młodszy syn dyktatora Italii, walczył przedtem w Abisynii; zginął w roku 1941 w Libii w typowej katastrofie samolotowej. Niemniej jednak w przełomowym dla rebeliantów momencie okazało się wyraźnie, iż pomoc Hitlera była szybsza i skuteczniejsza. Pojęli to od razu dwaj bliscy sobie ludzie: Wilhelm Canaris i Francisco Franco. Ich poglądy prawie zawsze były zbieżne.

Admirał Canaris zaangażował się ogromnie i od samego początku w doprowadzenie do zwycięstwa rebelianckich sił zbrojnych. W swoich staraniach doszedł on przede wszystkim do wydatnego zwiększenia agentury Abwehry w Hiszpanii, Portugalii, w Maroku hiszpańskim oraz na Wyspach Kanaryjskich. W konkretnej sprawie przerzutu wojsk generała Franco admirał Canaris posłużył się znowu Joachimem Bernhardtem i Wilhelmem Langeheimem. Już dnia 27 lipca 1936 roku, w godzinach rannych, zjawili się oni w Tetuanie, przywożąc ze sobą precyzyjne instrukcje Canarisa. W tym samym czasie w Tetuanie pojawił się finansista i armator, Juan March, nazywany potocznie „ostatnim piratem Morza Śródziemnego". Już od dawna wspierał on ruch faszystowski swoimi ogromnymi zasobami. Juana Marcha łączyły też bliskie stosunki z generałem Franco, w którego rezydencji poznał kiedyś admirała Canarisa. W ten sposób krąg się niejako zamknął.

Teraz ci trzej panowie, poruszający się wszędzie w towarzystwie jednego z adiutantów generała Franco, kapitana

BIBLIOTEKA

Arranza, od dwóch godzin konferowali w dowództwie oddziałów marokańskich. Z pułkownikami Mugica, Saenz do Burruaga oraz Sanchez Bautista uzgodniono tam, że bez żadnej zwłoki powstanie niemiecko-hiszpańskie towarzystwo transportowe „HISMA", z centralą w Tetuanie oraz filiami w Melilli, Ceucie i na Majorce. Najważniejszym zadaniem tego przedsiębiorstwa będzie właśnie transport Legii Cudzoziemskiej i regulares na Półwysep Iberyjski.

Wieczorem tegoż dnia z bazy lotniczej pod Berlinem przyleciało do Tetuanu dwadzieścia osiem samolotów transportowych typu Ju-52. W dniu 28 lipca rozpoczęły one przerzucanie wojsk rebelianckich na trasie Tetuan—Sewilla. Dla buntowników miało to wagę olbrzymią. W chwili wybuchu rebelii jedynie około 40% żołnierzy i oficerów, na których można było liczyć, znajdowało się w Hiszpanii. Większość natomiast stacjonowała w Maroku oraz na Majorce, Ibizie i Wyspach Kanaryjskich. Stąd też pomoc lotnictwa niemieckiego była dla generalissimusa Francisco y Bahamonde kwestią wręcz kluczową. Pamiętał on stale o tym, iż jego przyjaciel Canaris miał w całym przedsięwzięciu udział doprawdy niemały. Wkład ten uwypuklał się w miarę tego, jak wzrastała systematycznie pomoc niemiecka dla wojsk antyrządowych.

W godzinach nocnych pierwszego sierpnia 1936 roku w ładowniach statku „Waldviertel" odpłynęło z Hamburga dziesięć samolotów bojowych typu Me-109. Transport ten przeznaczony był dla wojsk generała Franco. O tej samej porze wypłynął również z Hamburga statek o nazwie „Usarami", bandery liberyjskiej. Na jego pokładzie znajdowało się osiemdziesięciu sześciu niemieckich „ochotników". Ponadto statek liberyjski transportował dla rebeliantów sześć samolotów myśliwskich typu He-51, dwadzieścia dział przeciwlotniczych kalibru dwadzieścia milimetrów oraz duże ilości uzbrojenia piechoty, amunicji artyleryjskiej, umundurowania. Obydwa statki, po stosunkowo krótkich rejsach, wpłynęły do portu w Kadyksie. Stanowiły one dobrą zapowiedź hitlerowskiego wsparcia dla hiszpańskich faszystów.

W Berlinie kanclerz Hitler podjął już decyzję o zwiększeniu pomocy dla generalissimusa Franco. Na realizację tego rozsze-

rzonego programu pomocy postanowiono przeznaczyć ogółem pięć miliardów marek, co odpowiadało ówcześnie z górą dwóm miliardom dolarów amerykańskich. Hitler zdecydował, że ta kolosalna suma zostanie potraktowana jako dar Trzeciej Rzeszy dla przyszłego państwa faszystowskiego.

Pozorna bezinteresowność nie wykluczała, oczywiście, zamiaru eksploatacji hiszpańskich surowców strategicznych. Do nich zaliczyć można było przede wszystkim wolfram, nikiel, miedź, rtęć, ołów. Interesował się nimi od początku Herman Goering, który odbył nawet w tej sprawie specjalną konferencję z Wilhelmem Canarisem. Zrodził się wtenczas pomysł, aby w ramach towarzystwa „HISMA" powołać osobną firmę, zajmującą się eksportem metali kolorowych do Niemiec. Tę koncepcję wkrótce zrealizowano. Wywozem surowców strategicznych do Rzeszy zajmował się także koncern „Towarzystwo Rio Tinto", reprezentujące mieszany kapitał angielsko-hiszpańsko-niemiecki. Kopalnie tego koncernu zostały w lipcu 1936 roku — w pierwszej kolejności — obsadzone przez oddziały tercio, dowodzone przez podpułkownika Andreasa Segui. Rebeliantom chodziło bowiem o zabezpieczenie majątku ich hitlerowskich sojuszników przed ewentualnymi niespodziankami.

W połowie sierpnia 1936 roku admirał Wilhelm Canaris przebywał znowu w Rzymie. Przeprowadził on w stolicy Italii nowe rozmowy z Mussolinim oraz z jego zięciem, hrabią Ciano. Canaris nie omieszkał także odwiedzić generała Mario Roatta, któremu przekazał dodatkowe informacje o położeniu na frontach Hiszpanii. Z tej relacji wynikało, że generał Franco — po pomyślnym przeprawieniu korpusu marokańskiego na kontynent europejski — utworzył w Burgos rząd, składający się wyłącznie z faszystów oraz ich popleczników.

Jednocześnie nasiliły się przygotowania do ofensywy na Madryt. Siły zbrojne rebeliantów zostały przegrupowane; ich dowództwo zreorganizowano. Na czele armii północnej stanął generał Emilio Mola Vidal. Armią południową dowodził generał Gonzales Queipo de Llano. Plany operacyjne przewidywały okrążenie stolicy Republiki Hiszpańskiej od południa. Główne natarcie wojsk faszystowskich miało się rozpocząć na kierunku: Talavera de la Reina-Toledo. W swoich politycznych

i militarnych kalkulacjach generał Franco uwzględniał niezmiennie pomoc Niemiec i Włoch.

Trzecia Rzesza ingerowała rzeczywiście — na dużą skalę — w przebieg i wyniki hiszpańskiej wojny narodoworewolucyjnej w latach 1936—1939. Podobnie czyniła faszystowska Italia. Niemiecko-włoskie porozumienie o wspólnej interwencji w Hiszpanii zostało podpisane w Berlinie w dniu 28 sierpnia 1936 roku. W tydzień później naczelny dowódca Kriegsmarine wydał rozkaz współdziałania z włoską marynarką wojenną u wybrzeży Hiszpanii.

W dniu 16 września 1936 roku do akcji przeciwko Republice Hiszpańskiej włączyła się Portugalia. Jej rząd wydał specjalny dekret o powołaniu pod broń Legionu Portugalskiego do walki u boku frankistów. W szeregach tego legionu znalazło się stopniowo dwadzieścia tysięcy żołnierzy i oficerów. Rząd w Lizbonie podpisał niebawem układ o przyjaźni i współpracy z reżimem generała Franco.

Faktem znamiennym było, iż w pierwszej połowie 1936 roku oraz na początku roku następnego admirał Wilhelm Canaris aż czterokrotnie pojawiał się w stolicy Portugalii. W związku z tymi wizytami pewien dyplomata francuski, akredytowany w Lizbonie, wysłał raport do Paryża, w którym wyrażał uzasadnione przypuszczenie, że admirał Canaris koordynuje i uzgadnia całość akcji pomocy dla hiszpańskich faszystów.

Osobistej inicjatywie Canarisa zawdzięczał Franco skierowanie do Hiszpanii „ochotniczego" dywizjonu pancernego Wehrmachtu, w składzie 41 czołgów oraz 20 dział przeciwpancernych. Dywizjon ten pojawił się na froncie hiszpańskim w dniu 16 września 1936 roku. Niebawem stał się on oddziałem szkoleniowym. Analogiczny profil szkoleniowy nadano jesienią 1936 roku kilkunastu batalionom i dywizjonom Wehrmachtu. Oficerów i żołnierzy armii generała Franco uczono tam posługiwania się nowoczesnym sprzętem bojowym. Podczas jednego ze swych pobytów w Hiszpanii admirał Canaris odwiedził niemieckie ośrodki szkoleniowe w rejonie Caceres, Leon i Orense. Wizytował on również oddziały Wehrmachtu i bazy Luftwaffe, zgrupowane na obszarze hiszpańskiej Estremadury; zwłaszcza w rejonie Badajoz (marzec 1937). Dokładne sprawozdania ze swych

podróży admirał Canaris składał bezpośrednio Hitlerowi i Goeringowi.

Jednym z rezultatów tych tajnych narad była przyspieszona translokacja do Hiszpanii całego korpusu Luftwaffe, liczącego wówczas ponad 4,5 tysiąca ludzi. W jego skład wchodziły dwa dywizjony lotnictwa myśliwskiego (samoloty Me-109), dwa dywizjony lotnictwa nurkującego (samoloty Me-51), cztery dywizjony lotnictwa bombowego (samoloty Ju-52 i He-111), dywizjon lotnictwa rozpoznawczego (samoloty Do-17 i He-45). Ponadto korpus uzupełniały: dywizjon łączności lotniczej, dywizjon artylerii przeciwlotniczej (cztery baterie dział ciężkich, dwie baterie dział lekkich), warsztaty lotnicze oraz tabor samochodowy.

Po przekształceniu tego korpusu lotniczego w Legion „Condor" zostały w jego skład włączone cztery bataliony czołgów oraz dwie kompanie piechoty zmotoryzowanej, ponad dwadzieścia baterii artylerii przeciwpancernej, sześć kompanii transportowych, cztery kompanie łączności. Stopniowo na frontach wojny hiszpańskiej znalazło się około sześćdziesięciu tysięcy żołnierzy i oficerów hitlerowskich sił zbrojnych. Wojna ta była dla Wehrmachtu i Luftwaffe niemal doskonałym poligonem doświadczalnym. W trudnych warunkach bojowych zweryfikowano tutaj nowe mettody i doktryny mlitarne. Wypróbowano tam również udoskonalone modele samolotów myśliwskich oraz nurkujących (Ju-87). Także sprzęt artyleryjski i pancerny hitlerowskiego Wehrmachtu został wypróbowany w Hiszpanii. W tej faktycznej agresji nie mogło oczywiście zabraknąć okrętów Kriegsmarine.

Hitlerowska marynarka wojenna już dnia 23 lipca 1936 roku otrzymała rozkaz wpłynięcia na hiszpańskie wody terytorialne. Pretekstu dostarczyła tu akcja ewakuacyjna obywateli Trzeciej Rzeszy. Rozpoczęła ją eskadra pod dowództwem admirała Ryszarda Carlsa. Eskadrę stanowiły dwa pancerniki („Admiral Scheer", „Deutschland"), jeden krążownik („Koeln"), sześć torpedowców („Albatros", „Moewe", „Seeadler", „Condor". „Fuchs", „Leopard"). Działania eskadry osłaniało dziesięć okrętów podwodnych.

W dniu 20 sierpnia 1936 roku w bazach morskich Kilonia i Wilhelmshaven zapanowało niezwykłe ożywienie. Z baz tych

wyruszyła bowiem na pomoc hiszpańskim faszystom nowa eskadra Kriegsmarine, złożona tym razem z siedmiu okrętów. Jej siłę główną stanowiły trzy pancerniki: „Admirał Graf von Spee", „Leipzig", „Nürnberg". Wkrótce eskadra ta włączyła się do operacji prowadzonych przez niemiecką marynarkę wojenną na Oceanie Atlantyckim i Morzu Śródziemnym.

W działaniach morskich hitlerowcom chodziło przede wszystkim o skuteczną, szczelną blokadę hiszpańskich wybrzeży. Umożliwiłoby to przecięcie dostaw nadsyłanych Republice Hiszpańskiej drogą morską ze Związku Radzieckiego, Meksyku oraz innych krajów. Poza tym okręty Kriegsmarine ostrzeliwały systematycznie ważniejsze porty i miasta Republiki. Stanowiło to bardzo pożądane wsparcie dla wojsk lądowych generała Franco. Zbombardowanie w dniu 31 maja 1937 roku ważnego punktu strategicznego nad Morzem Śródziemnym — miasta i portu Almerii — zapewniło faszystom pasmo sukcesów na południu kraju. Podobne efekty na północy przyniosło rebeliantom długotrwałe ostrzeliwanie miast Vizcaya i Sautander. Ponadto pancerniki oraz okręty podwodne hitlerowskiej Kriegsmarine zatopiły kilkadziesiąt statków handlowych różnych bander. W walce z Kriegsmarine dotkliwe straty poniosła również marynarka wojenna Republiki Hiszpańskiej.

Pomoc Italii Mussoliniego dla wojsk generała Franco przybrała także duże rozmiary. W działaniach na obszarze Hiszpanii uczestniczyło ogółem prawie trzysta tysięcy włoskich żołnierzy i oficerów. Funkcje dowódcze we włoskim Korpusie Ochotniczym (Corpo Troppe Volontaire — CTV) pełnili w różnych okresach generałowie: Bastico, Bergonsoli, Berti, Franciscini, Frusci, Gambara, Guazzardo, Manca, Piazzoni, Roatta. Lotnictwem włoskim na Półwyspie Pirenejskim dowodzili: generał Berasconi, generał Monti, generał Velardi, pułkownik Bonomi. W skład sił lotniczych wchodziły cztery pułki lotnictwa bombowego, sześć dywizjonów lotnictwa myśliwskiego, dywizjon i dwie eskadry lotnictwa rozpoznawczego. Faszystowskie lotnictwo włoskie w Hiszpanii przeprowadziło ogółem ponad pięć tysięcy bombardowań i zniszczyło około dwustu czterdziestu statków handlowych, płynących pod flagą Republiki Hiszpańskiej lub pod banderami państw neutralnych.

Z Włoch nadchodziła również bardzo wydatna pomoc w materiale wojennym. Faszyści hiszpańscy otrzymali stamtąd około dwóch tysięcy armat, prawie półtora tysiąca moździerzy, ponad trzy i pół tysiąca ciężkich karabinów maszynowych, ponad pięć tysięcy ręcznych karabinów maszynowych, ponad dwieście czterdzieści tysięcy karabinów. W ramach dostaw amunicji nadeszło z Włoch dla frankistów ponad siedem milionów pocisków artyleryjskich, około półtora tysiąca ton materiałów wybuchowych, ponad trzysta milionów naboi karabinowych. Wśród dużych transportów sprzętu wojennego znajdowało się około tysiąca czołgów, prawie osiem tysięcy samochodów różnych typów, około tysiąca radiostacji, prawie cztery tysiące central telefonicznych, około tysiąca samolotów, ponad sześć tysięcy cystern, blisko półtora tysiąca silników samolotowych. Dodać do tego trzeba jeszcze około osiemdziesięciu tysięcy ton wszelkiego sprzętu wojskowego.

Na rozkaz Mussoliniego dowództwo naczelne marynarki wojennej wypożyczyło hiszpańskim rebeliantom w latach 1937—1938 około dwustu pięćdziesięciu statków, przystosowanych do przewozu wojska. W walkach z flotą wojenną Republiki brało udział z górą sto dwadzieścia okrętów włoskich. Dostawom dla rządu republikańskiego zagrażała szczególnie włoska eskadra okrętów podwodnych, złożona z trzydziestu jednostek. Dodać tutaj wypada, że ogólne koszty włoskiego uczestnictwa w wojnie przeciwko Republice Hiszpańskiej zostały potem oszacowane na kwotę ponad sto czterdzieści miliardów lirów.

W chwili wybuchu faszystowskiej rebelii na Półwyspie Iberyjskim i w Maroku hiszpańskim buntownicy zgromadzić mogli siły obliczane na około sześćdziesięciu tysięcy ludzi. Zgrupowano ich w ośmiu dywizjach oraz trzech brygadach strzelców górskich. Ponadto rebelianci dysponowali dziesięcioma pułkami kawalerii oraz jednym pułkiem zmotoryzowanym.

Hiszpańska armia ludowa, walcząca pod rozkazami rządu republikańskiego, liczyła początkowo prawie pięćdziesiąt pięć tysięcy żołnierzy i oficerów. Miała ona ponad siedemset dział różnych kalibrów, ponad sto pięćdziesiąt samolotów oraz około dwustu czołgów i wozów bojowych. Część tego sprzętu była, niestety, przestarzała. Marynarka wojenna Republiki Hiszpań-

skiej liczyła sobie pięćdziesiąt okrętów; były w tym dwa pancerniki oraz siedem krążowników. Lotnictwo marynarki wojennej dysponowało dwudziestoma hydroplanami (wodnopłatowcami), rozmieszczonymi w dwóch bazach morskich: w Barcelonie i w Kartagenie. Ważna baza marynarki wojennej w Mahonie, na wyspie Minorka, już we wstępnej fazie wojny narodowowyzwoleńczej została praktycznie zablokowana przez rebeliantów.

Admirał Wilhelm Canaris znał dobrze ten stan ogólny sił zbrojnych obu walczących stron. Orientował się także w mechanizmach i przyczynach wybuchu faszystowskiej rebelii. Wiedział on zatem, że wybory municypalne z dnia 13 kwietnia 1931 roku przyniosły zwycięstwo siłom lewicy. Następnego dnia proklamowano w Hiszpanii ustrój republikański. Wszystko to odbywało się drogą legalną, pokojową. Ale zażarty wróg wszelkich ruchów lewicowych, jakim był niewątpliwie Canaris — wietrzył po prostu wszędzie spiski komunistyczne. Takie posunięcia rządu Republiki, jak częściowa reforma rolna, konfiskata dóbr kościelnych, oddzielenie kościoła od państwa, głosowanie powszechne (bez różnicy płci), autonomia Katalonii — napawały niepokojem nie tylko generała Franco, lecz także admirała Canarisa.

Pakt Frontu Ludowego podpisany został w Madrycie w dniu 15 stycznia 1936 roku. Na jego gruncie stanęły następujące ugrupowania: Socjalistyczna Partia Robotnicza Hiszpanii (PSOE), Komunistyczna Partia Hiszpanii (PCE), Unia Republikańska, Lewica Republikańska, Powszechny Związek Robotników, Partia Syndykalistów, Partia Robotnicza Zjednoczenia Marksistowskiego (POUM-trockiści), Krajowa Federacja Młodzieży Socjalistycznej (FNJS). Do paktu nie przystąpili anarchiści, ale udzielali oni poparcia Frontowi Ludowemu we wszystkich kwestiach zasadniczych.

W odbytych w dniu 16 lutego 1936 roku wyborach do Kortezów przekonujące zwycięstwo odniósł Front Ludowy. Jego kandydaci uzyskali 268 mandatów w parlamencie. Prawica zdołała wprowadzić do Kortezów zaledwie 205 deputowanych. Ale Jose Diaz, sekretarz generalny PCE od roku 1932, ostrzegał polityków lewicowych przy różnych okazjach; mówiąc również

na wielkim wiecu robotniczym na placu Puerta del Sol: Jeżeli rząd Frontu Ludowego pozwoli na to, aby armią kierowali generałowie faszystowscy i monarchistyczni, uzyska tylko tyle, iż sukcesy bloku lewicowego przetrwają do czasu, aż prawica okrzepnie.

Na czele tego rządu stanął Manuel Azana y Diaz, późniejszy prezydent Republiki, przywódca „Accion Republicana". Jednakże gabinet pod jego przewodnictwem postanowił zastosować politykę uspokajania sił prawicowych. Program rządowy przewidywał jedynie powolną kontynuację reform, zapoczątkowanych w roku 1931. Obszarnicy i fabrykanci przystąpili natomiast od razu do zwalczania władz Frontu Ludowego. Rozpoczął się odpływ kapitałów za granicę. Masowo stosowano lokauty, zamykano zakłady przemysłowe; pola leżały odłogiem. Liczba bezrobotnych musiała w tych warunkach przekroczyć milion.

W dniu 12 maja 1936 roku Manuel Azana y Diaz objął wysoki urząd prezydenta Republiki. Premierem został dotychczasowy minister spraw wewnętrznych, Casares Quiroga. Był to polityk w wieku podeszłym, mocno schorowany. Nie dawał on żadnej gwarancji przecięcia nici faszystowskiego spisku. Toteż spisek ten narastał bardzo szybko.

Sygnałem do wybuchu buntu stało się zabójstwo przywódcy reakcyjnego Bloku Narodowego, byłego ministra, Jose' Calvo Sotelo. Zginął on od kul nieznanych zamachowców w nocy z 12 na 13 lipca 1936 roku. Śmierć Calvo Sotelo dostarczyła prawicy dogodnego pretekstu do zbrojnej rebelii, przyczyniając się zarazem do usunięcia nieporozumień pomiędzy rozmaitymi odłamami ruchu. Bojówki falangistowskie [1] szykowały się już wtedy do wszczęcia walk ulicznych w największych ośrodkach miejskich Hiszpanii. Mobilizowali się także monarchiści, oczekujący powrotu z emigracji króla Alfonsa XIII. Karliści, skupieni w szeregach ugrupowania Wspólnota Tradycjonalistyczna, reprezentowali interesy linii dynastycznej skrzywdzonego rze-

[1] Falanga — hiszpańska partia faszystowska, powstała w roku 1934. Wzorowała się na włoskich korporacjach faszystowskich. W kwietniu 1937 roku, w Burgos, generał Franco sam stanął na czele Falangi. Wydany wtenczas Dekret Zjednoczeniowy zlikwidował inne partie, stwarzając Falandze pozycję monopolistyczną.

komo przed stu laty don Carlosa. Podczas rebelii odegrali oni ważną rolę, ponieważ tajne więzi z Italią i Portugalią zapewniały im stałe dostawy broni i amunicji. Oddziały karlistów, zwane requetes, przystrojone w czerwone berety, wyróżniały się bitnością i okrucieństwem.

Do spisku przystąpiła również kasta oficerska. Oficerowie zawodowi zrzeszeni byli przeważnie w Związku Wojskowym Hiszpanii (Union Militar Espanola — UME). Organizacja ta, nazywana potocznie związkiem pułkowników, miała wyraźnie antyrepublikańskie nastawienie.

Stosunkowo nieliczni oficerowie o przekonaniach demokratycznych wstępowali do Republikańskiego Antyfaszystowskiego Związku Wojskowego (Union Militar Republicana Antifascista — UMRA). Ten związek z kolei przyczynił się do opanowania sytuacji w stolicy Hiszpanii już po wybuchu rebelii. Skupieni w nim lewicowi oficerowie zabezpieczyli od razu gmach ministerstwa wojny, potem zaś organizowali pięć batalionów milicji ludowej, którymi z powodzeniem dowodzili.

Takie były realia hiszpańskie u progu wojny narodoworewolucyjnej. Po wyprawach admirała Wilhelma Canarisa do Portugalii jej dyktator, Antonio Salazar, jeszcze gorliwiej pomagał w organizowaniu dostaw materiałów wojennych dla faszystów hiszpańskich. Obserwatorzy neutralni stwierdzili, że tylko w pierwszym tygodniu sierpnia 1936 roku przez Lizbonę przetransportowano dla frankistów czterdzieści dwa niemieckie samoloty oraz około stu ton bomb lotniczych i amunicji artyleryjskiej. Ponadto przez Portugalię do Hiszpanii udało się w tym czasie stu pięćdziesięciu pilotów Luftwaffe oraz sześćdziesiąt osób personelu technicznego lotnictwa niemieckiego. Nad sprawnym przebiegiem tych przerzutów czuwał major Schwartz z Abwehry. Pełnomocnikiem frankistowskiej junty, akredytowanym przy rządzie Salazara, był generał Miguel Portez.

W tym okresie pod osobistym patronatem admirała Wilhelma Canarisa zorganizowano sprzedaż sprzętu wojskowego dla legalnego rządu Republiki Hiszpańskiej. Nadzór bezpośredni nad całą aferą sprawował Ryszard Protze z kontrwywiadu Abwehry. Komandor Protze, człowiek od dawna przecież z Canarisem zaprzyjaźniony, dbał też o regularne wpłacanie prowizji

na konto swego zwierzchnika. A były to z reguły kwoty niemałe.

Rzecz jasna, iż materiały wojskowe, dostarczane z tego źródła do Madrytu i Barcelony, nie miały pełnej wartości — najczęściej były po prostu przestarzałe. Niemniej jednak transakcje te odbywały się za pośrednictwem znanego na światowych rynkach handlarza bronią i amunicją, Józefa Veltjensa. Ten bardzo obrotny Holender dysponował już wówczas trzema własnymi statkami, które nie miały na ogół kłopotów z pokonaniem włoskiej i niemieckiej blokady hiszpańskich wybrzeży.

Józef Veltjens sprzęt wojskowy skupował przeważnie w Bułgarii, Czechosłowacji, Jugosławii, Rumunii oraz na Węgrzech. Niekiedy przestarzałe typy broni kupowano aż w Turcji. W handlu tym pośrednikami bywały niejednokrotnie firmy polskie i fińskie. Transporty tych materiałów wojskowych trafiały najpierw do Niemiec. Tam dopiero uzbrojenie to regenerowano i doprowadzano do porządku. Z Niemiec — poprzez porty holenderskie — niepełnowartościowy sprzęt wojskowy trafiał do rąk obrońców Republiki Hiszpańskiej.

Podjęte z inicjatywy Wilhelma Canarisa machinacje przynosiły Trzeciej Rzeszy ogromne korzyści finansowe. Republikanie hiszpańscy za dostarczoną im broń i amunicję płacili hojnie złotem. Obliczono potem, że transakcje z firmą Józefa Veltjensa pochłonęły pokaźną kwotę siedemdziesięciu milionów franków szwajcarskich. Znaczna jej cząstka pomnożyła fundusze Abwehramtu oraz znalazła się na osobistym koncie bankowym admirała Canarisa.

Armia marokańska generała Franco parła tymczasem w kierunku północnym. Na okupowanych przez nią obszarach rozpoczynały się niemal natychmiast rządy terroru. Admirał Wilhelm Canaris, który dwukrotnie odwiedził hiszpańskiego dyktatora w jego kwaterze głównej w Sewilli, doradzał mu nawet działanie przy pomocy bardziej wyrafinowanych metod. Ale dla faszystowskich rebeliantów znamienna była sprawa, która do historii przeszła jako masakra w Badajoz.

To piękne miasto, położone nad granicą portugalską, zostało opanowane przez brygadę dowodzoną przez pułkownika Juana Yague Blanco. Jego żołnierze z Legii Cudzoziemskiej w drugiej

połowie sierpnia 1936 roku zamordowali na ulicach Badajoz ponad cztery tysiące mężczyzn, kobiet i dzieci. Na miejskiej arenie, na której normalnie rozgrywała się corrida de toros [2], zamknięto teraz około dwóch tysięcy wziętych do niewoli żołnierzy i oficerów republikańskich. Niebawem z kwatery głównej wojsk faszystowskich nadszedł do pułkownika Yague Blanco krótki rozkaz: zlikwidować! Następnego dnia, przed świtem, wszyscy jeńcy republikańscy zostali rozstrzelani. Ich zwłoki oblano benzyną i podpalono.

W dniu 29 września 1936 roku Junta Obrony Narodowej wydała dekret, którego dwa najważniejsze punkty brzmiały następująco:

„1. Zgodnie z porozumieniem wynegocjowanym w łonie Junty Obrony Narodowej powołuje się na wysoki urząd szefa Rządu i Państwa Hiszpańskiego dostojnego pana generała dywizji Francisco Franco y Bahamonde, który z tą chwilą obejmuje wszelką władzę w odrodzonym Państwie...

2. Szefa Rządu i Państwa Hiszpańskiego, Francisco Franco y Bahamonde, mianuje się generalissimusem narodowych sił zbrojnych — lądowych, morskich oraz powietrznych — i powierza się mu stanowisko naczelnego dowódcy wszystkich wojsk operacyjnych" [3].

Franco, który od początku rebelii uważał się za jej faktycznego wodza, uzyskał teraz oficjalne potwierdzenie swoich aspiracji. W drugiej połowie września 1936 roku przeniósł on swoją kwaterę główną do Salamanki. Tam właśnie Franco udzielił audiencji hrabiemu Wolfgangowi Dumoulin Eckartowi, który przywiózł mu z Berlina listy odręczne z gratulacjami od Hitlera, Goeringa i Canarisa. Wysłannik niemiecki był oficerem Abwehry w randze podpułkownika; pochodził ze zniemczonej rodziny francuskich emigrantów z okresu Rewolucji 1789 roku. Po ceremonii gratulacyjnej pozostał on przez kilka miesięcy w Salamance jako osobisty przedstawiciel admirała Wilhelma Canarisa przy osobie generalissimusa Franco.

Wkrótce po przybyciu do Hiszpanii podpułkownik Dumoulin Eckert nawiązał bliską współpracę ze zwierzchnikiem wy-

[2] Corrida de toros (hiszp.) — walka byków.

[3] *La Phalange Espagnole.* Paryż 1970, s. 27.

wiadu wojskowego rebeliantów, pułkownikiem Jose Ungria. Hiszpan ten uchodził w gronie osób kompetentnych za prawdziwego mistrza politycznej intrygi, dywersji psychologicznej i sabotażu. W wojennej dobie kierowany przez niego wywiad wojskowy spełniał też rozliczne funkcje tajnej policji politycznej. Na okupowanych przez faszystów połaciach Hiszpanii wciąż nasilały się aresztowania przeciwników rebelii. Dla panującej tam wówczas atmosfery nader charakterystyczny jest fragment instrukcji, skierowanej przez falangistowskiego administratora osiedla mieszkaniowego do podległych mu dozorców domowych.

„Musicie bez żadnej zwłoki poinformować mnie o wszystkich osobach wyznających poglądy czerwonych. Byliśmy tutaj w Sewilli aż nazbyt niedbali w wymiataniu czerwonych, niezależnie od tego, czy nazywają się oni komunistami, socjalistami, liberałami, republikanami, czy też nawet gotowi są stwierdzić, że nie mają w ogóle żadnych przekonań politycznych. Ci, którzy nie są z nami, są przeciwko nam. Naprzód! Za Generalissimusa, za Falangę, za Hiszpanię! Podpisano: Francisco Arroca. Szef Bloku" [4].

Kopię tego dokumentu podpułkownik Dumoulin Eckart wysłał natychmiast do Berlina, chcąc w ten sposób zobrazować rosnącą aktywność faszystowskich władz bezpieczeństwa. Przedstawiciel Abwehramtu w Hiszpanii informował na bieżąco swych berlińskich mocodawców o wszelkich wydarzeniach politycznych, militarnych, społecznych i ekonomicznych. Wchodziło to zresztą w zakres jego obowiązków.

Koordynował on także przerzut wojsk marokańskich z Afryki na kontynent europejski, mimo iż akcję tę prowadziła w zasadzie Luftwaffe. Przerzucanie oddziałów kolonialnych trwało aż do grudnia 1936 roku. Siły lotnictwa niemieckiego zostały tu wzmocnione przez dziesięć samolotów i dwudziestu pilotów włoskich. Eskadra ta przybyła do Sewilli w dniu 29 sierpnia 1936 roku. Natychmiastowy kontakt z dowódcą Eskadry nawiązał ambasador Italii, Artur Guariglia, utrzymujący od chwili wybuchu rebelii doskonałe stosunki z jej przywódcami.

---

[4] C. Foltz: *The Masquerade in Spain.* Boston 1948, s. 225.

Republice Hiszpańskiej przyszli z pomocą międzynarodowi ochotnicy. To o nich pisała gazeta, wydawana w języku francuskim, w stolicy Hiszpanii: „Brygady międzynarodowe — to brygady jednolitego Frontu Ludowego. Symbolizują one jedność wszystkich ludzi pracy, wszystkich ludzi dobrej woli oraz jedność wszystkich narodów w ich uporczywej i bezwzględnej walce na ziemi hiszpańskiej o wolność i pokój powszechny na całym świecie" [5].

Rzeczywistość wojny narodoworewolucyjnej w pełni potwierdzała te słowa. Spośród czterech tysięcy ochotników włoskich, wchodzących w skład XII Brygady Międzynarodowej imienia Giuseppe Garibaldiego, ponad 45% to komuniści, prawie 47% — bezpartyjni, około 8% to socjaliści, radykałowie, demokraci i anarchiści. Bardzo podobnie kształtowała się postawa ideologiczna i polityczna w innych brygadach międzynarodowych. Przejawy solidarności z Republiką Hiszpańską wyzwalały jeszcze większą nienawiść faszystów. Doświadczali jej zwłaszcza międzynarodowi ochotnicy, walczący mężnie w wielu bitwach na froncie hiszpańskim.

W styczniu 1937 roku odbyło się w Salamance spotkanie admirała Wilhelma Canarisa z pułkownikiem Jose Ungria. W drugim dniu tej konferencji dołączył do nich Artur Bocchini, szef włoskiej policji politycznej, zaprzyjaźniony szczególnie blisko z Himmlerem i Heydrichem. Canaris i Bocchini domagali się, aby Niemcy i Włosi, wzięci do niewoli przez rebeliantów, byli rozstrzeliwani od razu za linią frontu. Pułkownik Ungria zapewnił ich solennie, że wyda natychmiast odpowiednie rozkazy. Nalegał jedynie, aby jeńcy ci byli poddawani przesłuchaniom przez hiszpańską żandarmerię polową. Ostatecznie ustalono, że badania prowadzić będą Hiszpanie, a w miarę możliwości asystować im będzie przedstawiciel Abwehry lub włoskiego wywiadu wojskowego SiM.

Na naradzie w Salamance zajmowano się również skomplikowaną sprawą Komitetu Nieinterwencji, powołanego w dniu 28 sierpnia 1936 roku. Głównym inicjatorem komitetu był premier francuski, Leon Blum. Jednakże utworzenie tego organu było

[5] „Le Volontaire de la Liberte" z dnia 7 listopada 1936 roku.

w istocie na rękę Niemcom i Włochom. Zablokowane zostały bowiem na czas długi wszelkie dostawy sprzętu wojskowego dla Republiki Hiszpańskiej. Natomiast Trzecia Rzesza i faszystowska Italia nie stosowały się wcale do zasad przyjętych w porozumieniu o nieinterwencji. Zasady te opracowali w głównej mierze dyplomaci brytyjscy, kierujący się przede wszystkim niechęcią do sił lewicowych w Hiszpanii.

Odmienną postawę wobec Komitetu Nieinterwencji reprezentował Leon Blum (1872—1950). Ten przywódca francuskich socjalistów i zarazem wielokrotny premier, w sprawie wojny domowej w Hiszpanii wysuwał na czoło względy humanitarne. Takie podejście nie chroniło wszakże w stopniu dostatecznym istotnych interesów legalnego rządu Republiki Hiszpańskiej.

Canaris, Bocchini i Ungria postanowili wpłynąć na władze portugalskie celem usunięcia obserwatorów Komitetu Nieinterwencji znad granicy między Hiszpanią a Portugalią. Zamiar ten powiódł się całkowicie. Do czerwca 1937 roku pozbyto się z terytorium portugalskiego wszystkich neutralnych obserwatorów. W niemałym stopniu przyczyniły się do tego prowokacje portugalskiej tajnej policji PIDE, dokonane przy pomocy agentów Abwehry i SiM.

Ruch antyfaszystowski na całym świecie jednoczył się w dążeniach do podtrzymania walczącej z buntownikami Hiszpanii. Pomoc dla Republiki przybierała różne formy. W brygadach międzynarodowych walczyło ogółem czterdzieści sześć tysięcy ochotników, reprezentujących pięćdziesiąt cztery narodowości. Doniosłe znaczenie dla armii republikańskiej miał również napływ doświadczonych doradców i specjalistów wojskowych. Znaleźli się wśród nich między innymi: instruktorzy poszczególnych rodzajów broni, piloci i nawigatorzy, radiotelegrafiści, inżynierowie wytwórni lotniczych, tłumacze, marynarze. Wielu z nich pochodziło z krajów Ameryki Łacińskiej (Argentyna, Kuba, Meksyk, Wenezuela i inne) [6].

[6] Kraje te dały Hiszpanii ogółem około sześciu tysięcy ochotników. Ze Związku Radzieckiego napłynęło ponad dwa tysiące ochotników, z Niemiec pięć tysięcy, z Węgier ponad tysiąc, z Czechosłowacji ponad dwa tysiące, z Bułgarii, Jugosławii oraz Rumunii łącznie prawie trzy tysiące. Z Polski przybyło ponad pięć tysięcy ochotników.

Hitlerowska Abwehra orientowała się w tych prawidłowościach. W różnych okolicznościach w faszystowskiej niewoli znalazło się ponad pięciuset ochotników międzynarodowych. Rzecz jasna, iż w toku okrutnych nawet przesłuchań nie zdradzali oni z reguły tajemnic wojskowych. Niemniej jednak oficerowie faszystowskiego wywiadu wojskowego zdobywali podstawowe informacje o pomocy sił postępowych świata dla broniącej swej wolności Hiszpanii. Ale admirał Wilhelm Canaris pragnął mieć stały dopływ własnych informacji na ten temat. Stąd właśnie zrodził się pomysł ulokowania w Ameryce Południowej i Środkowej grupy wyspecjalizowanych w problematyce hiszpańskiej agentów. Jednym z nich był inżynier Eryk Gimpel.

Współpracę z niemieckim wywiadem wojskowym Eryk Gimpel nawiązał podczas swych studiów na politechnice drezdeńskiej. Pochodził on z rodziny emigrantów bawarskich osiadłych z dawna w Urugwaju. W roku 1937 Gimpel rozpoczął działalność wywiadowczą na terytorium Meksyku. Do jego zadań ówczesnych należało przede wszystkim ustalenie form i rozmiarów meksykańskiej pomocy dla Hiszpanii republikańskiej. Sążniste raporty Gimpla, zawierające szczegółowe dane na ten temat, czytywał nawet admirał Canaris. Pod koniec roku 1938 inżynier Eryk Gimpel został przez Abwehrę przeniesiony do Argentyny.

Po wybuchu drugiej wojny światowej Eryk Gimpel znalazł się w Niemczech, gdzie poddano go długotrwałemu przeszkoleniu szpiegowskiemu. W połowie 1941 roku Gimpla przerzucono z kolei do Stanów Zjednoczonych Ameryki. Objął on tam funkcję zastępcy rezydenta Abwehry w Nowym Jorku. Swą działalność wywiadowczą na terenie amerykańskim inżynier Gimpel uprawiał do października 1943 roku, kiedy to aresztowali go funkcjonariusze Federalnego Biura Śledczego. Sąd USA skazał Gimpla na dożywotnie więzienie. W roku 1952 rząd zachodnioniemiecki rozpoczął starania o zwolnienie Gimpla z więzienia. W rezultacie tych zabiegów inżynier Eryk Gimpel został zwolniony i odesłany do RFN.

Na osobisty rozkaz admirała Wilhelma Canarisa agenci Abwehry przenikali coraz głębiej do rozmaitych dziedzin życia

publicznego Hiszpanii. Te działania szpiegowskie koordynował w Trzeciej Rzeszy szef ekspozytury Abwehry w Monachium, pułkownik Marogna-Redwitz. Sam Canaris w okresie wojny domowej w Hiszpanii bywał niemal regularnie na obszarach okupowanych przez faszystowskich buntowników. Z tamtych czasów jego najbliżsi współpracownicy zapamiętali prawie zupełny brak zainteresowań admirała pięknym krajobrazem i wspaniałą architekturą. Natomiast Wilhelm Canaris, chociaż wyznawca luteranizmu, długo i często bywał — w tak licznych w Hiszpanii — katolickich katedrach. Upodobał sobie zwłaszcza katedrę w Burgos, stosunkowo najmniej imponującą. Współpracownicy znaleźli go tam kiedyś w późnych godzinach wieczornych, już po zamknięciu katedry, zatopionego w ponurych rozmyślaniach.

Mroczne wnętrza katedralne odpowiadały umysłowości Wilhelma Canarisa. Podobnie zresztą, jak fascynowały go lokale starych, hiszpańskich aptek. Jako zdeklarowany hipochondryk, Canaris szukał także w aptekach zbawiennych tabletek i syropów, które zażywał z uporem przez całe niemal życie.

W najbliższym otoczeniu wiedziano o tych obsesjach i upodobaniach Canarisa. Czasami nawet sprytnie to wykorzystywano dla własnych drobnych korzyści. Obdarowany nieznanym sobie jeszcze lekarstwem, Canaris bez zastrzeżeń wyrażał — przykładowo — zgodę na urlop potrzebnego mu w danym momencie pracownika. Można też przypuszczać, iż było w tym wszystkim niemało minoderii i zakłamania.

Wojna domowa w Hiszpanii toczyła się aż do kwietnia 1939 roku. Przez wiele miesięcy wojska Republiki powstrzymywały napór faszystów, nacierających przede wszystkim na stolicę. Ale stopniowo rosła przewaga rebeliantów. W styczniu 1939 roku padła Barcelona. W następnym miesiącu Francja i Wielka Brytania uznały oficjalnie rząd generała Franco.

Dnia 28 marca 1939 roku padł ostatecznie Madryt. Przedtem jednak uknuto tam spisek przeciwko legalnym władzom Republiki. Przeszedł on do historii hiszpańskiej wojny narodowo-rewolucyjnej jako pucz pułkownika Segismundo Cassado. W tym czasie pułkownik był dowódcą armii „Centrum", broniącej skutecznie Madrytu. W jego przejściu na stronę wroga nader istot-

ną rolę odegrał szef faszystowskiego wywiadu wojskowego, pułkownik Jose Ungria. Ponadto w sprawie tej współpracowały ze sobą zgodnie trzy służby wywiadowcze: niemiecka, włoska i brytyjska. Anglikom z wielu powodów zależało też wówczas na przyspieszeniu upadku Republiki. Spodziewali się oni, iż za cenę poparcia dla generalissimusa Franco utrzymają nadal swoje — szeroko rozgałęzione — udziały w ekonomice hiszpańskiej.

Kapitały brytyjskie, ulokowane w gospodarce Hiszpanii szacowano przed wybuchem wojny domowej na ponad dwieście milionów dolarów. Stanowiło to z górą 20% kapitałów obcych w Hiszpanii. Do Anglików należała prawie połowa kopalń rudy żelaza w kraju Basków. Kontrolowali oni również ponad 90% wydobycia siarki i pirytów. Mieli także poważny udział w kopalnictwie metali nieżelaznych, a zwłaszcza wolframu, ołowiu i rtęci. Brytyjskie koncerny „Vickers" oraz „John Brown and Company Ltd." podporządkowały sobie znaczną większość hiszpańskich stoczni produkcyjnych oraz remontowych. Wspólnie z kapitałem amerykańskim Brytyjczycy kontrolowali również hiszpański przemysł elektrotechniczny oraz część zakładów użyteczności publicznej.

Nic zatem dziwnego, że brytyjska Intelligence Service otrzymała rozkaz współdziałania z faszystowskimi służbami specjalnymi w przygotowaniu puczu pułkownika Cassado. Republice Hiszpańskiej chciano zadać w ten sposób śmiertelny wręcz cios. Zamiar ten został — niestety — zrealizowany. Przyczyniło się do tego poparcie, jakiego pułkownikowi Cassado udzielił przywódca prawicowego skrzydła partii socjalistycznej, profesor Julian Besteiro. Stanął on na czele tzw. Rady Obrony, powołanej przez kierownictwo puczu celem zmylenia opinii publicznej — krajowej i zagranicznej.

Cennym wsparciem dla przywódców puczu stały się też poczynania niektórych agentów Abwehry. W grudniu 1938 roku w kwaterze głównej wojsk faszystowskich bawił znowu admirał Wilhelm Canaris. Przy tej okazji wydał on agentowi Abwehry, Herbertowi Wanderowi, rozkaz dotarcia do pułkownika Cypriana Mery, dowódcy republikańskiego korpusu Guadalajary. Wywiad niemiecki dysponował bowiem informacjami, że anarchi-

sta Mera w odpowiedniej chwili skłonny jest zdradzić Republikę.

Mimo początkowych trudności, kontakty hitlerowskiej agentury z dowódcą korpusu Guadalajary zostały nawiązane w lutym 1939 roku. Pułkownik Cassado został poinformowany, że pułkownik Mera poprze jego pucz. W dniu 3 marca 1936 roku zapadły ostateczne decyzje w kwestii wystąpienia przeciwko Republice. W Madrycie wierne rządowi republikańskiemu oddziały pułkownika Luisa Barcelo' znalazły się w mniejszości. Premier Juan Negrin [7], dobrze współpracujący z Komunistyczną Partią Hiszpanii w obliczu katastrofalnej sytuacji postanowił udać się na emigrację. W lutym na zamku w Figueras odbyło się posiedzenie republikańskich Kortezów — ostatnie już na hiszpańskiej ziemi. Po jego zakończeniu prezydent Kortezów, Martinez Barrio, opuścił również granice Hiszpanii.

W połowie stycznia 1939 roku dywizje włoskie i marokańskie zdołały opanować całą południową Katalonię, włącznie z jej stolicą, Tarragoną. W tym czasie ponad trzysta faszystowskich bombowców atakowało rejony Madrytu, Walencji, Aliacante i Kordowy. Wykryto spisek antyrepublikański w dowództwie marynarki wojennej. Admirał Miguel Buiz, zwierzchnik sił morskich Republiki, podstępnie uprowadził wszystkie okręty z bazy w Kartagenie do Bizerty w północnej Tunezji. Tam okręty hiszpańskie zostały internowane przez lokalne władze francuskie.

Pułkownik Mera opuścił rejon Guadalajary w dniu 6 marca 1936 roku. Niebawem jego oddziały anarchistów zaczęły wkraczać na przedmieścia Madrytu i przyłączać się do wojsk pułkownika Cassado. W ten sposób zrealizowany został plan przygotowań do puczu, inspirowanego przez ośrodki faszystowskich służb wywiadowczych. Tego samego dnia spiskowcy przypuścili szturm na umocnione pozycje wiernych Republice oddziałów pułkownika Luisa Barcelo. Ich opór został rychło złamany. Przywódca puczu, Segismundo Cassando, wydał osobiście roz-

[7] Negrin Lopez Juan (1899—1956) — wybitny działacz socjalistyczny. W okresie 1936—1937 kierował resortem finansów. W latach 1937—1939 sprawował urząd premiera Republiki. Do roku 1945 premier rządu emigracyjnego.

kaz rozstrzelania pułkownika Barcelo. W ówczesnych walkach ulicznych poległo około dwustu pięćdziesięciu ludzi. Prawie trzykrotnie więcej osób odniosło rany. Władzę w Madrycie objęła junta z profesorem Besteiro i pułkownikiem Cassado na czele. Wkrótce przyłączył się do nich generał Miaja, któremu przekazano przewodnictwo Rady Obrony.

Przywódcy udanego puczu usiłowali teraz nawiązać pertraktacje z kwaterą główną generała Franco. Ale generalissimus, zadowolony z rozbicia sił republikańskich w Madrycie, nie zamierzał wcale zastosować taryfy ulgowej wobec kierownictwa puczu, złożonego przecież z jego dawnych oponentów. Tak więc pertraktacje przeciągały się. Tymczasem z rozkazu pułkownika Cassado w parkach i na placach stolicy Hiszpanii odbywały się niemal co dnia egzekucje komunistów i czołowych republikanów.

Nadeszły także wiadomości z Kartageny, gdzie wybuchły walki prawie jawnie inspirowane przez wywiad faszystowski. Tam również do akcji włączyli się agenci Abwehry, dobrze już znani na tym gruncie Joachim Bernhardt i Wilhelm Langenheim. Przeciwnikom Republiki udało się zawładnąć szybko głównymi punktami strategicznymi w mieście. O podobnych wydarzeniach donoszono z innych prowincji, w których broniły się jeszcze wojska republikańskie.

Generał Miaja i pułkownik Cassado, widząc bezowocność rozmów z przedstawicielami generała Franco, opuścili Madryt i uciekli za granicę. Profesor Julian Besteiro, który wciąż się wahał, został potem aresztowany przez żandarmerię frankistów. Postawiony przed sądem i skazany na dożywocie, niebawem zmarł w więzieniu w Burgos. Razem z profesorem Besteiro aresztowano i skazano kilkuset wybitnych mieszkańców Madrytu. Represje w stolicy Hiszpanii trwały jeszcze długo.

Wojska generała Franco wkroczyły do śródmieścia Madrytu w dniu 28 marca 1939 roku. Dzięki wcześniejszemu puczowi, samo wkroczenie frankistów odbyło się spokojnie, bez strzałów. Ostatnia bitwa wojny narodowowewolucyjnej miała miejsce w Alicante, w dniu 31 marca. Republikańskie oddziały pułkownika Juana Burillo-Mendoza uległy tam przeważającym siłom włoskiego korpusu generała Berti. W dniu 1 kwietnia 1939 roku

generalissimus Franco ogłosił uroczyście koniec wojny domowej w Hiszpanii. Nie omieszkał podkreślić przy tym, iż on — caudilio — stał się teraz dyktatorem, absolutnym władcą państwa hiszpańskiego.

W Berlinie i Rzymie zwycięstwo frankistowskich rebeliantów zostało powitane z ogromnym zadowoleniem. Zarazem służby wywiadowcze Niemiec i Włoch postanowiły umocnić swoje wpływy na Półwyspie Iberyjskim. Zamierzano także nasilić penetrację poszczególnych środowisk emigrantów hiszpańskich.

Admirał Wilhelm Canaris w drugiej połowie czerwca 1939 roku przebywał przez dziesięć dni w Madrycie. Honory oddawał mu wtedy pułkownik Jose Ungria, wdzięczny za wsparcie w dobie wojny domowej. Uzgodniono również, że współpraca pomiędzy wywiadami wojskowymi Trzeciej Rzeszy i Hiszpanii frankistowskiej zostanie wkrótce pogłębiona.

Podczas tej wizyty admirał Canaris przyjęty został na audiencji przez generała Franco. Rozmowa obu przyjaciół była ściśle poufna. Jednakże istnieje uzasadnione domniemanie, że Canaris już wtenczas ostrzegł Franco przed zbytnim uleganiem wpływom kanclerza Adolfa Hitlera. Nie tając wcale swego podziwu dla sukcesów hitleryzmu w Austrii, Czechosłowacji oraz w Kłajpedzie, Canaris dzielił się wszakże z generalissimusem swymi obawami o wynik nadchodzącej wojny światowej.

W późniejszych latach zdarzyło się jeszcze kilka długich rozmów szefa Abwehry z caudillo Franco. Ale ich pierwszy kontakt po pomyślnym dla faszystów zakończeniu wojny domowej w Hiszpanii miał niewątpliwie znaczenie przełomowe. Rozpoczęła się bowiem wówczas osobliwa gra o dominację nad Półwyspem Pirenejskim.

7.
Admirał wyrusza na wojnę

U schyłku lat trzydziestych napięcie w Europie wzrastało z każdym niemal tygodniem. Powodem tego stanu było ewidentne dążenie Hitlera do zawładnięcia państwami ościennymi.

Hiszpania w dobie wojny domowej stała się dla hitlerowców dogodnym poligonem doświadczalnym. Poligon taki był cenny zwłaszcza dla Luftwaffe. Sprawdzano tam również nowe zasady strategii wojennej. Szczególnie ważkie pod tym względem były koncepcje współdziałania na polu bitwy artylerii i piechoty z wojskami pancernymi. W samych Niemczech pod rządami Hitlera wcielano w życie żelazną dewizę: armaty zamiast masła (Kanonen statt Butter). W roku 1936 przystąpiono do realizacji planu czteroletniego, który w praktyce oznaczał już pełną militaryzację ekonomiki i społeczeństwa.

W dniu 5 listopada 1937 roku w gmachu Kancelarii Rzeszy odbyła się tajna narada wyższych dowódców sił zbrojnych oraz przywódców NSDAP i dygnitarzy rządowych. W konferencji tej uczestniczył również Wilhelm Canaris. Kanclerz Rzeszy przedstawił wówczas w miarę dokładne plany rozległej ekspansji terytorialnej. Wnikliwi obserwatorzy niemieckiej rzeczywistości uważali potem, że skala tego programu wywołała nawet pewne wątpliwości u zebranych w Kancelarii osób.

W tym czasie doszło także do ważnych przesunięć personalnych, które miały na celu umocnienie idei samowładztwa Adolfa Hitlera. Admirał Canaris śledził bacznie całokształt tych posunięć. Polityka kadrowa w wojsku oraz w kluczowych resor-

tach stanowiła niewątpliwie obiekt żywotnych zainteresowań Abwehramtu oraz jego szefa.

Minister Reichswehry, Werner von Blomberg, został usunięty ze swego stanowiska pod pretekstem zawarcia związku małżeńskiego z kobietą o wątpliwej reputacji. Niebawem z powodu rzekomego homoseksualizmu zwolniono z funkcji naczelnego dowódcy wojsk lądowych generała Wernera von Fritscha. Został on później całkowicie zrehabilitowany przez wojskowy sąd honorowy dla generałów, ale na dawne stanowisko nie wrócił. W lutym 1938 roku usunięto również ze stanowiska szefa sztabu wojsk lądowych, generała Ludwika Becka, zaprzyjaźnionego z generałem von Fritschem.

Niebawem posypały się też dymisje w resortach cywilnych. Najwcześniej odszedł ze stanowiska ministra gospodarki oraz prezesa Banku Rzeszy znany finansista, Hjalmar Schacht. Potem z Ministerstwa Spraw Zagranicznych odwołany został baron Konstantyn von Neurath, a jego miejsce zajął Joachim von Ribbentrop. Politykę zagraniczną Trzeciej Rzeszy od tego momentu kształtował osobiście Hitler. Minister von Ribbentrop był jedynie posłusznym wykonawcą jego poleceń. Admirał Wilhelm Canaris wiedział o tym doskonale.

Ministerstwo Reichswehry zostało w ogóle zlikwidowane. Powołano wtenczas Naczelne Dowództwo Sił Zbrojnych (OKW — Oberkommando der Wehrmacht). Jego zwierzchnikiem został Adolf Hitler, którego najbliższym współpracownikiem stał się wkrótce Wilhelm Keitel [1]. Szefem sztabu OKW został generał Alfred Jodl. Rychło doszło również do poważnych zmian w Dowództwie Wojsk Lądowych (OKH — Oberkommando des Heeres). Szefem OKH został mianowany generał Walter von Brauchitsch. Stanowisko szefa sztabu w OKH objął generał Franciszek Halder. Na czele Luftwaffe Hitler postawił wiernego mu Hermana Goeringa.

Wszystkie te poczynania sprawiły, iż niemieckie siły zbrojne

[1] Keitel Wilhelm (1882—1946). Feldmarszałek. W wojsku od 1901 roku. Od 1935 roku szef zarządu ogólnego armii. Od 1938 roku szef OKW. Dnia 8 maja 1945 roku podpisał akt o bezwarunkowej kapitulacji Wehrmachtu. Za zbrodnie wojenne skazany w Norymberdze na karę śmierci. Wyrok został wykonany.

zostały całkowicie podporządkowane Hitlerowi i jego światoburczym pomysłom. Jednym z nader ważkich elementów tego mechanizmu agresji i podbojów stała się też Abwehra, sterowana przez admirała Wilhelma Canarisa.

W dniu 22 maja zawarty został układ o przymierzu między Niemcami a Italią. Porozumienie to określano potem potocznie mianem Paktu Stalowego lub Osi Berlin—Rzym.

Następnego dnia po podpisaniu układu niemiecko-włoskiego Hitler zwołał swych najbliższych współpracowników wojskowych na tajną konferencję w gabinecie kanclerskim w nowej siedzibie Kancelarii Rzeszy. Oto fragmenty zapisu protokolarnego tego posiedzenia. Przemawia Adolf Hitler.

„Osiemdziesięciomilionowy naród niemiecki rozwiązał już swoje problemy ideologiczne. Teraz nadszedł czas na problemy gospodarcze (...). Dla rozwiązania tego zagadnienia potrzebna jest odwaga. Nie wolno kierować się myślą, że można uniknąć jego rozwiązania przez dostosowanie się do okoliczności. Wprost przeciwnie — okoliczności należy dostosować do naszych potrzeb. A bez włamania się do obcych państw lub naruszenia cudzej własności jest to niemożliwe. Podstawą siły każdego państwa jest dopasowana do jego wielkości przestrzeń życiowa. Przez pewien czas można pozwolić sobie na wyrzeczenia, ale ostatecznie problem ten musi być rozwiązany (...). Trzeba wybierać: rozwój lub upadek (...). Znajdujemy się obecnie w stanie silnego napięcia uczuć patriotycznych tego samego rodzaju, co uczucia ogarniające dwa inne państwa: Italię i Japonię. Okres, który mamy za sobą, został dobrze wykorzystany. Wszystkie nasze kroki zmierzały konsekwentnie do jednego celu (...). Nastąpiło zjednoczenie narodu niemieckiego w ramach własnego państwa, z małymi wyjątkami. Dalszy postęp w tej dziedzinie nie może być wywalczony bez przelewu krwi. Linia naszych granic jest dziś korzystna z wojskowego punktu widzenia (...). Celem, o który chodzi, nie jest Gdańsk. Chodzi nam o zaokrąglenie przestrzeni życiowej na Wschodzie i zapewnienie wyżywienia, postawienie problemu Bałtyku i państw bałtyckich. Zaopatrzenie w żywność możliwe jest tylko z terenów rzadko zaludnionych. Solidna gospodarka niemiecka wielokrotnie zwiększy tam urodzajność. W

Europie innej możliwości po prostu nie widać. Natomiast strzeżmy się podarków w postaci posiadłości kolonialnych. To żadne rozwiązanie problemu wyżywienia; nie zabezpiecza przed blokadą. Gdyby los nas zmusił do rozprawienia się z Zachodem, to dobrze będzie mieć duże zaplecze na Wschodzie. W czasie wojny jeszcze mniej niż w okresie pokoju można będzie liczyć na rekordowe zbiory. Ludność okupowanych obszarów nie będzie pełniła służby wojskowej, lecz będziemy nią rozporządzali w charakterze siły roboczej. Problemu Polski nie można rozpatrywać w oderwaniu od rozgrywki z Zachodem (...). Jeżeli nie będzie pewności, że w czasie przeprawy z Polską wojna na Zachodzie jest wykluczona, to wówczas na pierwszy ogień pójdą Anglia i Francja. Rozprawa z Polską — zaczynająca się od ataku na Polskę — może się powieść tylko pod tym warunkiem, że Zachód zachowa się biernie. Jeżeli to nie będzie możliwe, lepiej zaatakować Zachód i przez to wykończyć Polskę. Izolowanie Polski to tylko sprawa zręcznej polityki. Bardzo poważny problem stanowi natomiast Japonia. Chociaż na razie z różnych ważkich przyczyn odnosi się ona dość chłodno do naszych propozycji współpracy, to jednak w jej interesie leży, aby możliwie wcześnie wystąpić przeciwko Rosji Radzieckiej (...). Sojusz Francji, Anglii i Rosji wymierzony przeciwko Niemcom, Italii oraz Japonii zmusiłby mnie do zaatakowania Anglii i Francji. Zadałbym im wtedy kilka miażdżących ciosów. Wątpię w ogóle w możliwość pokojowego załatwienia spraw z Anglią. Trzeba się przygotować do walki (...). Musimy okupować holenderskie i belgijskie bazy lotnicze. Na deklaracjach neutralności nie można polegać. Jeżeli Francja i Anglia będą chciały walczyć w związku z wojną niemiecko-polską, to będą pomagały Holandii i Belgii w zachowaniu neutralności, każą im budować umocnienia, w końcu zaś zmuszą je, żeby poszły razem z nimi. Belgia i Holandia będą początkowo protestowały, ale ustąpią pod presją francusko-angielską. Musimy zatem, o ile do wojny z Polską wmiesza się Anglia, błyskawicznie uderzyć na Holandię. Celem naszym będzie zajęcie nowej linii obronnej na terytorium holenderskim, aż po Zuidersee. Wojna z Anglią i Francją będzie wojną na śmierć i życie!" [2].

[2] *Ders Prozess gegen die Hauptkriegsverbrecher vor dem Internatio-*

Przemówienie Hitlera trwało przez kilka godzin. Protokołował je podpułkownik Schmundt. Według listy obecności w posiedzeniu tym uczestniczyli wyłącznie dowódcy armii lądowej, marynarki wojennej i lotnictwa. Zaproszeni zostali również przedstawiciele Abwehry, z admirałem Canarisem na czele. Zaproszenie na te obrady umożliwiło Canarisowi wyrobienie sobie poglądu na militarne i polityczne decyzje Hitlera, podejmowane, jak zwykle, w sposób autokratyczny.

Przed wrześniem 1939 roku admirał Wilhelm Canaris uważał podobno, że Adolf Hitler jedynie blefuje. Takie podejście szefa wywiadu wojskowego do kardynalnego problemu wojny i pokoju w zasadzie nie świadczyło dobrze ani o jego przenikliwości, ani o umiejętnościach zawodowych. W istocie Wilhelm Canaris w niemałej mierze pozbawiony był daru myślenia perspektywicznego i prognozowania. W obliczu zagrożenia, zwłaszcza własnej osoby, admirał Canaris wydawał jednak błyskawicznie nader trafne rozkazy. Swoją argumentacją potrafił też kilkakrotnie wpłynąć na bieg spraw na najważniejszym szczeblu państwowym.

Ludzie, znający dobrze i długo Wilhelma Canarisa, przypisywali mu cechy różnorakie. „Każdy sam będzie musiał osądzić, czy admirał Canaris był niemieckim patriotą, czy też brytyjskim szpiegiem, europejskim mężem stanu, czy pospolitym intrygantem politycznym, agentem pracującym na dwie strony, karierowiczem czy prorokiem" [3].

Wilhelm Canaris był przede wszystkim szefem Abwehry — hitlerowskiego wywiadu wojskowego. To sformułowanie, zakrawające pozornie na truizm, zawiera w sobie treści, wyjaśniające przynajmniej częściowo zagadkowe czyny admirała Canarisa. Były one z reguły podporządkowane nadrzędnym celom rozpoznania przeciwnika. Natomiast hierarchię kształtował Canaris zależnie od okoliczności, dominujących na danym zakręcie historii.

Pod koniec sierpnia 1939 roku Wilhelm Canaris pomagał

---

nalen Militaergerichtshof. Norymberga 1947. Tom 37, s. 546—548. (Protokoll des Adjutanten Schmundt über die Rede Hitlers vor den Wehrmachtsfuehrern).

[3] I. Colvin: op. cit., s. 7.

Reinhardowi Heydrichowi w zorganizowaniu wielkiej prowokacji przeciwko Polsce. Symulowany atak na radiostację w Gliwicach miał się stać głównym sygnałem do napaści na terytorium państwa polskiego. Cała ta operacja otrzymała kryptonim „Himmler". Scenariusz prowokacji zrodził się bowiem w Głównym Urzędzie Bezpieczeństwa Rzeszy. Ale Abwehra dostarczyła prowokatorom z SD polskie mundury, ekwipunek wojskowy oraz książeczki żołdu.

Podczas wrześniowej agresji na Polskę szef wywiadu wojskowego kontradmirał [4] Wilhelm Canaris, przebywał w pociągu Hitlera, posuwającym się za frontem. Canaris brał również udział w odprawach sztabowych, urządzanych regularnie w salonowym wagonie kanclerza Trzeciej Rzeszy.

Wcześniej jeszcze Wilhelm Canaris uczestniczył w naradzie wyższych dowódców Wehrmachtu w Obersalzburgu. W dniu 22 sierpnia 1939 roku kanclerz Rzeszy dokonał tam specyficznego bilansu politycznego i militarnego. Podał również przypuszczalny termin najazdu na Polskę oraz omówił stosunki Rzeszy Niemieckiej z Wielką Brytanią i Francją. Canarisa zainteresował szczególnie ten fragment przemówienia, w którym Hitler przedstawił swe stanowisko wobec Hiszpanii. Nie mniej interesujące były jego opinie o kilku innych krajach. Niektóre refleksje kanclerza Canaris potraktował wręcz jako wiążące dyrektywy.

„(...) Korzystnym czynnikiem jest dla nas Franco. Od Hiszpanii możemy żądać co najwyżej przyjaznej neutralności, ale zależy to od osobistego wpływu generała Franco. On jedynie daje gwarancję jednolitości i stałej linii politycznej obecnego reżimu w Hiszpanii. Musimy brać pod uwagę, że Hiszpania nie ma jeszcze partii faszystowskiej o takiej wewnętrznej spoistości, jak to jest u nas (...). Nam łatwo jest powziąć decyzję. Nie mamy nic do stracenia, możemy tylko zyskać. Nasza sytuacja ekonomiczna jest tego rodzaju, że z powodu ograniczeń

[4] Wkrótce po nominacji na szefa Abwehramtu Wilhelm Canaris awansował do rangi kontradmirała. Dnia 29 grudnia 1939 roku Hitler awansuje Canarisa do stopnia admirała. Rzecz jasna, iż próżny skądinąd Canaris już przedtem lubił, gdy tytułowano go admirałem.

możemy wytrzymać najwyżej przez kilka lat. Może to potwierdzić Goering. Nie mamy więc innej drogi, musimy działać. Nasi przeciwnicy ryzykują wiele, a mogą zyskać bardzo mało. Stawka Anglii w wojnie jest niezmiernie wysoka. Nasi wrogowie są ludźmi poniżej przeciętności, nie ma tam wybitnych osobistości, nie ma ludzi silnej ręki, nie ma ludzi wybitnych osobistości, nie ma ludzi silnej ręki, nie ma ludzi czynu. Prócz tego czynnika osobistego sytuacja polityczna jest dla nas korzystna; na Morzu Śródziemnym rywalizacja pomiędzy Italią a Francją i Anglią, na Wschodzie napięcie, które powoduje wzburzenie świata muzułmańskiego. Imperium Brytyjskie nie wyszło bynajmniej wzmocnione z ostatniej wojny. Z punktu widzenia morskiego nie uzyskali oni niczego. Trwa konflikt między Anglią a Irlandią. Unia Południowoafrykańska staje się coraz bardziej niezawisła. Koncesje trzeba dawać Indiom. Anglia jest w wielkim niebezpieczeństwie (...). Pozycja Francji również się pogorszyła, zwłaszcza w basenie śródziemnomorskim. Poza tym następujące sprawy i okoliczności wyraźnie nam sprzyjają: od chwili pomyślnego rozstrzygnięcia kwestii albańskiej przez Mussoliniego zapanowała równowaga sił na Bałkanach Jugosławia nosi w sobie zarodki upadku z powodu swej sytuacji wewnętrznej. Małe kraje mnie nie przerażają. Po śmierci Kemala Turcja będzie rządzona przez ludzi niedorozwiniętych, półidiotów. Rumunia nie wzmocniła się, jest zagrożona i słabo broniona — zagrożona jest przez Węgry i Bułgarię. Król Rumunii, Karol, jest doszczętnie przeżarty przez swoje seksualne zachcianki, których jest wręcz niewolnikiem. Król Belgów i królowie skandynawscy są słabymi marionetkami, zależnymi od dobrego trawienia swych przekarmionych i zmęczonych narodów (...). Widziałem w Monachium to nędzne robactwo, Chamberlaina [5] i Daladiera [6]. Ci na pewno nie będą mieli odwagi, aby nas zaatakować (...). Polska zostanie

[5] Chamberlain Artur Neville (1869—1940). Konserwatysta. Premier Wielkiej Brytanii w latach 1937—1940. Inicjator kapitulacji w Monachium.

[6] Daladier Edward (1884—1970). Radykał. Wielokrotny minister i premier Francji w okresie 1924—1940. W roku 1938 podpisał układ w Monachium.

wyludniona i skolonizowana przez Niemców. Mój pakt z Polską miał na celu jedynie zyskanie na czasie, a zresztą — moi panowie — w Rosji stanie się to samo, do czego doprowadziłem w Polsce. Po śmierci Stalina — a jest on poważnie chory — rozbijemy w puch Rosję Radziecką (...). Wszystkie te szczęśliwe okoliczności nie powtórzą się zapewne za dwa lub trzy lata. Nikt nie może przewidzieć, jak długo będę żył, lepiej zatem spowodować konflikt zbrojny już obecnie (...)[7].

Podczas kampanii wrześniowej 1939 roku Wilhelm Canaris zajmował się także organizowaniem akcji dywersyjnych i sabotażowych w środowiskach nacjonalistów ukraińskich. Działania te miały jeszcze bardziej skomplikować położenie armii polskiej, toczącej na wszystkich frontach zażarte walki obronne.

W tej kwestii Canaris realizował z całym poświęceniem osobiste wytyczne kanclerza Hitlera. W październiku na jego polecenie szef Abwehry wizytował z kolei poszczególne dowództwa armii. Przy tej okazji Canaris przeprowadził wiele długich rozmów z dowódcami Wehrmachtu. Wśród jego rozmówców byli między innymi generałowie von Rundstedt i von Reichenau. Oni właśnie poinformowali dokładnie Canarisa o strategicznych i taktycznych założeniach operacji, planowanych w pierwszej połowie 1940 roku przeciwko Danii, Norwegii, Francji, Belgii i Holandii. Admirał Canaris miał wspierać te operacje poczynaniami wywiadu wojskowego.

W czasie tych podróży służbowych Canaris otrzymał od generała Haldera propozycję przyłączenia się do spisku wojskowego, wymierzonego w Hitlera i jego popleczników. Spiskowcy mieli dokonać zamachu na kanclerza. Istniała również koncepcja uwięzienia Hitlera, Himmlera, Goeringa i Goebbelsa. Jednakże admirał Canaris odmówił przyłączenia się do sprzysiężenia generałów. Motywy tej odmowy starał się wyjaśnić jeden z licznych biografów admirała, Abshagen. Pamiętać wszakże wypada, że autor ten — niejednokrotnie gloryfikował Canarisa, czyniąc zeń niemalże antyhitlerowca.

„Jest bez wątpienia różnica zasadnicza między buntem woj-

[7] *Der Prozess gegen die Hauptkriegsverbrecher vor dem Internationalen Militargericht.* Norymberga 1947. Tom 39. s. 435—440.

skowych przeciwko tyranowi a morderstwem dokonanym z zasadzki. Rozgoryczenie i beznadziejność nie osiągnęły jeszcze w roku 1939 takiego stopnia, do jakiego doszły w dwa lub trzy lata później. Wtedy to ludzie głęboko religijni po wielomiesięcznych zmaganiach wewnętrznych przezwyciężyli skrupuły sumienia i zdecydowali się na zamordowanie tyrana. U Wilhelma Canarisa do wątpliwości natury religijnej dołączyła się jeszcze odraza do gwałtu w jakiejkolwiek formie. Człowiek, który z najgłębszego przekonania nie dopuścił do uczynienia z Abwehry organizacji morderców, mającej usunąć Polaków i Żydów, nie mógł potem powziąć decyzji wykonania w pełni świadomego morderstwa, nawet na osobie Hitlera" [8].

W wielu sytuacjach admirał Wilhelm Canaris nie przejawiał co prawda aż tak subtelnych emocji. Wydawał on przecież swym oficerom precyzyjne rozkazy, które doprowadzały potem do męczeńskiej śmierci tysięcy patriotów w krajach okupowanych. W roku 1937 Canaris zainspirował Heydricha do dostarczenia radzieckim władzom bezpieczeństwa licznych sfałszowanych dokumentów, mających na celu skompromitowanie marszałka Michała N. Tuchaczewskiego. W ostatecznym wyniku tej wielkiej prowokacji marszałek Tuchaczewski, zastępca ludowego komisarza obrony Związku Radzieckiego, został niesłusznie oskarżony i stracony. Pociągnęło to również za sobą szereg procesów przeciwko generałom i wyższym oficerom Armii Radzieckiej. Potencjał obronny ZSRR został w ten sposób osłabiony.

W życiu Wilhelma Canarisa zarejestrowano mnóstwo analogicznych faktów, wywodzących się z prowokacji, inspiracji wywiadowczej, dywersji psychologicznej i politycznej. W tym sensie oddał on reżimowi hitlerowskiemu usługi zaiste nieoszacowane. Z drugiej zaś strony warto zapewne poznać opinię amerykańskiego publicysty i historyka, Williama L. Shirera, który akcentuje swoiste rozdwojenie osobowości admirała Canarisa.

„Była to bezspornie osobowość tak trudna do przeniknięcia, że pisarze — historycy nie są zgodni co do tego, jaki to w końcu

[8] K. H. Abshagen: op. cit., s. 83—84.

był człowiek i w co wierzył — jeżeli w ogóle wierzył w cokolwiek. Cynik i fatalista zarazem, nienawidził Republiki Weimarskiej i potajemnie ją zwalczał. Potem zaś w sposób niemal identyczny występował przeciwko Trzeciej Rzeszy" [9].

Po powrocie do Berlina z podróży inspekcyjnych admirał Wilhelm Canaris wszedł w rytm swoich codziennych zajęć. Jesienią 1939 roku najwięcej czasu zajmowało mu tworzenie specjalnych oddziałów rozpoznawczych i ochronnych, podległych bezpośrednio kierownictwu Abwehry. Oddziały te występowały nie tylko w mundurach niemieckich, lecz także w uniformach obcych sił zbrojnych. Niekiedy żołnierze ci przebierali się za górników, kolejarzy, pocztowców, strażaków, chłopów. Tak zamaskowani Niemcy dokonywali masowo aktów dywersji oraz sabotażu na obszarach nieprzyjacielskich.

Do tych oddziałów, określanych potocznie mianem „Haustruppe Canaris" (prywatne oddziały Canarisa), werbowano także osoby pochodzenia niemieckiego, będące obywatelami innych państw. Do tego specyficznego wojska wstępowali też często cudzoziemcy, wywodzący się przeważnie z emigracji politycznej. Niejednokrotnie trafiali się tam renegaci i zdrajcy. Te wszystkie elementy Canaris nakazywał umiejętnie dyskontować dla celów operacyjnych Abwehry.

Dynamiczna rekrutacja spowodowała szybki rozrost oddziałów stacjonowanych w Brandenburgu, Dueren oraz Unten-Waltersdorf. Otrzymały one kryptonim „Brandenburg'". Z początkowej „Szkolnej Kompanii do zadań specjalnych nr 800" uformował się „Szkolny Batalion do specjalnych poruczeń nr 100". Pod solidną opieką admirała Canarisa powstawały kolejne pułki, aż wreszcie scaliły się one w dywizję „Brandenburg", pod dowództwem generała majora Ernesta von Pfuhlsteina. Dywizja ta podlegała szefowi Abwehramtu, ale taktycznie podporządkowana była dowódcy armii, w którego obszarze operowała. Taka podwójna zależność powodowała czasami kontrowersje na wysokich szczeblach.

Wiosną 1940 roku jedynie interwencja Hitlera stłumiła ostry

[9] W. L. Shirer: *The Rise and Fall of the Third Reich*. Nowy Jork 1960, s. 390.

konflikt pomiędzy admirałem Wilhelmem Canarisem a marszałkiem Albertem Kesselringiem. Do konfliktu tego doszło na tle zrzucenia z samolotów agentów Abwehry na terytorium Francji, Belgii, Holandii oraz Luksemburga. Marszałek Kesselring, od stycznia 1940 roku dowodzący Trzecią Flotą Powietrzną na froncie zachodnim, zgłaszał poważne zastrzeżenia wobec planów takich akcji.

Błyskawiczny przebieg kampanii na Zachodzie przyczynił się również do skorygowania niektórych poglądów na celowość współdziałania Abwehry z Luftwaffe. Problemy kontynuowania wywiadu lotniczego, zagadnienia lotów rozpoznawczych nad terenami przeciwnika, wywoływały teraz gorące dyskusje — zwłaszcza w świetle udziału Wielkiej Brytanii w zmaganiach wojennych.

W listopadzie 1939 roku admirał Wilhelm Canaris patronował prowokacji organizowanej na granicy z Holandią. Rezydent Abwehry w Hadze, major Mateusz Schultze-Bennet, przekazał do centrali mnóstwo cennych materiałów wywiadowczych, dotyczących dyslokacji armii holenderskiej, planów mobilizacyjnych, systemu łączności, obiektów wojskowych, produkcji uzbrojenia. Niemniej jednak Canarisowi chodziło teraz o zdobycie mundurów i ekwipunku holenderskiej straży granicznej. Zadanie to zostało wykonane z nadwyżką przy pomocy żołnierzy ze „Szkolnego batalionu do specjalnych poruczeń nr 100". Przez granicę holendersko-niemiecką przerzucono w dniu 2 listopada całą stertę kufrów i walizek, wypełnionych uniformami straży granicznej, wojska, policji, służby kolejowej i pocztowej.

Ale afera ta nabrała przypadkowo rozgłosu. Prasa w stolicy Holandii zamieściła karykaturę marszałka Goeringa, ubranego w uniform haskiego tramwajarza. Podczas odprawy wyższych dowódców Wehrmachtu — z udziałem admirała Canarisa — taką karykaturę Goeringa pokazano Hitlerowi. Kanclerz Trzeciej Rzeszy — jak zwykle w podobnych okolicznościach — wpadł w furię i potraktował bardzo ostro szefa Abwehramtu. Admirał Canaris z pewną dozą cynizmu wyjaśnił kanclerzowi, że masowy wywiad wojskowy niekiedy pociąga za sobą uboczne niepowodzenia. Niemniej jednak admirał przyrzekł ukarać dowódcę batalionu numer 100, kapitana Edwarda von Hippela

oraz jego dwóch zastępców. Hitler szybko ochłonął po tym incydencie i obrady przebiegały już normalnie. Jednym z tematów tej odprawy była intensyfikacja działalności eskadry wywiadu lotniczego, dowodzonej przez pułkownika Rowehla. Eskadra ta dysponowała bazami Luftwaffe w Ornecie na Mazurach, w Czechosłowacji, Finlandii, Bułgarii, Rumunii oraz na Węgrzech. Wykorzystywano też w tych celach okupowane terytoria polskie. Pomyślnie dla Abwehry rozwijała się współpraca z wywiadem fińskim, bułgarskim, rumuńskim i węgierskim. Działania wywiadowcze eskadry Rowehla zaszyfrowano ogólnie kryptonimem „Oldenburg". Miały one na celu zebranie informacji o nieprzyjacielskich lotniskach, koszarach, fortyfikacjach przygranicznych, magazynach wojskowych, portach morskich i rzecznych, sieci kolejowej, drogach i węzłach komunikacyjnych. Rozpoznawano w ten sposób głównie obszar Związku Radzieckiego, ze szczególnym uwzględnieniem Białorusi i Ukrainy oraz aglomeracji przemysłowych Moskwy i Leningradu.

Jednakże szpiegostwo powietrzne nie ograniczało się do terytorium ZSRR. W końcu grudnia 1939 roku eskadra pułkownika Rowehla częścią swych sił rozpoznawała brytyjskie obiekty wojskowe w Gibraltarze. W dniu 30 grudnia na rozkaz Hitlera admirał Canaris delegował do centrali hiszpańskiego wywiadu wojskowego w Madrycie sześciu oficerów Abwehry w stopniach od porucznika do podpułkownika. Ich zadaniem miało być zbadanie w terenie możliwości zawładnięcia Gibraltarem. W grę wchodziłoby tutaj współdziałanie Wehrmachtu z hiszpańskimi siłami zbrojnymi. Oznaczałoby to realizację planu zaszyfrowanego kryptonimem „Felix"', który powstawał już w OKW.

Abwehra prowadziła też na przełomie lat 1939—1940 lotnicze rozpoznanie Irlandii. Z terytorium „Zielonej Wyspy" hitlerowski wywiad wojskowy od dawna wiązał szansę skutecznych operacji szpiegowskich przeciwko Wielkiej Brytanii. Canaris wywierał presję psychologiczną na kierownictwo Irlandzkiej Armii Republikańskiej (Irish Republican Army — IRA). Od irlandzkich patriotów żądano wykonywania zamachów bom-

bowych przeciwko brytyjskim obiektom wojskowym i cywilnym. W Dublinie zainstalował się agent Abwehry, Kurt Knast, występujący jako doktor Albert Schmeltzer. Dysponował własnym nadajnikiem radiowym. Abwehra przekazała także Irlandzkiej Armii Republikańskiej znaczne ilości broni, amunicji oraz trotylu [10]. Niemniej jednak nadzieje hitlerowców, pokładane w Irlandczykach, generalnie — zawiodły.

Jesienią 1939 roku i zimą roku 1940 na froncie niemiecko-francuskim toczyła się bardzo dziwna wojna. Trwała ona dokładnie od dnia wypowiedzenia wojny Niemcom przez Francję i Wielką Brytanię (3 września 1939). Historycy obu walczących stron nadawali jej później rozmaite nazwy: Sitzkrieg (wojna siedząca), drôle de guerre (wojna zabawna), phoney war (sztuczna, nieprawdziwa wojna). Po kampanii wrześniowej w Polsce Wehrmacht zbierał siły do nowych podbojów. Tymczasem armia Republiki Francuskiej nie miała żadnych zamiarów ofensywnych.

Generał Maurycy Gustaw Gamelin, naczelny dowódca wojsk alianckich od października 1939 roku, reprezentował pogląd, iż najlepsze rezultaty przyniesie strategia defensywna. Zasada unikania ryzyka obowiązywała również we francuskiej doktrynie politycznej. Konflikt zbrojny z Niemcami widzieli Francuzi jako długotrwałą wojnę materiałową, obliczoną na kompletne wyczerpanie przeciwnika.

Gwarancją bezpieczeństwa Francji był potężny system fortyfikacyjny, zbudowany kosztem z górą pół miliarda dolarów na granicy z Niemcami. Inicjatorem tego systemu był francuski minister wojny w latach dwudziestych. Linia Maginota miała czterysta pięćdziesiąt kilometrów długości i obejmowała kilka szerokich pasów schronów bojowych oraz umocnień. Wszystkie węzły obronne połączono gęstą siatką głębokich tuneli. System obrony uzupełniały własne elektrownie, ośrodki techniczne i kwatermistrzowskie, zespoły wind. Uzbrojenie stanowiły działa dużego i średniego kalibru oraz karabiny maszynowe. Linię Maginota budowano do roku 1934.

[10] Trotyl — trójnitrotoluen (TNT), związek organiczny, mający w praktyce zastosowanie jako materiał wybuchowy.

Słabością tego systemu fortyfikacyjnego było połowiczne jedynie ufortyfikowanie granicy francusko-belgijskiej. Co prawda od roku 1937 — z inicjatywy premiera Edwarda Daladiera — powstały tam trzy samodzielne sektory fortyfikacyjne, ale wciąż istniała możliwość względnie łatwego przełamania tych umocnień i obejścia lewego skrzydła linii Maginota. Ani linia Daladiera, ani linia Maginota — jedynie ofensywna strategia mogła przynieść Francuzom sukces na przełomie lat 1939—1940.

Admirał Wilhelm Canaris śledził bacznie realia początkowej fazy wojny. Prowadził on na ten temat długie rozmowy z generałem Erwinem Lahousenem-Viremontem, zajmującym się pilnie organizacją dywizji „Brandenburg". Canaris dyskutował również ze swoim przyjacielem, generałem Hansem Osterem, kierującym Oddziałem Ogólnoorganizacyjnym Abwehramtu. Przyjaźń z Osterem, który należał od dawna do spisku antyhitlerowskiego, stwarzała Canarisowi alibi w przypadku klęski Trzeciej Rzeszy. Ponadto dawała mu ona wgląd w procesy krystalizowania się niemieckiej opozycji generalskiej i arystokratycznej. Była to co prawda opozycja nader wątła i raczej platoniczna. Niemniej jednak szef Abwehramtu sądził, że warto znać jej aspiracje. Odpowiadał mu również konserwatywny i militarystyczny charakter tego kręgu antagonistów kanclerza Hitlera.

Poufne rozmowy z generalicją stanowiły jedynie drobną część zajęć admirała Wilhelma Canarisa. Hitlera niepokoiła w tym czasie sprawa rumuńskich pól naftowych. Obawiał się on, iż Brytyjczycy i Francuzi będą się starali opanować ten region. Otóż Canaris otrzymał zadanie natychmiastowego przerzucenia jednej kompanii batalionu „Brandenburg" w rejon Ploeszti i Gałacza.

W listopadzie i grudniu 1939 roku szef Abwehry kilkakrotnie przebywał w Bukareszcie. Prowadził on tam pertraktacje ze zwierzchnikiem rumuńskiej służby bezpieczeństwa (Siguranza), Michałem Morozowem. Siguranza uprawiała również wywiad wojskowy i polityczny. Głównym motywem rozmów Canaris—Morozow były kwestie wspólnej ochrony rumuńskiego zagłębia naftowego przed ewentualną inwazją aliantów.

Później z polecenia Canarisa rokowania z Morozowem prowadził generał von Bentivegni.

Hitler coraz częściej wspominał Canarisowi, że neutralność Belgii i Holandii uważa za nieszczerą. Świadczyć o tym miały, rzekomo rozbudowane ostatnio, fortyfikacje nad kanałem Alberta. Zdaniem kanclerza, granica francusko-belgijska stała niezmiennie otworem. Wzdłuż niej natomiast skoncentrowały się silne oddziały francuskie i brytyjskie. Wśród nich znalazły się liczne dywizje pancerne i zmotoryzowane. Hitler twierdził, że Belgia wkrótce wyrazi zgodę na przemarsz tych wojsk w kierunku granicy Rzeszy Niemieckiej. Podobnie zapewne postąpi Holandia. Rząd holenderski trzeba niebawem powiadomić o niezbędnych poczynaniach, które Wehrmacht podejmie na obszarze Królestwa Niderlandów. Hitler przypomniał Canarisowi, że rząd niemiecki notą dyplomatyczną z dnia 26 sierpnia 1939 roku zapewnił Belgię, Holandię, Luksemburg i Szwajcarię o swym zamiarze bezwzględnego przestrzegania ich neutralności. Obecnie jednak należy zrewidować to stanowisko. Dlatego też zostały opracowane Wytyczne nr 6 do prowadzenia wojny przeciwko Francji i Anglii. Analogicznie powstaje „Fall Gelb" („Plan Żółty"), obejmujący również swym zasięgiem Belgię, Holandię i Luksemburg.

„(...) Gdyby w najbliższym czasie okazało się, że Anglia, a pod jej przewodnictwem i Francja nie chcą zakończyć wojny, jestem zdecydowany, bez straty czasu, działać zaczepnie (...). Dłuższe wyczekiwanie doprowadzi nie tylko do zlikwidowania neutralności belgijskiej, a może i holenderskiej na korzyść mocarstw zachodnich, lecz coraz bardziej będzie wzmacniać siły bojowe naszych wrogów (...). Obok przygotowań do planowego rozpoczęcia uderzenia na zachodzie armia lądowa i lotnictwo muszą być gotowe w każdej chwili wzrastającymi nieustannie siłami do natychmiastowego przeciwstawienia się francusko-angielskiemu wkroczeniu do Belgii, i to możliwie jak najbardziej w głębi obszaru belgijskiego, oraz do zajęcia możliwie jak najszerszego pasa wybrzeża zachodniego Holandii (...). Przygotowania muszą być tak prowadzone, jak by chodziło tylko o środki ostrożności przeciwko grożącej koncentracji fran-

cuskich i angielskich sił na granicy francusko-luksemburskiej i francusko-belgijskiej"" [11].

Oprócz tego planu operacyjnego Hitler projektował uderzenie na Danię i Norwegię. Już dnia 21 lutego 1940 roku Hitler mianował dowódcę Dwudziestego Pierwszego Korpusu, generała von Falkenhorsta, szefem operacji „Weseruebung". To „Ćwiczenie nad Wezerą" stanowiło właśnie kryptonim akcji Wehrmachtu w Skandynawii. Wytyczne dla wariantu „Weseruebung" zostały rychło sprecyzowane.

„Rozwój sytuacji na Półwyspie Skandynawskim wymaga czynienia wszelkich przygotowań w tym kierunku, aby częścią sił Wehrmachtu zająć Danię i Norwegię (...). Działanie to ma zapobiec targnięciu się Anglików na Półwysep Skandynawski i Bałtyk, zabezpieczyć naszą bazę rudy żelaznej w Szwecji oraz poszerzyć podstawę wyjściową naszej marynarki wojennej i lotnictwa przeciwko Anglii (...). Oddziały przeznaczone do operacji „Weseruebung" mają być, z uwagi na naszą wojskowo-polityczną siłę w porównaniu z państwami Północy, możliwie słabe. Ich liczebną słabość muszą zrównoważyć śmiałe działania i zaskoczenie. W zasadzie należy dążyć do tego, aby operacji nadać charakter pokojowego zajęcia, mającego na celu zbrojną ochronę neutralności państw Północy. Odpowiednie żądania doręczone zostaną rządowi norweskiemu na początku akcji. Demonstracje floty i lotnictwa wywrą w razie potrzeby odpowiedni nacisk. Mimo to pojawiający się opór należy łamać wszelkimi środkami wojskowymi (...). Przekroczenie granicy Danii i desant w Norwegii mają nastąpić równocześnie. Należy położyć nacisk na jak najszybsze przygotowanie operacji (...). Jest rzeczą ogromnej wagi, aby nasze kroki zaskoczyły państwa Północy i przeciwnika na Zachodzie. Temu muszą odpowiadać wszystkie przygotowania, a w szczególności sposób urządzenia punktów załadowczych oraz rejonów wyjściowych dla oddziałów, ich domarsz i załadowanie. Jeżeli przygotowania do zaokrętowania nie dadzą się już dalej utrzymać w tajemnicy, należy mylić dowódców i oddziały innym zadaniem. Właściwy cel może być podany oddziałom dopiero po odbiciu od

[11] H. Greiner: *Za kulisami OKW*. Warszawa 1959, s. 62—63.

lądu (...). Należy zabezpieczyć sobie wykorzystanie duńskich lotnisk i obrony przeciwlotniczej (...). Należy przygotować szybko budowę obrony wybrzeży w Norwegii. Po opanowaniu Norwegii lotnictwo zabezpieczy również obronę przeciwlotniczą i wykorzysta norweskie bazy do walki przeciwko Anglii" [12].

Plan ataku na Skandynawię, gorąco popierany przez admirała Raedera, nie był tajemnicą dla aliantów. Generał Hans Oster — prawdopodobnie bez zgody admirała Canarisa — ostrzegł w dniu 3 kwietnia 1940 roku attaché wojskowego Holandii, pułkownika van der Saas, o niebezpieczeństwie grożącym Danii i Norwegii ze strony Hitlera. Meldunek o tym dotarł niemalże od razu do szefa holenderskiego wywiadu wojskowego, generała Laurensa Jungschlagera. Niestety, generał Jungschlager nie przekazał tej wiadomości ani Duńczykom, ani Norwegom.

Istnieją domniemania, że sam Canaris na dwa dni przed hitlerowską agresją uprzedził o niej posła Królestwa Szwecji w Berlinie. Wiarygodniejsza jest informacja, iż szef Abwehramtu osłaniał swego przyjaciela Ostera, gdy doniesienia o jego niedyskrecji dotarły do Oddziału Kontrwywiadowczego. Posunięcie Ostera admirał Canaris potraktował właśnie jako niedyskrecję. Ponadto na odprawie kierownictwa Abwehramtu wyjaśnił on swym współpracownikom, że celowo polecił generałowi Osterowi uprawiać dezinformację wokół operacji „Weseruebung".

Miał on zresztą wcześniejsze informacje z Londynu, że Brytyjczycy i Francuzi już w marcu przygotowali akcję pod kryptonimem „Wilfried'". Plan ten przewidywał lądowanie wojsk alianckich w dniu 8 kwietnia 1940 roku w portach: Bergen, Narvik, Stavanger, Trondheim. Jednocześnie alianci zamierzali zaminować norweskie wody terytorialne. Akcja „Wilfred" prawie w ostatnim momencie została odwołana wskutek kontrowersji pomiędzy sojusznikami.

Wehrmacht natomiast rozpoczął swoje „Ćwiczenia nad Wezerą" już w dniu 9 kwietnia 1940 roku. Tego dnia o godzinie piątek rano hitlerowcy wkroczyli do Danii. Nie napotykając na

[12] H. Greiner: op .cit., s. 76—77.

opór, dywizje Wehrmachtu szybko posuwały się w głąb Danii. Po upływie paru godzin król Christian X ogłosił kapitulację swego kraju. Z Kopenhagi nie zdążyły nawet wyjechać placówki dyplomatyczne państw będących w wojnie z Rzeszą Niemiecką. Ich personel mógł opuścić stolicę Danii dopiero po ostrej interwencji króla Christiana X u generała Kaunischa, dowodzącego wojskami niemieckimi na tym obszarze.

Jednakże Niemcy nie udzielili dyplomatom zezwolenia na wywiezienie archiwów. Zabrakło też czasu na ich zniszczenie. Admirał Canaris — w porozumieniu z Heydrichem — wydelegował do Kopenhagi majora Eberharda Kuensberga, który przejął wszystkie materiały archiwalne. Kuensberg występował oficjalnie jako przedstawiciel Auswaertiges Amtu i korzystał z pomocy duńskiego ministra spraw zagranicznych, Eryka von Scaveniusa. Ten zaś we wszystkim współdziałał z władzami okupacyjnymi.

Desanty morskie i lotnicze armii niemieckiej wylądowały w Norwegii również w godzinach rannych dnia 9 kwietnia. Jednakże kraj ten stawił Niemcom zdecydowany opór. Norweskie siły zbrojne liczyły tylko niespełna dwadzieścia tysięcy żołnierzy i oficerów. Lotnictwo norweskie miało do dyspozycji około dwustu samolotów. Marynarka wojenna Norwegii dysponowała sześćdziesięcioma czterema okrętami, w większości przestarzałego typu. Te niewielkie siły zbrojne w ciągu dwumiesięcznej kampanii zadały wszakże Niemcom niemałe straty.

Admirał Wilhelm Canaris problem podboju Danii i Norwegii traktował zgoła marginesowo. Jego uwagę skupiały już wówczas kwestie wywiadu strategicznego przeciwko Francji, Szwajcarii, Belgii i Holandii.

Francja i Wielka Brytania starały się przerzucić swe wojska celem wsparcia armii norweskiej. Ale operacja ta nie przyniosła pożądanych efektów. Działania aliantów były opieszałe i słabo skoordynowane. Najwyższa Rada Wojenna aliantów wydzieliła stosunkowo małe siły lotnicze dla wspierania desantów w rejonie Harstad, Andalsnes i Namsos. Toteż już w maju 1940 roku Wehrmacht w Norwegii uzyskał wyraźną przewagę. Do dnia 10 czerwca całe terytorium norweskie dostało się pod okupację hitlerowską. Niewątpliwie przyczyniły się do tego poczy-

nania faszystowskiego ugrupowania „Jedność Narodowa", którego przywódcą był osławiony kolaborant, Vidkun Quisling. Faszyści norwescy przekazywali zawczasu Niemcom wszelkie informacje o obiektach militarnych oraz dyslokacji wojsk Królestwa Norwegii. Przyczyniali się oni również do demoralizacji armii i społeczeństwa.

Wojna w Norwegii jeszcze trwała, gdy siły zbrojne Hitlera uderzyły na Belgię, Holandię i Francję. Zanim to wszakże nastąpiło, doktor Józef Mueller z ekspozytury Abwehry w Monachium wybrał się specjalnie do Rzymu, aby poprzez neutralną wówczas Italię ostrzec aliantów o zaplanowanej na maj ofensywie niemieckiej przeciwko Zachodowi. Zamiar ostrzeżenia powiódł się w zasadzie, ponieważ doktorowi Muellerowi udało się nawiązać tajny kontakt z radcą poselstwa belgijskiego w Rzymie, Piotrem de Saint-Hardouin. Jednakże sygnał ten został w Brukseli zlekceważony. Co gorsza — wiadomość o podróży Muellera do Rzymu w ostatnich dniach kwietnia 1940 roku, została należycie rozszyfrowana przez kontrwywiad SD. Himmler, Heydrich i Schellenberg zainteresowali się osobiście tą sprawą. I znowu do sprawy wmieszał się admirał Wilhelm Canaris, aby ją odpowiednio ukierunkować.

Szef Abwehry dowiedział się rychło, iż misji doktora Muellera patronował jego przyjaciel, generał Hans Oster. Canaris wiedział również, iż ten zdeklarowany monarchista i wróg narodowego socjalizmu na tym posunięciu nie poprzestanie. Oddał zatem śledztwo w ręce pułkownika Rohledera z monachijskiej ekspozytury Abwehry. Joachim Rohleder był zaś zaprzyjaźniony z Hansem Osterem i Józefem Muellerem. Potem admirał Canaris polecił pułkownikowi Rohlederowi, aby do prowadzonego śledztwa włączył przebywającego wciąż jeszcze w Rzymie doktora Muellera. Pomysł taki okazał się nader owocny.

Przy pomocy kilku rzymskich agentów Abwehry Rohtleder i Mueller sfabrykowali meldunek, że przeciek o „Fall Gelb" nastąpił w Watykanie wskutek karygodnej niedyskrecji dwóch dyplomatów — niemieckiego i włoskiego. Obaj ci dyplomaci należeli jakoby do najbliższego kręgu przyjaciół ministrów Ciano i Ribbentropa.

Treść meldunku pułkownika Rohledera admirał Canaris osobiście zaakceptował. Następnie cały przypadek został przez Canarisa zreferowany kanclerzowi Rzeszy. Ze względu na osobę von Ribbentropa kanclerz polecił wstrzymanie dochodzenia. Ten rozkaz Hitlera obowiązywał także wobec SD. Sprawa rzymskiej podróży doktora Muellera została w ten sposób zamknięta. Czym wszakże powodował się admirał Wilhelm Canaris, przyczyniając się tak wydatnie do jej zatuszowania?

Pewną rolę odgrywały tu bez wątpienia względy przyjaźni. Generał Hans Oster był dla admirała Canarisa człowiekiem bliskim. Skądinąd Canaris niejednokrotnie powtarzał, że przekazywanie tajemnic wojskowych nieprzyjacielowi jest szczególnie obrzydliwym aktem zdrady własnej ojczyzny. Stosunki przyjacielskie musiały więc w tej kwestii znaczyć doprawdy wiele. Wydaje się ponadto, że doszła tutaj do głosu — charakterystyczna dla Canarisa — hipokryzja. Otóż prawdopodobnie wolał on, żeby odpowiedzialność za informowanie wroga spadała na inne osoby.

Trudno byłoby uznać admirała Wilhelma Canarisa za fanatyka hitleryzmu. Na początku 1940 roku miał on już dużo wątpliwości w kwestiach tak istotnych, jak ostateczny rezultat wojny, słuszność metod rządzenia krajem i dowodzenia wojskiem, stosowanie terroru wobec przeciwników ideologicznych i politycznych. Dlatego też dopuszczał on możliwość uprawiania swoistej gry wywiadowczej, w której ramach mieściłyby się też poufne kontakty z nieprzyjacielskimi służbami specjalnymi.

Atak na Belgię, Francję i Holandię armia niemiecka podjęła we wczesnych godzinach rannych dnia 10 maja 1940 roku. Uderzono także na Wielkie Księstwo Luksemburg. Do wykonania „Fall Gelb" użyto stu szesnastu dywizji (w tym siedemnaście dywizji pancernych i zmotoryzowanych). Zgrupowano je w trzech Grupach Armii, dowodzonych przez generałów von Bocka, Ritter von Leeba oraz von Rundstedta. Byli to ci generałowie, z którymi niedawno admirał Canaris uzgadniał szczegóły taktycznego współdziałania Abwehry z jednostkami Wehrmachtu.

Francuski plan operacyjny nosił kryptonim „Dyle". Dzięki

szpiegowskiej działalności agentów admirała Wilhelma Canarisa plan „Dyle" znany był dokładnie dowództwu niemieckich sił zbrojnych. W ogólnym zarysie nawiązywał on do doświadczeń pierwszej wojny światowej. Znajomość tego planu pozwoliła Niemcom na korzystną modyfikację własnego „Fall Gelb".

Kampania we Francji trwała czterdzieści pięć dni, to jest do dnia 25 czerwca 1940 roku. Już w pierwszej fazie walk Luftwaffe zrzuciła desanty powietrzne na głębokich tyłach wojsk holenderskich i beljgijskich. Oddziały desantowe Wehrmachtu rozwinęły się nad Kanałem Alberta oraz w rejonach Rotterdamu i Lieden. Na ogół zdołały one uchwycić ważniejsze lotniska, porty i przeprawy.

Jednocześnie eskadry Luftwaffe zbombardowały lotniska alianckie w promieniu czterystu kilometrów. Na samym początku kampanii położenie wojenne aliantów mocno się skomplikowało wskutek ogromnych strat poniesionych przez ich lotnictwo. Brytyjski korpus ekspedycyjny oraz wojska belgijskie i francuskie musiały w zasadzie walczyć bez wsparcia lotniczego.

Armia holenderska skapitulowała już w dniu 15 maja. Jeszcze wcześniej stolica kraju, Haga, oddana została bez walki. Dwa dni wcześniej rząd Niderlandów ewakuował się do Londynu. Królowa Wilhelmina również udała się na emigrację. W dniu 17 maja dywizje Wehrmachtu opanowały stolicę Belgii, Brukselę. W dwa dni później zdymisjonowany został dowódca wojsk sprzymierzonych, generał Gamelin. Jego miejsce zajął generał Weygand [13]. W dniu 28 maja podpisano akt kapitulacji armii belgijskiej.

Brytyjski korpus ekspedycyjny ewakuował się z Dunkierki w dniu 4 czerwca 1940 roku. Od ponad trzech tygodni Wielka Brytania miała już wtedy swój gabinet wojenny, z premierem Winstonem Churchillem na czele. W dniu 10 czerwca 1940 roku, wierny sojusznik Hitlera, Benito Mussolini, wypowiedział wojnę Francji i Wielkiej Brytanii. Zagroziło to poważnie szla-

[13] Weygand Maxime (1867—1965), generał francuski. Dowodził z powodzeniem podczas pierwszej wojny światowej. Potem doradca wojskowy w Polsce. W latach 1942—1945 internowany przez hitlerowców. Autor wielu prac naukowych z historii wojskowości.

kom komunikacyjnym aliantów w basenie Morza Śródziemnego. Zwiększyło także rangę bazy brytyjskiej w Gibraltarze. Nową rolę nadało też Malcie. Niebawem wojska włoskie miały zaatakować w Afryce wschodniej i zdobyć stolicę Brytyjskiego Somali, Berberę.

Czternasty czerwca 1940 roku był czarnym dniem dla Paryża. W tym bowiem dniu stolica Republiki Francuskiej na ponad cztery lata opanowana została przez Niemców. W dniu 16 czerwca do władzy doszedł we Francji nowy rząd, na którego czele stanął dotychczasowy ambasador Francji w Madrycie, marszałek Filip Petain.

Sędziwy, osiemdziesięcioczteroletni wówczas, marszałek Francji był bohaterem bitwy nad rzeką Marną oraz obrony twierdzy Verdun, którą dowodził od lutego 1916 roku. W latach 1917—1918 Filip Petain był dowódcą naczelnym wojsk francuskich na froncie zachodnim. Surowymi represjami wymusił wtenczas w armii żelazną dyscyplinę. W latach 1925—1926 stał na czele francuskich wojsk kolonialnych w Maroku; krwawo stłumił powstanie Rifenów. W roku 1934 marszałek Petain otrzymał tekę ministra wojny. W tym właśnie okresie związał się on ściśle z francuską prawicą. Podczas wojny domowej w Hiszpanii Petain dawał nieraz upust swym gorącym sympatiom dla generalissimusa Franco i Falangi. Przeszedł też wtedy wyraźnie na pozycje skrajnie już prawicowe. W roku 1939 objął ambasadę w Madrycie.

Po utworzeniu rządu marszałek Petain bez zwłoki poprosił Hitlera i Mussoliniego o zawieszenie broni. W dniu 22 czerwca 1940 roku odpowiedni układ podpisano z Niemcami, w dniu 24 czerwca — z Włochami. Następnego dnia parlament francuski układy te ratyfikował. W dniu 10 lipca marszałek Filip Petain uchwałą Zgromadzenia Narodowego przejął pełnię władzy jako szef Państwa Francuskiego. Jego mocnym postanowieniem było kultywowanie polityki uległości wobec hitleryzmu oraz kontynuacja flirtu z faszyzmem. Siedzibą władz naczelnych nowego tworu — Państwa Francuskiego — została miejscowość Vichy.

Te wszystkie wydarzenia nie były niespodzianką dla admirała Wilhelma Canarisa. Znał on Petaina z okresu jego mad-

ryckiej ambasady i wiedział, że marszałek będzie kolaborował z Niemcami. Współpracy tej miał zresztą patronować szef Oddziału Zagranicznego Abwehry, kontradmirał Kurt Buerkner.

Wyobraźnię Canarisa zaprzątała teraz sprawa niemieckich operacji dywersyjnych na Bliskim Wschodzie. Obszerne studium takich działań przedłożył Canarisowi jego współpracownik, pułkownik Oskar Ritter von Niedermayer. Dostrzegał on także możliwości podejmowania akcji sabotażowych i dywersyjnych na Środkowym Wschodzie, a zwłaszcza w Afganistanie i w Persji (Iranie). Admirał Canaris skontaktował się nawet w kwestii afgańskiej ze znienawidzonym szefem Auswärtiges Amtu, Joachimem von Ribbentropem. Ustalono, że Departament VII (Polityczny) Ministerstwa Spraw Zagranicznych wraz z Oddziałem Zagranicznym Abwehry zajmie się zorganizowaniem zamachu stanu w Afganistanie. Pucz taki miałby wyraźne ostrze antybrytyjskie i stanowiłby pewne zagrożenie dla oddziałów angielskich w północnym regionie Indii.

Zwierzchnik Abwehramtu zdawał sobie zresztą sprawę z tego, iż projekty pułkownika Ritter von Niedermayera nie będą wcale łatwe do zrealizowania. Tymczasem jednak niemiecki wywiad wojskowy odnosił niemałe sukcesy na Bałkanach. Wśród wielu akcji dywersyjnych i sabotażowych podjęto tam również operację wysadzania w powietrze okrętów i statków alianckich. W portach bułgarskich, greckich, jugosłowiańskich i rumuńskich działali agenci Abwehry, dysponujący ładunkami wybuchowymi w postaci brył węgla kamiennego, w których umieszczono precyzyjne zapalniki czasowe. Zapalniki te powodowały eksplozję dopiero poza strefą wód terytorialnych. Akcja „portowa" zyskała duże uznanie kanclerza Rzeszy. Wiadomości o niej dotarły też do Himmlera, Heydricha i Schellenberga, pogłębiając u nich uczucia zawiści wobec Canarisa.

Niemal identyczne zadania wykonywał w basenach portowych Antwerpii aż do maja 1940 roku wytrawny agent Abwehry, Henry Obed, Hindus z pochodzenia. Od lipca 1940 roku agent ten działał w portach Irlandii. Przy jego pomocy komandor podporucznik August Kilwen z ekspozytury Abwehry w Kilonii zdobył angielskie urządzenie, służące unieszkodliwia-

niu min magnetycznych (aparat Gaussinga). Potem Niemcy sami rozpoczęli produkcję takiej aparatury.

Na rozkaz admirała Wilhelma Canarisa akcję wysadzania statków alianckich rozszerzono na porty hiszpańskie, portugalskie, marokańskie i tureckie. W Turcji operacjami tymi kierował rezydent Abwehry, komandor Robert von der Osten. W ciągu czerwca i lipca 1940 roku jego agenci uszkodzili pięć statków bandery brytyjskiej. Ale Anglicy również nie próżnowali. Ich zabiegi doprowadziły w końcu do aresztowania Roberta von der Ostena przez oficerów tureckiego wywiadu wojskowego.

Nie poszczęściło się również grupie agentów Abwehry w Szwajcarii. Złożona z dwunastu ludzi grupa zajmowała się umieszczaniem ładunków wybuchowych na lotniskach cywilnych i wojskowych. W kilku przypadkach akcja sabotażowa doprowadziła do znacznych zniszczeń. Wreszcie policja szwajcarska wpadła na trop sabotażystów. Dokonano aresztowań. Dowódca grupy, Georg Freiberger, skazany został przez szwajcarski trybunał wojskowy na karę śmierci. Wyrok wykonano w październiku 1940 roku. W tym czasie admirał Wilhelm Canaris był już całkowicie zaangażowany w operacje szpiegowskie na Półwyspie Iberyjskim.

8.
U szczytu potęgi

W lipcu 1940 roku na polu bitwy pozostała tylko Wielka Brytania. Hitler doszedł już wtedy do przekonania, że Anglicy nie pójdą z nim na kompromis. Upadła zatem jego ulubiona koncepcja stworzenia wespół z Wielką Brytanią tzw. obszaru euroafrykańskiego. Miał to być bastion wymierzony we Wschód. Z następnej obłędnej koncepcji — obszaru euroazjatyckiego — Hitler Brytyjczyków zupełnie wyeliminował.

Admirał Wilhelm Canaris znał oczywiście te teorie. Rozmawiał o nich niejednokrotnie podczas swoich codziennych przejażdżek konnych z szefem wywiadu SD, Walterem Schellenbergiem. W czasie tych porannych spacerów zwierzchnicy hitlerowskich służb specjalnych omawiali i załatwiali sporo spraw bieżących. Teraz ważnym tematem rozmów stało się wsparcie Abwehry i Sicherheitsdienstu dla wielkiej operacji, zaszyfrowanej kryptonimem „Seeloewe" („Lew Morski"). Był to plan inwazji na Wyspy Brytyjskie. Prace nad nim rozpoczęto w pierwszych dniach lipca.

Hitler przebywał wówczas chwilowo w górach Szwarcwaldu, w małej miejscowości Kniebis, gdzie jeszcze przed rozpoczęciem kampanii na Zachodzie przygotowano dlań obszerne stanowisko dowodzenia. Stamtąd udał się on do Berlina, aby wygłosić mowę na posiedzeniu Reichstagu w dniu 19 lipca 1940 roku. Wtenczas Wielka Brytania manifestowała wyraźnie swą niezłomną wolę walki aż do zwycięskiego końca. Hitler zdecydował się zatem na „Lwa Morskiego", chociaż

problemów związanych z lądowaniem w Anglii stale się obawiał.

„Z uwagi na to, że Anglia, mimo swego beznadziejnego położenia wojskowego, nie zdradza żadnych oznak gotowości do porozumienia, zdecydowałem się na przygotowanie i — jeżeli zajdzie potrzeba — na wysadzenie desantu w Anglii. Celem tej operacji jest wyeliminowanie zasadniczego obszaru Anglii jako bazy do dalszego prowadzenia wojny przeciwko Niemcom oraz, jeśli to będzie konieczne, okupowanie całej Anglii. W związku z tym rozkazuję: (...) Lądowanie musi nastąpić w formie niespodziewanej przeprawy na szerokim froncie mniej więcej od Ramsgate do rejonu na zachód od wyspy Wight, przy czym części lotnictwa przypadnie rola artylerii, a części marynarki wojennej rola saperów. Celowość podjęcia oderwanych akcji przed ogólnym natarciem, np. opanowania wyspy Wight albo hrabstwa Cornwall, należy zbadać z punktu widzenia każdej części Wehrmachtu i o wyniku zameldować. Decyzję zastrzegam sobie. Przygotowania do całości operacji muszą być zakończone do połowy sierpnia (...). Przygotowania obejmują również stworzenie takich warunków, które umożliwiają lądowanie w Anglii: a) angielskie lotnictwo należy zwalczyć moralnie i faktycznie, tak aby nie mogło ono na większą skalę przeciwstawić się skutecznie niemieckiej przeprawie; b) należy przygotować przejścia wolne od min; c) za pomocą gęstych pól minowych należy odgrodzić po obu stronach drogę do Dover, jak również zachodnie wejście do kanału La Manche, mniej więcej na linii Alderney—Portland; d) przedpole wybrzeża musi być opanowane i osłonięte ogniem silnej artylerii przybrzeżnej; e) pożądane jest związanie angielskich sił morskich na krótko przed przeprawą zarówno na Morzu Północnym, jak i Śródziemnym (przez Włochów) (...). Pod moimi rozkazami i stosownie do moich ogólnych wytycznych przygotowania prowadzą panowie naczelni dowódcy tych sił, które będą użyte z ich części Wehrmachtu (...). W związku z tym naczelny dowódca wojsk lądowych wyznaczy dowództwo jednej z grup armii do kierowania armiami desantowymi. Operacja ta otrzymuje nazwę Seeloewe" [1].

[1] H. Greiner: op. cit., s. 107—108.

Wydając ten gromki rozkaz, Hitler nie pozbył się jednak wahań i wątpliwości. Pojmował przecież, iż realizacja wariantu „Lew Morski" wymagać będzie czterdziestu dywizji Wehrmachtu oraz odpowiednich kontyngentów Luftwaffe i Kriegsmarine. Najtrudniejszym problemem stawał się wszakże plan dowozu materiałów wojennych i sprzętu wojskowego.

W związku z operacją „Seelowe" pracowano — pod nadzorem Abwehry — nad wynalazkami, które miały ułatwić lądowanie Wehrmachtu na Wyspach Brytyjskich. Profesor politechniki berlińskiej, Gotfryd Feder, przygotował projekt, któremu nadano kryptonim „Krokodyl". Z grubsza rzecz biorąc, był to pomysł skonstruowania pojazdu z żelazobetonu, o wymiarach dwadzieścia siedem metrów długości, sześć metrów szerokości, trzy metry wysokości. W każdym takim pojeździe mogłoby przepłynąć kanał La Manche dwustu żołnierzy. „Krokodyle" miały poruszać się na lądzie, zawdzięczając to silnikom napędzającym cztery olbrzymie gąsienice.

Dwa prototypy takich pojazdów zostały wypróbowane w trudnych warunkach terenowych na poligonach Wehrmachtu. Zyskały one sobie nawet uznanie niektórych specjalistów z Zarządu Uzbrojenia OKH. Ale sporo zastrzeżeń wobec całego projektu „Krokodyl" zgłosili eksperci z Kriegsmarine. W końcu porzucono tę koncepcję. Mobilizowano wszakże gwałtownie wszystkie jednostki pływające żeglugi śródlądowej, starając się dostosować je do potrzeb inwazji. Konstruktor samolotów myśliwskich, Fryderyk Siebel, opracował model specjalnego pontonu do transportu dział lekkich i przeciwlotniczych. Usiłowano także zdyskontować doświadczenia cesarsko-królewskiej armii austro-węgierskiej z tzw. promami Herberta.

Data pełnej gotowości inwazyjnej została wyznaczona przez Hitlera na dzień piętnasty sierpnia 1940 roku. Przygotowania niemieckie do inwazji na Wielką Brytanię zostały w tym terminie zasadniczo zakończone. Wiadomo było, że od połowy września warunki atmosferyczne na Morzu Północnym i kanale La Manche są wręcz fatalne. Dlatego też Hitler, przebywający ze swoimi zausznikami w Berchtesgaden — na Berghofie — nalegał wciąż na naczelne dowództwo Wehrmachtu i Kriegsmarine, aby przyspieszyć lądowanie na Wyspach Brytyjskich.

Nieco wcześniej kanclerz, zapewne dla swoistego dopingu, mianował marszałkami generałów Keitla, Bocka, Brauchitscha, Lista, Leeba, Klugego, Kesselringa, Milcha, Rundstedta, Reichenau, Sperrlego, Witzlebena.

Niejako równolegle z planem „Lew Morski" Hitler zaczął snuć pomysły zaatakowania Związku Radzieckiego już jesienią 1940 roku. Jednakże Keitel i Jodl — szef Zarządu Dowodzenia Wehrmachtu — starali się wyperswadować mu ten termin. Dowodzili, że koncentracja armii niemieckiej na terenach wschodnich wymagać będzie długich przygotowań. Keitel i Jodl uważali, również, iż jesienne opady oraz wiosenne roztopy utrudnią Wehrmachtowi ofensywę na rozległych obszarach rosyjskich.

Po licznych naradach i odprawach zapadła wreszcie decyzja uderzenia na Związek Radziecki dopiero w maju 1941 roku. Do tego czasu OKW miało opracować szczegółowo plan nowej agresji. Wariant ten zaszyfrowano kryptonimem „Barbarossa". Hitler wyjaśnił swoim wojskowym współpracownikom, że wykonanie tego planu nastąpi niezależnie od realizacji projektu inwazji na Wyspy Brytyjskie.

Jednakże operacja „Lew Morski" już we wstępnej fazie skomplikowała się znacznie. Admirał Raeder zameldował Hitlerowi, że marynarka wojenna nie może na razie zsynchronizować swych zamiarów z lotnictwem i wojskami lądowymi. Jest to niewątpliwie rezultat wielu sprzeczności oraz sporów kompetencyjnych pomiędzy poszczególnymi pionami dowódczymi. Ponadto — meldował dalej admirał Raeder — piętrzą się trudności ze zgromadzeniem odpowiednich ilości kutrów, holowników i barek. Komunikacja śródlądowa została już w poważnym stopniu sparaliżowana, a zaopatrzenie ludności Rzeszy w ryby uległo niemałym ograniczeniom.

Na kolejnej odprawie w siedzibie kanclerza na Berghofie udało się natomiast ustalić, że zakończono pomyślnie druk broszury, przeznaczonej dla hitlerowskich formacji inwazyjnych na Wyspach Brytyjskich. Broszura ta powstała pod auspicjami Abwehry i SD. Jej głównym autorem był Walter Schellenberg. Broszurę uzupełniały informacje dla przyszłych władz okupacyjnych — politycznych i administracyjnych. Poza skru-

pulatnym opisem Wielkiej Brytanii treść broszury stanowiły instrukcje na temat obsadzania takich kluczowych obiektów, jak gmachy resortów: spraw zagranicznych, wojny, spraw wewnętrznych. Schellenberg, Canaris i inni autorzy precyzowali również metody, jakimi okupanci powinni spacyfikować społeczeństwo Wielkiej Brytanii. Nakład książki wynosił dwadzieścia tysięcy egzemplarzy. Po odstąpieniu od planu „Seeloewe" broszurę zmagazynowano w składnicy Głównego Urzędu Bezpieczeństwa Rzeszy w Berlinie. Ten bardzo specyficzny poradnik spłonął podczas bombardowania stolicy Rzeszy jesienią 1943 roku.

W sierpniu 1940 roku Hitler skłonny był już odroczyć termin uderzenia na Anglię, ale obawiał się, że pozwoli to zmobilizować Brytyjczykom co najmniej trzydzieści pięć świetnie wyekwipowanych dywizji. Jednocześnie prolongata „Lwa Morskiego" stawiała pod znakiem zapytania możliwość agresji na Związek Radziecki wiosną 1941 roku.

Plan napaści na Wyspy Brytyjskie niemal z każdym tygodniem wydawał się Canarisowi coraz bardziej niebezpieczny dla wojsk niemieckich. W świetle uzyskiwanych przez Abwehrę informacji wywiadowczych inwazja stawała się wręcz ryzykowna dla Wehrmachtu. Starannie wyważone raporty admirała Canarisa nie trafiały wszakże do przekonania Hitlerowi.

W tej sytuacji Hitler akceptował propozycje dowództwa Luftwaffe, aby od dnia 13 sierpnia 1940 roku rozpocząć ofensywę lotniczą przeciwko Wielkiej Brytanii. Do ataku powietrznego na Wyspy Brytyjskie rzucono eskadry Drugiej i Trzeciej Floty, którymi dowodzili zwierzchnio marszałkowie Kesselring i Sperrle. Łącznie te siły Luftwaffe liczyły 2670 samolotów, w tym 1016 bombowców, 933 myśliwce oraz 721 nurkowców. Hitler miał wtenczas nadzieję, że to połowiczne rozwiązanie wariantu „Lew Morski" przyniesie jednak dodatnie dlań rezultaty. Sądził on, że pod wpływem ustawicznych bombardowań siły obronne Anglii osłabną tak bardzo, że jej rząd nawiąże pertraktacje pokojowe. Keitel, Jodl i Raeder podtrzymywali w kanclerzu te złudzenia.

W dniu 14 sierpnia 1940 roku z górą dziewięćdziesiąt bombowców i prawie czterysta samolotów myśliwskich Luftwaffe

zaatakowało brytyjskie lotniska, fabryki i urządzenia portowe w rejonach Bournemouth, Plymouth, Southampton. Zniszczenia spowodowane tymi nalotami były raczej nikłe. Straty Luftwaffe wyniosły szesnaście samolotów. Następnego dnia do akcji włączone zostały eskadry Piątej Floty Powietrznej, startujące z lotnisk okupowanej Norwegii. Straty Luftwaffe w tym dniu wyniosły aż pięćdziesiąt pięć samolotów.

Po tych doświadczeniach dowództwo Luftwaffe zastosowało nową taktykę nalotów zmasowanych. Takie naloty na Birmingham, Birkenhead i Liverpool miały miejsce w dniach 30 i 31 sierpnia 1940 roku. Brało w nich udział prawie tysiąc bombowców, nurkowców oraz samolotów myśliwskich. Ogółem w sierpniu Niemcy dokonali około siedmiuset nalotów na Wyspy Brytyjskie. Zrzucili przy tym na miasta angielskie ponad trzy tysiące ton bomb kruszących oraz blisko szesnaście tysięcy bomb zapalających. Bombardowania niemieckie zniszczyły całkowicie ponad czterdzieści lotnisk, osiem fabryk sprzętu lotniczego, trzy duże wytwórnie aluminium, dwadzieścia zakładów przemysłu chemicznego i włókienniczego.

Jednakże były niemiecki attaché lotniczy w Londynie, generał Erwin Wenniger, oceniał straty globalne Brytyjczyków jako niewielkie. Hitler wezwał Wennigera, Canarisa i Schellenberga do swej rezydencji na Berghofie, aby i kompetentni przecież ludzie oszacowali w przybliżeniu ciosy zadane Anglikom wskutek ofensywy Luftwaffe. Ale — zdaniem zaproszonych — zdolność obronna Wielkiej Brytanii nadal wzrastała, dzięki rosnącym dostawom wyposażenia wojskowego ze Stanów Zjednoczonych Ameryki oraz z dominiów — przede wszystkim z Australii oraz Kanady. Potwierdzeniem tych opinii były naloty odwetowe na Berlin, podjęte przez lotnictwo brytyjskie — słynne RAF — w końcu sierpnia 1940 roku.

To wszystko doprowadzało Hitlera do kolejnych wybuchów szału. Później, gdy się już zdołał opanować, Hitler wydał rozkazy, aby Luftwaffe z dniem siódmym września 1940 roku przystąpiła do uderzeń odwetowych na stolicę Wielkiej Brytanii. Do ataków na Londyn przeznaczono trzysta bombowców. W ciągu tygodnia zrzuciły one na Londyn i jego okolice ponad pięć tysięcy ton bomb kruszących oraz około ćwierć miliona

sztuk niewielkich bomb zapalających. Ludność cywilna poniosła dotkliwe straty. Jednakże myśliwce RAF, pilotowane niejednokrotnie przez polskich lotników, tylko w dniu 15 września strąciły sześćdziesiąt samolotów niemieckich. Na kilka dni zahamowało to ataki hitlerowskiego lotnictwa na Wielką Brytanię.

Niemniej jednak po krótkiej pauzie Luftwaffe wznowiła swe naloty. W drugiej połowie września przeprowadzono z górą siedemdziesiąt ataków lotniczych, zrzucając ponad siedem tysięcy ton bomb kruszących. W wyniku tych barbarzyńskich nalotów zginęło lub zostało rannych ponad dwadzieścia tysięcy mieszkańców Wysp Brytyjskich. Ale Luftwaffe straciła około pięciuset samolotów, co stało się znowu przedmiotem szczególnej troski kanclerza Rzeszy.

Prawie osiemset nalotów Luftwaffe w październiku 1940 roku spowodowało w Anglii straty w ludziach rzędu trzydziestu sześciu tysięcy zabitych, rannych i zaginionych. Niemniej jednak lotnictwo brytyjskie, przy stosunkowo niewielkich stratach własnych dokonało sześciuset nalotów na terytorium Niemiec. Hitlerowcy zaczęli stopniowo pojmować, że Wielka Brytania łatwo nie skapituluje pod wpływem bombardowań.

W tym stanie rzeczy na kolejnej naradzie na Berghofie, w dniu 12 października 1940 roku, postanowiono definitywnie przełożyć termin inwazji na Wyspy Brytyjskie na wiosnę 1941 roku. Hitler wydał jednocześnie rozkaz, aby kontynuować w wolnym tempie przygotowania desantowe oraz utrzymać całą akcję pozorowania i maskowania w portach francuskich nad kanałem La Manche. Chodziło tutaj przede wszystkim o kamuflaż koncentracji wojsk do operacji „Barbarossa". Poczynania wokół „Lwa Morskiego" łączyły się również bardzo ściśle z innymi planami Hitlera i jego sztabowców.

W głównej mierze był to plan „Felix", mający na celu opanowanie Gibraltaru przy współdziałaniu Italii oraz Hiszpanii. Koncepcja ta, według opinii ekspertów z OKW, mogła przyczynić się walnie do załamania się potencjału militarnego Wielkiej Brytanii. Myśl o zawładnięciu Gibraltarem pojawiła się u Hitlera niemalże od razu po zakończeniu kampanii w Pol-

sce. Stąd też zrodziło się wówczas zainteresowanie brytyjską twierdzą ze strony Abwehramtu.

W sposób odmienny zainteresowała się wówczas Hiszpanią — prawdopodobnie zresztą z inspiracji niemieckiego wywiadu — znana hitlerowska reżyserka filmowa, Leni Riefenstahl" [2]. Otóż w roku 1940 postanowiła ona nakręcić pełnometrażowy film dokumentalny o wojnie domowej w Hiszpanii w latach 1936—1939. Rzecz jasna, iż powstałby w ten sposób film niezwykle tendencyjny, gloryfikujący reżim generalissimusa Franco. Statystów do tego filmu Riefenstahl wyszukiwała wśród Cyganów, więzionych w hitlerowskich obozach koncentracyjnych. Udział w filmie Leni Riefienstahl nie uchronił ich poten od obozowej makabry i śmierci.

Film o frankistowskich sukcesach z przyczyn natury obiektywnej nie został sfinalizowany w zamierzonej początkowo formie. Niemniej jednak ekipa realizatorska Leni Riefenstahl wielokrotnie wyjeżdżała do Hiszpanii w sprawach profesjonalnych. W składzie każdej ekipy udawało się też za Pireneje dwóch lub trzech agentów Abwehrmatu. Niektóre sekwencje swego filmu Riefienstahl nakręcała w Paryżu. Stamtąd wysłany został jej telegram hołdowniczy do Adolfa Hitlera. W depeszy zawarte były między innymi również takie słowa: Dokonuje Pan, kanclerzu Rzeszy, dzieł wiekopomnych, które nie mają sobie równych w dziejach ludzkości. Jakżeż powinniśmy panu dziękować (...). Leni Riefenstahl przebywała w Paryżu w sierpniu i wrześniu 1940 roku.

W tej wojennej dobie Hitler wciąż marzył o nowych podbojach. Jednym z upatrzonych celów miała być Szwajcaria. Poseł Rzeszy Niemieckiej w Bernie, Otton Koehler, w raporcie z dnia 22 kwietnia 1940 roku meldował ministrowi spraw zagranicznych: „Efekty naszych działań militarnych w Skandynawii wywarły tak głęboki wpływ na szwajcarską opinię publiczną, że nawet tutejszy sztab generalny dał organom prasowym dyrektywę, aby starały się one informować w sposób

[2] Riefenstahl Helena (Leni) — ur. 1902 w Berlinie, aktorka, tancerka, reżyserka. Fanatyczna zwolenniczka Hitlera. Zrealizowała film o olimpiadzie berlińskiej 1936 roku, za który w roku 1948 otrzymała złoty medal od Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego.

rdziej powściągliwy. Norweski major Vidkun Quisling stał w Konfederacji Helweckiej uosobieniem podłości i zdrady. rtyfikacje szwajcarskie na granicy z Niemcami zostały ostat- poważnie rozbudowane (...). W ciągu ostatniego tygodnia panowała tutaj prawdziwa szpiegomania. Wszędzie poszukuje rzekomych szpiegów i zdrajców. Także kolonia niemiecka Szwajcarii, licząca sto trzydzieści tysięcy obywateli Rzeszy, ła się niemal z dnia na dzień bardzo podejrzana dla tutej- ej policji (...). W dniach 15—20 kwietnia 1940 prasa szwajcar- a starała się bezczelnie wywierać ostrą presję na władze dowe, aby skłonić je do ogłoszenia stanu wyjątkowego — mu totalnej obrony — z pełnym uczestnictwem ludności cy- lnej" [3].

Szwajcarska służba wywiadowcza została też postawiona stan pogotowia. Rychło ustaliła ona, że hitlerowskie OKW gotowuje plan napaści na Szwajcarię. Tę nową operację emcy zaszyfrowali kryptonimem „Tannenbaum". Podczas lnej z odpraw u Hitlera na Berghofie generał Halder za- oponował, aby w agresji na Szwajcarię wzięły również udział jska włoskie. Z kolei admirał Canaris zmobilizował mona- ijską ekspozyturę Abwehry do intensywnej penetracji szwaj- rskich tajemnic wojskowych. Agenci hitlerowskiego wywia- wojskowego skupili się zwłaszcza na rozpoznawaniu umoc- nych rejonów Winterthur, Sankt Gallen, Aarau i Appenzell. strefie przygranicznej, jesienią 1940 roku, hitlerowcy doko- li wielu aktów sabotażu, dywersji oraz prowokacji.

Na czele armii szwajcarskiej stał w latach drugiej wojny iatowej generał Ludwik Guisan, zdeklarowany wróg hitle- zmu. Oceniał on bardzo przenikliwie zagrożenie, jakie dla publiki Helweckiej zrodziło się z zaborczych idei narodo- go socjalizmu i faszyzmu. Generał Guisan po kapitulacji ancji wydał tajny rozkaz specjalny dla swych wojsk. W do- mencie tym głównodowodzący charakteryzował obiektywnie czynania Adolfa Hitlera i jego popleczników oraz wzywał wajcarskie siły zbrojne do stawienia zaciętego oporu w przy-

[3] *Documents on German Foreign Policy*. Tom V. Londyn—Waszyng- 1956. Dok. nr 124.

padku agresji Rzeszy Niemieckiej na Konfederację Helwecką. Generał Guisan wydał również pilne polecenie intensyfikacji produkcji w szwajcarskim przemyśle zbrojeniowym. Odnosiło się to zwłaszcza do słynnego koncernu „Oerlikon-Buehrle", specjalizującego się od dawna w wytwarzaniu doskonałych armat przeciwlotniczych o dużej szybkostrzelności, karabinów maszynowych oraz dział małokalibrowych.

W dniu 26 sierpnia 1940 roku OKH przygotowało dyrektywę dla Grupy Armii „C", w której nakazywało osiągnięcie pełnej gotowości bojowej w terminie poprzedzającym o dwa tygodnie dzień „X", czyli datę uderzenia na Konfederację Helwecką. Dwunasta Armia Wehrmachtu miała w szerokim pasie przekroczyć granicę niemiecko-szwajcarską. Głównym celem było błyskawiczne opanowanie stolicy oraz uprzemysłowionego rejonu Solury. Następnie rozwinięte zostałoby uderzenie na Zurych i Lucernę. Operacja „Tannenbaum" miałaby również na celu uniemożliwienie wojskom szwajcarskim zastosowania strategii oporu w licznych twierdzach górskich.

W założeniach planu operacyjnego OKH zakładało czynniki dużej szybkości oraz pełnego zaskoczenia armii szwajcarskiej ofensywą Wehrmachtu. Kładziono także nacisk na dobre zamaskowanie koncentracji Dwunastej Armii. Jej dowódca, marszałek List, kierować miał całokształtem działań przeciwko Szwajcarii.

OKH przewidywało, że do napaści na Konfederację Helwecką użytych zostanie dziesięć dywizji piechoty — w dwóch rzutach — oraz dwie dewizje strzelców alpejskich, pięć dywizji pancernych i pięć dywizji zmotoryzowanych. Ogółem zakładano użycie dwudziestu dwóch dywizji Wehrmachtu oraz Pierwszej Floty Powietrznej Luftwaffe.

Zmasowane uderzenie hitlerowskiego lotnictwa miało od razu zniszczyć samoloty szwajcarskie na lotniskach w stolicy oraz w Interlaken, Thun i Lucernie. Planowano również atak eskadr Luftwaffe na ważne węzły kolejowe i telekomunikacyjne w Zurychu, Bernie i Solurze. Osobnym zadaniem lotników Luftwaffe miało być przeciwdziałanie minowaniu tuneli i mostów oraz ustawianiu zapór przeciwczołgowych w terenie górskim.

Koncentrację Dwunastej Armii zamierzano przeprowadzić pod pozorem długotrwałych manewrów na obszarach bliskich pogranicza niemiecko-szwajcarskiego. Dywizje Wehrmachtu miano tam podciągać niepostrzeżenie, aby w dniu „X" — w godzinach nocnych i porannych — mogły one osiągnąć i przekroczyć granicę pomiędzy Rzeszą Niemiecką a Konfederacją Helwecką. Czas ogólny operacji „Tannenbaum" określano na trzy — cztery tygodnie. Jednakże liczono się także z przedłużeniem kampanii do dwóch — trzech miesięcy w przypadku braku zaskoczenia oraz przewlekłego oporu Szwajcarów na stanowiskach górskich.

Podstawowym celem operacji „Tannenbaum" było opanowanie tuneli alpejskich, łączących Niemcy z Italią. Tunele te stanowiły niewątpliwie najkrótsze połączenie między państwami Osi Berlin—Rzym. Niemniej jednak trasy te — tunel Simplon, tunel świętego Gotarda — były normalnie wykorzystywane przez Niemców i Włochów. Zarząd szwajcarskich kolei nie zamierzał w najmniejszym nawet stopniu utrudniać tych przewozów. Z Niemiec szły tamtędy transporty węgla, niektórych metali nieżelaznych oraz innych surowców. Z Italii dostarczano głównie produkty rolno-spożywcze. Linie tranzytowe przez Szwajcarię miały bezspornie dla Niemiec i Włoch znaczenie zgoła strategiczne. Ale te szlaki komunikacyjne mogły właśnie doznać poważnych uszkodzeń w toku realizacji wariantu „Tannenbaum".

Wilhelm Canaris i Walter Schellenberg, szefowie wywiadów — wojskowego i politycznego — byli ewidentnie doradcami władz najwyższych Rzeszy w kwestii planowanych podbojów w Europie oraz poza kontynentem europejskim. W sprawie operacji „Tannenbaum" wypowiadali się obaj raczej negatywnie. Podkreślali oni, że Szwajcaria dla służb wywiadowczych Rzeszy stanowi od dłuższego czasu dogodny rynek informacji oraz centrum cennych kontaktów. Schellenberg nazywał wręcz Szwajcarię niemieckim bankiem rozrachunkowym. Canaris akcentował zaś, iż Konfederacja Helwecka może stać się w przyszłości dla Trzeciej Rzeszy wygodnym pomostem do Europy zachodniej. Stąd też ostrożnie zalecano dokładne prze-

myślenie problemu dokonania rozbioru Szwajcarii pomiędzy hitlerowskie Niemcy i faszystowską Italię.

Podczas przygotowań Wehrmachtu do operacji „Tannenbaum" szef wywiadu SD, Walter Schellenberg, odbył rozmowę z Rogerem Massonem. Brygadier Masson miał w tym czasie odpowiedzialne stanowisko zwierzchnika szwajcarskich służb specjalnych. Spotkanie z nim odbył Walter Schellenberg w małej leśniczówce, nie opodal miejscowości Rorschach, nad dawną granicą szwajcarsko-austriacką. Powodem tej rozmowy była nagła chęć Schellenberga zorientowania się osobistego w poglądach Szwajcara na aktualną sytuację europejską i światową. Ponadto szef wywiadu SD pragnął wysondować brygadiera Massona w ważkiej kwestii wkroczenia Wehrmachtu do Szwajcarii. Schellenberg nie wątpił bowiem, iż Masson został już przez swoich agentów poinformowany o zamiarach Niemców wobec Konfederacji Helweckiej.

Brygadier Roger Masson był nazbyt doświadczonym człowiekiem, aby mogły mu zaimponować takie cechy Waltera Schellenberga, jak elokwencja, ogłada towarzyska i spryt. Nader powściągliwie odniósł się też Masson do prób zasięgnięcia jego opinii o stosunkach szwajcarsko-niemieckich. Z lekko maskowaną niechęcią odrzucił również Masson sugestię Schellenberga, by w podporządkowanej w przyszłości hitlerowcom Szwajcarii zechciał on objąć urząd ministra spraw wewnętrznych. Czyniąc taką zawoalowaną propozycję, Schellenberg nie omieszkał zaznaczyć, że jego przyjaciel admirał Wilhelm Canaris jest pełen uznania dla talentów brygadiera. Tym właśnie akcentem zakończyło się spotkanie w Rorschach. Nie przyniosło ono Schellenbergowi żadnych konkretnych korzyści.

Natomiast admirał Wilhelm Canaris miał raz jeszcze okazję aby przekonać się o gotowości Szwajcarów do bronienia swej ojczyzny. Z Rzymu do Berlina przybył bowiem pułkownik Helmut Hellferich, zastępca attaché wojskowego Rzeszy w stolicy Włoch, generała von Rintelena. Otóż pułkownik Hellferich był od dawna bliskim i zaufanym współpracownikiem szefa Abwehramtu. Poinformował on teraz admirała o kilku swoich rozmowach z generałem Carmine Senise, dowódcą włoskiej policji.

Generał Senise był dobrze zakonspirowanym przeciwnikiem Mussoliniego. We włoskich kantonach Konfederacji Helweckiej miał on rozgałęzioną sieć agentów OVRA — wywiadu politycznego. Z tych właśnie źródeł pochodziły informacje, które generał Senise przekazał obecnie pułkownikowi Hellferichowi. Wiadomości te dowodziły, że szwajcarskie siły zbrojne mogą stanowić dość istotną przeszkodę dla armii Hitlera. W dobie pokoju miały one co prawda charakter wyłącznie milicyjny. Ale we wrześniu 1939 roku położenie uległo zmianie. W nowej sytuacji szwajcarskie siły zbrojne zostały przekształcone w wojsko regularne.

W połowie 1940 roku armia Konfederacji Helweckiej liczyła ponad sto siedemdziesiąt tysięcy żołnierzy i oficerów. Znaczna jej większość rozwinięta została na granicy z Niemcami. Realizowano plan rozbudowy lotnictwa i osiągnięcia poziomu pięciuset samolotów, przede wszystkim myśliwców. Obserwowano już bowiem nader częste przeloty samolotów Luftwaffe nad terytorium Szwajcarii. Zaniepokojony ogólną sytuacją generał Ludwik Guisan pragnął uczynić ze swojej ojczyzny alpejską redutę narodową.

Informacje pochodzące od generała Senise potwierdzały jedynie Canarisowi wiarogodność obfitego materiału, zebranego przez jego własnych agentów. W podręcznym archiwum admirała Canarisa znalazł się również tekst rozkazu dowództwa naczelnego szwajcarskich sił zbrojnych, datowany 8 sierpnia 1940 roku:

„W wypadku nieoczekiwanej napaści każdy obywatel Konfederacji Helweckiej powinien podjąć walkę tam, gdzie się znajduje w danej chwili. Nie może być żadnej ucieczki, żadnego poddawania się do niewoli. Walczyć trzeba aż do ostatniego pocisku karabinowego czy armatniego. Jeżeli zabraknie już amunicji, to walczyć należy bagnetami i nożami. Niemcy muszą napotkać zażarty opór setek tysięcy miłujących wolność Szwajcarów" [4].

Rzecz jasna, iż Wilhelm Canaris nie przeceniał obronnych

[4] *Dokumente des Oberkommandos der Wehrmacht.* Frankfurt 1962, s. 75.

możliwości Szwajcarów. Ich trzynaście dywizji nie mogłoby nazbyt długo przeciwstawiać się wojskom niemieckim. Jednakże wojna ze Szwajcarią groziła Rzeszy Niemieckiej utratą prestiżu politycznego i militarnego. Ponadto ten konflikt zbrojny opóźniał realizację innych planów Hitlera. Z tych właśnie względów admirał Canaris skłonny był odradzać kanclerzowi rozpoczęcie operacji „Tannenbaum".

Ale na tym tle Canaris przeżywał również duchową rozterkę. Rezygnacja z operacji „Tannenbaum" niejako automatycznie przyspieszała podjęcie planu „Felix", wraz z jego pomocniczym wariantem „Izabella". Wariant ten oznaczał przystąpienie Hiszpanii do wojny — oczywiście po stronie państw Osi. Canaris, pełen zawsze sympatii dla Hiszpanii, zdawał sobie sprawę z jej osłabienia w dobie wojny domowej. Dlatego też admirał uważał, że generał Franco, przynajmniej na razie, powinien trzymać się z daleka od europejskiego — a tym bardziej światowego — konfliktu militarnego. Ze zrozumiałych względów admirał Wilhelm Canaris nie ujawniał tego swego poglądu w obecności kanclerza Adolfa Hitlera.

Tymczasem burzliwy rok 1940 przyniósł nowe wydarzenia. Przystąpienie Włoch do wojny stworzyło groźną dla aliantów sytuację na Morzu Śródziemnym. Co prawda włoska admiralicja — Supermarina — nastawiała się od początku na działania raczej defensywne, ale siły lotnicze Italii stanowiły wyraźne zagrożenie dla alianckich szlaków komunikacyjnych. Ponadto, korzystając z baz włoskich, niemieckie okręty podwodne grasowały bezkarnie w strefach Malty i Gibraltaru. Kapitulacja Francji jeszcze bardziej komplikowała położenie brytyjskiej Royal Navy na Morzu Śródziemnym. Na czoło wysunęło się też pytanie o losy okrętów francuskich, bazujących w portach Aleksandrii, Oranu i Dakaru.

Flota brytyjska, wchodząc w fazę początkową drugiej wojny światowej, składała się z piętnastu okrętów liniowych, sześciu lotniskowców, sześćdziesięciu czterech krążowników, pięćdziesięciu siedmiu okrętów podwodnych oraz ponad dwustu siedemdziesięciu trałowców, niszczycieli i niewielkich okrętów eskortujących. W stoczniach szykowano ponadto do rychłego wodowania pięć pancerników, cztery lotniskowce, piętnaście

krążowników, trzydzieści sześć niszczycieli oraz jedenaście okrętów podwodnych.

Republika Francuska dysponowała znacznie słabszą marynarką wojenną. W jej skład wchodziło siedem pancerników, jeden lotniskowiec, osiemnaście krążowników, siedemdziesiąt osiem okrętów podwodnych oraz około stu dwudziestu mniejszych okrętów wojennych.

Kriegsmarine Rzeszy Niemieckiej posiadała w analogicznym okresie pięć pancerników, osiem krążowników, trzydzieści cztery torpedowce i pięćdziesiąt siedem okrętów podwodnych. Czteletni program rozbudowy floty wojennej Niemiec przewidywał między innymi zwiększenie jej o dwieście okrętów podwodnych oraz sto pięćdziesiąt niszczycieli. Miało to nastąpić do roku 1944.

Marynarka wojenna Italii — dość zresztą przestarzała — składała się z czterech pancerników, dwudziestu dwóch krążowników, stu dwudziestu okrętów podwodnych oraz około stu trzydziestu mniejszych jednostek.

Warto chyba tutaj dodać, że po przystąpieniu do wojny Wielka Brytania ogłosiła bez zwłoki blokadę morską Rzeszy Niemieckiej. Z kolei Kriegsmarine swoimi okrętami podwodnymi o dużym zasięgu zaatakowała szlaki atlantyckie i śródziemnomorskie, zmierzające ku portom alianckim. W akcji blokady wybrzeży niemieckich brały także udział okręty francuskie. Jednakże większość floty francuskiej wykonywała inne zadania, zwłaszcza na Morzu Śródziemnym. Podczas walk w Norwegii, w kwietniu 1940 roku, powstała nawet koncepcja powierzenia okrętom Republiki Francuskiej całokształtu obrony basenu Morza Śródziemnego. W końcu jednak pozostawiono część sił Royal Navy we wschodnim rejonie tego teatru wojennego. Floty obu sprzymierzonych mocarstw korzystały — na zasadzie wzajemności — ze wszystkich udogodnień materiałowych i technicznych w portach alianckich.

W roku 1940 marynarką wojenną Francji dowodził admirał Darlan[5]. Był to człowiek nader ambitny, głęboko przekonany

[5] Darlan Jan Franciszek (1881—1942), admirał. W rządzie Vichy odgrywał rolę dwuznaczną. Po lądowaniu aliantów w Afryce, w roku

o swoich wyjątkowych uzdolnieniach. W dniu 11 czerwca 1940 roku, w przerwie obrad w Kwaterze Głównej aliantów, admirał Darlan oświadczył brytyjskiemu premierowi, Winstonowi Churchillowi, że — w przypadku kapitulacji Francji — nie wyda Niemcom marynarki wojennej. Potem przeciwstawiał się podobno separatystycznym rokowaniom z Niemcami i Włochami.

Jednakże nieco później admirał Darlan przyjął tekę ministra marynarki w kapitulanckim gabinecie marszałka Filipa Petaina. Od tego momentu Darlan zmienił pogląd na doniosłą kwestię sojuszu z Wielką Brytanią. Już w dniu 17 czerwca 1940 roku admirał wydał swym okrętom tajny rozkaz: zabrania się zawijać do portów brytyjskich. Dnia 18 czerwca wydany został kolejny rozkaz Darlana, nakazujący wszystkim okrętom francuskim, bazującym w portach brytyjskich, aby bez żadnej zwłoki wyszły w morze, udając się do baz macierzystych we Francji lub jej koloniach.

Admiralicja brytyjska temu rozkazowi francuskiego ministra nie mogła przeciwstawić się otwarcie. Natomiast wskutek poufnego polecenia premiera Winstona Churchilla okrętom francuskim starano się ze wszech miar utrudnić zaopatrzenie w żywność, wodę, paliwo i inne materiały. W tym samym czasie pierwszy lord admiralicji brytyjskiej, minister Alexander, przybył do Bordeaux w towarzystwie admirała Pounda, aby omówić osobiście z ministrem Darlanem przyszłość francuskiej marynarki wojennej w okresie po zawieszeniu broni z Niemcami i Włochami. Admirał Franciszek Jan Darlan raz jeszcze zapewnił Brytyjczyków uroczyście, że flota francuska nie zostanie wydana ani Niemcom, ani Włochom.

W pertraktacjach kapitulacyjnych Darlanowi udało się rzeczywiście uzyskać względnie korzystne warunki dla floty francuskiej. Artykuł ósmy układu o zawieszeniu broni pomiędzy Francją a Niemcami przewidywał, że okręty wojenne Republiki nie będą przez Rzeszę wykorzystywane dla celów wojskowych. Okręty te miały zostać częściowo rozbrojone. Ich miej-

---

1942, przeszedł na ich stronę. Zginął w zamachu, dokonanym przez antyfaszystę w Algierze.

scem stacjonowania byłyby przedwojenne bazy marynarki francuskiej. W tym ostatnim sformułowaniu tkwiło wszakże poważne zagrożenie. Okręty francuskie musiałyby bowiem wrócić do okupowanych już przez Niemców portów — do Brestu, Saint-Nazaire i innych. Ich uzależnienie od hitlerowców byłoby wówczas ogromne.

Flota francuska stała się nagle przedmiotem przetargów i sporów. Brytyjczycy — osamotnieni w swej walce z Hitlerem — zaniepokoili się szczególnie możliwością zdyskontowania potencjału francuskiej Marine Nationale przez Niemców. Angielski wywiad wojskowy otrzymał natychmiast od Churchilla zadanie dokładnego zbadania prawdziwych zamiarów admirała Darlana oraz wyjaśnienia istoty planów niemieckich. Abwehramt admirała Canarisa na rozkaz Hitlera rozpoczął rozległą penetrację systemu dowodzenia Marine Nationale. Szef wywiadu SD, Walter Schellenberg, udał się w misji służbowej do Dakaru, stolicy Senegalu w Afryce Zachodniej. Dakar był zarazem ważną bazą francuskiej marynarki wojennej nad Oceanem Atlantyckim.

Celem podróży Waltera Schellenberga, uzgodnionej zresztą z urzędem admirała Canarisa, było ożywienie agentury niemieckiej w Dakarze. Rezydentem Abwehry w tym mieście był dawny współpracownik Nachrichtendienstu, kapitan Lothar Bennigsen. Identyczne funkcje z ramienia wywiadu SD sprawował w Dakarze doktor Ernest Weissenberg.

Wywiad niemiecki przewidywał, że stolica francuskiego Senegalu stanie się wkrótce widownią dramatycznych wydarzeń. Toteż agenci tego wywiadu zapewnili sobie dostęp do grona najbliższych współpracowników szefa gabinetu gubernatora Senegalu, pana Jana Baptysty de Gendry. Utalentowanym informatorem Abwehry okazał się zwłaszcza jeden z adiutantów gubernatora, porucznik Piotr Clementel.

Częste kontakty z kapitanem Bennigsenem utrzymywał pułkownik Marceli Darras, dowódca garnizonu francuskiego w Dakarze. Pułkownik Darras nie orientował się oczywiście, iż ma do czynienia z hitlerowskim szpiegiem. Traktował on Bennigsena jako obrotnego i majętnego przedsiębiorcę spedycyjnego. Dodajmy, że pułkownik Darras był kuzynem kontradmirała

Pawła Le Luca, szefa sztabu francuskiej marynarki wojennej i człowieka najbliższego admirałowi Darlanowi.

Francuska eskadra pod dowództwem admirała Marcelego Gensoula stacjonowała od dawna w bazie morskiej Mers-el-Kebir, w okolicy Oranu. Admiralicja brytyjska postanowiła sparaliżować powrót tej eskadry do Tulonu. Do takiego powrotu admirał Gensoul zobowiązany był warunkami układu o zawieszeniu broni z Niemcami.

Jednakże już w dniu 24 czerwca 1940 roku u admirała Gensoula zjawił się admirał Royal Navy, Dudley North. Przypłynął on na pokładzie brytyjskiego torpedowca, wchodzącego w skład eskadry stacjonującej w Gibraltarze. Admirał Dudley North starał się nakłonić dowódcę zespołu okrętów Marine Nationale do wypowiedzenia posłuszeństwa rządowi marszałka Petaina. Ale admirał Gensoul przyrzekł jedynie swemu brytyjskiemu koledze, że podlega mu eskadra nie przejdzie — nie zniszczona — we władanie Niemców czy Włochów. Ta deklaracja tylko połowicznie usatysfakcjonowała admirała Dudleya Northa.

Identyczną rozmowę przeprowadził w tym samym dniu dowódca brytyjskiego lotniskowca „Ark Royal", komandor Holland, z dowódcą eskadry francuskiej, stacjonującej w Casablance. Rezultaty obu tych konferencji jeszcze bardziej zaniepokoiły admiralicję w Londynie.

W dniu 1 lipca 1940 roku dowódca eskadry gibraltarskiej, wiceadmirał James Somerville, otrzymał rozkaz przystąpienia do operacji „Catapult". Premier Winston Churchill w zaszyfrowanej depeszy tak to sformułował: „Zdecydowanym zamiarem rządu Jego Królewskiej Mości jest unicestwienie eskadry francuskiej w wypadku, gdy jej dowódca nie przyjmie żadnej z naszych propozycji (...). Zdajemy sobie sprawę, że zostaje pan, admirale, obarczony jedną z najbardziej nieprzyjemnych i najtrudniejszych misji, jakie kiedykolwiek wykonywać musiał dowódca Royal Navy. Jednakże żywimy do pana admirała całkowite zaufanie i liczymy bezwzględnie na ścisłe wykonanie rozkazu rządu Jego Królewskiej Mości" [6].

[6] Tekst depeszy przytaczam za opracowaniem: P. Auphan, J. Mordal: *The French Navy in the World Was Second*. Annapolis 1959.

Silna eskadra admirała Somerville'a opuściła redę portu w Gibraltarze w nocy z drugiego na trzeci lipca 1940 roku. Okręty brytyjskie płynęły z dużą prędkością w ogólnym kierunku Oranu. Pierwszy u wejścia do bazy morskiej Mers-el-Kebir znalazł się niszczyciel brytyjski „Foxhound". Była godzina siódma rano, dzień trzeci lipca. Słońce mocno przygrzewało, gdy od burty „Foxhounda" odbiła motorówka z wysłannikiem dowódcy eskadry brytyjskiej. Wiózł on pismo dla admirała Gensoula, zawierające ultimatum rządu Jego Królewskiej Mości. Dokument ten podpisał admirał James Somerville. Treść i forma ultimatum były niewątpliwie olbrzymim zaskoczeniem dla Francuzów.

„W zaistniałych warunkach zmuszony jestem — na rozkaz rządu Jego Królewskiej Mości — zażądać od zespołu francuskiej marynarki wojennej, znajdującego się obecnie w bazie morskiej Mers-el-Kebir oraz w Oranie zastosowania się do jednej z następujących propozycji:

1. Zespół okrętów francuskich wyjdzie w morze wespół z eskadrą brytyjską pod moim dowództwem, aby kontynuować dalszą walkę przeciwko Niemcom i Włochom aż do ostatecznego zwycięstwa.

2. Zespół okrętów francuskich wypłynie ze zredukowanymi załogami i pod naszą kontrolą do któregokolwiek z portów brytyjskich. Następnie załogi zostaną repatriowane w czasie możliwie najkrótszym.

3. Jeżeli zostanie przyjęta którakolwiek z przedstawionych powyżej propozycji, to rząd Wielkiej Brytanii po zakończeniu działań wojennych odbuduje flotę francuską lub zapłaci odszkodowanie za okręty, które podczas wojny ulegną ewentualnie zniszczeniu lub uszkodzeniu.

4. Jeżeli pan admirał uważa, że okręty pańskiego zespołu nie mogą być użyte przeciwko Niemcom, ani przeciwko Włochom, ponieważ mogłoby to doprowadzić do zerwania rozejmu, to proponuję wówczas, aby zespół okrętów ze zredukowanymi załogami udał się do któregoś z portów francuskich Antyli (na przykład Martynika), gdzie okręty francuskie — ku naszemu zadowoleniu — mogłyby zostać rozbrojone lub powierzone opiece Stanów Zjednoczonych Ameryki aż do końca wojny.

Nadmieniam, że załogi pańskich okrętów mogłyby wtenczas powrócić do ojczystego kraju.

5. Jeżeli pan admirał odrzuci moje propozycje, to wówczas zmuszony będę z głębokim żalem zażądać od pana zatopienia całego zespołu okrętów w ciągu najbliższych sześciu godzin.

6. Jeżeli to także nie nastąpi, zmuszony będę wykonać rozkaz rządu Jego Królewskiej Mości, co oznaczać będzie użycie wszelkich niezbędnych sił i środków, aby nie dopuścić do dostania się kiedykolwiek zespołu okrętów francuskich we władzę Niemiec lub Italii" [7].

Po otrzymaniu brytyjskiego ultimatum admirał Marceli Gensoul zwołał natychmiast naradę oficerów sztabowych eskadry. Zjawili się: komandor Fryderyk Daube, komandor porucznik Eugeniusz Clatin, komandor porucznik Edward de Allemont. Narada trwała krótko, czasu było przecież niewiele — tylko sześć godzin. W końcu admirał Gensoul podyktował tekst odpowiedzi na brytyjskie żądania.

„1. Gwarancje, jakie zostały udzielone admirałowi sir Dudley Northowi w dniu 24 czerwca 1940 roku obowiązują w dalszym ciągu. W żadnym wypadku francuskie okręty wojenne nie mogą dostać się nie uszkodzone w ręce niemieckie lub włoskie. Nie może to stać się w żadnym czasie, w żadnym miejscu, żadnym sposobem. Na te gwarancje nie mają wpływu jakiekolwiek dalsze rozkazy Admiralicji francuskiej.

2. Na bezprzykładne i jednoznaczne co do treści i formy ultimatum brytyjskie, doręczone dzisiaj admirałowi Marcelemu Gensoulowi, francuskie okręty wojenne odpowiedzą siłą" [8]

W tym samym czasie, około godziny dziewiątej rano, dowódca eskadry francuskiej w Mers-el-Kebir i Oranie wysłał do Admiralicji w Tulonie telegram nr 26/07/40.

„Zespół okrętów brytyjskich, składający się z trzech pancerników, jednego lotniskowca, dwóch krążowników oraz jedenastu niszczycieli znajduje się przed Oranem. Otrzymałem ultimatum: Zatopcie swoje okręty w ciągu sześciu godzin albo

---

[7] *La Marine Nationale pendant la seconde guerre mondiale.* Opr. P. Auphan, J. Mordal. Paryż 1968, s. 111—112.

[8] Ditto, s. 114.

zmusimy was do tego siłą. — Moja odpowiedź brzmiała: okręty francuskie na siłę odpowiedzą siłą"[9].

Okręty francuskie w rejonie Oranu czyniły ostatnie przygotowania do walki. Do zbrojnego starcia szykował się także brytyjski zespół okrętów wojennych. Jednocześnie szef sztabu Admiralicji francuskiej, kontradmirał Paweł Le Luc, wydał dowódcom obszaru Algier i obszaru Marsylia rozkazy przyjścia z pomocą eskadrze admirała Gensoula w Mers-el-Kebir.

W Vichy zwołano posiedzenie gabinetu pod przewodnictwem Lavala, z udziałem ministra generała Weyganda, ówczesnego dowódcy naczelnego sił zbrojnych rządu petainowskiego. W obradach uczestniczył oczywiście minister admirał Darlan. Gabinet podjął decyzję, iż wszystkie okręty wojenne Francji, znajdujące się dotychczas w bazach brytyjskich, udadzą się do Brestu, okupowanego już przez niemiecki Wehrmacht. Uznano oficjalnie, że obecnie Marine Nationale zagrożona jest w większym stopniu przez Brytyjczyków niż przez Niemców i Włochów. W trakcie obrad otrzymano depeszę z bazy morskiej Mers-el-Kebir. Admirał Marceli Genosul meldował ministrowi Darlanowi, że od godziny siedemnastej znajduje się w walce z zespołem brytyjskich okrętów wojennych.

W bazie morskiej Mers-el-Kebir rozszalało się istne piekło. Pociski brytyjskie padały gęsto. Pancerniki francuskie odpowiadały regularnymi salwami. Nad całym obszarem Zatoki Orańskiej snuły się gęste dymy z rozszerzających się wciąż pożarów. Słychać było eksplozje coraz celniejszych trafień francuskich i brytyjskich. Tych ostatnich było zresztą znacznie więcej. Pancerniki „Bretagne" i „Dunkerque" zostały rychło poważnie uszkodzone. Potem los ten spotkał inne okręty Marine Nationale. W ciągu kwadransa francuska eskadra straciła trzy czwarte swego pierwotnego stanu. Wtenczas dopiero admirał Gensoul zwrócił się do admirała Somerville'a o zgodę na przerwanie ognia. O swojej decyzji admirał Gensoul powiadomił jednocześnie sztab Admiralicji francuskiej.

O godzinie 19.25 — dnia 3 lipca 1940 roku — zespół brytyjskich okrętów wojennych opuścił strefę Oranu, udając się

[9] Ditto, s. 116.

do Gibraltaru. Tymczasem minister admirał Darlan — bez porozumienia z innymi członkami gabinetu — zaproponował dowództwu marynarki wojennej Italii utworzenie zespołu francusko-włoskiego celem dokonania wspólnego ataku na brytyjską bazę morską w Gibraltarze. Propozycję admirała Darlana przedstawiono Mussoliniemu, który długo nie podejmował decyzji.

Równocześnie minister Darlan wydał rozkaz rozpoczęcia odwetowych ataków lotniczych na Gibraltar. W nocy z trzeciego na czwarty lipca dwie eskadry samolotów francuskich zbombardowały urządzenia portowe w Gibraltarze. Jednakże straty Brytyjczyków były nikłe. Natomiast w dniu 6 lipca, we wczesnych godzinach rannych, lotnictwo angielskie dokonało trzech nalotów na bazę morską Mers-el-Kebir. W wyniku bombardowania zatonęły dwa francuskie okręty pomocnicze: „Terre Nueve" i „Esterel".

W rezultacie ataków morskich i powietrznych na Mers-el-Kebir flota francuska poniosła również dotkliwe straty w ludziach. Zginęło ponad półtora tysiąca marynarzy. Było także wielu rannych. Fakty te wywołały ogromne wzburzenie w kręgach Admiralicji francuskiej. Rozważano tam ustawicznie podjęcie rozmaitych operacji odwetowych. Planowano zwłaszcza uderzenia na bazy brytyjskie w Aleksandrii oraz Gibraltarze. Nastroje zemsty wobec niedawnych sojuszników podsycały wciąż nowe wiadomości o poczynaniach Anglików wobec okrętów francuskich. Poszczególne fazy operacji „Catapult" trwały bowiem nadal.

W sposób w zasadzie bezkonfliktowy rozbrojone zostały eskadry francuskie, stacjonujące w portach południowej Anglii, Portsmouth i Plymouth. Ich dowódcy, admirałowie Gaudin de Villain oraz Cayol, postanowili nie stawiać oporu Brytyjczykom. Załogi dwudziestu trzech okrętów Marine Nationale zeszły spokojnie z pokładów, udały się na miejscowe dworce kolejowe i pociągami przewiezione zostały do ośrodków internowania.

Z kolei w Aleksandrii brytyjski admirał Andrew Cunningham przekonał swego francuskiego kolegę o konieczności częściowego rozbrojenia jego eskadry. W skład zespołu okrętów

Marine Nationale wchodziły: pancernik „Lorraine", krążowniki „Duguay-Trouin", „Duquesne", „Suffren" i „Turville", niszczyciele „Forbin" i „Fortune", okręt podwodny „Protée". Eskadrą aleksandryjską dowodził wiceadmirał Godfroy. W porozumieniu o neutralizacji zespołu Brytyjczycy zagwarantowali mu zaopatrzenie w wodę, żywność i inne niezbędne produkty oraz zapewnili utrzymanie łączności dowództwa z rządem w Vichy. Po trzech latach bezruchu eskadra wiceadmirała Godfroya przyłączyła się do marynarki wojennej Wolnej Francji, kierowanej przez generała de Gaulle'a.

Odmiennie potoczyły się wypadki w bazie morskiej Dakar. Wśród innych okrętów stacjonował tam pancernik „Richelieu", będący z racji swej wielkości i nowoczesności prawdziwą chlubą francuskiej marynarki wojennej. W ramach brytyjskiej operacji „Catapult" postanowiono zrobić wszystko, aby okręt ten nie wpadł w ręce Niemców. W Dakarze przebywała wówczas eskadra okrętów brytyjskich. Wybrzeże Senegalu patrolowała inna eskadra Royal Navy. W jej skład wchodził lotniskowiec HMS „Hermes", mający na pokładzie samoloty torpedowe typu „Swordfish". W dniu 8 lipca 1940 roku, we wczesnych godzinach rannych, samoloty te dokonały nagłego nalotu, którego jedynym celem był właśnie pancernik „Richelieu". Torpedy trafiły go w rufę, czyniąc niezdatnym do żadnych akcji w okresie paru miesięcy.

Na trzy dni przed tym atakiem rząd marszałka Petaina zerwał stosunki dyplomatyczne z Wielką Brytanią. Na obszarze kontrolowanym przez gabinet Vichy rozpoczęła się długa seria hałaśliwych manifestacji antybrytyjskich. Ulice miast francuskich oklejono barwnymi plakatami, których treść istotną stanowiły hasła: „Dakar pomścimy!", „Pamiętajcie wiecznie o Mers-el-Kebir!", „Nigdy nie zapomnimy Oranu!"

Na wniosek ministra admirała Darlana zwołane zostało posiedzenie rządu pod przewodnictwem marszałka Petaina. Admirał Darlan wystąpił z propozycją posunięć odwetowych w formie uderzenia francuskich sił morskich z Senegalu i Maroka na port i miasto Freetown, stolicę kolonii brytyjskiej Sierra Leone. Projekt ten nie został wszakże zrealizowany. Podobnie nie przyjęto na razie sugestii admirała Darlana, aby w odwe-

cie za atak na Dakar nasilić znacznie naloty na port i twierdzę Gibraltar. Dotychczas bowiem ataki te przebiegały w sposób raczej anemiczny, co szczególnie irytowało Darlana.

Kierownictwo hitlerowskiej Abwehry z ogromną uwagą śledziło rozwój wydarzeń w basenie Morza Śródziemnego. Admirał Canaris przede wszystkim obserwował czujnie narastanie konfliktu pomiędzy vichystowską Francją a Wielką Brytanią. Abwehra uważała, że napięcie we wzajemnych stosunkach tych państw może przynieść Niemcom i Włochom nader istotne korzyści. Spodziewano się zwłaszcza, iż francuskie władze kolonialne w Senegalu udostępnią dakarską bazę morską niemieckim i włoskim okrętom podwodnym. Gubernator generalny Senegalu, Leon Boisson, popierał od początku program polityczny Petaina i Lavala. Rezydent Abwehry w Dakarze, kapitan Lothar Bennigsen, relacjonował nawet, iż gubernator Boisson zdradza wyraźne sympatie profaszystowskie.

W drugiej połowie sierpnia 1940 roku admirał Wilhelm Canaris wyruszył w podróż do Francji vichystowskiej oraz do Hiszpanii. Głównym celem tej wyprawy szefa Abwehramtu było nakłonienie Francuzów i Hiszpanów do współdziałania z Niemcami w opanowaniu Gibraltaru.

Podczas spotkania z wicepremierem Piotrem Lavalem w miejscowości Villard-de-Lans admirał Canaris nie omieszkał zapewnić Niemcom jego poparcia dla operacji przeciwko Brytyjczykom w ramach planu „Felix". Poparcie ze strony Lavala przydało się potem Canarisowi w rozmowach odbytych z admirałem Darlanem w Marsylii oraz w Tulonie. Chodziło tam wówczas o udział francuskich sił morskich i lotniczych w akcjach wymierzonych w Gibraltar. Admirał Darlan w zasadzie nie sprzeciwiał się koncepcjom wyłożonym przez szefa Abwehry. Jednakże Darlan nie reprezentował takich — zdecydowanie prohitlerowskich — poglądów, jak wicepremier Laval. Toteż francuski admirał obiecał jedynie Canarisowi, iż samoloty vichystowskie będą nadal nękały Brytyjczyków w Gibraltarze w odwecie za Oran, Dakar i Mers-el-Kebir. Na razie admirał Canaris udał się do Madrytu na spotkanie z generałem Juanem Vigonem, szefem hiszpańskiego sztabu generalnego. Admirał Canaris spędził w stolicy Hiszpanii cały tydzień; przebywał

tam od 28 sierpnia do 3 września 1940 roku. Podczas swego pobytu Canaris został też przyjęty na audiencji przez generalissimusa Franco.

W tym momencie najważniejsze dla przyszłości planu „Felix" były wszakże robocze rozmowy admirała Canarisa z generałem Vigonem. Dowództwo Wehrmachtu pragnęło przede wszystkim, aby specjalne oddziały Abwehry zajęły już pozycje na przedpolach Gibraltaru — oczywiście po hiszpańskiej stronie granicy. Wraz z wydzielonymi jednostkami wojsk hiszpańskich pułk „Brandenburg" zabezpieczałby strefę przygraniczną przed ewentualnym atakiem załogi Gibraltaru. Poza tym oddziały niemieckie w tym rejonie miałyby zadanie wcześniejszego rozpoznania zamierzeń brytyjskich.

Admirał Wilhelm Canaris konsekwentnie odrzucał myśl o przystąpieniu Hiszpanii do światowego konfliktu zbrojnego. Admirał nadal uważał, że jego umiłowana Hiszpania nazbyt jest wyczerpana wojną domową, aby ponosić teraz koszty nowego konfliktu. Jednakże Canaris sądził zarazem, że podbój Gibraltaru przyniósłby Rzeszy Niemieckiej realne korzyści. Dlatego też pragnął on przeforsować realizację planu „Felix" wyłącznie siłami Wehrmachtu — bez angażowania hiszpańskich sił zbrojnych w tę operację. Rozmowy z generałem Vigonem koncentrowały się zasadniczo wokół tego tematu. Hiszpanowi koncepcja taka bardzo odpowiadała. Rzecz jasna, iż pertraktacje te miały charakter nader poufny. W tym stadium rozmów ich istotne treści musiały zostać głęboko zakamuflowane przed strategami z berlińskiej Bendlerstrasse — gdzie mieściła się siedziba OKW.

W dniu 10 września 1940 roku szef Abwehramtu przeprowadził drobiazgową inspekcję delegatury swego urzędu w Bordeaux. Pracownicy tej delegatury spenetrowali ostatnio bardzo dokładnie hiszpańskie Wyspy Kanaryjskie oraz portugalskie Azory. Efekty tego rozpoznania interesowały admirała Canarisa pod kątem przygotowań do operacji „Felix".

W czasie pobytu w Bordeaux Wilhelm Canaris otrzymał od swego zastępcy, generała Hansa Piekenbrocka, szczegółowy raport o planowanej przez Brytyjczyków akcji pod kryptonimem „Menace" („Groźba"). Operacja ta miała na celu opano-

wanie Dakaru, a potem obsadzenie wojskiem całego Senegalu. Według uzyskanych przez Canarisa informacji do akcji „Menace" przeznaczono znaczne siły lądowe i morskie. Dwiema eskadrami okrętów Royal Navy mieli dowodzić admirałowie Cunningham i Somerville. Trzon zespołu okrętów brytyjskich stanowiłyby pancernik „Barham", „Renown" i „Resolution" oraz lotniskowiec „Ark Royal".

Wiadomości zawarte w raporcie generała Piekenbrocka potwierdziły się bardzo szybko. W dniu 23 września 1940 roku okręty Royal Navy zbliżyły się w szyku bojowym na odległość strzału armatniego do redy Dakaru. Na trzech dużych statkach transportowych znajdowało się ponad siedem tysięcy żołnierzy alianckich.

W operacji „Groźba" uczestniczyły oddziały zorganizowane przez Francuski Komitet Narodowy, na którego czele stał generał de Gaulle. W skład eskadry admirała Cunninghama wchodziły też francuskie kanonierki „Commandante Domine", „Savorgnan de Brazza" i „Commandante Duboc" oraz eskortowce „Viking" i „Vaillant". Sam generał de Gaulle brał udział w wyprawie do Dakaru. Wódz Wolnych Francuzów — w asyście szczupłego sztabu — zaokrętował się na transportowcu „Westerland". Na tym statku oraz na transportowcu „Pennland" płynął również do stolicy Senegalu spory kontyngent żołnierzy francuskich. Wierzyli oni, że wybierają najkrótszą drogę do wyzwolenia swej dalekiej ojczyzny.

Ale sprawy w Dakarze nie potoczyły się dla aliantów pomyślnie. Jeszcze przed przystąpieniem do operacji „Menace" admirał Cunningham otrzymał drogą radiową wiadomość od gubernatora Gibraltaru, że trzy krążowniki oraz trzy niszczyciele z zespołu floty francuskiej w Tulonie przepłynęły cieśninę i udały się na Atlantyk. Obaj admirałowie brytyjscy i generał de Gaulle byli niemal pewni, że admirał Darlan wysłał tę eskadrę do Dakaru dla wsparcia vichystowskiego gubernatora Boissona. Skomplikowało to sytuację zespołu alianckiego w rejonie Dakaru. Część francuskiej eskadry pod dowództwem wiceadmirała Bourrague rzeczywiście przybyła do tego portu. Reszta okrętów zespołu tulońskiego znalazła się potem w Casablance.

Przed świtem, w dniu przybycia aliantów do strefy Dakaru, cały ten obszar spowiła wyjątkowo gęsta mgła. Widoczność zmniejszyła się dosłownie do kilku metrów. W sztabie operacji „Menace" rozważano już możliwość jej odwołania. Jednakże nie dopuścił do tego generał de Gaulle. O godzinie szóstej rano wygłosił on przemówienie radiowe, w którym powiadomił ludność Dakaru oraz stacjonujące tam siły zbrojne o przybyciu oddziałów Wolnych Francuzów oraz ich brytyjskich aliantów. Równocześnie generał de Gaulle zaapelował do społeczeństwa Senegalu o poparcie Komitetu Narodowego Wolnej Francji w jego walce z Niemcami i Włochami. Samoloty startujące z pokładu lotniskowca „Ark Royal" zrzucały nad miastem ulotki z identycznym apelem.

Parlamentariusze obu stron rozpoczęli pertraktacje, zerwane zresztą bardzo szybko. Po godzinie dziesiątej pancernik „Richelieu" przystąpił do ostrzeliwania alianckiej eskadry ze swoich najcięższych dział kalibru 381 milimetrów. Był to początek trzydniowej bitwy na wodach Dakaru. W tej batalii flota vichystowska straciła okręt podwodny „Perseè", natomiast alianci mieli dwa poważnie uszkodzone pancerniki — „Resolution" i „Barham". Ostatecznie stolica Senegalu pozostała w rękach ludzi służących wiernie marszałkowi Filipowi Petainowi.

Admirał Wilhelm Canaris postanowił zdyskontować fiasko operacji „Menace" dla swoich celów. Zaowocowały tutaj niedawne rozmowy z Lavalem i Darlanem. W kręgu francuskich kolaborantów nowe posunięcia Brytyjczyków wzbudziły wręcz wściekłość. Ponadto usposobieni serwillistycznie politycy petainowscy znaleźli nowy pretekst, aby przysłużyć się kanclerzowi Rzeszy. W tej sytuacji szefowi Abwehry udało się łatwo uzyskać decyzję rządu w Vichy o rozpoczęciu kolejnej serii bombardowań Gibraltaru.

Po krótkich debatach w łonie vichystowskiego gabinetu postanowiono ostatecznie podjąć szeroką akcję odwetową przeciwko Anglikom. W Vichy wiedziano doskonale, jak wielkie znaczenie przywiązują w Londynie do twierdzy gibraltarskiej. Toteż plan nalotów na ten punkt strategiczny przygotowano bardzo starannie. Do jego wykonania lotnictwo vichystowskie

przeznaczyło ogółem dwieście pięćdziesiąt samolotów, w tym pięćdziesiąt bombowców typu Leo, sto samolotów myśliwskich i rozpoznawczych typu Potez oraz sto myśliwców typu Bloch i Devoitine. Tę flotę powietrzną postawiono w stan pogotowia już w godzinach przedpołudniowych dnia 24 września 1940 roku.

Do francuskich baz lotniczych w Algierze i Maroku nadano od razu szyfrowane depesze. Zawierały one rozkazy przeprowadzenia operacji zaszyfrowanej kryptonimem „Yvette". Akcja lotnictwa polegać miała na ciężkim bombardowaniu portu i twierdzy w Gibraltarze. Pierwsza eskadra samolotów wystartowała z ładunkiem bomb o godzinie dwunastej dnia 24 września. Po upływie doby atak lotniczy miał zostać powtórzony, przy czym wybór celów uzależniano od rezultatów pierwszego bombardowania.

Z lotnisk położonych nie opodal Port Lyautey i w okolicach Sidi-bel-Abbes startowały kolejno dywizjony samolotów z trójkolorowymi kołami wymalowanymi na skrzydłach. Wkrótce pierwsza fala bombowców typu Leo znalazła się nad Gibraltarem. Lotnicy widzieli wyraźnie ruch statków i okrętów w basenach portowych. Szare sylwetki okrętów wojennych można było dostrzec również w głębi portu, nieco na północ ku La Linea. Zbocze wzgórza Summit przecinały pasy betonowych umocnień. Dłuższe przyglądanie się tym obiektom uniemożliwiał wszakże coraz silniejszy ostrzał artylerii przeciwlotniczej.

Francuscy piloci przystąpili zatem bez zwłoki do bombardowania zakotwiczonych na redzie statków i okrętów niedawnego sprzymierzeńca. Im dalej jednak próbowali przeniknąć w głąb urządzeń portowych, tym silniejszy ogień artyleryjski ryglował im drogę w przestworzach. To właśnie sprawiało, że bomby Francuzów na ogół nie były celne. Po kilkunastu minutach alarm dla Gibraltaru został w ogóle odwołany. Natychmiast rozpoczęły też swą żmudną pracę ekipy ratownicze. Od razu przystąpiono także do usuwania — niewielkich zresztą — zniszczeń.

Około południa następnego dnia głośna detonacja wstrząsnęła murami pałacu gubernatora Gibraltaru. W dość bliskiej

odległości buchnął w górę słup czarnego dymu. W ostrym blasku iberyjskiego słońca nie było nawet widać płomieni. Bezpośrednio po pierwszym wybuchu nastąpiły kolejne detonacje. Wciąż rozlegały się odgłosy seryjnych, głuchych uderzeń. Równocześnie rozpoczął się zgoła piekielny jazgot wszystkich dział gibraltarskiej artylerii przeciwlotniczej. W sztabie brytyjskiego gubernatora nikt nie miał teraz wątpliwości, iż pozwolono się zaskoczyć. Z pasów startowych położonego na mierzei lotniska ze znacznym opóźnieniem wzniosły się brytyjskie myśliwce — Hurricane'y — aby nawiązać bojowy kontakt z francuskimi Potezami i Blocnami. Ze stacjonujących w porcie Gibraltaru lotniskowców wystartowały również eskadry RAF-u. Ale ich rola już się skomplikowała.

Tym razem bowiem piloci francuscy bardzo zręcznie wykorzystali moment zaskoczenia. Atak ich był zupełnie niespodziewany. Brytyjski garnizon w Gibraltarze nie przewidział po prostu możliwości ponownego nalotu. Dlatego też bombardowanie to było tak groźne. Potężne detonacje nasilały się dosłownie z każdą minutą. Na brytyjskie magazyny wojskowe, na urządzenia portowe, na składy amunicji i paliwa, na zgrupowanie okrętów wojennych, na asfaltowe pasy i hangary lotniska — sypał się wciąż grad bomb.

W dniu 25 września 1940 roku na obszar Gibraltaru spadło z górą trzysta pięćdziesiąt bomb. Uszkodziły one mnóstwo ważnych obiektów, których naprawa łączyła się z wielkimi utrudnieniami. Każda tona materiałów budowlanych trafiała przecież do Gibraltaru dopiero po pełnej niebezpieczeństw podróży morskiej. Niemieckie i włoskie okręty podwodne grasowały w tych właśnie strefach Morza Śródziemnego i Oceanu Atlantyckiego. Natomiast na swym zapleczu miał Gibraltar potencjalnego nieprzyjaciela — siły zbrojne frankistowskiej Hiszpanii.

Toteż akcja odwetowa rządu marszałka Petaina stała się rzeczywistą dywersją, utrudniającą mocno Brytyjczykom zorganizowanie obrony twierdzy gibraltarskiej. Nie można się zatem dziwić, iż kanclerz Rzeszy po francuskich nalotach na Gibraltar wysłał na ręce sędziwego marszałka serdeczną depeszę gratulacyjną. Hitler zaproponował również Petainowi spot-

kanie i odbycie rozmów w Montoire. Kanclerz Trzeciej Rzeszy miał nadzieję, że uda mu się w bliskiej przyszłości wykorzystać lotnictwo i marynarkę wojenną vichystowskiej Francji w planach podboju Gibraltaru.

A w Berlinie — podczas tych wszystkich wydarzeń — admirał Wilhelm Canaris z prawdziwą satysfakcją montował nowe intrygi. Niemała ich część wiązała się ściśle z rozwojem sytuacji na Półwyspie Pirenejskim.

Wśród nielicznych historyków zachodnioeuropejskich uchodzi też za pewnik twierdzenie, że szef Abwehramtu kierował zdalnie francuskimi operacjami lotniczymi przeciwko Gibraltarowi. Jednakże w innych kręgach znawców problematyki drugiej wojny światowej teza taka wydaje się dość kontrowersyjna. Można wszakże zakładać, że inspiracja hitlerowska odegrała znaczną rolę w akcjach lotnictwa vichystowskiego.

9.
Hiszpania po raz trzeci

Pociąg, złożony z kilku błękitnych salonowych wagonów wtoczył się wolno na rozległy peron berlińskiego dworca Anhalter Banhof. Do jednej z salonek zbliżył się minister spraw zagranicznych Rzeszy, Joachim von Ribbentrop. Otaczali go liczni dygnitarze cywilni i wojskowi. Jednocześnie na stopniach wagonu ukazał się minister spraw wewnętrznych Hiszpanii, Ramon Serrano Suner. Po krótkiej rozmowie i wzajemnej prezentacji osób towarzyszących obaj ministrowie dokonali przeglądu stojącej na placyku przed dworcem kompanii honorowej Wehrmachtu. Była połowa września 1940 roku. W tym właśnie dniu hitlerowska Luftwaffe poniosła szczególnie dotkliwe straty w bitwie powietrznej nad Wyspami Brytyjskimi.

Fakty te odnotował Serrano Suner ze skrupulatnością kronikarza, komentując je raczej skąpo.

„Przy wyjściu z dworca proszą mnie, abym odebrał defiladę kompanii honorowej. W głębi widać kilka grup ciekawskich, dzieci wymachujące chorągiewkami o kolorach hiszpańskich. Wszystko to stanowi entuzjazm umiejętnie dozowany przez Wilhelmstrasse. W naszych czasach ten rodzaj manifestacji jest zawsze zorganizowany, czy chodzi o kraje faszystowskie czy demokratyczne. Później słyszę dyskretnie rzucane pozdrowienia: Heil! Heil! — jechaliśmy odkrytym autem — te straszliwe odkryte wozy tych mroźnych krajów — szybki przejazd przez jednostajną szarość tego miasta aż do hotelu Adlon" [1].

[1] R. Serrano Suner: *Entre les Pyrenees et Gibraltar.* Genewa 1947, s. 149—150.

Roman Serrano Suner nie omieszkał też zaznaczyć, że Joachim von Ribbentrop wydaje mu się człowiekiem wybitnie antypatycznym. Jednakże niebawem musiał podjąć z nim rozmowy dyplomatyczne. Najpierw dokonano krótkiego przeglądu międzynarodowych realiów politycznych i militarnych.

Rozmowy toczyły się w dawnym pałacu prezydenta Hindenburga. W okazałych komnatach panowała dość zimna atmosfera. Serrano Suner od samego początku umiejętnie unikał wiążących wypowiedzi. Jego dewizą było zresztą stale: jak najmniej dać, jak najwięcej wziąć. Wreszcie nieco już zirytowany Ribbentrop zaproponował Serrano Sunerowi audiencję u kanclerza Rzeszy w dniu 17 września 1940 roku. Hiszpański minister wyraził zgodę na kontynuację pertraktacji na tak wysokim szczeblu.

Potem Joachim von Ribbentrop objął kordialnie swego partnera i zaprowadził go do obszernego gabinetu, gdzie wisiała duża mapa basenu Morza Śródziemnego. Wskazując szerokim gestem północne wybrzeża Afryki, hitlerowski minister spraw zagranicznych zdawał się mówić: proszę, niech pan bierze! I Serrano Suner rzeczywiście zaczął się domagać terytorium algierskiego, ogromnych połaci Sahary — celem zaokrąglenia hiszpańskiej kolonii Rio de Oro — oraz niemal całego Maroka. Hiszpan ostrożność zaczął okazywać dopiero wówczas, gdy doszło do omawiania problematyki rekompensat za te cenne nabytki terytorialne.

Na prośbę Ribbentropa o bazę dla niemieckich okrętów podwodnych na hiszpańskiej wyspie Fernando Po — w pobliżu brzegów Kamerunu — Serrano Suner niemal bez zwłoki odpowiedział odmownie. Później dopiero tę odmowę Suner umotywował względami hiszpańskiej polityki wewnętrznej oraz ważkimi przesłankami historycznymi. Szef hitlerowskiego Auswaertiges Amtu uzyskał jedynie zapewnienie oddania baz zaopatrzeniowych w portach Rio de Oro dla potrzeb Kriegsmarine.

Spotkanie Ribbentropa z Serrano Sunerem zakończyło się przy akompaniamencie wzajemnych uprzejmości. Jednakże nie przyniosło ono konkretnych efektów, tak bardzo pożądanych i oczekiwanych przez Hitlera. Jeden z dyplomatów hiszpań-

skich, towarzyszących wtenczas ministrowi Serrano Sunerowi, ujawnił po kilku latach, że szwagier Caudillo Franco widział się najpierw w hotelu „Adlon" z admirałem Wilhelmem Canarisem. Zwierzchnik Abwehry nalegał na Serrano Sunera, aby zachował powściągliwość wobec wojennych planów Hitlera i jego zauszników. Prosił także o przekazanie Caudillo dobrze przemyślanych sugestii utrzymania nadal hiszpańskiej neutralności.

Po pertraktacjach z hitlerowskim ministrem Serrano Suner udał się do Belgii i Francji. Zwiedzał on tam pola bitew pod Eben-Emael oraz Dunkierką. Następnie hiszpańskiego ministra zawieziono w rejon umocnień powstającego właśnie Wału Atlantyckiego. W portach Boulogne i Calais pokazano Serrano Sunerowi flotyllę kutrów torpedowych Kriegsmarine oraz umożliwiono mu obejrzenie przygotowań do inwazji na Wielką Brytanię.

Dość trudno byłoby określić Ramona Serrano Sunera mianem postaci pozytywnej. W kołach towarzyskich Madrytu uważano go powszechnie za karierowicza i oportunistę. Równocześnie lękano się jego złowrogich wpływów, umocnionych jeszcze powinowactwem z dyktatorem Hiszpanii. Serrano Suner — człowiek wyrachowany, bezwzględny i przebiegły — bez wahania dyskontował protekcję swego szwagra. Teraz dążył do podporządkowania sobie resortu spraw zagranicznych. Jego występ berliński miał być swoistym debiutem. Ramon Serrano Suner powinien bowiem wykazać, iż obdarzony jest naprawdę talentem błyskotliwego dyplomaty.

Nic zatem dziwnego, że do pertraktacji z Hitlerem i Ribbentropem hiszpański minister przygotował się bardzo gruntownie. Przed wyjazdem z Madrytu oraz podczas czterodniowej podróży przez okupowaną Francję, Nadrenię i Niemcy środkowe Serrano Suner układał sobie dokładny harmonogram berlińskich spotkań i rozmów. W podręcznym diariuszu Sunera znalazło się wtedy niemało jego rozważań i refleksji.

„Moją szczerą intencją jest uniknięcie za wszelką cenę sytuacji, w której Hiszpania — znajdująca się przecież w bezpośrednim sąsiedztwie potężnych sił militarnych — nie zajęłaby, w tej historycznej chwili, właściwego stanowiska i nie

nawiązała kontaktów ze stronami walczącymi, zwłaszcza z tymi, które właśnie zwyciężają (...). Udaję się zatem do Berlina z zamiarem i — nie ukrywam — z chęcią ocalenia równocześnie pokoju Hiszpanii oraz jej praw i przyszłych dążeń" [2].

Dramat podbitej przez hitlerowców Francji stał się dla Serrano Sunera jedynie wygodnym pretekstem do usadowienia się Hiszpanów w Algierze, Maroku i na Saharze. Już dwunastego czerwca 1940 roku — w dwa dni po przystąpieniu do wojny faszystowskiej Italii — w Madrycie ogłoszono, że neutralność Hiszpanii zostaje zastąpiona formułą niebrania udziału w wojnie. Dnia 14 czerwca silne oddziały armii hiszpańskiej zajęły Tanger, będący do tego momentu strefą międzynarodową.

Dalsze kolonialne zdobycze Hiszpanów nie zależały wyłącznie od woli ministra Serrano Sunera. Ale zabiegał o nie bardzo gorliwie. Suner przyznawał zresztą niejednokrotnie, że wierzył bez zastrzeżeń w rychłe zwycięstwo państw Osi. Kapitulacja Francji tylko utrwaliła w nim tę wiarę. Wizyta w stolicy Trzeciej Rzeszy była niewątpliwie kolejnym etapem poszukiwania korzystnych dla frankistowskiej Hiszpanii rozwiązań.

Po powrocie z okupowanych przez hitlerowców obszarów Belgii i Francji minister Serrano Suner raz jeszcze spotkał się z Joachimem von Ribbentropem. Niemiec namolnie nalegał, aby Hiszpanie włączyli się w przygotowania do operacji „Felix". Serrano Suner wykręcał się zręcznie od podjęcia wiążących ustaleń. Twierdził on, że przed rozmową z kanclerzem Rzeszy nie może zdefiniować stanowiska rządu hiszpańskiego.

Po tym spotkaniu Serrano Suner sporządził notatkę dla swego szwagra, caudillo Franco, w której dał także celną charakterystykę niemieckiego ministra spraw zagranicznych.

„Wydał mi się raczej mało sympatyczny i takie wrażenie sprawiał chyba na wszystkich politykach, z którymi miał do czynienia. Chociaż przystojny, nie był ani elegancki, ani dystyngowany; moim zdaniem z tych samych względów, które sprawiały, iż nie uważano go za inteligentnego czy ludzkiego

[2] R. Serrano Suner: op. cit., s. 145.

był bowiem pełen nadętej pozy. Jego osoba kryła coś niezręcznego, co czyniło wrażenie sztywności, flegmy czy zamknięcia u dyplomaty, który własnowolnie przybierał taką pozę. Trudno też było znaleźć u niego bodajże gest jakiś, pozwalający określić charakter szczerych stosunków. Mnie się to w każdym razie nie udało, mimo jego nieustannej kurtuazji. Ribbentrop demonstrował rodzaj nadętej pychy, na którą nie sposób się było nie natknąć. W przeciwieństwie do pruskiej sztywności, która choć niezbyt miła, jest przecież autentycznym sposobem bycia, jego sztywność zdawała się wyszukana i kabotyńska. Nigdy nie mogłem sobie wytłumaczyć mechanizmu politycznej kariery tego człowieka" [3].

Hitler natomiast wydawał się Serrano Sunerowi przede wszystkim niebywale twardym partnerem. Podczas spotkania na Berghofie kanclerz domagał się sprecyzowania płaszczyzny współdziałania Hiszpanii, Niemiec i Włoch. Hiszpański sojusznik, zachłanny i zarazem bierny w sensie militarnym, nie wzbudził w Hitlerze zbytniego entuzjazmu. Początek audiencji rokował wszakże Sunerowi niejakie nadzieje. Przekazał on Hitlerowi pismo odręczne generalissimusa Franco, w którym caudillo zapewniał o swej lojalności oraz deklarował współpracę z Rzeszą Niemiecką — teraz i w przyszłości.

— List ten nie zastąpi oczywiście osobistego kontaktu — oświadczył Serrano Suner. — Dlatego też caudillo prosi, aby nie odkładać spotkania, które pozwoliłoby ustalić warunki współdziałania naszych państw w dziedzinie politycznej i militarnej.

— Ja również pragnę takiego szczerego, przyjaznego dialogu — odrzekł Hitler. — Gotów jestem zagwarantować Hiszpanii odpowiednią pozycję w Europie i w Afryce. Ale obecnie toczy się wojna z odwiecznym wrogiem naszych narodów. Na bok musimy odłożyć pewne kwestie terytorialne, które po zwycięstwie dadzą się łatwo rozstrzygnąć. Teraz zaś na Półwyspie Iberyjskim powinny zagrzmieć nasze armaty.

— Nasze zasoby broni i amunicji są dzisiaj bardzo małe — zdołał tu wtrącić Serrano Suner. — Lotnictwo cierpi na brak

[3] R. Serrano Suner: op. cit., s. 150—151.

samolotów. Nie mamy również dział ciężkich i przeciwlotniczych. Nasze magazyny wojskowe są prawie puste. To wszystko właśnie ogranicza ogromnie możliwości bojowe Hiszpanii.

— Pomożemy wam chętnie, tak jak to czyniliśmy w czasie niedawnej wojny z komunistami. Do Hiszpanii może wyjechać niezwłocznie grupa oficerów Wehrmachtu, którzy zajmą się tam studiowaniem najskuteczniejszych metod opanowania twierdzy gibraltarskiej. Mają już oni w swoim dorobku fortyfikacje duńskie, norweskie, belgijskie, holenderskie i francuskie. Rozpoznają teraz najpierw ukształtowanie terenu wokół Gibraltaru, a potem mogą służyć cennymi radami przy opracowaniu studium operacyjnego pod kryptonimem „Izabella".

— Bez wątpienia będzie to nieoszacowana pomoc — raczej chłodno skwitował wypowiedź kanclerza minister Serrano Suner. — Ale obecnie hiszpański korpus oficerski najbardziej niepokoi się kwestiami kolonialnymi. Odwieczna misja obrony wielkich połaci Europy i Afryki wymaga przyznania nam niektórych terytoriów, eksploatowanych dotychczas przez Francuzów i Anglików.

— Rzesza Niemiecka ma również swoje tradycyjne interesy na kontynencie afrykańskim. Nasi przemysłowcy i kupcy już w ubiegłym stuleciu penetrowali francuskie rejony Maroka. Także Benito Mussolini upomina się słusznie o nabytki w północnej części Afryki — zareplikował podrażniony Hitler. — Sojusz Niemiec, Hiszpanii oraz Italii to niewątpliwie trwała podstawa naszych nowych sukcesów. Kraje nasze powinny najpierw walczyć wspólnie, aby potem razem korzystać z owoców zwycięstwa.

— Po wizycie w Berlinie udaję się do Rzymu — odparł z lekką niechęcią Roman Serrano Suner. — Nie omieszkam więc uzgodnić z hrabią Ciano zasad przyszłej współpracy we wszystkich dziedzinach.

Pod koniec audiencji Hitler powrócił jeszcze raz do zagadnień łączących się z planem „Felix". Usiłował też nakłonić Serrano Sunera do idei udziału Hiszpanii w toczącej się wojnie. Ale hiszpański minister nader sprytnie odbiegał od tego tematu, przypominając wciąż o aspiracjach i wielorakich potrzebach swego kraju. Prosił on również o doręczenie mu przed

wyjazdem z Berlina protokołu z tej konferencji, ponieważ pragnie przekazać generalissimusowi Franco najdokładniejszy zapis wiekopomnych wypowiedzi kanclerza Rzeszy.

Żegnając się, Serrano Suner w imieniu caudilla zaproponował Hitlerowi oficjalnie odbycie spotkania na granicy hiszpańsko-francuskiej. Termin tych negocjacji zostałby rychło uzgodniony kanałami dyplomatycznymi. Hitler akceptował tę koncepcję, ponieważ odpowiadała ona jego wcześniejszym założeniom.

Po audiencji u Hitlera bardzo złożone, niejednolite uczucia opanowały umysł ministra Serrano Sunera. Pamiętał on przede wszystkim o przestrogach admirała Canarisa. Wiedział też, że admirał jest od dawna przyjacielem generała Franco. Jako minister spraw wewnętrznych Serrano Suner znał także rzeczywistość swojego kraju. Wiedział on, iż Madryt, Barcelona, Bilbao, Walencja oraz wiele innych miast ucierpiało straszliwie w toku działań wojennych.

Suner orientował się dobrze w położeniu zrujnowanego wojną przemysłu i górnictwa. Ani produkcja, ani wydobycie nie osiągnęły jeszcze poziomu sprzed 1936 roku. Rolnictwo dawało tylko połowę przeciętnych plonów z pierwszej połowy lat trzydziestych. Niedobór zboża w Hiszpanii wynosił sto czterdzieści tysięcy ton. Położenie ogółu bezrobotnych było wręcz tragiczne. Nieraz wybuchały strajki głodowe, tłumione krwawo na rozkaz ministra Serrano Sunera. Wiedział on zresztą, iż jedynie pomoc gospodarcza Anglosasów może złagodzić kolosalne trudności spustoszonego wojną domową kraju.

Z drugiej zaś strony Ramon Serrano Suner był przecież faszystą. Jego sympatia dla Niemiec i Włoch przejawiała się od dawna. W czasie wojny domowej republikanie stracili dwóch braci Ramona. On sam zdołał uciec z więzienia. Teraz miał już siwe włosy, chroniczny kaszel i nerwowe tiki. Prawnik z wykształcenia, po studiach w Instytucie Hiszpańskim w Bolonii, tam właśnie złapał bakcyla faszyzmu. Ale teraz, po tych wszystkich doświadczeniach, nawet argumenty Hitlera nie wprawiały Serrano Sunera w wojownicze nastroje.

W tym stanie ducha szwagier generalissimusa Franco przybył do Rzymu w dniu 1 października 1940 roku. Przyjaźń hisz-

pańskich falangistów z faszystami włoskimi była już ugruntowana w latach wojny domowej. Toteż w poufnej rozmowie z zięciem Mussoliniego i ministrem spraw zagranicznych, hrabią Galeazzo Ciano, mógł Ramon Serrano Suner poskarżyć się na przewrotnych Niemców, którzy nie chcą nawet zaspokoić minimalnych pretensji terytorialnych rządu hiszpańskiego.

Hrabia Ciano współczuł swemu gościowi i zaprosił go na cały wieczór do prywatnej rezydencji ministra spraw zagranicznych w Anagni. Jednakże przed tą wizytą należało odbyć rozmowę z duce. Mussolini przyjął Serrano Sunera w obecności swego zięcia, który tę audiencję opisał dość szczegółowo w swoim pamiętniku.

„Serrano Suner oświadczył nam wyraźnie, że Hiszpania, będąca uczuciowo od samego początku europejskiego konfliktu po stronie Italii i Niemiec, przygotowuje się obecnie do chwycenia za broń, aby w ten właśnie sposób zakończyć swój wiekowy spór z Anglią. Potem jednak Serrano Suner naszkicował obraz skomplikowanej rzeczywistości hiszpańskiej. Nie ukrywał on wcale trudności, jakie piętrzą się przed rządem w Madrycie. Są to dylematy zarówno ekonomiczne, jak też polityczne, ponieważ wrogie wobec generała Franco środowiska są jeszcze w Hiszpanii silne i liczne. Jednakże Serrano Suner jest głęboko przekonany, że zapowiadana wojna będzie tym czynnikiem, który definitywnie skonsoliduje wszystkie patriotyczne siły Hiszpanii. Cele tej przyszłej wojny — Gibraltar i Maroko — obchodzą emocjonalnie wszystkich obywateli Hiszpanii, a zwłaszcza jej młodzież (...). Mussolini jest pełen zrozumienia dla polityki rządu hiszpańskiego. Oświadczył on w odpowiedzi ministrowi Serrano Sunerowi, że zawsze — od pierwszego dnia konfliktu zbrojnego — przekonany był całkowicie, że Hiszpania i jej caudillo — nie pozostaną długo na uboczu tej walki o niezwykłej wprost doniosłości. Walki, która zadecyduje o losach narodów na całe stulecia! Hiszpania ma swoje ewidentne potrzeby życiowe, które Rzym i Berlin w pełni uznają i szanują. I dlatego właśnie, aby zadośćuczynić tym potrzebom, rewolucja hiszpańska doprowadzi bez wątpienia do pomyślnego finału ten cały wielki proces zjednoczenia narodowego. Chodzi zatem obecnie tylko o ustalenie, w jakim momencie Hisz-

pania powinna włączyć się czynnie w działania wojenne przeciwko Anglii. Na razie bowiem muszą Hiszpanie — przy wydatnej pomocy swoich włoskich i niemieckich sojuszników — przyspieszyć swoje przygotowania militarne. Wówczas nadejdzie pora, aby wspólnie sprecyzować datę przystąpienia Hiszpanii do wojny (...)" [4].

Październikowa wizyta ministra Serrano Sunera w stolicy Włoch upłynęła pod znakiem szumnych deklaracji oraz kordialnych gestów. W optymistycznym nastroju powrócił więc Suner do Madrytu. Tutaj przeprowadził on natychmiast rozmowy z generalissimusem Franco oraz z jego najbliższymi doradcami wojskowymi, generałami Varelą i Vigonem. W dyskusji zwrócono uwagę na możliwość zawarcia przymierza wojskowego pomiędzy Portugalią a Wielką Brytanią. Zdaniem Franco, stanowiłoby to istotne zagrożenie dla Hiszpanii. W końcu caudillo orzekł, iż ostateczne wnioski w kwestii przystąpienia do wojny będzie można wyciągnąć dopiero po jego spotkaniu z Adolfem Hitlerem.

Bezpośrednim skutkiem tej narady było powierzenie Serrano Sunerowi resortu spraw zagranicznych. Jego siedzibę, zabytkowy pałac przy Avenida Castellana, opuścił natomiast dotychczasowy minister, pułkownik Beigbeder y Atienza. Wśród elity towarzyskiej Madrytu uchodził za anglofila. Ambasador Wielkiej Brytanii, sir Samuel Hoare, utrzymywał z nim stosunki niemalże przyjacielskie. W gmachu hiszpańskiego MSZ czuł się również dobrze ambasador Stanów Zjednoczonych Ameryki, Randolph Wendell. Ale teraz kurs polityczny na Avenida Castellana miał się zmienić.

Z chwilą objęcia stanowiska ministra spraw zagranicznych przez Ramona Serrano Sunera nasiliła się wyraźnie propaganda antybrytyjska w prasie i radiu. Na rozkaz admirała Canarisa wzmożoną aktywność pod tym względem zaczął okazywać agent Abwehry, Dawid Lazar. Ten finansista miał ogromne koneksje w hiszpańskich środkach masowego przekazu. Swoje możliwości Lazar dyskontował teraz świetnie, inspirując pu-

---

[4] G. Ciano: *Diario*. Rzym 1946, s. 263—264.

blicystów, aby domagali się od Anglików zwrotu Gibraltaru jego dawnym właścicielom.

Ostatnio z sążnistym artykułem na ten temat wystąpili na łamach oficjalnego organu „Arriba" dwaj profesorowie prawa międzynarodowego na uniwersytecie madryckim, de Areiza i de Castiella. Domagali się oni dla Hiszpanii nie tylko Gibraltaru, lecz także kolonii francuskich oraz brytyjskich w Afryce i Azji. Za ich pozornie naukowymi wywodami kryły się — z lekka jedynie maskowane — podszepty niemieckich doradców, niemal z reguły agentów Abwehramtu.

Mnożyły się także inne wystąpienia, wymierzone w pozycję Wielkiej Brytanii. Takim antybrytyjskim gestem było potraktowanie ambasadora sir Samuela Hoare przez generała Franco. Najpierw ambasador musiał czekać prawie miesiąc na wyznaczenie mu terminu audiencji, podczas której mógłby wreszcie złożyć listy uwierzytelniające. Potem zaś, już po audiencji, caudillo nie udzielił sir Samuelowi Hoare osobistego posłuchania, które zawsze uzyskiwali ambasadorowie państw Osi oraz krajów neutralnych.

W październiku 1940 roku pojawił się nowy element w sytuacji ambasadora Wielkiej Brytanii. Otóż codziennie przed gmachem ambasady gromadziły się grupy falangistów, którzy wrzaskliwie demonstrowali, żądając zwrotu Gibraltaru. Na transparentach mieli wypisane hasła: „Precz z Anglikami!", „Gibraltar dla Hiszpanii!", „Niech żyje Caudillo!".

Demonstranci usiłowali przedrzeć się przez kordon funkcjonariuszy Guardia Civil, którzy strzegli ambasady. Jeżeli żandarmom, obawiającym się nazbyt już kłopotliwych incydentów, udawało się nareszcie rozproszyć te tłumy, to wówczas zbierały się one w wielkiej sali teatralnej „Ateneo de Madrid". Tam znowu padały groźby i obelgi pod adresem rządu brytyjskiego. Liczni mówcy domagali się gwałtownie wcielenia do Hiszpanii nie tylko Gibraltaru, lecz także nowych kolonii. Cała ta kampania sprawiała wrażenie doskonale zorganizowanej. Dziś już wiadomo, że tak właśnie było...

W Berlinie zaś szef Oddziału Obrony Krajowej OKW, generał Warlimont, musiał zrezygnować całkowicie z normalnego życia rodzinnego, z kontaktów towarzyskich, z ulubionych

wieczorów w operze. Działo się tak, mimo iż grupa operacyjna, złożona z czternastu oficerów Oddziału, już od sierpnia przebywała w stolicy Rzeszy. Przeniesiono ich tutaj ze Szwarcwaldu, ze Sztabu Dowodzenia Wehrmachtu. Wszyscy wszakże byli przeciążeni pracą. Powstawało bowiem w trybie bardzo pilnym studium operacji „Felix".

Po wielu naradach w gronie najbliższych współpracowników generał Warlimont przedłożył swemu zwierzchnikowi, generałowi Jodlowi [5], zawarty w czterech punktach program działania na Półwyspie Pirenejskim. Opracowanie generała Warlimonta zostało potem akceptowane przez marszałka Wilhelma Keitla.

Punkt 1. Zawarcie wiążącej umowy z generałem Franco w tym sensie, że Hiszpania przy zamaskowanym udziale niemieckim zapewni bez zwłoki obronę przed angielskim uderzeniem z rejonu Gibraltaru lub przed desantem w tej strefie.

Punkt 2. Wykonanie zaskakującego ataku silnych związków lotniczych z Bordeaux na zakotwiczone w porcie Gibraltaru angielskie okręty wojenne i statki handlowe. W tym samym czasie powinno nastąpić przerzucenie eskadr samolotów nurkujących Luftwaffe oraz baterii artylerii przeciwlotniczej do południowej Hiszpanii.

Punkt 3. Użycie tych wszystkich środków walki do zniszczenia portu w Gibraltarze oraz do ostatecznego przepędzenia stamtąd pozostałych jeszcze sił morskich nieprzyjaciela.

Punkt 4. Zajęcie terytorium Gibraltaru przez równoczesne natarcie z lądu i z morza. Tutaj należy uznać absolutnie hiszpańskie dowództwo. Z tym wszakże zastrzeżeniem, iż osoba niemieckiego dowódcy musi gwarantować pozostawanie faktycznego kierownictwa całej operacji w rękach niemieckich. Termin rozpoczęcia akcji „Felix" przewidywano na okres od grudnia 1940 roku do lutego 1941 roku. W kwestii terminu

---

[5] Jodl Alfred (1890—1946), generał niemiecki. W czasie drugiej wojny światowej Jodl był szefem Sztabu Dowodzenia OKW. Doradca Hitlera w kwestiach operacyjnych. Uznany przez Międzynarodowy Trybunał Wojskowy w Norymberdze za zbrodniarza wojennego i skazany na karę śmierci. Stracony.

dopuszczano możliwość pewnych modyfikacji, wynikających ze zmian w ogólnym położeniu militarnym Rzeszy.

Podczas gdy w Berlinie trwała wytężona praca sztabowa, agentura hitlerowska na Półwyspie Iberyjskim została postawiona w stan ostrego pogotowia. Zadanie pełnego rozpoznania wywiadowczego strefy Gibraltaru otrzymali współpracownicy Abwehry oraz agenci wywiadu politycznego SD. Do Madrytu przybył zresztą szef wywiadu SD, Walter Schellenberg. Jego wizyta nie łączyła się co prawda bezpośrednio z planowaną operacją „Felix", niemniej jednak wywarła pewien wpływ na aktywność hiszpańskich ekspozytur wywiadu SD.

Niewielka grupa oficerów Seguridad [6] w niejakim pośpiechu opuszczała przestronną salę kasyna, ulokowanego w bocznym skrzydle budynku dowództwa lotniska Cuatro Vientos nie opodal Madrytu. Dosłownie przed chwilą zameldowano im, że długo oczekiwany samolot niemiecki podchodzi do lądowania.

Wkrótce czterosilnikowy Dornier majestatycznie osiadał na szerokim pasie szarego asfaltu. Obsługa lotniska natychmiast przysunęła trap; zaczęli już po nim schodzić pierwsi pasażerowie samolotu. Uwagę zbliżających się Hiszpanów skupił na sobie mężczyzna wysoki i ciemnowłosy, wyglądający na lat trzydzieści. Jego aparycja przypominała raczej Włocha lub Francuza, niż Niemca. Na chudej, opalonej twarzy pojawił się teraz uśmiech, mimo to młody człowiek nie sprawiał sympatycznego wrażenia. Był to Walter Schellenberg. Towarzyszyła mu ekipa, złożona z dziesięciu — specjalnie dobranych — pracowników wywiadu SD.

Na lotnisku Cuatro Vientos pragnęli oni uchodzić za dyplomatów lub handlowców. Toteż nawet honorowa asysta

---

[6] W Hiszpanii frankistowskiej istniały wtenczas cztery rodzaje policji: Direccion General de Seguridad (Dyrekcja Generalna Bezpieczeństwa Publicznego), Seccion de Politica Interna (Sekcja Polityki Wewnętrznej), Guardia Civil (Gwardia Cywilna czyli Żandarmeria), Comisaria General de Orden Publico (Komisariat Generalny do Spraw Porządku Publicznego). Z Głównym Urzędem Bezpieczeństwa Rzeszy, zwłaszcza z jego Wydziałem VI, kierowanym przez Schellenberga, współpracowała najściślej Dyrekcja Generalna Bezpieczeństwa Publicznego, zwana potocznie Seguridad.

umundurowanych oficerów Seguridad nie przypadła do gustu Schellenbergowi i jego ludziom. Byłby on jeszcze bardziej poirytowany, gdyby wiedział, że to ceremonialne powitanie zawdzięcza admirałowi Canarisowi i jego ustosunkowanym agentom madryckim. Szef Abwehry nie mógł sobie odmówić przyjemności zdekonspirowania przybywającego w tajnej misji zwierzchnika wywiadu SD. Konkurencja między tymi dwoma pionami hitlerowskiego wywiadu stale się przecież zaostrzała. A Wilhelm Canaris cały Półwysep Iberyjski traktował jako swoją domenę.

Rzecz jasna, iż admirał Canaris był doskonale poinformowany o istotnych celach przyjazdu Schellenberga do Madrytu. Wiedział on, że Hitler i Ribbentrop zlecili funkcjonariuszom SD misję porwania księcia Windsoru, który przybył niedawno do stolicy Portugalii.

Książę Windsoru był starszym bratem króla Wielkiej Brytanii, Jerzego VI. Sam panował krótko — po śmierci swego ojca, Jerzego V — jako Edward VIII. Abdykował, ponieważ pragnął zawrzeć morganatyczny związek małżeński z panią Simpson. Obecnie miał objąć urząd gubernatora Wysp Bahama.

Joachim von Ribbentrop wyobraził sobie, że oboje księstwo Windsoru są germanofilami, a nawet zwolennikami hitleryzmu. Dlatego też Schellenberg otrzymał zadanie wyrwania księcia Windsoru i jego małżonki spod opieki Intelligence Service i ulokowania ich w Szwajcarii. Jednocześnie Bank Rzeszy miał w tym kraju zdeponować kwotę pięćdziesięciu milionów franków szwajcarskich do dyspozycji księcia Windsoru. Do tej idei Ribbentrop dość łatwo nakłonił Hitlera. Toteż Schellenberg realizował teraz polecenie kanclerza Rzeszy, korzystając przy tym z tych ułatwień, jakie stwarzał aparat niemieckich placówek dyplomatycznych w Hiszpanii oraz Portugalii.

Siatka służby wywiadowczej SD na Półwyspie Iberyjskim liczyła ponad dwustu ludzi. Celem ubocznym misji Waltera Schellenberga stała się szczegółowa inspekcja ekspozytur tego wywiadu. Na razie zatrzymał się on wraz ze swoją świtą w małym hotelu — pensjonacie „Montana", gdzie już nieraz znajdowali schronienie agenci niemieckich służb specjalnych. Wy-

tworne apartamenty takich hoteli, jak „Palace" czy „Imperial" byłyby zapewne znacznie wygodniejsze, ale tam z kolei łatwiej było o dekonspirację. Reprezentacyjne hotele madryckie znajdowały się wszak pod ustawiczną obserwacją policji hiszpańskiej, Abwehry, Intelligence Service oraz kilku innych wywiadów. Śledzili je także agenci Schellenberga.

Teraz Niemcy byli radzi, że pozbyli się już asysty oficerów Seguridad. Rozmowy z nimi miały się rozpocząć dopiero za dwa dni. Natomiast niemal od razu skonsultował się Schellenberg z ambasadorem Rzeszy w Madrycie, Eberhardem von Stohrerem. Był to niewątpliwie dyplomata starej szkoły, który doświadczenie zdobywał w czasach cesarza Wilhelma II. Ambasador von Stohrer nie był entuzjastą metod stosowanych przez Himmlera i Heydricha, niemniej jednak wobec Schellenberga zachował wszelkie pozory uprzejmości, ba — nawet serdeczności. Postarał się też przekazać mu cały zasób posiadanych informacji o aktualnych sprawach reżimu frankistowskiego.

Potwierdziły się również wiadomości o pobycie książęcej pary w Lizbonie. Zamieszkała ona w historycznym pałacu, w Estorilu. Książę Windsoru sporo czasu spędzał w towarzystwie swego starego przyjaciela, wielkiego portugalskiego finansisty, Espirito Santo da Silva. Mówiono też, iż niebawem książę uda się do Hiszpanii, aby uczestniczyć w kilku polowaniach, wydawanych na jego cześć przez miejscową arystokrację. Przyjazd księstwa Windsoru do Madrytu, Linares oraz Malagi mógł stworzyć okazję do ich porwania przez ekipę SD.

Jednakże po dwóch tygodniach pobytu w Hiszpanii Walter Schellenberg postanowił udać się do Lizbony. Wszelkie formalności załatwił Schellenbergowi i jego ludziom attaché policyjny ambasady niemieckiej w Madrycie. Szef wywiadu SD nabył reprezentacyjny samochód marki amerykańskiej oraz włoski wóz sportowy. Obydwa samochody zostały odesłane z Madrytu do Lizbony. Zaprzyjaźniony z nim urzędnik portugalski wysokiej rangi zarekomendował go zamożnej rodzinie holendersko-żydowskich emigrantów, u której cała ekipa znalazła cichą kwaterę.

Kierownik ekspozytury wywiadu japońskiego Kempeitai w Lizbonie, pułkownik Hirota Hozumi, był również dawnym zna-

jomym Waltera Schellenberga. Japończyk dostarczył wkrótce Niemcowi wiele dokładnych informacji o rezydencji księcia Windsoru w Estorilu. Schellenberg znał już teraz liczbę wejść do pałacu, jego rozkład, plany apartamentów zajmowanych przez parę książęcą. Był także znakomicie zorientowany w zamiarach księcia Windsoru na najbliższą przyszłość. Niejakie kłopoty sprawiały mu tylko szczegóły związane z charakterystyką ludzi ze służby księcia oraz ze środkami bezpieczeństwa, przedsięwziętymi dla jego ochrony. Ale nawet te trudności pokonane zostały w ciągu niewielu dni przez niezwykle sprawnych agentów Kempeitai. Kwestie te Walter Schellenberg omawiał obszernie w swoim pamiętniku.

„Wieczorem odbyłem dłuższą rozmowę z moim portugalskim przyjacielem. Wiedziałem, że ma trudności finansowe, więc od razu zaproponowałem mu znaczną sumę pieniędzy w zamian za dokładny obraz sytuacji panującej wśród portugalskich urzędników państwowych. Otrzymałem te informacje w ciągu godziny. Wpływy brytyjskie oparte na długiej tradycji i doświadczeniu, były z pewnością silniejsze od naszych. Z drugiej strony, Niemcy ostatnio zyskały zadziwiająco dużo terenu. Z pomocą tych informacji, a także znacznych sum pieniędzy, udało mi się zorganizować rozległą działalność wywiadowczą. W ciągu dwóch dni zmontowałem ścisłą siatkę informatorów wokół rezydencji księcia. Udało mi się nawet zastąpić Portugalczyków z ochrony moimi własnymi agentami, a także umieścić wtyczki wśród służby, tak że po pięciu dniach wiedziałem o każdym wydarzeniu w domu, o każdym słowie wypowiedzianym przy stole. Mój japoński kolega działał na swój spokojny, lecz bardzo skuteczny sposób, dostarczając mi wszelkich dodatkowych informacji. Trzecim wartościowym źródłem były wyższe sfery portugalskie, a niebaczne uwagi i plotki z różnych przyjęć i spotkań towarzyskich przekazywano mi natychmiast" [7].

Perspektywy misji Schellenberga pogorszyły się z chwilą, gdy książę Windsoru zrezygnował z cyklu polowań w Hiszpanii. Jednocześnie wywiadd brytyjski wzmocnił ochronę rezy-

[7] Walter Schellenberg: op. cit., s. 120.

dencji pary książęcej. Skomplikowało to sytuację Schellenberga, który postanowił raz jeszcze skonsultować się z posłem i ministrem pełnomocnym Rzeszy Niemieckiej w Lizbonie, Oswaldem von Hoyningen-Huene. Dyplomata ten obawiał się skandalu, jaki w kraju neutralnym mogło wywołać porwanie księcia. Poseł von Hoyningen-Huene był też zdania, że nie sposób oczekiwać ze strony księstwa Windsoru manifestowania sympatii dla hitleryzmu i faszyzmu. Kilkugodzinna konferencja z człowiekiem dobrze zorientowanym w rozmaitych grach dyplomatycznych uwypukliła Schellenbergowi ogrom ryzyka, związanego z akcją w Lizbonie. Po naradzeniu się z rezydentem wywiadu SD w Lizbonie oraz ze swym przyjacielem z portugalskiej policji politycznej PIDE — Schellenberg zrezygnował definitywnie z wykonania zleconej mu przez Ribbentropa misji. Niebawem — przez Francję i Hiszpanię — wrócił on do Berlina.

Jedynym uchwytnym rezultatem pirenejskiej podróży Waltera Schellenberga było odwołanie z placówki w Madrycie ambasadora Eberharda von Stohrera. W berlińskiej centrali zaszkodziła mu mocno złośliwa opinia, wystawiona właśnie przez Schellenberga. Madrycką placówkę objął wkrótce Hans Adolf von Moltke, były ambasador Rzeszy w Warszawie.

Admirał Canaris od początku był zorientowany w założeniach tajnej misji generała Schellenberga. Jednakże nie informował go o tym wywiad SD. Po prostu Abwehramt miał tam swoich ludzi. Tak samo, jak SD utrzymywała swych informatorów w kręgu pracowników Abwehry. Takie sytuacje były nader znamienne dla stosunków panujących pomiędzy dwiema hitlerowskimi służbami wywiadowczymi, częstokroć zażarcie ze sobą rywalizującymi.

W dniu 4 października 1940 roku odbyło się spotkanie Adolfa Hitlera i Benito Mussoliniego na Przełęczy Brenner (Brennero). W wielogodzinnej rozmowie obaj dyktatorzy ustalili, że operacje „Felix" oraz „Izabella" będą miały doniosłe znaczenie dla przyszłej strategii. Postanowiono zatem wywierać na Hiszpanię wciąż rosnącą presję dyplomatyczną. Równocześnie Hitler i Mussolini zgodnie uznali, że hiszpańskie żądania terytorialne są nazbyt wygórowane. Hitler poinformował tak-

że Mussoliniego o swoim zamiarze spotkania się z caudillo w Hendaye, na granicy Francji i Hiszpanii, w dniu 23 października 1940 roku. Podczas konferencji na Brennerze szansę wciągnięcia Hiszpanii do wojny oraz zdobycia twierdzy gibraltarskiej oceniono całkiem optymistycznie.

W tych nadziejach umacniała Niemców hiszpańska misja wojskowa, która od paru tygodni bawiła w stolicy Rzeszy. Na jej czele stali generałowie Aranda i Valino. Domagali się oni co prawda dużych dostaw wszelkiego sprzętu wojskowego, ale zapewniali zarazem o prawdziwym braterstwie broni z siłami zbrojnymi państw Osi. Na pytanie pułkownika Ottona Kremmera z Abwehry generał Aranda odpowiedział, że jego poglądy w tych sprawach są całkowicie zbieżne ze stanowiskiem caudillo, który nie cierpi Francuzów i nienawidzi Anglików.

Generał Garcia Valino podkreślał z kolei, że — jako dowódca hiszpańskich wojsk kolonialnych w Maroku — zmobilizuje rychło swoje oddziały do szturmu z tamtejszych baz na południową flankę twierdzy Gibraltaru. Generał Valino wręcz bagatelizował zadanie zdobycia tej bazy brytyjskiej. Twierdził on, że armia hiszpańska, wsparta specjalnymi formacjami Wehrmachtu, całkiem łatwo poradzi sobie z dość szczupłym garnizonem Gibraltaru.

Admirał Wilhelm Canaris trzykrotnie spotkał się z kierownictwem hiszpańskiej misji wojskowej. Wiedział on, że generałowie Aranda i Valino współpracują blisko z ministrem Serrano Sunerem i popierają aspiracje polityczne Falangi. Z właściwą mu przewrotnością Canaris starał się zwrócić uwagę Hiszpanów na mocne punkty brytyjskiej obrony Gibraltaru. Przypomniał zatem, że Gibraltar jest twierdzą bardzo silnie ufortyfikowaną, mającą liczne — wykute w skale wapiennej — tunele. Port gibraltarski ma wyjątkowo dogodne położenie, a tamtejsze lotnisko zostało ostatnio rozbudowane i unowocześnione. Admirał Canaris pragnął zarazem uzmysłowić hiszpańskim generałom, że atak na Gibraltar oznaczałby dla ich ojczyzny nową, wyczerpującą wojnę.

Tymczasem trwała ożywiona korespondencja pomiędzy Franco a Mussolinim. Treść tych listów świadczyła również o zamiarze rządu hiszpańskiego szybkiego włączenia się do wo-

jennych zmagań. O treści korespondencji z caudillo duce bezzwłocznie informował kanclerza Rzeszy.

Franco do Mussoliniego:

„Od samego początku obecnego konfliktu zbrojnego w moich intencjach leżało, aby posunąć tak daleko nasze przygotowania wojskowe, jak to tylko było możliwe. Przygotowania te nie zostały jeszcze zakończone, ale pragniemy nadal przystąpić do wojny w odpowiedniej chwili — proporcjonalnie do środków, którymi dysponujemy. Dotychczas w podjęciu jakichkolwiek poważniejszych operacji przeszkadzał nam najbardziej brak istotnych środków walki. Do momentu kapitulacji Francji przeszkodą był także brak łączności z naszymi sprzymierzeńcami — Italią i Niemcami (...). Potem klęska Francji wyzwoliła granice Hiszpanii. Odtąd nasz horyzont rozjaśnił się, nasza perspektywiczna aktywność militarna wydaje się już możliwa, aczkolwiek realne kształty przybierze dopiero po przezwyciężeniu naszych trudności aprowizacyjnych (...). Sądzę, że obaj myślimy obecnie o pełnej reorganizacji Afryki Północnej. Aspiracje nasze i tradycyjne cele są dzisiaj w świadomości Hiszpanów żywsze niż kiedykolwiek (...). Hiszpania poza wkładem, który wniosła przy ustalaniu nowego ładu podczas trzech lat ciężkich bojów, może dziś jeszcze dać dowód swej wierności sprawie europejskiej, czyniąc wszelkie przygotowania do wzięcia udziału w walce przeciwko wspólnym wrogom. Przygotowania te wymagają wszakże nowych, najbardziej podstawowych środków materialnych. Hiszpania przyspiesza swoje wysiłki i stara się we własnym zakresie poprawić zaopatrzenie (...). Przypuszczam, że zrozumiecie, jak pilna jest moja prośba o solidaryzowanie się z nami i zapewnienie nam bezpieczeństwa i wielkości. Ze swej strony zapewniam was o swoim bezwarunkowym poparciu dla waszych dążeń i planów na przyszłość" [8].

Mussolini do Franco:

„List wasz wcale mnie nie zdziwił. Od początku tej wojny stale twierdzę, że wasza Hiszpania — Hiszpania wielkiej rewolucji falangistowskiej — nie będzie mogła pozostać neutral-

[8] *The Spanish Government and the Axis.* Waszyngton 1946, dok. nr 2.

na do końca konfliktu. Jeżeli w pewnym momencie zajmie ona stanowisko strony niewalczącej, to potem przejdzie definitywnie na pozycje interwencji w wojnie. Boć przecież w innym przypadku Hiszpania znalazłaby się na marginesie historii Europy, a zwłaszcza tej historii perspektywicznej, która zostanie ustalona przez dwa zwycięskie mocarstwa — Italię i Niemcy. Nie ulega bowiem wątpliwości, że po Francji zostanie pokonana Wielka Brytania, ponieważ cały system brytyjski opiera się wyłącznie na ordynarnym kłamstwie (...)" [9].

Ramon Serrano Suner zapewniał w owym czasie swego szwagra — dyktatora, że do państw Osi należy się zbliżyć co prędzej z trzech głównych powodów. Po pierwsze — aby poznać ich istotne plany. Po drugie — aby ich zapewnić o życzliwej neutralności Hiszpanii. Po trzecie — aby rząd Hiszpański mógł zająć wygodną pozycję, która nie pozwoliłaby Niemcom na podejmowanie jakichkolwiek decyzji, mogących naruszyć interesy państwa hiszpańskiego i działać na jego szkodę.

Caudillo cenił u Serrano Sunera bystrość i umiejętność przewidywania, a także ufał mu. Suner był niewątpliwie politykiem faszystowskim, ale wrodzona przenikliwość nakazywała mu ostrożność i powściągliwość w stosunkach z hitlerowskimi Niemcami. Wiedział on oczywiście, że frankistowska Hiszpania w dniu 27 marca 1939 roku podpisała pakt antykominternowski, w którym znalazła się obok Niemiec, Włoch i Japonii. Dalej — w dniu 9 maja 1939 roku rząd hiszpański proklamował uroczyście wystąpienie z Ligi Narodów. Wreszcie — sam Serrano Suner, składając w połowie czerwca 1939 roku wizytę w Rzymie, oznajmił von Mackensenowi, ambasadorowi Rzeszy w stolicy Italii, że Londyn i Paryż są teraz wrogami Madrytu. Ale później przyszedł rok 1940 i Serrano Suner jakby przeraził się przytłaczającej potęgi Niemiec.

W takiej atmosferze Franco i Suner wybierali się do Hendaye. Przyjęli jeszcze w Madrycie admirała Wilhelma Canarisa, który składał krótką wizytę na Półwyspie Pirenejskim, aby zatrzeć ślady wcześniejszego pobytu Schellenberga. Wpraw-

[9] Ditto, dok. nr 3.

dzie książę Windsoru wraz z małżonką odpłynął już z Lizbony na pokładzie amerykańskiego statku „Excalibur", aby objąć ostatecznie urząd gubernatora Wysp Bahama, niemniej jednak działania Schellenberga nabrały rozgłosu i teraz wypadało wyciszyć tę nieprzyjemną aferę. Hitler, do którego w końcu dotarły wiadomości o nieprzychylnych dla rządu Rzeszy reakcjach hiszpańskiej arystokracji, postanowił zlecić tę delikatną misję admirałowi Canarisowi.

Szef Abwehramtu niejako przy okazji uzyskał audiencję u generalissimusa Franco i w obecności Serrano Sunera wskazał raz jeszcze na zagrożenia dla Hiszpanii tkwiące w sprawie gibraltarskiej, w kwestii kolonii afrykańskich i azjatyckich, w propozycji stacjonowania jednostek Kriegsmarine w bazach hiszpańskich. Caudillo i jego szwagier wysłuchali uważnie argumentów Canarisa. Była to ostatnia taka „prelekcja" przed wyjazdem do Hendaye.

Innym rezultatem wizyty admirała Canarisa w Hiszpanii było przerzucenie kompanii pułku „Brandenburg" pod dowództwem kapitana Helmuta Clissmanna do rejonu Murcji i Alicante. Zgodę na to posunięcie wydał osobiście generalissimus Franco. W tym okresie w poczynaniach Canarisa, Franco i Serrano Sunera łatwo dostrzec przejawy wahania i niekonsekwencji. Widoczny jest tutaj lęk przed ewentualnym gniewem Hitlera, przed jego szaleńczymi reakcjami. Ze strony Hiszpanów występuje obawa przed zaangażowaniem się w wojnę i chęć aneksji nowych obszarów.

W tym czasie Wielka Brytania, wspomagana przez Stany Zjednoczone Ameryki, mogła realnie zagrozić Hiszpanii blokadą jej wybrzeży. Pogłębiłoby to jeszcze dotkliwe niedobory żywności oraz innych artykułów codziennego użytku. Hiszpański dyktator rozważał poważnie taką możliwość. Ta groźba określała również jego postawę podczas narad i konsultacji, poprzedzających spotkanie z Hitlerem.

Dwa pociągi specjalne, złożone wyłącznie z wagonów salonowych, opuszczały w dniu 20 października 1940 roku berliński Lehrter Banhof. Po trzydniowej podróży miały one przybyć na małą stację kolejową w Pirenejach. Hendaye było zaciszną miejscowością wypoczynkową, nadającą się znakomicie

na miejsce poufnych rozmów Hitlera i Franco. W całym tym okręgu panowała wtenczas piękna pogoda.

Na szerokotorowej linii kolejowej, wiodącej z San Sebastian, nie było jeszcze widać pociągu. Francuscy kolejarze donieśli przed chwilą niemieckiemu komendantowi dworca, że pociąg specjalny z hiszpańską delegacją rządową będzie miał ponad godzinę opóźnienia. Hitler, przechadzający się po ozdobionym kwiatami peronie, wyjątkowo nie zirytował się tą wiadomością. Gawędził on z Joachimem von Ribbentropem. Był nawet w świetnym humorze. Sądził bowiem, że wkrótce zdoła skłonić generała Franco do podjęcia korzystnych dla Rzeszy Niemieckiej decyzji.

Spacerując, Hitler równocześnie przekazywał swoje dyrektywy ministrowi spraw zagranicznych. Podkreślał on przede wszystkim, że Trzecia Rzesza nie powinna udzielać Hiszpanom żadnych wiążących, pisemnych gwarancji w sprawie podziału francuskich posiadłości kolonialnych w Afryce Północnej. Ta wciąż omawiana kwestia stawała się teraz jeszcze drażliwsza w przededniu rozpoczynających się 24 października rozmów z marszałkiem Filipem Petainem w Montoire. O ewentualnym porozumieniu niemiecko-hiszpańskim na temat terytorialnych nabytków afrykańskich rząd francuski w Vichy dowiedziałby się z pewnością natychmiast. A Hitler miał przecież dobry pomysł nakłonienia rządu vichystowskiego do wypowiedzenia wojny Anglii. Perspektywa utraty północnoafrykańskich kolonii na rzecz Hiszpanii na pewno przekreśliłaby całkowicie tę koncepcję Hitlera. Cała francuska Afryka Północna i Zachodnia opowiedziałaby się wówczas po stronie generała de Gaulle'a.

Minister von Ribbentrop starał się nie uronić ani jednego słowa z tych wywodów kanclerza Rzeszy. Zabrzmiały w nich wyraźnie echa wcześniejszych intryg, rozgrywających się pomiędzy Berlinem a Madrytem. Niedawno podobne sformułowania padały z ust Hitlera na przełęczy Brenner. Zgadzał się z nimi Mussolini, skądinąd przyjazny Hiszpanom.

Około godziny piętnastej na granicznym moście, łączącym obydwa brzegi rzeki Bidassoa, ukazała się wreszcie lokomotywa hiszpańskiego pociągu specjalnego, wiozącego generalissi-

musa Franco i jego liczną świtę. Wkrótce długi sznur salonek zatrzymał się przed raczej skromnym budynkiem dworca kolejowego w Hendaye. Kompania honorowa SS Leibstandarte sprezentowała broń, rozległy się dźwięki hymnów narodowych, wykonanych przez orkiestrę miejscowego garnizonu Wehrmachtu. Hitler, Franco, Ribbentrop i Serrano Suner, w otoczeniu niewielkiego grona współpracowników i tłumaczy, udali się do zaimprowizowanej sali konferencyjnej w jednym z niemieckich wagonów salonowych.

Hiszpański dyktator w niczym nie zdradzał podniecenia. Mówił głosem jakby śpiewnym, powoli i z namysłem. W ogóle odzywał się na razie mało, pozwalając swym niemieckim partnerom na zainicjowanie rokowań. Hitler zaś ze zwykłą mu swadą przedstawił przede wszystkim krytyczne — jego zdaniem — położenie Wielkiej Brytanii. Opowiadał więc Hiszpanom o sukcesach swojej Luftwaffe, podawał ilości zatopionego przez Kriegsmarine tonażu. Sugerował on także nadejście nowych, wspaniałych zwycięstw, związanych z operacją „Lew Morski". Mówił również o afrykańskich planach Benito Mussoliniego. Zapowiadał podbój Egiptu.

Hitler oświadczył, że armia niemiecka ma obecnie pod bronią dwieście trzydzieści dywizji. Z tej liczby aż sto osiemdziesiąt sześć dywizji czeka teraz bezczynnie. Są one gotowe do wyruszenia natychmiast w każde miejsce, gdzie może się to okazać potrzebne lub pożyteczne.

W tym ostatnim zdaniu Franco i Serrano Suner wyczuli ostrzeżenie. Bezczynność ogromnej masy wojsk niemieckich mogła zaniepokoić Hiszpanów.

Wreszcie padło słowo — hasło: Gibraltar. Gdyby Anglicy stracili tę twierdzę, można by ich potem usunąć z basenu Morza Śródziemnego i z Afryki.

Tłumacz Auswaertiges Amtu, Schmidt, tak zrelacjonował ten fragment pertraktacji:

„Teraz Hitler zagrał w swoje atu. Zaproponował generałowi Franco natychmiastowe zawarcie przymierza i wezwał do przystąpienia do wojny w styczniu 1941 roku. Dziesiątego stycznia według pewnych metod nowoczesnej taktyki zdobędą Gibraltar specjalne oddziały, które tak niespodziewanie szyb-

ko zajęły fort Eben Emael pod Leodium. Niemieckie metody ataku, w których wykorzystanie martwego pola odgrywa zasadniczą rolę, ulepszono obecnie do tego stopnia, iż nie można wątpić o powodzeniu akcji (...). Niemieckie oddziały przygotowały się już wcześniej w południowej Francji do zdobycia fortecy gibraltarskiej na jej dokładnej makiecie. Hitler bez ogródek ofiarował Hiszpanii Gibraltar i w mglistych sformułowaniach również pewne tereny kolonialne w Afryce" [10].

Po zakończeniu przemówienia kanclerza Rzeszy hiszpański dyktator przez dłuższą chwilę nie mówił nic. W swoim fotelu siedział skulony, z twarzą nieprzeniknioną. Dopiero z opóźnieniem dokonał swoistego manewru wymijającego, nie odpowiadając wprost na propozycję Hitlera. Wysunął mianowicie kwestię pomocy żywnościowej dla Hiszpanii, akcentując konieczność natychmiastowych dostaw ponad pół miliona ton pszenicy. Franco zapytał wręcz, czy Rzesza Niemiecka skłonna jest bez zwłoki zrealizować takie dostawy. Następnie przeszedł on do kwestii nowoczesnego uzbrojenia, tak bardzo przecież potrzebnego hiszpańskim siłom zbrojnym. Do ataku na Gibraltar niezbędne będą liczne baterie ciężkiej artylerii. Franco domagał się zatem dostarczenia mu dużej ilości dział wielkiego kalibru. Podniósł on również problem obrony długich hiszpańskich wybrzeży przed angielską flotą wojenną. Do tego celu Hiszpanie muszą także otrzymać odpowiedni sprzęt wojskowy. Armia hiszpańska odczuwa też dotkliwie brak artylerii przeciwlotniczej.

„Jak Hiszpania ma się zabezpieczyć przed spodziewanym odebraniem jej Wysp Kanaryjskich przez Anglików? Sprzeczne jest również całkowicie z hiszpańską dumą narodową przyjęcie w podarku Gibraltaru zdobytego przez obcych żołnierzy. Twierdza ta mogłaby zostać zdobyta tylko przez samych Hiszpanów (...). Zainteresowała mnie szczególnie jedna uwaga Franco, będącą odpowiedzią na oświadczenie Hitlera, iż niemieckie oddziały pancerne z przyczółka gibraltarskiego potrafią oczyścić Afrykę z wojsk angielskich. — Może się to udać aż do skraju wielkich pustyń — powiedział Franco — centralną

[10] P. Schmidt: *Statist auf diplomatischer Buehne*. Paryż 1962, s. 586.

Afrykę jednak chronią przed wszelkimi atakami od strony lądowej pasy pustynne, podobnie jak wyspę chroni otwarte morze. Jako stary wojak afrykański nie mam co do tego żadnych wątpliwości (...). Zgasił także Franco rozdęte, graniczące niemal z pewnością nadzieje Hitlera na zwycięstwo nad Anglią. Był zdania, iż Anglia może zostać zdobyta, jednakże jej rząd, przenosząc się do Kanady wraz z flotą wojenną, będzie nadal prowadził wojnę przy pomocy amerykańskiej" [11].

W miarę rozważań caudillo, Hitler stawał się coraz bardziej niespokojny. Pertraktacje z delegacją hiszpańską widocznie oddziaływały niedobrze na jego system nerwowy. W pewnym momencie kanclerz wstał nawet ze swego miejsca i powiedział do von Ribbentropa, że dalsze obrady nie mają w ogóle sensu. Jednakże nalegania szefa Auswaertiges Amtu sprawiły, że Hitler podjął niebawem rozmowy z Hiszpanami. W końcu generał Franco zadeklarował swą gotowość zawarcia układu wojskowego z Niemcami i Włochami. Ale swoją zgodę obwarował licznymi zastrzeżeniami.

Rokowania chwilowo odroczono. Jednakże ministrowie Serrano Suner i von Ribbentrop kontynuowali rozmowy w pociągu Auswaertiges Amtu. Suner zdziwił się niemile, iż Niemcy zmienili swe stanowisko w kwestii francuskich posiadłości kolonialnych, których część miała zagarnąć Hiszpania. Otóż obecnie Ribbentrop skonstatował, że przedtem Francuzi muszą otrzymać ekwiwalent w postaci niektórych angielskich obszarów w Afryce i Azji. Serrano Suner pozwolił sobie w tym momencie na gorzką refleksję, iż przy takim nastawieniu rządu Rzeszy Niemieckiej nabytki terytorialne Hiszpanii stają się co najmniej wątpliwe. O zmianie w pierwotnych ustaleniach minister Serrano Suner powiadomił co rychlej generała Franco.

W zabranym specjalnie z Berlina, obszernym wagonie restauracyjnym wydano uroczysty bankiet na cześć delegacji hiszpańskiej. W wagonie zapalono kryształowe żyrandole i kinkiety. Za długim stołem zasiadło sześćdziesięciu uczestników dwustronnych obrad. Po obiedzie Hitler i Franco zamierzali

[11] Ditto, s. 587.

opuścić Hendaye, pozostawiając obu ministrom spraw zagranicznych zadanie precyzyjnego sformułowania układu. Ale przy pożegnaniu, które przedłużyło się aż o dwie godziny, doszło do scysji pomiędzy kanclerzem Rzeszy a caudillo. Postawiło to pod znakiem zapytania powodzenie rokowań na szczeblu ministrów spraw zagranicznych.

Niektórzy dyplomaci niemieccy mówili potem, że Joachim von Ribbentrop popsuł doszczętnie swoją arogancją — zapowiadającą się ponoć dobrze — współpracę z Hiszpanią. Wydaje się wszakże, iż Hiszpanie prowadzili w Hendaye misterną grę dyplomatyczną, polegającą na przewlekaniu istotnych rozstrzygnięć. Z takim nastawieniem przybyli oni do Hendaye. Zamierzali długo jeszcze lawirować w oczekiwaniu na wyjaśnienie sytuacji wojennej. W tych zamiarach utwierdzał ich od pewnego czasu admirał Wilhelm Canaris.

Tłumacz doktor Schmidt po wyjeździe obu dyktatorów z Hendaye orzekł, iż barometr uczuć wzajemnych spadł. Po krótkiej rozmowie z von Ribbentropem minister Serrano Suner odjechał do San Sebastian. Delegacja hiszpańska miała wrócić do Hendaye następnego dnia — już z gotowym projektem układu.

Ale o godzinie ósmej rano, dnia 24 października, na dworcu w Hendaye zjawił się tylko podsekretarz stanu w Ministerstwie Spraw Zagranicznych Hiszpanii, generał Espinosa de los Monteros. Ten doskonale wychowany, gładki i uprzejmy człowiek był rutynowanym dyplomatą o ogromnym doświadczeniu. Młodość upłynęła mu w Wiedniu na dworze cesarza Franciszka Józefa I. Przez lat kilka sprawował też funkcję ambasadora w stolicy Rzeszy. Jego niemczyzna zachowała wyraźne ślady wiedeńskiego dialektu. Okres spędzony w Austrii hrabia de los Monteros skłonny był zawsze uważać za najszczęśliwszy w jego życiu. Teraz w Hendaye czekała go nieprzyjemna rozmowa.

Projekt układu nie odpowiadał życzeniom von Ribbentropa, ponieważ ograniczał bardzo zobowiązania Hiszpanii. Hrabia de los Monteros obiecał jednak, iż po powrocie do Madrytu przedstawi całą sprawę generałowi Franco i ministrowi Sune-

rowi, którzy z pewnością podejmą ostateczne decyzje w duchu przyjaźni hiszpańsko-niemieckiej.

Odlatując samolotem na spotkanie z marszałkiem Petainem, minister von Ribbentrop mamrotał niecenzuralne wyrazy pod adresem perfidnych Hiszpanów. Kanclerz Adolf Hitler w jednej ze swoich osławionych rozmów przy stole, prowadzonych systematycznie w godzinach wieczornych w gronie najbliższych współpracowników, przyznał szczerze, iż wolałby raczej wyrwać sobie cztery zęby, niż raz jeszcze przeprowadzić podobne rozmowy z przywódcami frankistowskiej Hiszpanii.

Pertraktacje pomiędzy Hitlerem i Ribbentropem a Petainem i Lavalem odbyły się dnia 24 października 1940 roku na dworcu kolejowym w Montoire, w wagonie salonowym Hitlera. Tłumaczem był oczywiście doktor Paweł Schmidt.

„Mimo swego podeszłego wieku trzymając się prosto, marszałek siedział w swoim skromnym mundurze naprzeciw Hitlera. Jego postawę znamionowała raczej pewność siebie, niż uniżoność. Z chłodnym spokojem przysłuchiwał się memu tłumaczeniu. Mówiłem dosyć głośno, gdyż ktoś mi powiedział, że marszałek nie dosłyszy. Obok niego siedział jego żywy kontrast, mały, ciemny Laval, z nieodłącznym białym krawatem, i podczas gdy tłumaczyłem, spoglądał badawczo na przemian to na Hitlera, to na Ribbentropa. Również ta rozmowa była najpierw kolejowym monologiem. Hitler przedstawił Francuzom cały rejestr ich grzechów, nie będąc przy tym zresztą ani ostry, ani napastliwy (...). — Wygraliśmy już wojnę — powtórzył on swoje oświadczenie z Hendaye (...). To jasne, że ktoś musi ponieść koszty przegranej wojny. Będzie to albo Francja, albo Anglia. W wypadku, jeżeli Anglia poniesie te koszty, Francja będzie mogła zająć należne jej miejsce w Europie i utrzymać całkowicie swoją rangę mocarstwa kolonialnego" [12].

Następnie Hitler zwrócił uwagę na potrzebę obrony imperium kolonialnego Francji. Rząd Vichy powinien teraz odebrać kolonie środkowoafrykańskie, którymi zawładnął generał

---

[12] P. Schmidtt: op. cit., s. 589.

de Gaulle. Hitler zapytał wręcz Petaina, co zrobi jego rząd w przypadku dalszych ataków brytyjskiej marynarki wojennej na okręty francuskie. Kanclerza interesowały szczególnie ewentualne kroki odwetowe wobec Gibraltaru. Powołał się przy tym na francuskie bombardowania tego obszaru w dniach 24 i 25 września 1940 roku.

„Petain zrozumiał od razu, co się za tym kryło, gdyż odparł, że Francja nie jest w stanie prowadzić nowej wojny. Ze swej strony postawił on Hitlerowi pytanie dotyczące zawarcia ostatecznego traktatu pokojowego, aby Francja jasno zdawała sobie sprawę ze swego losu, a dwa miliony francuskich jeńców wojennych mogły jak najrychlej powrócić do swoich rodzin (...). Laval wmieszał się do rozmowy, oświadczając, że Francja gotowa jest spełnić niemieckie żądania współpracy we wszystkich dziedzinach, z wyjątkiem czysto wojskowej. Naród francuski miłuje bowiem pokój. Do tej wojny przystąpił z niechęcią. Wynika to choćby tylko z wysokiej liczby jeńców. Naprawdę Francuzi w ogóle nie walczyli" [13].

Hitler nie zareagował na sugestie Petaina i Lavala. Francuzi z kolei nie udzielili klarownej odpowiedzi na pytania Hitlera w sprawie Gibraltaru. Spotkanie w Montoire nie przyniosło też Niemcom zgody rządu vichystowskiego na użytkowanie lotnisk, portów, statków i magazynów wojskowych. Hitler twierdził, iż taka zgoda przyczyniłaby się do złagodzenia warunków przyszłego traktatu pokojowego. Nie wiedział on jednak o tym, że w tych samych dosłownie godzinach — dnia 24 października — osobisty wysłannik marszałka Petaina, profesor Ludwik Rougier, rozmawiał w Londynie z premierem Winstonem Churchillem. Profesor Rougier zapewnił premiera Wielkiej Brytanii, że francuska flota wojenna nigdy nie zostanie wydana Niemcom. W imieniu marszałka Petaina profesor oświadczył również uroczyście, że nie dojdzie do przekazania Wehrmachtowi żadnych punktów strategicznych. Na zakończenie audiencji Rougier zadeklarował, iż rząd Vichy nie podejmie niczego, co byłoby niehonorowe w stosunku do Wielkiej Brytanii.

---

[13] Ditto, s. 589.

Agenci Abwehramtu nie zdołali wpaść na ślad misji profesora Ludwika Rougiera. Inne piony hitlerowskiego wywiadu również nie wykryły tego ważnego epizodu z dziejów tajnej dyplomacji.

Nastroje w obu niemieckich pociągach specjalnych, powracających do Berlina, były raczej minorowe. Niebawem pogorszył je jeszcze czynnik dodatkowy.

„Zaraz po przekroczeniu granicy niemieckiej nadeszła z ambasady Rzeszy w Rzymie wiadomość, że Włosi zamierzają wkrótce wkroczyć do Grecji. Hitler nie posiadał się ze złości. Uważał posunięcie Mussoliniego o tej porze roku za zupełnie chybione (...). Wobec napiętej atmosfery, panującej w naszym pociągu po nadejściu owej wiadomości, odczuwaliśmy niemal fizycznie szarpnięcie naszego pociągu, gdy w Nadrenii skręcał na południe, zamiast jechać w kierunku Berlina (...). 28 października przejechaliśmy przez Alpy, mając przed oczami odpowiedni do naszego usposobienia, pokryty wczesnym śniegiem krajobraz, i o dziesiątej rano znaleźliśmy się na uroczyście udekorowanym dworcu we Florencji. Wiedzieliśmy już, że przybyliśmy za późno, ponieważ radio podało nam o ósmej rano meldunek o wkroczeniu wojsk włoskich do Grecji. Hitlera przywitał zadowolony z siebie, uśmiechnięty Mussolini (...). Zemścił się on na swym niemieckim koledze, który o swych licznych przedsięwzięciach komunikował mu w ostatniej chwili za pośrednictwem startującego o świcie do Rzymu w specjalnym samolocie królewskiego listonosza, księcia Hesji. Hitler opanował się teraz nad podziw. Był wówczas, we Florencji (...) tym, który przegrywa z dobrą miną i gdy w Palazzo Pitti wymieniał z Mussolinim uprzejme słowa, zupełnie nie można było zauważyć wewnętrznego zgrzytania zębami (...). Jeszcze tego samego dnia po południu powrócił Hitler na północ przez śniegiem pokryte Alpy, z goryczą w sercu, iż po Hendaye i Montoire, po raz trzeci, we Florencji, nic nie osiągnąwszy, musiał wycofać się z zajmowanych pozycji. W każdym razie podczas wieczorów zimowych najbliższych lat mało krzepiące wydarzenia tej długiej i denerwującej podróży były tematem gorzkich zarzutów przeciwko niewdzięcznym przyjaciołom, na których

nie można się oprzeć, partnerom Osi i nieszczerym Francuzom" [14].

Hrabia Espinosa de los Monteros dotrzymał danego Ribbentropowi słowa. Dnia 29 października 1940 roku hiszpańskie MSZ przekazało do Berlina i Rzymu omawiany w Hendaye dokument. Hrabia Galeazzo Ciano złożył na nim swój podpis już dnia 4 listopada.

Minister von Ribbentrop skonstatował natomiast ze zdumieniem, że jest to właściwie tylko pisemna relacja z przeprowadzonych w Hendaye rozmów. Ten tekst protokołu Joachim von Ribbentrop przekazał kanclerzowi Rzeszy. Hitler zaś, robiąc dobrą minę do złej gry, polecił traktować dokument jako układ trójstronny. Potem Hiszpanie usiłowali niejednokrotnie wyjaśniać, że nadesłany kanałem dyplomatycznym protokół stanowi jedynie zapowiedź dalszych uzgodnień i konsultacji w sprawie Gibraltaru oraz afrykańskich kolonii. Jednakże przywódcy Trzeciej Rzeszy nie przyjmowali do wiadomości niewygodnych dla siebie interpretacji. Wywierali natomiast na Madryt wciąż narastający nacisk, domagając się współpracy w realizacji planów „Felix" oraz „Izabella".

---

[14] Ditto, s. 591—592.

10.
Śmierć admirała

Czas szybko upływał, a spodziewane zwycięstwa w Grecji nie następowały. Mussolini przeżywał jedno rozczarowanie po drugim. Bitna armia grecka zadawała Włochom dotkliwe ciosy na froncie epirskim. Grecy wkroczyli nawet na terytorium albańskie, skąd przecież niedawno wyszła ofensywa generała Visconti-Prasca.

Równocześnie okazywały się fikcją deklaracje Hitlera o poparciu włoskich aspiracji do nowych posiadłości w Afryce. Hitler wydał nawet rozkaz, aby OKW wstrzymało chwilowo ekspedycję korpusu pancernego do Libii. Miała to być kara za niezdyscyplinowanie włoskiego partnera. Niemniej jednak Hitler nie życzył sobie pełnej kompromitacji Włochów w Grecji.

Poza ogólnymi względami militarnymi chodziło tutaj także o fatalne skutki, jakie porażki wojsk włoskich wywierały na postawę rządu hiszpańskiego. Generalissimus Franco po konferencji w Hendaye zaprzestał wysyłania serdecznych listów do kanclerza Rzeszy. Łączyło się to bez wątpienia z włoskimi niepowodzeniami w Epirze. Naruszało też wszystkie założenia operacji „Felix".

Istotne uwarunkowania militarne nie pozwalały Hitlerowi pomóc Włochom wcześniej niż na wiosnę 1941 roku. Wówczas dopiero z terenów bułgarskich mogło wyjść natarcie Wehrmachtu przeciwko Grekom i wspomagającym ich Brytyjczykom. Marszałek Keitel poinformował o tym swego włoskiego kolegę, marszałka Badoglio, na spotkaniu w Innsbrucku, w

dniach 14 i 15 listopada 1940 roku. Szef OKW stwierdził tam ponadto, że Gibraltar zostanie zdobyty bez większego trudu przez specjalnie wyszkolone do tego celu oddziały Wehrmachtu. Warunkiem nieodzownym będzie tu wszakże współdziałanie hiszpańskich sił zbrojnych. Nie przewiduje się natomiast udziału jednostek włoskich w operacji „Felix".

Marszałek Badoglio był zadowolony z pozbycia się kłopotów związanych z akcją przeciwko Gibraltarowi. Zapewnił jednak Keitla, że przed swoim wyjazdem do Innsbrucku wydał kategoryczne polecenie, aby włoski wywiad wojskowy SIM współpracował najściślej z agenturą Abwehry w rejonie Gibraltaru, Ceuty i Kadyksu. Łącznikiem miał być major Heberlein z ekspozytury Abwehry w Barcelonie. Marszałek Badoglio zaznaczył także, iż pragnąłby w bliskiej przyszłości omówić te kwestie z admirałem Canarisem.

Wokół planów zajęcia Gibraltaru oraz wciągnięcia Hiszpanii do wojny toczyły się nadal rozgrywki dyplomatyczne. W dniu 18 listopada 1940 roku Hitler przyjął w Obersalzbergu hrabiego Ciano. Następnego dnia wizytę kanclerzowi złożył minister Serrano Suner.

Poprzednio w zamku w Fuschl obaj ministrowie spraw zagranicznych przeprowadzili długie i jałowe rozmowy z von Ribbentropem. W czasie tych pertraktacji szef Auswaertiges Amtu powoływał się ciągle na tajny trzyczęściowy protokół z Hendaye, traktując go konsekwentnie jako zobowiązanie Hiszpanii, Niemiec oraz Włoch do współdziałania w operacjach przeciwko Anglikom. Ponadto von Ribbentrop szermował przygotowanym na Wilhelmstrasse dokumentem, który miał być rzekomo podpisany przez kanclerza i marszałka w Montoire. Poważne źródła dyplomatyczne dowodzą, że podczas tej konferencji nie doszło do podpisania jakiegokolwiek dokumentu. W archiwum hrabiego Ciano znaleziono po wojnie tekst tzw. protokołu z Montoire — bez podpisów.

„Rząd francuski w miarę swoich możliwości będzie popierał środki, które powinny zapewnić klęskę Anglii oraz zwrot zagarniętych przez nią kolonii niemieckich. Okazją sprzyjającą nowemu podziałowi posiadłości kolonialnych w Afryce pomiędzy Rzeszą Niemiecką, Italią, Francją i Hiszpanią będzie kon-

ferencja ustalająca zasady powszechnego pokoju. Po podpisaniu traktatu pokojowego Francja otrzyma rekompensatę terytorialną i zachowa w Afryce równowartość swego obecnego stanu posiadania" [1].

Sformułowaniami protokółu z Montoire posłużył się również Hitler podczas audiencji udzielonych hrabiemu Ciano oraz ministrowi Serrano Sunerowi. Jednakże rozmowy te nie posunęły naprzód sprawy aneksji Gibraltaru. Minister Suner powiadomił tylko kanclerza Rzeszy, iż w Hiszpanii niemal z dnia na dzień pogłębia się niedobór pszenicy, bawełny, benzyny. Na temat zwiększenia dostaw żywności ze Stanów Zjednoczonych Ameryki prowadzi rozmowy w Waszyngtonie rządowa delegacja hiszpańska.

W pierwszej połowie listopada 1940 roku — na osobisty rozkaz Hitlera — Wehrmacht zintensyfikował przygotowania do ataku na Gibraltar. Generał Warlimont opracował też plan obsadzenia Wysp Kanaryjskich i Azorów. Do tej operacji postanowiono wykorzystać francuskie porty atlantyckie. Główny szkopuł stanowiło tylko zaopatrywanie niemieckich oddziałów desantowych w świeżą żywność. Nie było bowiem wiadomo, czy garnizony Wehrmachtu będą mogły zaopatrywac się ze źródeł miejscowych.

W rozmowie z generałami Jodlem i Halderem kanclerz Rzeszy sprecyzował Dyrektywę nr 18. Została ona w dniu 12 listopada 1940 roku przekazana sztabom wszystkich rodzajów niemieckich sił zbrojnych. Zapowiadała obsadzenie Gibraltaru oraz wysp hiszpańskich i portugalskich na Oceanie Atlantyckim. Główne kierunki natarcia określił sam Hitler.

„Gdy tylko pertraktacje polityczne z Hiszpanią osiągną zadowalające stadium, należy — przy zachowaniu jak najściślejszej tajemnicy — kontynuować na większą skalę rozpoznanie Gibraltaru, zakładać potrzebne lotniska na obszarze hiszpańskim i koncentrować w południowej Francji przeznaczone do tego działania siły. Grupy bojowe lotnictwa miałyby następnie napaść w dogodnym momencie na znajdujące się w porcie Gibraltaru brytyjskie siły morskie, a przygotowane oddziały

[1] *Les archives secretes du comte Ciano.* Paryż 1948, dok. nr 21.

wojsk lądowych i związki lotnictwa nurkującego równocześnie przekroczyć francusko-hiszpańską granicę celem uderzenia na samą twierdzę (...). Do zablokowania Cieśniny Gibraltarskiej miały być użyte hiszpańskie, a w miarę możności również francuskie jednostki morskie, do ochrony zaś wybrzeża — niemieckie baterie nadbrzeżne. Ważne było dowiedzieć się, jaką wartość użytkową posiadają hiszpańskie baterie nadbrzeżne w Ceucie i Tangerze (...). Konieczne byłoby przerzucenie również niemieckich sił do hiszpańskiego Maroka. Równocześnie z natarciem na Gibraltar musiałyby być zajęte przez niemieckie oddziały Wyspy Kanaryjskie i Wyspy Zielonego Przylądka, jak też w miarę możliwości Azory. Rządowi Portugalii uzasadniono by to pociągnięcie tym, że istnieją wiarygodne wiadomości o angielskich zamiarach w stosunku do Wysp Azorskich i Wysp Zielonego Przylądka; wyjaśniono by, że w wypadku gdyby Portugalia udzieliła Anglikom jakiejkolwiek pomocy, byłaby natychmiast obsadzona przez siły niemieckie. Aby tę groźbę podkreślić, za oddziałami przeznaczonymi do natarcia na Gibraltar miało posuwać się do Hiszpanii kilka lekkich dywizji" [2].

Doktor Józef Mueller, dawny działacz bawarskiej chadecji, od jesieni 1935 roku był współpracownikiem monachijskiej ekspozytury Abwehry. On właśnie — na polecenie admirała Wilhelma Canarisa — spotkał się w Brukseli z powracającym do Madrytu ministrem Serrano Sunerem. Mueller przekazał Sunerowi treść Dyrektywy nr 18, która wyjaśniła hiszpańskiemu ministrowi prawdziwe intencje Hitlera, zwłaszcza wobec Portugalii oraz hiszpańskich i portugalskich wysp na Oceanie Atlantyckim.

Powołując się na opinie admirała Canarisa i generała Ostera, doktor Mueller przedstawił też Serrano Sunerowi zakres i dążenia opozycji generalskiej, która usiłowała spiskować przeciwko Hitlerowi. Z reguły były to poczynania anemiczne; nie mogły one zagrozić poważnie systemowi hitlerowskiemu. Następnie Mueller poinformował Sunera o nieszczerym traktowaniu kwestii hiszpańskich nabytków terytorialnych przez

[2] H. Greiner: op. cit., s. 147.

Hitlera i von Ribbentropa. Upewniło to ministra w jego podejrzeniach.

Inną sprawą, poruszoną w tej rozmowie, było ułatwienie admirałowi Canarisowi kontaktów z generałem Franco i ministrem Sunerem. Doktor Mueller zapowiedział kolejną wizytę admirała w Madrycie.

— Ekscelencjo! Wiadomo nam z zupełnie pewnych źródeł, że admirał Canaris pozostaje w stolicy Hiszpanii pod bezustanną obserwacją. Inwigilują go nie tylko agenci obcych służb specjalnych, lecz także rodacy. Czynią to stale ludzie Waltera Schellenberga, którzy mają widocznie swoje powody, aby interesować się każdym krokiem pana admirała. W tej sytuacji — dla swobodnego przedłożenia swoich racji — admirał Canaris musi czekać na prywatną audiencję u generalissimusa. Admirał ma także trudności w kontaktach z panem ministrem.

— Doktorze Mueller, może pan śmiało oświadczyć admirałowi Canarisowi, że w czasie jego najbliższej wizyty w Madrycie caudillo i ja poświęcimy mu tyle godzin, ile będzie wymagało dokładne przedstawienie zasygnalizowanych dziś przez pana problemów. A na razie bardzo panu dziękujemy za informacje, przekazane przecież z niemałym narażeniem własnej osoby.

Sztabowcy niemieccy w oddziale generała Warlimonta nie wiedzieli — rzecz jasna — o konszachtach Canarisa z Hiszpanami. Kontynuowali oni prace nad założeniami operacji „Felix", mimo iż w stosunkach Rzeszy z Hiszpanią pozostawało jeszcze sporo niejasności. Generałowie Jodl i Halder zaproponowali teraz Hitlerowi utworzenie grupy operacyjnej pod dowództwem generała Kueblera. Miała się ona składać z pułku „Grossdeutschland", z 98 pułku strzelców alpejskich oraz z jednostek specjalnych. Uzupełniały ją oddziały artylerii ciężkiej i lekkiej oraz pięć eskadr samolotów rozpoznawczych, dwie eskadry myśliwców, osiem eskadr bombowców nurkujących. Te jednostki Luftwaffe oddano by pod rozkazy generała von Richthofena.

Pojawiły się nowe koncepcje, aby kierownictwo wstępnej fazy operacji „Felix" powierzyć właśnie generałowi von Richthofenowi. Ale Sztab Dowodzenia OKW przeforsował w końcu

kandydaturę generała Kueblera na stanowisko dowódcy grupy operacyjnej, która ostatecznie powstała na terytorium okupowanej Francji w rejonie miasta Besancon.

Hitler rozważał oddanie dowództwa nad całością operacji — w jej wszystkich stadiach — marszałkowi von Reichenau. Zanim wszakże rozstrzygnięto tę kwestię, postanowiono przydzielić grupie operacyjnej generała Kueblera trzy tysiące samochodów ciężarowych dla celów zaopatrzenia. Zamierzano też skierować tankowce niemieckie z Genui i Livorno, aby dostarczyć potrzebną dla eskadr Luftwaffe ilość materiałów pędnych do hiszpańskich baz lotniczych. Baterie niemieckiej artylerii nadbrzeżnej projektowano przewieźć koleją do rejonu Malagi. Chodziło tu przede wszystkim o działa kalibru dwadzieścia cztery centymetry.

Operację „Felix" planowano zatem z autentycznym rozmachem. Jedynie admirał Canaris pozwalał sobie czasami na sceptyczne uwagi na jej temat. Na ogół w kręgach OKW i OKH przewidywano powodzenie akcji gibraltarskiej. Dowództwo Kriegsmarine wyrażało pogląd, że obsadzenie Wysp Kanaryjskich oraz Wysp Azorskich będzie ze wszech miar pożądane. Nieco wątpliwości budziła tam tylko sprawa zagarnięcia Wysp Zielonego Przylądka. Wyspa Madera była jakoby nieprzydatna z punktu widzenia strategów z OKW, dlatego też zrezygnowano z wyprawy na nią. Poza tym przypadkiem panowała całkowita zgodność poglądów pomiędzy dowództwami naczelnymi trzech rodzajów broni w przedmiocie planu „Felix".

Admirał Raeder w listopadzie 1940 roku polecił sformułowanie ekipy oficerów Kriegsmarine, którzy wyruszyliby na wyspy hiszpańskie i portugalskie celem spenetrowania warunków przyszłych operacji desantowych oraz systemu obronnego. Dowództwo Luftwaffe pragnęło również wydelegować tam zespół doświadczonych oficerów dla rozpoznania stanu baz lotniczych. Najmniej kłopotów miały przysporzyć — według przewidywań OKW — operacje na Wyspach Kanaryjskich. Ich hiszpański gubernator powinien po prostu wpuścić tam Niemców. Natomiast na Azorach i Wyspach Zielonego Przylądka obawiano się interwencji brytyjskiej. Znaczenie tych wysp dla anglosaskiej żeglugi było zawsze tak wielkie, że Royal Navy

wręcz nie mogła pozwolić sobie na utratę kontroli nad tym ważnym strategicznie obszarem morskim.

Rozpatrywanie tych dylematów trwało jeszcze na szczeblu sztabowym, gdy kanclerz Rzeszy postanowił znowu przejąć w swoje ręce inicjatywę dyplomatyczną. Tym razem Hitler zwrócił się listem odręcznym do Mussoliniego, prosząc go o wywarcie nacisku na caudillo.

„Należy natychmiast przekonać generała Franco i ministra Serrano Sunera, że Hiszpania powinna właśnie teraz dołączyć do wojny. Datę najbliższą, którą moglibyśmy uważać za najbardziej dogodną dla interwencji hiszpańskiej, stanowiłby termin za sześć tygodni, to znaczy około 10 stycznia 1941 roku. Trzeba, żeby hiszpańska interwencja posłużyła nam do całkowitego wyeliminowania Gibraltaru, do zablokowania Cieśniny Gibraltarskiej oraz do przetransportowania przynajmniej jednej lub dwóch dywizji Wehrmachtu do Maroka hiszpańskiego, aby nas ochroniły przed możliwością przejścia Maroka francuskiego, a nawet całej Afryki Północnej, na stronę naszych wrogów" [3].

Rezultatem tej korespondencji było spotkanie Mussoliniego z Hiszpanami w Bordighera, na Riwierze włoskiej. Z punktu widzenia Hitlera były to wszakże rozmowy spóźnione, ponieważ doszło do nich dopiero w lutym 1941 roku. Tonacja tych dyskusji również nie sprzyjała sprawie zdobycia Skały Gibraltarskiej przez Niemców. W szczerej rozmowie Mussolini powiedział generałowi Franco i ministrowi Sunerowi, że Italia chciałaby bardzo wycofać się z wojny, ale nie może obecnie tego zrobić. Oświadczenie to potwierdziło niejako wątpliwości Hiszpanów. Zresztą plan „Felix" stracił już wówczas na znaczeniu.

Przedtem jeszcze, na przełomie listopada i grudnia 1940 roku, marszałek Petain — były ambasador w Madrycie — zdołał ostrzec generalissimusa Franco przed przystąpieniem Hiszpanii do wojny i aneksją Gibraltaru. Doradzał on hiszpańskiemu dyktatorowi czekanie i wnikliwe obserwowanie sytuacji.

---

[3] *Correspondance Hitler—Mussolini.* Paryż 1946, s. 86—87.

W swoich radach marszałek Petain bliski był więc admirałowi Canarisowi, aczkolwiek wychodził z innych założeń.

Meandry polityki hiszpańskiej doprowadzają Hitlera do wściekłości. Mijają przecież dni i tygodnie, a na Półwyspie Pirenejskim nie zachodzą upragnione przez kanclerza wypadki. Nawet wprost przeciwnie — generał Franco waha się coraz bardziej. W ostatnim dniu 1940 roku Hitler pisze znowu do Mussoliniego.

„Obawiam się, że ten nieszczęsny Franco jest w trakcie robienia największego głupstwa w swoim długim życiu (...). Uważam za niezmiernie naiwny jego projekt, aby importować zboże i surowce z tzw. demokratycznych krajów w nagrodę za to, że Hiszpania powstrzyma się od wmieszania do konfliktu zbrojnego. Pseudodemokratyczne rządy każą mu wyczekiwać na darmo, aż zje ostatnie ziarnko swego własnego zboża, a później przypuszczą na niego atak" [4].

Benito Mussolini, przytłoczony niepowodzeniami w Grecji, nie odpowiedział właściwie na ten list. Wnioskując wszakże z jego zachowania na późniejszym spotkaniu w Bordighera, duce zaczynał już wątpić o pomyślnym dla Włoch rezultacie europejskich i afrykańskich zmagań. Jednakże aż do gorzkiego końca trwał on przy Hitlerze, ponosząc w swoim uporze klęskę za klęską. Sprytniejszy i bardziej doświadczony, generał Franco nie pragnął dla siebie takiego losu. Toteż od początku wojennych wydarzeń caudillo zręcznie lawirował. W tych wszystkich manipulacjach utwierdzał go stale stary przyjaciel, admirał Canaris. Taki rozwój sytuacji na Półwyspie Iberyjskim wywierał wówczas niemały wpływ na przebieg wojny.

Nie zmieniało to faktu, iż należący do Abwehry pułk „Brandenburg" w grudniu 1940 roku szykował się do zabezpieczania przedpola twierdzy gibraltarskiej. W tym czasie agenci wywiadu niemieckiego ustalili, że Brytyjczycy mają w Gibraltarze ogółem około stu pięćdziesięciu dział, z czego jedna trzecia przypada na artylerię przeciwlotniczą.

Generał Brand, szef artylerii OKH, chciał skoncentrować przeciwko Gibraltarowi dwieście dziesięć armat, które miały

[4] Ditto, s. 106.

wystrzelić łącznie ponad dwadzieścia tysięcy pocisków. Sztabowcy z OKW i OKH przewidywali, że na dwadzieścią cztery godziny przed rozpoczęciem ostatniego natarcia osiemnaście baterii niemieckich, zgrupowanych na północnym odcinku frontu, wystrzeli sześć tysięcy pocisków i w pasie umocnień brytyjskich utoruje sześć przejść dla szturmujących jednostek. Każde przejście będzie miało dwadzieścia pięć metrów szerokości. Naczelne Dowództwo Sił Lądowych chciało zgromadzić w rejonie operacji gibraltarskiej około dziewięciu tysięcy ton amunicji. Ponadto twierdzę i port ostrzeliwać miały nadbrzeżne baterie ciężkich dział z Ceuty i Tarify.

Kanclerz Rzeszy ochoczo akceptował propozycje swoich sztabowców. Wszystkie konferencje, zwoływane przez Hitlera w sprawach planów „Felix" oraz „Izabella", przebiegały obecnie nader gładko. Marszałkowie i generałowie przypuszczali, że stanowi to wyraz ogromnego znaczenia, jakie kanclerz nadaje operacjom na Półwyspie Pirenejskim. Bowiem w innym przypadku jego histeryczny temperament, ignorancja i zarozumialstwo dałyby się mocno we znaki wojskowym.

W dniu 7 grudnia 1940 roku w gmachu Kancelarii Rzeszy odbyła się kolejna narada sztabowa. Referentami byli generałowie Kuebler i von Richthofen. Podkreślili oni w swych wypowiedziach, że trzonem operacji gibraltarskiej będzie gruntowne przygotowanie artyleryjskie, po którym ruszy do ataku niezwyciężona niemiecka piechota. Będzie się ona posuwała skokami w kierunku północnego zbocza góry Summit. Po opanowaniu tego kluczowego punktu natarcie rozwinie się na kierunku zachodnim. Głównym celem ataku będzie wtenczas port. W strefie natarcia znajdzie się również pałac gubernatora Gibraltaru.

Po opanowaniu starej dzielnicy portowej żołnierze Wehrmachtu mieli zaatakować zabytkowy zamek mauretański, w którego murach Brytyjczycy urządzili zawczasu silny punkt oporu. Rzecz jasna, iż opór ten zostałby rychło złamany. Niemiecką piechotę przez cały czas walk o Gibraltar wspierać miały nalotami eskadry samolotów Luftwaffe.

Uczestnicy narady u Hitlera sądzili, że nie pominęli żadnej okoliczności, mogącej zapewnić powodzenie szturmu na

Skałę Gibraltarską. Przewidywali zatem względnie łatwe zwycięstwo nad Anglikami. Polityczne uwarunkowania działań wojennych na Półwyspie Iberyjskim miały dla hitlerowskich sztabowców znaczenie zgoła drugorzędne. Tymczasem one właśnie zaczęły wysuwać się na plan pierwszy. W pewnej mierze stało się tak za sprawą admirała Wilhelma Canarisa.

Na osobiste polecenie Hitlera w dniu 4 grudnia 1940 roku admirał Canaris udał się do Hiszpanii na czele ekipy złożonej z piętnastu — specjalnie dobranych — oficerów Abwehry. Misja ta otrzymała zadanie skoordynowania na miejscu przygotowań do agresji na Gibraltar, a zwłaszcza zapewnienia odpowiedniego rozpoznania wywiadowczego. Dotychczasowe efekty działań wojskowych i wywiadowczych na Półwyspie Iberyjskim wydawały się Hitlerowi niedostateczne. Admirałowi Canarisowi, do którego miał nadal zaufanie, powierzył zatem kanclerz odpowiedzialne zadanie zespolenia wysiłków Niemców i Hiszpanów. Z ramienia frankistowskiego wywiadu wojskowego do osoby admirała przydzielony został pułkownik Joaquin Garcia de Zuniga.

Szef Abwehry przywiózł także do Madrytu list odręczny Hitlera do generała Franco. W Naczelnym Dowództwie Wehrmachtu spodziewano się, że generalissimus zaakceptuje teraz dzień 10 stycznia 1941 roku jako definitywny termin przekroczenia przez niemieckie dywizje granicy francusko-hiszpańskiej. Na szczeblu sztabu generalnego zrobiono w zasadzie już wszystko, aby operacji gibraltarskiej zapewnić pełne powodzenie. Hitler wyraził nawet swoim sztabowcom uznanie za ich wkład w opracowanie planów „Felix" oraz „Izabella".

Po rozlokowaniu się w hotelu „Regina" w stolicy Hiszpanii admirał Canaris sięgnął po raport podpułkownika Arno Kleyenstuebera z madryckiej ekspozytury Abwehry. Mówiąc nawiasem, Canaris podejrzewał Kleyenstuebera o utrzymywanie nieoficjalnych kontaktów z ludźmi Heydricha i Schellenberga. Domniemania te miały się potwierdzić w przyszłości.

Raport podpułkownika Kleyenstuebera admirał Canaris przejrzał teraz bardzo pobieżnie. Z zestawienia kilkunastu meldunków niemieckiej agentury wynikało, że w ciągu ostatniego tygodnia Hiszpanom jakby zobojętniały kwestie wspólnego ude-

rzenia na Gibraltar. Jednocześnie zaczęły narastać rozdźwięki w łonie madryckiej elity władzy. Rychło ujawniły się kontrowersje pomiędzy generalicją a Falangą. Ministrowi Serrano Sunerowi coraz ostrzej zaczęli się przeciwstawiać generałowie Jordana i Varela — Iglesias. Z kolei Serrano Suner ze znacznie mniejszym zapałem forsował obecnie koncepcję zacieśnienia współpracy politycznej, militarnej i gospodarczej z państwami Osi. W pierwszej połowie grudnia 1940 roku spodziewano się w Madrycie wizyty generała Ame, szefa włoskiego wywiadu wojskowego.

Z generałem Ame łączyły Canarisa przyjazne stosunki i zbieżne poglądy w wielu zasadniczych kwestiach. Toteż postanowił on zostać w Madrycie do czasu przyjazdu swego włoskiego kolegi. Treść raportu dostarczonego przez podpułkownika Kleyenstuebera nie stanowiła rewelacji dla zwierzchnika Abwehramtu. Wiedział on, że na postawie różnych dostojników hiszpańskich zaczynają już ciążyć opłakane skutki włoskiej agresji na Grecję. Wnikliwą ocenę sytuacji na pograniczu albańsko-greckim admirał Canaris spodziewał się otrzymać wkrótce od generała Ame. Jednakże klęska Włochów już obecnie stawała się coraz wyraźniejsza. Hitler będzie musiał wiosną 1941 roku przyjść z pomocą armii Królestwa Italii. Admirał Canaris wiedział oczywiście, że akcja na Półwyspie Bałkańskim opóźni najazd na Związek Radziecki, czyli operację „Barbarossa". Canaris — zajadły antykomunista — pragnął, aby planu „Barbarossa" nie odkładać na miesiące letnie 1941 roku.

Pod koniec 1940 roku prasa hiszpańska coraz szerzej rozpisywała się o fatalnym położeniu ekonomicznym kraju. Pisano więc o absolutnej konieczności poszukiwania nowych źródeł zaopatrzenia w surowce i artykuły spożywcze. Zniszczona wojną domową Hiszpania liczyła dzisiaj na korzystną wymianę handlową z państwami Ameryki Północnej i Południowej. Spodziewano się poważniejszych kredytów z USA. Usiłowano rozszerzyć kontakty z Kanadą, Urugwajem i Argentyną.

Agenci admirała Canarisa bacznie obserwowali te poczynania. Donosili oni również o zaniepokojeniu kół oficerskich hiszpańskiej marynarki wojennej losem terytoriów zamorskich, które w przypadku wojny zostałyby od razu odcięte. Royal

Navy nie omieszkałaby wówczas przeprowadzić akcji desantowych, przede wszystkim na Wyspach Kanaryjskich. Wartość bojowa armii hiszpańskiej była — zdaniem ekspertów — niewielka. W rejonie Gibraltaru znajdowały się wówczas zaledwie dwa pułki piechoty, które w razie konfliktu zbrojnego nie mogłyby zagrozić Anglikom. Na przerzucenie do tej strefy pułku „Brandenburg" Hiszpanie dotychczas nie wyrazili zgody. A przecież czas szybko upływał.

Był już późny wieczór, dnia siódmego grudnia. Do apartamentu admirała Canarisa w hotelu „Regina" przybył pułkownik de Zuniga w towarzystwie adiutanta caudillo, majora Borguesa. Za pół godziny generał Franco miał przyjąć admirała. Canaris szybkim ruchem zebrał rozłożone na biurku papiery, włożył je do teczki, sięgnął po płaszcz.

— Jedziemy, moi panowie! — Jestem gotów — powiedział admirał swym spokojnym, miękkim głosem. — Nie zabieram nikogo z moich współpracowników. To doskonale, że przyjechaliście po mnie swoim talbotem. Nasze mercedesy zwracają uwagę niemieckimi znakami rejestracyjnymi. Lepiej tego unikać...

Trzej mężczyźni zeszli po schodach do foyer. Przed hotelem stał samochód bez kierowcy. Wsiedli. Prowadził major Borgues. Po kilkunastu minutach szybkiej jazdy byli już na miejscu.

Generalissimus wyznaczył admirałowi audiencję w siedzibie Rady Ministrów, w pięknym pałacu książąt Alba. Mimo spóźnionej pory, caudillo konferował wciąż jeszcze z ministrem informacji, Mora y Figueroa. W przyległym salonie czekał były minister spraw zagranicznych Hiszpanii, generał Beigbeder y Atienza. Obok, w oszklonym wykuszu, zabawiał Canarisa rozmową pułkownik de Zuniga:

— Generał Beigbeder y Atienza spodziewa się, że uda mu się niebawem odegrać znowu istotną rolę w polityce, w dyplomacji. Na razie generał jest osobistym doradcą caudillo Franco w sprawach międzynarodowych. Jego opinie niejednokrotnie kolidują ze zdaniem ministra Serrano Sunera.

— Caudillo prosi pana admirała — przerwał im rozmowę major Borgues.

Gabinet generalissimusa był obszerny i słabo oświetlony. Zza wielkiego biurka podniosła się niepozorna, zaokrąglona figura gospodarza. W przyćmionym świetle lamp caudillo wykonał kilka ceremonialnych gestów. Potoczyła się rozmowa.

Rozpoczął generał Franco, wypytując admirała Canarisa o nastroje w stolicy Rzeszy. Admirał odpowiadał raczej lakonicznie, pragnąc przejść bez zwłoki do głównego tematu — planów „Felix" i „Izabella". Przynajmniej oficjalnie Canaris z reguły popierał te projekty Hitlera, które miały zmieniać mapę basenu Morza Śródziemnego. Franco natomiast raz jeszcze przytoczył wszystkie swoje argumenty, przemawiające przeciwko udziałowi Hiszpanii w wojnie. Może kiedyś, w przyszłości...

Caudillo zupełnie szczerze ujawnił wobec admirała swoje poważne wątpliwości co do rychłego zwycięstwa Trzeciej Rzeszy nad Wielką Brytanią. Te rozterki wzrosły znacznie od czasu pamiętnego spotkania z Hitlerem w Hendaye. W konkluzji Franco oświadczył Canarisowi, że Hiszpania powinna jednak pozostać neutralna. Admirał Canaris, jak zwykle ostrożny i powściągliwy, zdawał się jednak w pełni popierać ten pogląd. Wyraził on również zadowolenie z zaproszenia go na konferencję sztabową z udziałem generała Ame.

Później rozmowa zeszła na tematy osobiste. Admirał Canaris przypomniał, że jego siostra wraz z synami zamieszkuje stale w stolicy Hiszpanii. Podziękował też generałowi Franco za życzliwą opiekę nad swymi krewnymi. Audiencja dobiegła końca.

Już w dniu 8 grudnia 1940 roku marszałek Keitel otrzymał z Madrytu wiadomości o komplikacjach w sprawie planów „Felix-Izabella". Pod znakiem zapytania stanął zwłaszcza ten drugi człon kryptonimu. Generał Jodl doradzał, żeby zachować przynajmniej wariant ataku na Gibraltar. Ale to również nie będzie łatwe — skonstatował potem melancholijnie generał.

Tegoż dnia Hitler polecił telegraficznie Canarisowi, aby przedstawił generałowi Franco propozycję opóźnienia operacji militarnych na południu Hiszpanii. Kanclerz nalegał również na zorganizowanie spotkania admirała z ministrem spraw za-

granicznych, którym został właśnie mianowany generał hrabia Fancisco de Jordana.

W ciągu dwóch dni admirał Canaris nadesłał dokładne sprawozdanie, w którym zaznaczył, że już w poprzedniej rozmowie z caudillo sugerował przesunięcie terminu akcji na Półwyspie Pirenejskim na wiosnę 1941 roku. Niestety, jego propozycja nie została akceptowana. Podobne stanowisko zajął minister spraw zagranicznych Hiszpanii. Ten fragment swego sprawozdania napisał Canaris na trzy dni przed audiencją u generała Jordany. Admirał twierdził na zakończenie, że wciąż stara się znaleźć właściwą płaszczyznę porozumienia z hiszpańskimi przyjaciółmi Rzeszy Niemieckiej.

Generał Halder, szef sztabu OKH, zapisał w swoim „Dzienniku Wojennym" pod datą 13 grudnia 1940 roku, iż najlepszym sposobem pokrzyżowania angielskich planów w Afryce jest wkroczenie do Maroka — po zdobyciu Gibraltaru. Do trudności z tym związanych Halder zaliczał rozgrywki polityczne pomiędzy Hiszpanią a Francją vichystowską. Kładł także nacisk na powikłaną sytuację wewnętrzną Hiszpanii. Na koniec generał pułkownik Halder stwierdzał, że operację „Felix" postanowiono odłożyć, jednakże gotowość bojowa zostaje utrzymana.

Nieco wcześniej szef sztabu OKH scharakteryzował w „Dzienniku" położenie militarne hiszpańskich sojuszników. Generał Halder odnotował zatem, że siły zbrojne Hiszpanii liczą w dobie pokoju dwadzieścia siedem dywizji po dziewięć tysięcy żołnierzy każda. W okresie wojny stan armii podnieść można do pół miliona ludzi. Największe niedostatki występują w artylerii przeciwlotniczej, broni pancernej, lotnictwie. Przemysł wojenny słabo rozwinięty. Artyleria nadbrzeżna dysponuje niewielkimi zapasami amunicji. W korpusie oficerskim występują duże luki. Połowa oficerów wyginęła podczas wojny 1936—1939. Na Wyspach Kanaryjskich stacjonuje dwadzieścia pięć tysięcy żołnierzy. Brak tam obrony przeciwlotniczej. W kolonii hiszpańskiej Rio de Oro rozmieszczono tylko słabe siły policyjne. W Maroku stacjonuje siedem dywizji, z których pięć ma opinię najlepszych w armii hiszpańskiej. Przebywa tam również osiemnaście dywizjonów artylerii, wyposażonych w

działa kalibru 105 i 155 milimetrów. Wreszcie generał Halder stwierdzał z dezaprobatą, że hiszpańskie wojska lądowe nie są wolne od kontrowersji oraz napięć politycznej natury.

W połowie grudnia oficjalne dzienniki madryckie „Arriba" i „Ya", zamieściły komunikat rządowy o pomyślnym zakończeniu długich pertraktacji handlowych i finansowych ze Stanami Zjednoczonymi Ameryki. Niejako uzupełnieniem tego komunikatu były doniesienia agencyjne o przyznaniu Hiszpanii korzystnych kredytów krótkoterminowych przez rząd brytyjski. Niemałe kwoty w funtach szterlingach zostały przeznaczone na zakupy żywności oraz surowców w dominiach i koloniach brytyjskich. Informacje prasy stołecznej wywołały duże zadowolenie hiszpańskiej opinii publicznej. Z kolei wiadomości z Madrytu wywołały irytację i konsternację w Berlinie. W takim nastroju zastał stolicę Rzeszy admirał Canaris, gdy przez Paryż, Brukselę i Hagę powrócił wreszcie z Hiszpanii na Tirpitzufer.

Hitler dość spokojnie przyjął ustne sprawozdanie admirała Canarisa o jego misji w Madrycie. Nie był jeszcze przekonany o potrzebie rezygnacji z planu „Felix". Postanowił ponownie przedyskutować ten problem z Mussolinim, którego wizyta na Berghofie przewidywana była w dniach 18—20 stycznia 1941 roku. Na razie wszakże kanclerz zarządził wstrzymanie wszelkich dostaw sprzętu wojskowego dla armii hiszpańskiej.

Atmosfera uległa natomiast znacznej poprawie w rezydencji ambasadora Wielkiej Brytanii w Madrycie. Sir Samuel Hoare zanotował w swoim pamiętniku, że w polityce hiszpańskiej dokonał się nagły zwrot ku neutralności. Przesłanki tej zmiany pozycji tkwiły — zdaniem ambasadora — w porażkach Italii w toku kampanii bałkańskiej.

„Z chwilą gdy Franco dowiedział się o trudnościach, na jakie natrafiały wojska włoskie w Grecji, oraz o ogromnych zadaniach, czekających wkrótce Wehrmacht na Bałkanach w związku z zanikaniem woli walki u Włochów, w mniejszym niż kiedykolwiek stopniu miał ochotę uczestniczyć w wojnie. Poniesione przez armię włoską klęski zdecydowały, że Franco postanowił ostatecznie nie poddawać się presji Hitlera (...). Skutki katastrofalnego położenia włoskich dywizji w Albanii

odbiły się także na polityce wewnętrznej Hiszpanii. Widząc zaabsorbowanie Niemców sytuacją na Bałkanach, generał Franco coraz wyraźniej skłaniał się ku stanowisku tych dowódców hiszpańskich sił zbrojnych, którzy od dawna raczej powściągliwie reagowali na propozycje Hitlera. Stało się wówczas widoczne dla każdego, iż Falanga i jej przywódca Serrano Suner zaczęli tracić wpływy. Oddziaływanie kierownictwa Falangi na postanowienia w sprawach zagranicznej i wewnętrznej polityki Hiszpanii osłabło bardzo wyraźnie" [5].

Sir Samuel Hoare nie domyślał się roli, jaką w tej wielkiej grze odegrali trzej ludzie: Wilhelm Canaris, Ubaldo Ame, Emanuel Grazzi. Były ambasador Italii w Atenach doktor Grazzi przybył do Madrytu w towarzystwie generała Ame. Caudillo znał go od dawna. Wbrew intencjom harabiego Ciano doktor Grazzi nie omieszkał przekazać hiszpańskiemu dyktatorowi nader ponurej wizji aktualnych wydarzeń na Półwyspie Bałkańskim. Były ambasador w Atenach nie należał nigdy do grona fanatycznych wyznawców duce. Teraz wyraził swoje poglądy na kartach wspomnień. Ich brulion Gazzi ukrywał skrzętnie przed wszystkimi niepowołanymi osobami.

„Konflikt włosko-grecki o wiele przewyższa swym dramatyzmem i znaczeniem którąkolwiek ze sławnych epopei tego małego, dzielnego narodu. Dla mocarstw, które przeświadczone o niezdolności do oporu swoich przeciwników snuły megalomańskie marzenia i rozpętały na świecie apokaliptyczną wojnę, konflikt włosko-grecki oznaczał początek końca. Jednakże nie tylko z uwagi na bezpośrednie i pośrednie skutki militarne, oceniane w aspekcie strategicznym, lecz także ze względu na jego psychologiczne oddziaływanie na naród włoski (...). Awantura w Grecji była początkiem końca nadziei, pokładanych przez dyktatury w wojnie błyskawicznej. Rozpoczęła ona długą serię porażek, które doprowadzą dyktatorów do definitywnej klęski" [6].

Swoistym potwierdzeniem tych refleksji był list Hitlera

---

[5] S. Hoare: *Ambassador on special Mission*. Paryż 1948, s. 83—84.
[6] E. Grazzi: *Il principio della fine*. Rzym 1945, s. 257—259.

do Mussoliniego, datowany 27 grudnia 1944 roku. Niemalże u schyłku wojny kanclerz „tysiącletniej" Rzeszy pisał:

„W latach 1940—1941 postanowiłem zaryglować zachodnie wejście na Morze Śródziemne. W tym celu odbyłem owocne spotkanie z szefem rządu hiszpańskiego w Hendaye. Umowa zawarta podczas tego spotkania miała niebawem zostać zrealizowana. Jednak okazało się nagle, ku ogólnej konsternacji, że Italia zamierza wypowiedzieć wojnę Grecji. To właśnie stało się powodem mojej wizyty we Florencji, w dniu 28 października 1940 roku. Nieszczęsny początek kampanii w Grecji zachęcił niewątpliwie Anglików do rozpoczęcia zwycięskiej ofensywy w Libii. To zaś z kolei spowodowało, iż generał Franco zawahał się po raz pierwszy (...). Potem jego wątpliwości nasiliły się mocno. Wszelkie nasze wysiłki — czynione konsekwentnie — ażeby skłonić Hiszpanię do aneksji Gibraltaru i przystąpienia do wojny, okazały się w końcu bezskuteczne" [7].

Udział Mussoliniego w storpedowaniu planu „Felix-Izabella" był jednak stosunkowo nikły. Natomiast Hitler szukał tu po prostu usprawiedliwienia.

W interpretacji Hitlera winę za krach planu „Felix-Izabella" ponosi Mussolini. Dziś już wiadomo, że złożyło się na to wiele przyczyn. Jedną z nich była tajna dyplomacja admirała Wilhelma Canarisa w sprawie operacji na Półwyspie Pirenejskim. Celem jeszcze dokładniejszego rozpoznania sytuacji w tym strategicznym regionie Canaris polecił utworzyć w Tangerze (Afryka) osobną ekspozyturę Abwehry. Równocześnie licznych agentów niemieckich rozmieszczono w Afryce Północnej i Zachodniej. Po wywarciu odpowiedniego nacisku na rząd vichystowski admirał Canaris umieścił swoich oficerów w komisjach do spraw zawieszenia broni w Algierze, Casablance i Tunisie.

Te poczynania Abwehry kanclerz Rzeszy oczywiście pochwalał. Jednakże Hitler nie hamował wcale rywalizacji pomiędzy Abwehramtem a Wydziałem VI Głównego Urzędu Bezpieczeństwa Rzeszy (RSHA), czyli wywiadem politycznym Waltera Schellenberga. W berlińskiej siedzibie tej służby wy-

[7] „The Times" z dnia 26 maja 1945 roku.

wiadowczej, przy Berkaerstrasse 32, mieścił się kiedyś żydowski dom starców. Obecnie szef SD, generał Schellenberg, obmyślał tam intrygi, mające na celu podporządkowanie mu wszystkich niemieckich służb specjalnych. Admirał Canaris wiedział o tych posunięciach Schellenberga, ale nie potrafił ich sparaliżować.

Hitler przyjął Mussoliniego na Berghofie w ustalonym z góry terminie. Ze względu na ważkie zagadnienia wojskowe duce zebrał ze sobą trzech generałów z Comando Supremo (Naczelnego Dowództwa): Gaudina, Guzzoniego i Marrasa. Obaj dyktatorzy ubolewali nad nierzetelnością generała Franco. Hitler dowodził, że blokowanie Cieśniny Gibraltarskiej przez połączone siły lotnicze i morskie Niemiec oraz Italii nie zastąpi operacji „Felix". Nakłaniał on również Mussoliniego do jeszcze jednej próby wciągnięcia caudillo do wojny. Duce liczył w tym względzie na spotkanie z generalissimusem Franco w Bordighera. Rezultaty tej konferencji były wszakże minorowe.

Upływały zimowe miesiące 1941 roku. Z Hiszpanii regularnie nadchodziły do Niemiec transporty wolframu i innych cennych surowców. W dniu 16 lutego generał Franco wysłał do Hitlera specjalne orędzie.

„Dziejowe przeznaczenie nierozerwalnie związało wodzów trzech państw — Niemiec, Italii, Hiszpanii. Dlatego też nie powinien pan nigdy wątpić o bezwzględnej lojalności Hiszpanów i ich wodza. Pragnę rozproszyć cień jakichkolwiek wątpliwości (...). Dlatego też oświadczam raz jeszcze uroczyście, że stoję dziś przy waszym boku w pełnym pogotowiu. Absolutnie i zdecydowanie jestem do waszej dyspozycji, zjednoczony przecież z wami wspólnym losem i przeświadczony głęboko, że moja dezercja oznaczałaby dla mnie moralne samobójstwo — dla mnie oraz dla tej wielkiej sprawy, którą obecnie reprezentuję w Hiszpanii" [8].

Po tych deklaracjach tonacja pisma zaczyna się zmieniać. Franco żali się, że aspiracje terytorialne Hiszpanów dotychczas nie zostały zaspokojone. Ubolewa też nad mglistymi ja-

[8] L. Simoni: *Berlino. Ambasciata di Italia.* Mediolan 1946, s. 39.

koby sformułowaniami protokołu z Hendaye w kwestiach afrykańskich. Wreszcie generał Franco oświadcza, że nie czuje się już związany tym protokołem, ponieważ zmieniła się sytuacja międzynarodowa. Dokument z Hendaye nie ma zatem mocy wiążącej, zwłaszcza w kwestiach wojskowych.

Po otrzymaniu orędzia z Madrytu Hitler wezwał do siebie admirała Canarisa. Obaj rozumieli już, iż operacje na Półwyspie Iberyjskim nie dojdą do skutku. Podobnie zresztą, jak inwazja na Wyspy Brytyjskie. Hitler nie wydał wszakże rozkazu wstrzymania przygotowań do tych akcji, ponieważ miały one pewne znaczenie maskujące w związku z planem „Barbarossa".

W dniu 6 kwietnia 1941 roku dywizje Wehrmachtu uderzyły na Jugosławię i Grecję. Obydwa te państwa znalazły się pod okupacją niemiecką i włoską. Wojna partyzancka na Bałkanach trwała wszakże bardzo długo. Zmagania te przyczyniły się nawet do totalnej klęski systemu hitlerowskiego. Refleksja ta odnosi się szczególnie do Jugosławii, gdzie pod rozkazami marszałka Józefa Broz Tito aż do jesieni 1944 roku walczyła wielotysięczna Armia Narodowowyzwoleńcza. Następnie Hitler przystąpił do wykonania wielkiej operacji „Barbarossa". Rozpoczęła się agresja na Związek Radziecki.

Admirał Canaris był szczerze ucieszony faktem, że wojna ominęła Półwysep Iberyjski. Z tym większą energią przystąpił on do organizowania oddziałów rozpoznawczych, sabotażowo-dywersyjnych i ochronnych, przewidzianych do akcji na froncie wschodnim. Te Abwehrkommanda szły potem w pierwszej linii, a nawet wyprzedzały dywizje frontowe. Ich zadaniem było uzyskiwanie informacji, walka z obcym wywiadem, uprawianie dywersji. W tym czasie pułk „Brandenburg" przekształcił się już w dywizję. W gronie wtajemniczonych oddziały te nazywano prywatną armią Canarisa (Haustruppe Canaris). Dowódcą dywizji „Brandenburg" mianowano — na wniosek Canarisa — generała majora von Pfuhlsteina. W późniejszym okresie upadku Abwehry formacje te przeszły do Waffen — SS. Wyróżniały się zbrodniami wojennymi, zwłaszcza na froncie wschodnim.

W listopadzie 1942 roku Abwehra uczestniczy w akcji pod

kryptonimem „Attila". Oznacza to obsadzenie przez Wehrmacht terytorium pozostającego dotychczas pod władzą Vichy. Grupa operacyjna Abwehry, z pułkownikiem Oskarem Reile na czele, zabezpiecza archiwa w placówkach dyplomatycznych, funkcjonujących przy rządzie marszałka Petaina. Potem agenci wywiadu wojskowego włączają się w akcje policyjne i pacyfikacyjne, wymierzone we francuski Ruch Oporu.

Działania Abwehry na obszarze Wysp Brytyjskich nie były na ogół uwieńczone powodzeniem. W pierwszej fazie wojny angielska Intelligence Service (SIS) zlikwidowała dwie rozbudowane siatki wywiadowcze Abwehry. Potem przerzucanie szpiegów niemieckich na Wyspy było coraz trudniejsze. W swoich raportach dla Hitlera szef Abwehry regularnie wyolbrzymiał brytyjski potencjał militarny i ekonomiczny. Ze strony Canarisa było w tym pewne wyrachowanie. Admirał był bowiem zdania, że Niemcy muszą doprowadzić do zawarcia pokoju z Wielką Brytanią, aby skoncentrować się całkowicie na wojnie ze Związkiem Radzieckim.

Mimo iż był walczącym antykomunistą, Canaris zaczynał popadać w niełaskę u Hitlera. Przyczyniały się do tego intrygi — najpierw Heydricha, a potem Kaltenbrunnera i Schellenberga. Również liczne niepowodzenia Abwehry, szczególnie częste na Wschodzie, obciążały konto admirała Canarisa. Nie zdołał on ponadto rozpoznać należycie sytuacji na Półwyspie Apenińskim w lipcu 1943 roku. A przecież Abwehra miała we Włoszech ponad dziesięć tysięcy agentów. Usunięcie i aresztowanie Mussoliniego, kapitulacja Italii — oto wydarzenia, które zaskoczyły zupełnie Hitlera. Winą za ten stan obciążył on Canarisa.

Admirał Canaris opowiadał potem, że wprowadził go w błąd przyjaciel, generał Ame. Nie brak jednakże opinii, że Canaris znał doskonale ówczesną włoską rzeczywistość, a swoje raporty ujmował tendencyjnie, aby ułatwić działania marszałkowi Badoglio, generałowi Ame i innym uczestnikom antyfaszystowskiego przewrotu.

W spiskach generalskich szef Abwehry w zasadzie nie uczestniczył. Tolerował wszakże konspiracyjną działalność generała Ostera, doktora Muellera, podpułkownika Grosscurtha.

Ten ostatni przez kilka lat spełniał rolę łącznika między czołowymi organizatorami sprzysiężenia. Niemniej jednak kierownictwo SD i Gestapo przekonane było o konspiracyjnym zaangażowaniu Wilhelma Canarisa. Tej treści meldunki szły stamtąd do Kancelarii Rzeszy — dla Hitlera. Przesądziło to później o losie admirała.

Rozkaz Adolfa Hitlera z dnia 12 lutego 1944 roku utworzył jednolitą tajną służbę wywiadowczą. Została ona podporządkowana Himmlerowi. Na bieżąco kierował nią Schellenberg. Był to koniec Abwehry.

W tydzień później Canaris został zdymisjonowany i osadzony w areszcie domowym w zamku Lauenstein (Frankonia). Przebywał tam krótko. Wezwany przez Hitlera i Keitla do Berlina, otrzymał stanowisko szefa nowego urzędu do spraw wojny ekonomicznej i handlowej. Jego biura miały ulokować się w miejscowości Eiche koło Poczdamu. Działalność tej instytucji nie nabrała ani rozmachu, ani rozgłosu. Funkcja admirała Canarisa miała właściwie charakter fikcyjny, nad czym on niejednokrotnie ubolewał wobec swoich przyjaciół.

Nadszedł 20 lipca 1944 roku — dzień zamachu na Hitlera. Wybuch bomby, podłożonej przez pułkownika hrabiego Clausa von Stauffenberga w kwaterze kanclerza, nie dał oczekiwanego rezultatu. Hitler uratował się. Próba przewrotu w Berlinie została zdławiona. Wzmógł się terror na terenie Rzeszy i krajów okupowanych. Prześladowania i procesy objęły szeroki krąg podejrzanych. Znalazł się wśród nich również admirał Canaris. Aresztowano go dnia 23 lipca 1944 roku.

Rozkaz Kaltenbrunnera wypełnił osobiście Walter Schellenberg, który nieraz podkreślał, że Canaris miał doń stosunek niemalże ojcowski. W aresztowaniu byłego szefa Abwehry wziął także udział oficer SS, baron von Volkersam.

„Udałem się do domu Canarisa w Berlinie i admirał otworzył mi drzwi osobiście. W salonie znajdowali się już baron von Kaulbars i kuzyn admirała, Erwin von Delbrueck. Canaris poprosił obydwu, by wyszli. Baron von Volkersam poczekał dyskretnie w hallu, pozostaliśmy zatem sami. Canaris był bardzo spokojny. Jego pierwsze słowa brzmiały: Przeczuwałem, że to będzie pan (...). Wyjaśniłem mu całą sytuację

i poinformowałem o moim zadaniu (...). Spokojnie rozważyliśmy, czy admirał ma włożyć mundur, jakie rzeczy ma ze sobą zabrać etc. Następnie Canaris udał się na górę. Wrócił po prawie pół godzinie, po odświeżeniu się, przebraniu i spakowaniu torby podróżnej. Raz po raz potrząsał głową, mówiąc: To diabły! I pana musieli w to wplątać! Niech pan się ma na baczności. Wiem od dawna, że pana również mają na oku (...). Następnie ze łzami w oczach objął mnie i rzekł: „A teraz chodźmy" [9].

Sądzi się powszechnie, że Schellenberg dał Canarisowi szansę popełnienia samobójstwa. Takie rozwiązanie zadowoliłoby bez wątpienia hitlerowskich przywódców. Ale admirał odmówił, ponieważ uważał, że odebranie sobie życia stanowiłoby przyznanie się do winy.

Po aresztowaniu Canaris został przewieziony do Furstenbergu (Meklemburgia), gdzie oddano go w ręce generała SS Truemmlera, komendanta szkoły oficerskiej policji granicznej. W gmachu tej szkoły przebywało już z górą dwudziestu generałów i pułkowników, aresztowanych po lipcowym zamachu na Hitlera. Admirał Canaris przebywał tam około tygodnia. Następnie przewieziono go z powrotem do Berlina i osadzono w areszcie tymczasowym, w siedzibie Głównego Urzędu Bezpieczeństwa Rzeszy przy Prinz — Albrecht — Strasse. Budynek ten został częściowo zburzony podczas alianckiego nalotu na stolicę Rzeszy w dniu 3 lutego 1945 roku. Wtenczas Canarisa przewieziono do obozu koncentracyjnego we Flossenburgu (Bawaria).

Przedtem wszakże byłego szefa Abwehry poddano okrutnemu śledztwu. Jego dawni rywale z SD i Gestapo mieli teraz okazję do zemsty. Canaris nie załamał się do końca. Na konfrontacji ze swoim dawnym podwładnym, generałem Osterem, admirał oświadczył, że jedynie udawał przynależność do spisku, aby tym więcej dowiedzieć o prawdziwych konspiratorach. Ale funkcjonariusze Gestapo dysponowali niemałą ilością dowodów, potwierdzających faktyczne koneksje Canarisa ze spiskowcami. Dzisiaj uchodzi za pewnik, że szef Abwehry

[9] W. Schellenberg: op. cit., s. 232—233.

w latach 1940—1942 chronił niektórych uczestników spisku przed represjami. Jednakże przypadki te nadal pozostają niejasne w wielu swoich uwarunkowaniach i okolicznościach.

W obozie koncentracyjnym Flossenburg admirał był nadal torturowany. Przez cały czas trzymano go w kajdanach, w osobnym bunkrze. Przez kilka dni oprawcy bili go bez przerwy. W nocy z ósmego na dziewiąty kwietnia 1945 roku na terenie obozu koncentracyjnego odbyła się krótka rozprawa przed trybunałem specjalnym SS. Na rozkaz z berlińskiej centrali wszystkich podsądnych skazano na śmierć. Wśród nich byli Canaris i Oster.

Egzekucja odbyła się o godzinie szóstej rano, dnia 9 kwietnia. Skazanym kazano się rozebrać. Przyprowadzony z bunkra Canaris sprawiał wrażenie osiemdziesięcioletniego starca. Twarz sina i obrzękła, żebra i ramiona obandażowane po licznych złamaniach. Krańcowe wychudzenie organizmu. Włosy zupełnie siwe.

Canarisa powieszono za żebro na haku rzeźniczym. Potem ciała wszystkich straconych zostały spalone w obozowym krematorium. Dopilnowano również, aby osoby asystujące lub biorące udział w egzekucji, nie żyły nazbyt długo.

O ostatnich tygodniach życia Wilhelma Canarisa opowiedział po wojnie były zwierzchnik duńskiego wywiadu wojskowego — aresztowany przez hitlerowców w Kopenhadze — generał Lunding. Znał on Canarisa całkiem nieźle z okresu przedwojennego. Osadzony we Flossenburgu, Lunding nauczył Canarisa metody porozumiewania się przy pomocy pukania. W ten sposób Duńczyk poznał niektóre szczegóły tragedii szefa Abwehramtu. Canaris oświadczył mu także, iż przegrał swą walkę ze zbrodniczym reżimem Hitlera. Już na początku 1942 roku admirał nie miał jakoby żadnych złudzeń, iż Trzecia Rzesza zginie.

Ważniejsze od tych wynurzeń byłyby oryginalne pamiętniki Wilhelma Canarisa z lat 1938—1943 oraz bruliony (sześć sztuk) zatytułowane „Relacje z podróży". Niestety, te autentyczne dokumenty przepadły. Zachowały się jedynie niektóre fragmenty wspomnień, spisywanych własnoręcznie w jednym egzemplarzu. Te fragmenty Canaris pozwolił kiedyś przepisać

paru swoim zaufanym współpracownikom. Do nich należał generał Erwin Lahousen-Vivremont, który w roku 1946 zeznawał jako świadek na procesie norymberskim.

Wiosną 1944 roku cały pamiętnik został na polecenie admirała ukryty na wsi, w posiadłości jednego z oficerów Abwehry. Oficera stracono wszakże za udział w zamachu na Hitlera. Jak się przypuszcza, żona tego oficera, obawiając się represji, spaliła pamiętnik Canarisa.

Drobna część dzienników admirała wpadła w ręce Gestapo razem z archiwum generała Ostera. Tuż przed klęską hitlerowskiej Rzeszy te dokumenty, obejmujące okres od marca 1943 roku do lipca 1944 roku, zostały na rozkaz Himmlera zniszczone. Tajemnice admirała Wilhelma Canarisa pozostały nie zbadane.

80743



Spis treści

1. Teatr działań wywiadowczych 5

2. Początek pewnej kariery 12

3. Spotkania z Hiszpanią 32

4. Od Tokio do Berlina 50

5. Pierwsze poczynania 71

6. Hiszpania po raz drugi 98

7. Admirał wyrusza na wojnę 123

8. U szczytu potęgi 147

9. Hiszpania po raz trzeci 177

10. Śmierć admirała 206

Cena zł 700.—

BIBLIOTEKA
ASG
NAUKOWA
35294



ISBN 83-202-0792-4